

LITWA

pismo illustrowane literackie.

Rok
1908 i 1909.



WILNO,
Druk. M. Kuchty, Dworcowa 4.

K-[iz]69/90



05732

Spis rzeczy.

Artykuły.

Rok 1908.

	Nr	Str.
Zgoda co do języków, M. D. S.	1	1
O staro liteńskich sztuce i piśmie, d-r Jan Bas- sanowicz	1	6
Pielgrzymi litwini	1	15
Unja narodowa M. D. S.	2	17
Litwa katolicka stanowi naród litewski, N. Downar	2	18
W sprawie sprawiedliwo- ści, M. Dow.-Sylw.	2	23
Jak się porozumieć, „Vil- tis“	2	27
Stanowisko białorusinów, „Nasza Niwa“	2	28
Duch narodowy, M. D. S.	3	33
Flora i fauna Puszczy Bia- łowieckiej, Juraszajtis	3	34
Litwini na szpaltach pe- tersburskiego „Kraju“, ks. K. Pr.	3	35
Lekarzu, uzdrów samego siebie, ks. K. Pr.	3	37
Litwini, M. D. S.	4	49
Litwini obywatele i na- cjonalisci, N. Downar	4	50
Kilka uwag o kulturze, W. T.	4	51
Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie... p. Jan Bul- hak, Wajdelota	4	53
Język litewski w kościo- łach wileńskich	5	66
Łotwa katolicka, Latgol- czyk	5	71
Kilka słów sprostowania, ks. St. Stakiełło	5	73

Marjawici,—„endecy“,—
„litwomani“, N. Dow-
nar

Cui bono?, J. K.	6	81
Przyrzeczone — niewypeł- nione, „Viltis“	6	83
O piśmie starożytnym, li- teńskim, łotewskim i pruskim, „Viln. Żi- nios“	6	91
Zły to ptak, co gniazdo swoje szpeci	6	92

Rok 1909.

Próżne obawy, M. D. S.	1	1
W sprawie zamknięcia Stowarzyszenia robe- tniczego w Kownie, ks. K. Olszewski	1	4
Słuszna uwaga, „Kurjer Litewski“	1	12
Obywatelstwo Łatgoły, Łatgoleczyk	2	18
Krótką historia o upad- ku i odrodzeniu Czech, B. J.	2	20
Protest księży	3	33
Wynik zjazdu duchowień- stwa katolickiego	4	49
Odrodzenie narodowe bia- łorusinów	4	50
Stanowisko szlachty, M. D. S.	5	65
Z powodu przypisu red. „Litwy“, Liudas Gira	5	66
Ziarno łączności narodo- wej, Łotysz	5	67
O stosunku pobratym- czym narodów, Alfa	5	69
Taras Szewczenko, N. Downar	5	70

Uwagze władzy djece- zjalnej wileńskiej, ks. Karejwis	5	75	Kiedy nasza mowa wej- dzie do kościoła, Ro- muald	11	168
Sprostowanie, ks. Dom- browski	5	77	Do pracy, ziemianie! Wienczysław Pe—wski	12	178
Walki o mowę w Nor- wegji	6	83	Z powodu artykułu p. Dowgirda, Łożyński	12	178
Przyczynek do zjazdu du- chowienstwa	6	84	Dziesięciolecie teatru li- tewskiego	12	183
Litwini i „polacy“ wi- leńscy w świetle sta- tystyki, d-r. Bass.	6	86	G. Landsberg-Zemkalnis, R. G.	12	183
Budzenie się Łatgoły, Łatgolezyk	6	89	Życie litewskie w Ame- ryce	12	189
Mieście sumienie, N. Downar	6	91	„Komedje“ częstochow- skie, L. Gira	12	193
Uwagze władzy djece- zjalnej wileńskiej	6	94	Dziesięciolecie sceny li- tewskiej, Alf.	13	198
Więcej ostrożności w pra- sie, ks. Mironas	6	95	Jan Bilunas, St. Š.	13	202
Polska bezstronność, ks. K. Pr.	7	98	Obchód dziesięciolecia Sceny litewskiej Alf.	14/15	210
III Wystawa Litewska Szt. Pięknych, Liudas Gira	7	99	O wartości tkanin domo- wych, J. Łożyński	14/15	211
Łączmy się, Syn ziemi	7	102	Pracowitość i wytrwałość litwina, B. Szalów	14/15	215
Duchowienstwo katoli- ckie, Łatgolezyk	7	104	Baublis, M. D. S.	14/15	218
Sprostowanie, dr. Bassa- nowicz	7	109	Gdzie prawda?, Dobilelis	14/15	219
O szowinizmie, walce i zgódzie, N. Downar	8	116	Polska Bezstronność, ks. K. Pr.	16	231
Walka o mowę w Nor- wegji	8	116	Wstarej, lecz wiecznie no- wej kwestji, Zemkalnis	16	232
I litwinom, mówiącym po białorusku, trzeba pisma oddzielnego	8	117	Para uwag o nasz. historii, Konstancja Skirmont	16	234
Jan Jabłoński	8	120	Życie i gospodarka na Białorusi, B. Szalów	16	237
Do wiadomości wychodź- ców litewskich, Ł.	8	126	Litwin do rdzennych po- laków, Zemkalnis	16	238
Odezwa trupy artysty- cznej litewskiej, A. Pleirys-Pujdo	8	126	Nasze Credo, Vitautas Dobilelis	16	240
Wezwanie, Otton Zawi- sza	9	134	Nostalgia, Włast.	17	252
Przegląd krajowy	9	137	Uwagze Wszystkich, ks. Józ. Ambrożewicz	17	254
Biskup żmudzki Melchior książe Giedrojć, L. G.	10	146	Zamach na naszą Ziemię	18	263
Jaki nadać kierunek po- pieraniu przemysłu drobnego w Litwie, T. Dowgirda	10	147	Polskie dążenia w Łotwie, X. Y. Z.	18	264
Cenimy czas, X. Igrek	10	150	O narodowości i języku, Otton Zawisza	18	267
Kazania litewskie w Wil- nie, N. Downar	10	155	Wystawa urządzeń mie- szkań i pomologiczna w Wilnie, J. Łożyński	18	269
Aleksander From, M. D. Sylwestrowicz	11	162	Altruisci, jakich rzadko, Liudas Gira	19	278
Przyczynek do historii kultury polskiej w Li- twie, Kosarzewski	11	166	Rocznica Grünwaldska, Włast.	19	279
Z powodu artykułu T. Dowgirda, Łożyński	11	166	Treba znieć akulary	19	285
			Sprawa językowa w pa- rafji Kormiałowskiej	19	287
			Głosy i czyny obywatel- skie, M. D. S.	20/21	294
			Sprawa językowa w pa- rafji Kormiałowskiej	20/21	295
			To i owo, Wiktor To- łoczko	20/21	300

W sprawie wspólnej nie- doli, Benenatus	20/21	303
Jeszcze o Al. Fromie, St. Paszkiewiczowa	20/21	307
Tutejsi, mówiący po pro- stemu, M. D. S.	20	314
Język czy Ziemia, Zawi- sza	22	317
„Praca“, M. D. S.	22	319
Język czy ziemia, Otton Zawisza	23	330

List do red. J. Kimont	9	140
„ „ „ „ B. P.	11	173
„ „ „ „ Samotny	12	191
„ „ „ „ Helena Ce- pryńska	14/15	226
„ „ „ „ M. Römer	18	272

Feljetony.

Rok 1908.

Głosy publiczności.

Rok 1908.

	Nr	Str.
List S. Wojniłowiczowej W. T.	1	12
„ Tollat Kielpsa	1	14
„ Michała Römera	1	15
„ Albina Jachondowi- cza do red. „Viln. Žinios“	2	26
„ Do Redakcji „Li- twy“ Stef. Sokol- nickiej	2	27
„ Konstancji Skir- munt do W. T.	3	40
„ A. Juasajtis do red.	3	43
Głos z Warszawy — ser- ca Polski	4	54
List do red., Helena Ce- pryńska	5	75
List do red., St. J.	5	75
Głos z Warszawy	6	85
List do red., M. Skirgiełł	6	86

Rok 1909.

List do red., Dzukas- Dowiniukas	1	5
List do red., A. K. Rut- kauskas	1	6
List do red., Benenatus	2	21
„ „ „ „ Wojniłowi- czowa	2	23
„ „ „ „ I. Kap...	2	24
List do red., Gospodarze z Dobryniewa	2	31
List do red., Marja Ja- dwiga	3	45
„ „ „ „ Buves Pus- bernis	5	75
„ „ „ „ Ant. Nowina	5	77
„ „ „ „ Donat Mali- nowski	6	82
List pokrzywdzonego li- twina	6	85
List do red., ks. Alf. Pe- trulis	6	125

	Nr	Str.
Do Litwy, W. T.	1	2
Ze wsi litewskiej, Stefan Okulicz	1	3
Bojkot, Miecz. Dow.-Syl- westrowicz	1	4
Satyry litewskie, M. D. S.	1	4
Echa lasów, Stefan Oku- licz	2	19
Loki, M. Dow. Sylw.	2	30
Do Litwy, B. Sz.	3	34
Homo Šapiens, G. P. (z litew.)	3	36
Lietuvių Himnas	3	38
Hymn litewski	3	38
O, Litwo moja! Helena Cepryńska	5	65
Wzloty, M. Skirgiełł.	6	84
Wigilja, Helena Cepryń- ska	6	86

Rok 1909.

Wspomnienia o Wincen- tym Kudyrce pieśniar- zu litewskim, ks. Józ. Skinkis	1	2
Wracajmy do Litwy, J. Mikucki	1	2
Obudzenie się narodu, St. J.	1	7
Litwa się budzi, Helena Cepryńska	4	51
Do Litwina, J. Mikucki	5	68
Do Litwy, M. S.	6	82
Wiosna, Helena Cepryń- ska	6	86
Litwa nasza! Helena Ce- pryńska	6	89
Litwie, A. Tuszkan	7	103
Niema borów, niema la- sów, ks. S. Gimzewski	8	114
Idźmy w dal wieków, He- lena Cepryńska	8	115
Do Wilna, Adam Wró- blewski	8	117
Czy znasz ją?, B. Š.	8	124
Do Ziomek - litwinów, Antupij Juozas	8	125
Z poetów litewskich, St. J.	9	130

Małanka, Helena Cepryńska	9	131
Wspomnienie o Jauniusie, Antupij Juozas	9	134
Świt, M. Sk.	9	138
Idea narodowa, St. J.	10	156
Bez nadglówka, Buveš pusbernis	10	156
Odstępca, Helena Cepryńska	11	163
Wiosna, M. Sk.	11	167
Z poetów litewskich, St. J.	12	180
Odstępca, Hel. Cepryńska	12	180
Borek Onikszyński, ks. bisk. A. Baronas	12	181
Sonet, Adam Wróblewski	13	194
Sny dziecięce, Jan Bilunas	13	194
Borek Onikszyński, ks. bisk. A. Baronas	13	195
Biruta, Zemkalnis	13	199
Ziemio moja, Helena Cepryńska	14/15	210
Sonet II, Ad. Wróblewski	14/15	210
Sny dziecięce, Jan Bilunas	14/15	211
Borek Onikszyński, ks. bisk. Baronas	14/15	212
Królowa Jura, Helena Cepryńska	14/15	213
Smutno mi, Ad. Wróblewski	14/15	224
Ukochaj Litwę, Ad. Wróblewski	14/15	224
Składam Tobie cześć, Hel. Cepryńska	16	230
Sonet, Helena Cepryńska	16	231
Sonet III, Ad. Wróblewski	16	234
Wiatry, powiedźcie, Br. Szymkiewicz	16	234
Z Burzliwej chwili, Helena Cepryńska	16	234
Świsłoczanka, Helena Cepryńska	17	248
Światło szczęścia, Jan Bilunas	17	250
Oto idzie jesień, Helena Cepryńska	18	264
DIALOG, Syn ziemi	18	268
Na mogile Fr. Wojczajtisa, Antupij Juonas	18	272
Ja kliczu Was..., Budzi- ciel	19	284
Piosnka Ojcowa, Helena Cepryńska	20/21	295
Cześć litwinie, Hel. Cepryńska	20/21	299
Może się mylę, Liudas Gira	20/21	300

Tęsknota, Br. Szymkiewicz	20/21	300
Piosnka Ojcowa, Hel. Cepryńska	22	316
Piosnka Ojcowa, Hel. Cepryńska	23	332
Dąb, Ad. Wróblewski	23	335
Chleb, K. Jasiukajtis	23	337

Wiadomości.

Rok 1908.

	Nr	Str.
Statystyka książek litewskich	1	15
Drugie walne zebranie T-wa Nauk. Litewskiego w Wilnie	2	20
Współczesne pismo litewskie i białoruskie w granicach Państwa Rosyjskiego, M. J.	2	22
Białorusini na zjeździe wszechsłowiańskim postępowych studentów w Pradze Czeskiej „Nasza Niwa“	2	29
Obudzenie się samowiedzy, „N. Niwa“	2	30
Lud i szlachta, „Vienybė“	3	43
Litewskie T-wo Kobiet katoliczek	3	44
Nasze T-wa Spożywcze	3	44
Wystawa litewska w Berlinie	3	44
„Draugija“	3	45
Litwini u Ojca Świętego	3	46
Kolonje litewskie	3	46
Latgoła	3	46
Miejskie Kowieńskie Naukowe Przemysłowe Muzeum, T. Dowgird	4	55
Draugija	4	55
Więcej reklamy, „Vilniaus Žinios“	4	57
Instruktorzy	4	57
Ks. Dobkiewicz, „Viltis“	4	57
Czyny Ziemianstwa złe i dobre, „Viltis“	4	57
Lud i szlachta, „Viltis“	4	58
Bojkot języka litewskiego	4	58
Zakrycie towarzystw oświatowych	4	59
Prasa Latgolska	4	59
„Nasza Niwa“	4	62
Inżynier Piotr Wilejszis	4	62
Góra pod Popielanami na Żmudzi	4	63
Prawda endecka, N. Dronar	5	75

Działalność szlachty, „Viltis“	5	76
O Hymnie litewskim	5	79
D-r Bassanowicz	5	79
Muzeum ziemi Suwalskiej	6	92
Radjum w wodach litewskich	6	92

Rok 1909.

Głos księdza litwina, ks. Wł. Mironas	1	4
Pogiry, Gabartukas	1	8
Adrianowka, Szyłgalis	1	8
Kursy socjologiczne w języku litewskim	1	11
Towarzystwo „Ruta“	1	11
Diecezja Wileńska	1	12
Papier z torfu	1	12
Polacy z Królestwa sympatyzują sprawie litewskiej „Viltis“	1	12
Dobra informacja i znajomość kraju	1	12
Pismo użyteczne i pismo niepożądane	1	12
O afisze	1	12
Niech żyje „litwomania“	1	13
Mylne twierdzenie	1	13
Zdrojowiska litewskie	2	25
Źródło Pileckiego	2	25
Teatr litewski „Ruta“, Msza dla śpiochów, Lietuvių Mokslo Draugija, Wpływ Niemczyzny	2	26
Litwini w Wielkiej Brytanji, Nowe pisma litewskie, Wieczor litewski w Warszawie, Kursa mleczarskie, Otto von Mauderode, Pisma litewskie	2	27
Ruch kobiecy, Kłopoty kolonizacyjne, Litwini w Ameryce, Zniszczenie kamienia pamiątkowego	2	28
Litwini zawsze są litwinami, Co trzeba robić księżom, wygnanym na Białoruś, Kto jest niefitą?	2	29
Śmieszne zdziwienie, Oby się sprawdziło, Mały naród, Bzik arystokracji	2	30
„Przekłęci endecy, Wykręty	2	31
Z powodu bojkotu jęz. lit.	3	36

Szkoła 2-klas. litewska, Lit. Tow. Szt. Pięk., Handel owocami, Seminar. naucz. w Poniewieżu, Dziesięcioletnia rocznica artystyczna, 50-cio-letni jubil. d-ra Pietkiewicza, Palenie trupów	3	37
Łazduny, Hermaniszki, Dżisna, Wiżuny. Surwiliszki, Jewje, Lida, Koszedary, Gubernja Suwalska	3	38
Zawiadomienie, Zbliżenie się z ukraińcami, Kto jest lepszy i kto bliższy, Walczmy, Dzieci endeków, Oświata pomiędzy ukraińcami, Dżukowie, Nietakt i zgorzienie, „Sajunga“, Ubolewanie, Przyjaciele litwinów i inne drobne wiadomości	3	39/44
Łukniki, — ks. L. i Święciany, — M. B.	3	45
„Vilniaus Žinios“	4	54
Lit. Tow. Naukowe, Publiczne odczyty w języku litewskim, Wystawa nasion, Odczyty Iwanowicza, Handel, Przemysł i rolnictwo, Statystyka fabryczna, Deputacja polska, Biskupi-litwini, Nowa trupa litewska, Emigracja polska na Białoruś, Ruch kobiecy w Łotwie, Oświata wśród łotyszów, Ruch białoruski	4	56/57
Kalwarja, Grodno Ucia-na, Święciany, Untakmonis, Dinaburg	4	58
„Draugija“	4	60
Uprzejmość dla endecji, Zgoda z polakami, „Ukrain. Rundschau“, Despotyzm endecki, Białorusini są lepsi od litwinów, Burzyć rudę, „Zorza“	4	64
Zdania litwinów kowieńskich, „Blaivybė“, Emigracja litewska, Budzenie się litwinów w Prusiech, Bank Włóściański	5	71
Zabytki, Flota handlowa, Zaprzyjaźniona nam		

prasa ukraiń., Z Chełmszczyzny, Przeciwnik białorusinów, Samara,	5	72
Polityka rusyfikacyjna, Litwini nieużyteczni, Nieuleczalni, Porząd. Igarz, „Zorza Wileńska“	5	74
„Metalingi“, Piotr Stankiewicz, „Saulė“, „Lietuviška Muzika“, Wywóz wody druskienskiej, Seminarjum Wileńskie, Z powodu Uniwersytetu w Wilnie, Kwestja litewska w literaturze rosyjskiej, Ks. M. Walter, „Rygos Garsas“, T-wo litewskie z Mińska, Grodno, III Litewska Wystawa	6	92
Rzeżyca, Witebsk, Ryga, Liksna, Nowa pisownia łotewska	6	93
„Ukrainsche Rundschau“	6	95
Marjawityzm w Łotwie, Samotny	7	103
Marjawici, Patryjotyzm ziemiański, Zaczyna Ziemiańska, Łajdactwo arystokracji, Odczyty Handlowe, Kretkampis, Rytuały kościelne Polski i Litwy, Ks. Paw. Korzon, Pisma litewskie w Litwie pruskiej, Proboszcz eiszyski, Duchowieństwo na Ukrainie, „Uk. Rundschau“, Prasa Ukraińska, Pet. T-wo studentów ukraińców	8	107/110
Progimnazjum żeńskie w Marjampolu	8	111
Żejmy, Grodno, Dyneburg	8	118/119
Język litewski w Kościele, Seminarja nauczycielskie, P. Gajdelonis, Mińsk litewski, Odczyt M. Rōmera, Kooperacja w Łotwie. Pan Herbaczewski, „Wiedza“, „Wil. Wiestn.“, Analiza wody Birsztanskiej, Bezstronny polak	8	122/124
Ks. prof. Maculewicz-Maironis	9	130
Szowinizm endecki, Szerzenie nienawiści do duchowieństwa, „Przeгляд Krajowy“, Kon-		

cept endecki, Sen „Gońca Wileńskiego“, „Tygodnik Suwalski“, Litwanizacja rosyjan, Zasługi duchowieństwa prawosławnego, Handel borówkami, Znalezienie monet starożytnych, Litewskie pieśni w gramofonach, Ryga, Odesa, Tablica litewska przy Grobie Pańskim, „Niema borów, niema lasów“	9	139/140
Wykaz parafji djecezji Wileńskiej z ludnością litewską i mieszana, W. Olawa, Rosieński	10	148
Radoszkowice, Petersburg, Samara, Boston, Wilno, gub. Suwalska, Muzeum ziemi Suwalskiej, „Lietuvos, Zinios“, Litwin - esperantysta, Mińsk litew., Uroczystość litewska w Belgji, Berek Josielowicz, Paga	10	154/155
Wisztyniec, Przejezdny	11	170
Wiżuny, Przejezdny	11	170
Landworów, Widz z leśniska	11	172
Litwin agronom, Przesuwanie budowli, Modlitwa przed lekcjami, Kazania katolickie w Rydze, Rybołówstwo, Przeciwno księżom litwinom, Ostra-Brama „Driwa“, „Kraj“	11	173
Zebranie T-wo litewskiego Naukowego	12	186
Kowno, Szańce, N. Wilejka, Dynaburg, Z Łatgoły	12	188
Wystawa rolnicza w Rosieniach, Odczyty litewskie, Gospodarstwa wzorowe, Szkoły rolnicze niższe, Biruta, Dojrzałość polityczna litwinów, Piśmienność w gub. kowieńskiej, Niesolidarność szlachty, Konkurs literacki, Krótko i węzłowato, Kazania litewskie w Wilnie, Oddzielenie gub. Suwalskiej, Dopelnienie, Wykopalska, Tajemnicze podziemie, Naprawa dróg,		

Śpiew łaciński na chórze, Gotowie, Nie wdzięczność	12	190/191
Urlop J. E. ks. Michalkiewicza	13	195
Kowno, Marcynkańce „Sajunga“, D-r Wilh. Brozis, Zjazd lingwistów, Kanał Windawski, Odnalezienie grobu księcia Litewskiego Witolda w Katedrze, Spowiedź dla litwinów w języku rosyjskim, Puszczą Jagiełły, Przykład dla Ziemiaństwa, godny naśladowania, Wstręt do pracy, Biblioteka po ś. p. J. Kartowiczu	13	205/206
Łyntupy, Dyneburg, Szkoły cerkiewne, Z Łatgoły	13	206/207
Zjazd organistów, Wystawa mieszkań, Wakanse na nauczycielki, Poszukiwania archeologiczne, Skutki wynarodowienia, Pierwszeństwo dla obcych, Inteligencja litewska, Wynarodowionaintel. litewska, Brak specjalistów, Handel żydowski, Biurokracja duchowna, „Tutejszama“, Robotnicy dworu, Intryga niemiecka, Urocz. łot. narod., Łotyże w gub. Nowgor., Białorusini katolicy, Nauczyciele rusini	14/15	221/223
Ilość polaków w Litwie i Białejrusi, Małżeństwo z polkami, Szlachta, „Biruta“, Wystawa wyrobów litewskich, „Kultura Wodna“	14/15	224/226
Braterstwo polaków, Protegowanie obcej kolonizacji, Znikanie własności polskiej, Szlachta zaściankowa, Bulla papieska, Pielgrzymka do Częstochowy, Gub. Suwalska, Seminarjum Poniewieskie, Litewskie druki na wystawie, Sucha siła, Dziwe Kowno, Retów, Dessany, Ejszyski	16	241/242
	17	257/258
	18	169/170

Sprawa litwomańska ks. Staszysa, Temu, co upomina się prawdy, Małżeństwa litwinów z polkami	18	271
Ruch kataloński, Mieszkańcy planety Marsa, Narodowe odrodzenie czuwaszów	18	273/274
Kronie, Rosienie, Gajdy	19	282
Polska hakata, Szkoła dwuklasowa litewska w Wilnie, Bank litewsko-polski w Rydze, Wzbronienie języka litewskiego i ukraińskiego, Porozumienie litewsko-polskie, Kowieńskie T-wo Dobroczynności, Zależność Bojkotowanie narod. litewskiej	19	282/284
Naród wybrany, Stosunki w Kościele, Gospodarstwo rybne, Drukarnie i pisma, Przewożenie budowli w całości, Ks. kaz. Prapuolanis, Ilość świątyń w Wilnie, Badania etnograficzne, Zjazd księży w Wilnie, „Ruta“	20/21	306/307
Nowe pismo litewskie w języku niemieckim	22	320
Nowi biskupi, Nowe pisma litewskie, Zarys dziejów literatury litewskiej w wiekach XVI—XX	22	321
Ruch białoruski w Petersburgu	23	335
Ruchome biblioteki, Lipawa, czy Libawa? Zdrada Ziemiaństwa, Szkolny przemysł, Wzbronienia na zebraniach języka litewskiego w Litwie pruskiej, Kalwini-litwini w Rydze	23	336/337

Odpowiedzie i odezwy.

Rok 1908.

	Nr	Str.
Odpowiedź redakcji na listy	1	15
„Krajowi“ M. Dow. Sylwestrowicza	2	25

Bibliografja, nekrologja.

Rok 1908.

	Nr	Str.
Michał Römer, Litwa	3	46
"Vadovas"	3	46
Świaszczennik <i>Al. Nikolskij</i> , broszura	3	46
"Ze stosunków litewsko-polskich. Głosy litwinów. Audiatur et altera pars"	6	93

Rok 1909.

Ś. p. Inżynier Bortkiewicz	2	27
Wojciech Szukiewicz, Czego może dokonać spółdzielczość	2	32
Leon Domejko, kilka myśli i zdań, <i>P. Stankiewicza</i> , noty <i>K. Stiklelis</i> , <i>Pikta boba</i> , i <i>Gyvenimo gabalėliai</i> , <i>L. S. Naujos dawatų gadzinkos</i> , ks. <i>d-r W. Namiotko</i> , <i>Precz z nienawiścią narodową</i> , <i>Leon Wasilewski</i> , Biblioteka społeczna, <i>Liepukas</i> , kirpikai	2	32
Ś. p. Edw. Bonif. Jasieńczyk-Pawłowicz	3	37
Ś. p. Wincenty Didziul	4	59
Ś. p. Fr. Grigas	4	59
Ś. p. Lucjan Moraczewski	4	59
Ś. p. Mikołaj Arkas.	8	124
Ś. p. ks. prof. Raz. Jaunius.	9	131
Ś. p. dr. Cezary Staniewicz	9	141
Ś. p. Arcybiskup Metropolita ks. Ap. Wnukowski	9	141
"Lietuvių tauta", rocznik	9	141
Nowe książki i wydawnictwa	11	174
Nowe wydawnictwa	14:15	226
"Odstepca", — "Siew. Zap. Telegr."	17	258
Ś. p. d-r Jan L. Pietkiewicz	19	284
Nowa książka, Białoruski kalendar	19	287
Nowe wydawnictwa	22	322

"panu Cz. J. M. Dow. Sylwestrowicza	2	26
Odezwa do inteligencji litewskiej, "Saltinis"	2	30
Odpowiedź red. pp. Sokolnickiej, B. S., Naszym przyjacielom, J. K., S. W., księgarzowi, B. D., W. G., L. Z., N. Dow.	2	31
Odezwa redaktora na paskiwile Flisa i innych	3	47
Odpowiedź red. "Głosowi Warsz." i Wajdelocie	4	63

Rok 1909.

Odpowiedź na wiele zarzutów, M. D. S.	1	10
Odpowiedź red. ks. Rutkowskiego	1	13
Odezwa do czytelników	1	13
Odpowiedź redakcji St. Sokolnickiej	7	77
Odpowiedź red. d-rowi Stankusowi	9	141
Odpowiedź redakcji W.K. i ks. S. Leonowiczowi	9	141
Odezwa założycieli Gimnazjum Telszewskiego	10	157
"Lotyckiego t-wa pomocy w Petersburgu	10	157
Odpowiedź red. M. Prószyńskiego	11	174
"ks. T.	11	174
"Ruskoj bezstronnoj bro-mady"	11	174
Odezwa red. "Kultury Wodnej"	16	242
Odpowiedź red. ks. Szlamasowi	16	242
Odezwa M. D. S.	20:21	297
Odezwa posłów litewskich	20:21	303
Odpowiedź red. ks. A. Seb.	20:21	308
"d-rowi Rutkowskiego	20:21	308
Administracja do czytelników	22	314
Sprostowanie redakcji	22	321
Odezwa inicjatorów "Choinki"	22	321

Ilustracje.

Rok 1908.

	Nr	Str.
Flora i fauna puszczy Białowieskiej	1	5
Sztuka i pismo starolite-wskie.	1	7
Wodospad w Werkach	1	11
Pisma litewskie i białoruskie	2	22
W puszczy Białowieskiej	2	25
Nuty Hymnu Litewskiego	3	39
Najstarsze drzewa osinowe w puszczy Białowieskiej	3	41
Flora i fauna puszczy Białowieskiej	4	51
Góra w pobliżu miasteczka Popielan	4	57
Lipa w puszczy Białowieskiej	4	59
Inżynier Piotr Wilejszisz	4	61
Czytelnia białoruska w Doszkowiczach	5	72
Mińszczenie. Typy białoruskie	5	72
D-r Jan Bassanowicz	5	73
Świtez, brzeg "Niedźwiedzina"	6	85
Nowogródek — wnętrze	6	88
Fary	6	89
Nowogródek — rynek	6	89
Nowogródek — Zamek i Fara	6	93

Rok 1909.

Nowy Rok	1	3
J. Tallat Kiełpsz i Jan Strazdas	1	7
Akt IV z tragedji "Živilė"	1	9
Akt I z tragedji "Živilė"	2	18
Typ Żmudzinki	2	24
Nowogródek — Zamek i Fara	2	25
Redakcja "Viltis"	2	27
Litewskie T-wo Śpiewaczy w Tylży	3	35
Litwinki	3	40
Litwinka z okolic Tylży	3	41
Oracz	3	43
Taras Szewczenko	4	51
Utarczka	4	55
Gruppa litwinów-turystów wśród ruin zamku Trockiego	5	69
Baszta zamku Trockiego	5	73
Golgota, inkrustacja	6	81
Bajka	6	88

Uczestnicy I przedstawienia lotewskiego w Rze-

życy	6	90
Preludjum i Fuga	7	97
Studjum	7	100
Główka	7	101
Studjum	7	104
Zbaw nas	7	105
Dosyć tego jarzma	8	113
Robzarz ludowy litewski	8	118
Jan Jabłoński	8	120
Sala Wystawy	8	121
Dywany ludowe litewskie	8	123
Kolekcja pasów ludowych litewskich	8	125
Litwini amerykańscy spotykają Nowy Rok	9	133
Poeta litewski ks. prof. Maculewicz-Maironis	9	136
Ks. prof. Jaunius, wielki filolog litewski	9	137
Radoszkowicze	10	146
Kiermasz w Radoszkowiczach	10	152
Biskup, żmudzki Melchior, książę Giedroje	10	153
Pogrzeb Gedymina	11	161
Aleksander From (Gužutis)	11	165
Piotr Rymsza (rzeźbiarz litewski)	11	168
Ze sceny litewskiej ("Živilė")	11	169
Nauka pszczelarstwa	11	172
Rzeźbca	12	177
Ks. bisk. A. Baranowski	12	179
G. Landsberg-Zemkalnis	12	184
Wincenty Bakutis (typ żmudzki w. XIX).	12	186
Jan Bilunas	13	202
Uczestnicy pierwszego litewskiego amatorskiego przedstawienia w Połędzie w r. 1899	13	203
Chór parafialny litewski w Marcynkańcach	13	204
Baublis	14:15	210
Artysta-rzeźbiarz Noworitto	14:15	216
Scena litewska	14:15	220
Scena litewska	14:15	221
Afisz I przedst. litewsk. w Połędzie w r. 1899	14:15	222
Afisz przedst. jubileuszowego 15-ym — 09	14:15	223
Typy litewskie	14:15	224
Połaga. Grota pod górą Biruty	16	233
Połaga. Góra Biruty z kaplicą	16	236
Kretynga. Rogatka rosyjska na gran. pruskiej	16	239

Poługa. Pomost spacerowy na morzu	17	245	Rzeka Dubisa	20:21	304
Kretynga. Widok od granicy pruskiej	17	253	Katedra Wileńska w r. 1533	20:21	305
Pieczęcie Wielkich książąt litewskich	18	272	Katedra Wileńska w r. 1632	20:21	305
Malborg, kiedyś stolica Krzyżaków	19	280	Rosienie, ul. Dominikańska i kościół	22	316
Podziemia zamku Malborskiego	19	281	Rosienie, trakt i ul. Wileńska	22	317
Katedra Wileńska w r. 1387	19	286	Kierownicy pisma „Viltis“	23	331
Katedra Wileńska w r. 1530	19	286	Gmach Dumy Państwowej w Petersburgu	23	332

Sprostowanie.

№ 22 «Litwy».

Str.	kol.	wiersz.	zamiast	ma być:
318	I	—12	z góry—one	onę.
«	I	—3	z dołu—prędko	lekko.
«	I	—2	« gordyjski	gordyjski.
«	II	—14	z góry mówiącym	mówiącymi.

№ 23.

330	I	—7	z góry—obce	obie.
«	I	—14	« —pod łóżem	podłożem.
«	I	—8	z dołu—posiadaczy	posiadamy.
332	II	—6	z góry gryzoniów	gryzoniów.
333	I	—11	z dołu—mową i wyznaniem	wymowę i wyznanie.
344	I	—15	« odziedziczone słowa	odziedziczona sława.

Redakcja.



MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju	2 rb.
Za granicą	3 rb.
Pojedynczy numer 20 kop. pocztą markami 22 kop.	

Ogłoszenia:

Za wiersz petitowy 30 kopiejek.
Adres: Wilno, ul. Dworcowa № 4. m. 24.

Zgoda co do języków.

—:o:—

Wszystkie narodowości w Litwie zgody pragną, ale każda ją rozumie inaczej: Burokraci chcieliby zrobić pomiędzy wszystkimi zgodę wprowadzając swój język przez szkołę, wojsko i administrację; Polska Narodowa Demokracja nie mogąc obecnie wynaradawiać przez szkołę, wynaradawia dalej przez kościół, sądząc, że gdy wszystkich spolonizuje, zrobi jeden naród i będzie zgoda.

Ponieważ dążenia ani jednych ani drugich nie były zawsze oparte na sprawiedliwości—nie osiągnęły skutku. Z czasem litwini pod rządami Rosji uzyskali druk, prasę, a obecnie i szkołę.

Zgodę, przeważnie w katolickiej Litwie, można będzie osiągnąć wtedy, gdy jej mieszkańcy zrozumieją, że są z pocho-

dzenia litwinami lub że są obywatelami jednej ziemi.

Co się tyczy ludności mówiącej po litewsku, to jej pochodzenie nie jest kwestjonowane. Kwestjonowane — tylko nie przez nas — jest pochodzenie katolików mówiących po polsku i po białorusku, a znających lub nie znających język litewski.

Cała obecna gubernja wileńska, oprócz powiatów: dziśnińskiego i wilejskiego mówiła po litewsku. Widzimy obecnie prawie połowę tej przestrzeni mówiącą po białorusku lub po polsku a z wyznania będącą katolicką. Są to litwini wynarodowieni przeważnie przez kościół i dwór. Język białoruski pomiędzy mówiącymi po litewsku, w wielu miejscach, od dawna był znanym. Język ten jest bardzo bliskim do polskiego. Gdzie był większy wpływ polszczyzny, jak to w okolicach Wilna, tam się lud litewski spolszczył, a gdzie był od niego dalej — tam zbiałorusiał, gdyż za mało mu było nauki zro-

zumiałego języka polskiego w kościele, aby się po polsku nauczył, a wyrzekając się litewskiego — przyjął białoruski, już sobie znany. Można i dziś widzieć stopniowe zanikanie języka litewskiego na korzyść polskiego w Wilnie i okolicy, a na korzyść białoruskiego dalej od Wilna. Starsi mówią po litewsku a młodszy już się tego języka ojców wyrzekają. Język ten tylko obecnie pomiędzy ludnością miejscową poczyną zdobywać autorytet, uznanie i siłę, nawet w Wilnie. Ale nie o tym przedmiocie obecnie mówimy. Chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że różnica językowa w Litwie nie jest bynajmniej przeczeniem tożsamości pochodzenia, gdyż najbliżsi krewni, rodziny, mówią tu kilku językami, uważając każdy z nich za swój, lub raczej chcąc go mieć. Bywa tak, że rodzice z dziećmi, rodzeństwo pomiędzy sobą sprzecza się o narodowość. Jedni z nich nazywają siebie polakami, inni litwinami, inni białorusinami. Sprzeczek ludzi z jednego gniazda dowodzi, że ta ich niby narodowa różnica jest tylko partyjnością, że są litwinami pomimo tego że nazywają siebie polakami lub białorusinami. Szlachcie można to dowiedzieć dokumentami; mieszczanom i włościanom tradycją i używaniem przez ludzi starszych języka litewskiego. Litwini, pomimo utraty języka litewskiego nie przestają jednak należeć do litewskiego szczepu. Wielu z nich pomimo używania polskiej mowy protestuje przeciwko uważaniu ich za polaków, gdyż mają siebie za litwinów. Z ducha będąc litwinami, sprzyjają ruchowi litewskiemu i wielce ubolewają nad tem, że nie znając języka litewskiego, nie mogą uczestniczyć w ruchu litewskim. Wielu się z nich po litewsku nauczyło i z piśmienictwa litewskiego korzysta. Wielu zaś języka litewskiego nie rozumiejąc, żąda organu w języku polskim, który i dla mówiących po białorusku jest znanym. Ponieważ dziś litwini mówią trzema językami, więc mieć powinni swoją literaturę w tych trzech językach. Dopokąd jednak może wystarczyć organ polski dla nie umiejących po litewsku.

Ponieważ na terytorjum etnograficz-nem Litwy ludność, mianowicie katolicka mówi trzema językami, więc trzeba ją w imię zgody uznać za równouprawnioną proporcjonalnie w kościele, szkole i gdzie indziej. O język nie trzeba się spierać, jak to dotąd bywało, nawet do przelewu krwi, bo byłaby to walka nie tylko pomiędzy krewkami ale nawet pomiędzy rodzeństwem. Zostawić wolność w działaniu, gdyż wszelki przymus zagrażałby tak ukochanej przez nas swobodzie i wolności.

Aby dojść mogło do zgody, trzeba przyznać stare i sprawiedliwe zdania:

1) Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.

2) Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.

Moje obecne dowodzenie nie jest bynajmniej przeczeniem, aby mieszkający w Litwie rosjanie, polacy, białorusini i inni, nie mogli być obywatelami Litwy i nie mieli tu swoich praw. Prawa dla wszystkich powinny być równe. Tu się mówiło o zgodzie pomiędzy ludnością litewską jednego pochodzenia.

Oby to drobne pismo nasze razem z drobną garstką ludzi dobrej woli, pragnących zgody — wzrastało! Oby różnica językowa nie rozrywała jednolitego narodu, dzieci jednej ziemi, koleją wieków przychodzącego do tej językowej różnicy! Oby dążenia sprawiedliwe zapanowały nad samolubstwem! Oby wszyscy mieszkańcy naszej kochanej Litwy, razem z Państwem Rosyjskiem, któremu podlegamy, widzieli niebezpieczeństwo, nieprzyjaciół, nie pomiędzy sobą, ale na zachodzie, w nawale germańskiej pochłaniającej tak szczepy litewskie jak i słowiańskie od wieków.

M. D. S.



DO LITWY.

—o—

O ślicznaś Ty!
Spowita w mgły —
Spowita w chłód —
Tyś jest jak cud!

* * *

W wiosenny czas,
Gdy śpiewa las,
Gdys strojna Ty
W motyle, bzy —

* * *

Od brzegu mórz
Pod stopy wzgórz,
Do rzek Twych wód
Ty jesteś cud!

* * *

I gdy jesienią suchy liść
Każe w przebrzmiałą przeszłość iść,
Płacząc całujesz zda się nas,
Że taki smutny dajesz czas.

* * *

Lecz wnet nadejdzie jędrny chłód,
Co silnym czyni drogi lud,
I choć kwiecistej wiosny żal,
Lecz w krwi nam zato krąży stał.

* * *

O ślicznaś Ty!
Spowita w mgły,
Spowita w śnieg
Po morski brzeg.

W. T.



Ze wsi litewskiej.

O niesmiejcie się z tych prostych myśli,
Z tych siermiężnych, wiejskich naszych [szat,

Dłoń strudzona drżące słowa kreśli
Swoją — domowy odsłaniając świat.
Piosnka nasza taka skromna, cicha
Jak to życie na litewskiej głuszy,
Jak szept wodnej lilii kielicha,
Gdy go strumień pierśią swą poruszy.
Jej do świata gwaru nie do tego —
Spowiniętej we mgłach swojej ziemi
Cicho, zwolna, senne dni jej biega...

Czasem tylko na mogiłach wioski
Wiatr zatrząsie suche drzew ramiona
I wdał płynie, pełna smutku, troski
Nuta pieśni z zboląłego łona.
Nocną porą czasem duch się skarży
I wieść o tem senną wieść obiega —
Przy łuczywie gwarzą z sobą starzy,
Że i w grobie jeszcze ból dolega.
Szept modlitwy porusza więc wargi
I w kościółku podług obyczaju,
Hen, daleko, nabrzmiąłemi skargi
Dzwon roznosi po siołach, po kraju.
I rozgłośniej wtenczas jęk pierś budzi,
Gdy wspomnieniem serce mu zaboli
I rozgłośniej w piersiach u tych ludzi
Biją dzwony pominionej doli...
W wieczór, cichuteńko ktoś zagada,
Że na niebie krwawe łuny świecą,
Znów że kruków, albo sępów stada
Do ościennych krajów na żer lecą —
Znowu cicho, — strumień tylko płynie
I rozhwor toczą stare drzewa —
Wzrok stęskniony błądzi po dolinie,
Kędy kwitną sady — kłos dojrzewa...
Dzień już zagasł... i niczyje głosy
Nocnej ciszy zda się już nie zmaca —
Snem już legły przeszłe Litwy losy...

Czyż więc można gdy kraj jeszcze we śnie
Śpiewać głośno w cichym tym zakątku —

Przyjmcie proste i ubogie pieśni,
Bo na inne dzisiaj nie stać wátku.
Senna wioska, — jak w litewskiej duszy
Życie płynie tutaj zwolna, z cicha —
Strumień nawet szmerem nie zagłuszy
Szept lilii, kiedy się kołysa...

Stefan Okulicz.



Bojkot.*)

Hej, panowie, zróbmy sztukę —
W kieszeni niemieckiej lukę,
Tak litwini, jak polacy —
Tylko bierzmy się do pracy!
Miejmy w sobie więcej zmysłu —
Hej do pracy, do przemysłu!
Wszak nasz przemysł źle już idzie:
Bo Białystok w wielkiej biędzie,
Bo Łódź polska przemysłowa
Niemcom oddać się gotowa.
Niech Bóg plagę tę oddali —
Byśmy niemcom się poddali,
Tak jak Poznań, Pruska Litwa!
Mnie przychodzi na myśl bitwa...
Niegdyś książki w rękach miałem —
O Grunwaldzie coś czytałem.
Wiele z głowy wyleciało,
O Grunwaldzie pozostało;
Z młodu wbiło się jak ćwiekiem —
Choć dziś jestem starym człekiem,
To pamiętam doskonale,
Jak tam nasi niemcom dali..
W niemieckości rana była,
Lecz się ona zagoiła.
Wojna Niemca nie odmieni —
Bijmy jego po kieszeni!
Sposób ten wyprobowany —
Zrobi radykalne zmiany!
On się dzisiaj awanturzy,
Lecz się prędko przenaturzy.
Zaraz zrobi się podatny,
Jak nie będzie litwin płatny,
A jak polak zbojkotuje,
Niemiec pewno że zwaruje!
Bijmy Niemca po kieszeni —
Niemiec prędko się odmieni!
Niemiec na przemyśle stoi,
A więc tego wciąż się boi.
On na naszej gra głupocie,
Bo niezręczniejszy w robocie...
Uczmy się i róbmy sami,
Dajmy pokój ze szwabami,
Co z nas tylko się bogacą,
Co za dobre złem nam płacą.

*) Wiersz niniejszy nie odnosi się do Niemców poddanych rosyjskich.

Co z rodzinnej pędzą ziemi,
Co walczą z dziećmi naszymi.
Miejmy w sobie więcej wiary —
Zbojkotujmy ich towary!
Bojkot może głód im zrobić —
Tak to trzeba Niemców pobić!
To jest lepsze, niżli kule,
Niż pisanie na bibule —
Niż kontrakty, niż umowy —
Do tych Niemiec wciąż gotowy,
Aby kieszeń swą ocalić,
Lecz go trzeba po niej walić.
I to zawsze, i to wszędzie:—
Póki płakać on nie będzie,
Aż nie zmusim do pardonu —
To nie spuszczać z tego tonu!

Mieczysław Dowojna Sylwestrowicz.

SATYRY LITEWSKIE

(Ciąg dalszy*).

XXVI.

KRESOWI.

Już się skupiło na litewskie głowy:
„Koło Kresowe“ i „Związek Kresowy“,
Co tak przeciwne są w kierunkach sobie,
Jak oddalone bieguny na globie!..
Taka ich zgoda, jaka psa jest z kotem —
W prasie się ciągle obrzucają błotem.
Z czasem na koncept „Związek“ się zdo-
[będzie]

Raptem na „Koła kresowe“ usiedzie,
I tak pojedzie, jak na samochodzie...
Korzystaj z chwili litewski narodzie!
Staraj się o to, aby nie wrócili
Różni „Kresowi“ — by u nas nie byli,
To można będzie ład nam zaprowadzić
I jakoś końce z końcami sprowadzić.

XXVII.

REKLAMA.

Prasa o mój program dba —
Ciesz się że piszę ja.
Widać że nie piszę źle —
Skoro reklamują mnie,
Nawet pisma w Wilnie tu,
Co po jednym żyją dniu.

* Poprzedzające „Satyry litewskie“ można na-
być oddzielnie w lepszych księgarniach i w re-
dakcji „Litwy“ po nadesłaniu marek pocztowych
na 15 kopiejek i adresu.

I to darmo i to wciąż,
Widać że potrzebny mąż!
Więc satyro wciąż się kręć!
Jak to srebro — jak ta rćć!
Wciąż po kraju wszecz i wzdłuż—
I nigdy nie stawaj już!

XXVIII.

ZĘBY KU WARSZAWIE.

Świetliński*) chcąc poróżnić Litwę z po-
[lakami]

Występuje z jakimś kłami i zębami;
Bo nie mając pojęcia o litewskiej sprawie,
Twierdzi, że litwin zęby zwraca ku War-
[szawie.]

Do podziwu u niego są genialne myśli!
Z nowym numerem nową intrygę wy-
[mysli.]

Puści takie satyry, które pisać umie,
Gdyż wielu płacizna to czego nie rozumie.

XXIX.

WALKA Z NIEBOSZCZYKAMI.

Jest literat Sęka w Wilnie,
Co dowodzi wciąż „nie mylnie“
Że litwini wyginęli,
Że ich dawno — djabli wzięli!
Oni są nieboszczykami!..
Jak Donkiszot z wiatrakami—
Tak on walczy z tamtym światem,
Widać dobrze zna się na tem,
Bo umarłych wciąż zwycięża—
Dowcip, pióro swe napręży;
A więc dziwny to dobrodziej,
Niby sztukmistrz lub czarodziej...
Choć litwini już wymarli,
Tego świata się wyparli,
Sęka wierzy w zmartwychwstanie,
Jak i wszyscy chrześcijanie.
Widać „leb“ jego nie próżny—
Dobrze robi że ostryżny,
Bo gdy Litwa zmartwychwstanie,
Pewno jemu się dostanie...

M. D. S.

(dalszy ciąg nastąpi)



*) Jednodniówka. 1908 r.

FLORA I FAUNA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.



Cynkografia i fotografia Juraszajtisa w Wilnie.

ŻUBR ODYNEC.

Nasładownictwo wzbronione.

O staro-litewskich sztuce i piśmie.

Napisał Dr. Jan Basanowicz.

(przekład z litewskiego*).

—o—

Czy starożytni litwini mieli jakąkolwiek sztukę?

Na takie pytanie nie łatwo odpowiedzieć, gdyż o tym przedmiocie prawie niema żadnej literatury. Prawda, że J. J. Kraszewski w swoim dziele „Sztuka u słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej, Wilno 1860“, potem i Kirkor, już to i owo pisali o sztuce litewskiej, ale ogólnie mówiąc, starożytna sztuka litewska szuka jeszcze swojego badacza. W literaturze polskiej, w pismach Szajnowy i innych opisujących czasy przedhistoryczne, Litwa jest nam wskazana jako kraj barbarzyński, którego mieszkańcy nie znali ani pisma, ani żadnej sztuki. Śladami pisarzy tego rodzaju, idą kompilatorzy tacy jak Glogier, Zahorski i inni, którzy się opierają nie na swoim zdaniu, ale tylko powtarzają to, co słyszeli o rzekomem barbarzyństwie litewskim i że Litwa całą swoją kulturę zawdzięcza polakom.

Może niezadługo znajdzie się badacz sztuki litewskiej. Dla mnie obecnie wystarczy zestawienie rozmaitych wiadomości — i to tylko co do rzeźbiarstwa i malarstwa (pictura) — z których można będzie zrozumieć, czy za czasów przedchrześcijańskich była sztuka u litwinów, czy nie.

Pocznijmy od rzeźby.

Najstarsze wiadomości o sztuce litewskiej mamy z XIII wieku (1) Gdy krzyżacy przybyli do Prus, to znaleźli tam w Romowe dąb wiecznie zieleniejący, pod którym były trzy posagi bogów dobrze wykończonych: Perkunasa albo Parkunasa, Patrimpasa i Patolusa. To samo w Wilnie, gdy chrześcijaństwo wprowadzano w 1387 r. (2) w wielkiej murowanej świątyni znaleziono posąg Perkunasa i jeszcze dwóch bogów. Podobne posagi większe i mniejsze były i w innych miejscach Litwy, ale wiele ich, jak wiemy ze Strykowski i innych pisarzy, zostało poniszczonych przez duchowieństwo polskie. Hrabia Kyburg, który podczas panowania Witolda w 1397 r. Wilno odwiedzał,

mówi wyraźnie: „Wyniszczając wszelkie zabytki pogaństwa, wycięto drzewa koło świątyni, otaczający ją mur zrujnowano, posagi albo spalono albo, które były kamienne do rzek zrzucano (3) metalowe zaś na części porozbijano (4) Mnóstwo rozmaitych posągów bogów w późniejszych czasach tu i owdzie w Litwie znalezionych opisali Kraszewski i Kirkor; rozmaite posągi tych bogów znajdują się w muzeum wileńskim będąc każdemu dostępnymi. Mnie się udało zebrać (5) wiele wiadomości o tych posągach, które się stawały dawniej na mogiłach litwinów, ale takich mało już pozostało.

Sądzę, że tych wiadomości, które podałem wystarczy na udowodnienie, iż starożytni litwini z rzeźbą byli dobrze osnajmieni i jak widać z prac pozostałych, byli bardzo wprawni w tej gałęzi sztuki. (6) Jeżelibyśmy do sztuki rzeźbiarskiej zaliczyli estetyczne wyroby starożytnych złotników, odlewaczy brązu, kowali, których wyroby w mogiłach litewskich znajdujemy, to my o tych rzemieślnikach, o sztuce owego czasu, powinniśmy się odezwać z największą czcią, i to jeszcze w czasach, w których u innych narodów o podobnej sztuce nie miało jeszcze pojęcia.

Bierzmy dla przykładu wykopaliska z mogił mieszkańców staropruskiego miasta Truso, które powstały między VII—IX wiekiem naszej ery. Jakże śliczne znaleziono tam przedmioty różnorodne z brązu i innych metali! Odwiedzmy tylko muzea w Królewcu i Gdańsku i przypatrzmy się mnogości, różnaitości przedmiotów odnalezionych na mogiłach staropruskich i litewskich powstałych w I—IV wieku i później. W wileńskim muzeum znajduje się też nie mało ślicznych przedmiotów z brązu. Jakże była bogatą i przesliczną kultura litewska w VII—XI wieku, wskazują nam wykopaliska z mogił litewskich w Andulach pod Kłajpedą. Pomiedzy wielu rozmaitemi przedmiotami znajdujemy tu upiększenia dla mężczyzn i dla kobiet i inne przedmioty z brązu, srebra, żelaza, bursztynu bardzo ślicznej roboty: brosze, naszyjniki, bransolety, klamry od pasów, długie szpilki z krzyżami na wiersz-

*) Przed jakich 40 laty, na Łukiszkach, gdzie obecnie kościół i szpital św. Jakuba w Wilnie, znaleziono nogę jakiegoś olbrzymiego posągu. (Kirkor. Przewodnik po Wilnie. Wilno 1889 r. str. 17).

*) Narbutt. Pomniejsze pisma historyczne str. 143.

*) „Is gyvenimo velių ir velnių“. (Z życia duchów i djabłów).

*) Kraszewski. Sztuka u słowian str. 313 i następne.

*) Vilniaus Kalendorius 1907 metams J. Zavadzko išleidimas.

*) S. Grunau's Preuss. Chr. I, Lucas Dawid. Preuss. Chron. I; Voigt. Geschichte Preussens I.

*) Strykowski. Kronika, ks XIII, roz. 5.

chu, kolczyki, pierścienie i t. d. Ze wszystkich tych przedmiotów na mogiłach znalezionych widzimy, że sztuka stosowana u starożytnych litwinów stała bardzo wysoko; był wysoko rozwinięty gust estetyczny i byli wydoskonaleni rzemieślnicy, którzy wszystkie te przedmioty mogli tak ślicznie wykonywać. Z tego powodu w ostatnich czasach uczeni niemieccy poczęli przyznawać, że w czasach przybycia do Prus krzyżaków prusowie w swojej kulturze stali nie niżej od Niemców, którzy ich tylko gnębili, w barbarzyński sposób rozszerzając chrześcijaństwo i sami krzyżacy mogli wielu rzeczy od prusów się nauczyć (7).

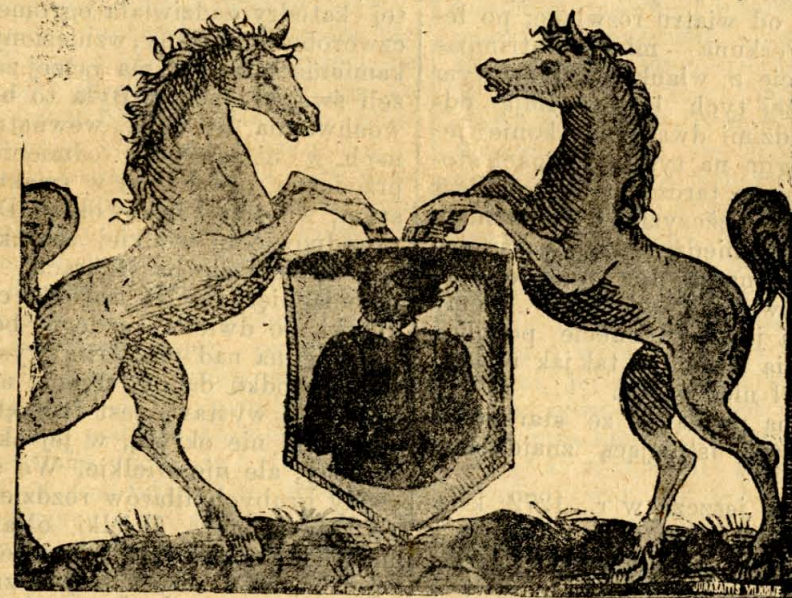
I w naszych stronach z wprowadzeniem chrześcijaństwa przez polskieduchowieństwo, zadano kulturze litewskiej tak bolesny cios, od którego już sama oddzielić nie dalej rozszerzać się nie mogła.

Zwróćmy teraz uwagę na sztukę malarzką. O tej gałęzi sztuki litewskiej w starożytności my mamy chociaż nie wiele ale zawsze dostatecznie wiadomości, z których jasno widzimy, że i tę gałąź sztuki znano w starożytnej Litwie. Wiado-

mości najstarsze, najważniejsze o naszej sztuce malarzkiej pozostawił nam pierwszy biskup Prus Chrystjan (około r. 1209), z którego zaginionej obecnie kroniki korzystał Sim. Grunau (8) z Tolkiem, żyjący w XVI wieku, Lucas Dawid (9) i inni.

Grunau podając wiadomości historyczne z wyżej cytowanej kroniki o czasach

króla pruskiego Wiadewuta panującego w VI wieku po Chryst. opisuje chorągiew tego króla („bennir“) i prawdopodobnie herb („wo-pin“) jego krainy. Podług jego opisu ta chorągiew widewutowa była podobna z białej tkaniny, 5 łokci długa 3 szeroka, na której były wyrażone trzy podobizny bogów, z których jeden Patrimpas — był młodym, bez brody żytnim wiankiem na głowie; drugi —



Parkunas (Perkunas) był wieku średniego, o złej czerwonej twarzy z ognistą koroną na głowie, z czarną kędzierzawą brodą; trzeci Patolius mający wygląd starego człowieka z długą siwą brodą o bladej twarzy nieboszczyka, na głowie miał zawiąnięty biały zawój. Pod temi wizerunkami były dwa siwe konie, które z obu stron przytrzymały tarczę z wyrażoną tam ludzką postacią z głową niedźwiedzia. Prawda, że oryginalna Grunaua rękopiś-

*) Preussische Chronik I B d., S. 77.

*) Preussische Chron. I, B d. S. 27.

*) „Ueber die heidlichen Graeber. Neue preussische Provincial-Blaetter“. VI B d. S. 342. Toż samo „Schriften der Oekonom-Physikal. Gesellschaft“ i inne.

mienna kronika zaginęła, w jej kopjach, podobno z XVII czy początku XVIII wieku, które miałem sposobność widzieć w Królewcu „w tajnym archiwum“, jest tylko opis chorągwi z nadpisem, o którym się później będzie mówiło, ale ryćcin — wizerunków bogów — zupełnie nie ma. Tylko u Kaspra Hennenbergera¹⁰⁾, który podobno z oryginalnych rękopisów kroniki Grunaua korzystał, znajdujemy podane wizerunki wspomnianych bogów. Przypuszczając, że ta kopia Hennenbergera do oryginału jest zupełnie podobną, można byłoby tylko się dziwić na jak wysokim stopniu rozwoju stała sztuka malarska u prusów w VI wieku po Chrystusie.

Na wierszchniej części chorągwi po za brzegu widzimy na czele napisane imiona bogów litewskich i rok fundacji tej chorągwi. Pod temi napisami biusty podobizn trzech bogów. We środku w złotych szatach o gniewnej twarzy Perkunas z płomieniami około głowy i po prawej jego stronie brodaty Patolius, w czerwonych szatach z zawojem na głowie, którego końce od wiatru rozwiane; po lewej stronie Perkuna — młody Patrimpas w zielonej szacie z wiankiem kłosowym na głowie. Niżej tych bogów linią oddzielonych, widzimy dwa siwe konie jeden przed drugim na tylnych nogach stojące i utrzymujące tarczę, na której jest wyrażona figura mężczyzny w czerwonym ubraniu o głowie niedźwiedziej na prawo zwróconej. Co oznacza ten mąż o niedźwiedziej głowie nie wiadomo, wiemy tylko to, że na jednej monecie podobno z czasów księcia Mendoga tak jak na herbie Żmudzi był niedźwiedź.

Drugą ważną pamiątką ze starolitewskiej sztuki dotąd istniejącą znajdujemy w Wilnie.

Wiadomo, że jeszcze w r. 1272 książę litewski Szwintaragis przy zbiegurzek Wilejki z Wilją w dolinie zarosłej lasem wystawił świątynię bogu Perkunasowi z wiecznIE tlejącym ogniem (gabija). Jaka to była świątynia z drzewa czy z muru postawiona — dotąd nie jest wiadomo. Później gdy wielki książę Giedymin przeniósł stolicę Litwy do Wilna i wystawił około 1320 roku na górze silną murowaną twierdzę, której gruzы obecnie widzimy, podobno wystawił nową lub przerobił starą świątynię, którą, jak wkrótce zobaczymy podobno była bardzo trwale zrobioną. Ponieważ starożytni litwini stawiali takie świątynie bez dachu, to i świątynia

wileńska dachu nie miała. Ponieważ ta świątynia była mocno zrobioną, murowaną, zrozumiałem z tego jest, że gdy tu wprowadzono chrześcijaństwo, to jej nie rozwalono a tylko przerobiono na kościół katedralny. Hrabia Kyburg, który jak wyżej wspomniano w roku 1397 w Wilnie odwiedzał Wielkiego Księcia Witolda, tak o tem pisze: „Na tem miejscu gdzie kościół katedralny stoi, przodem do wieży, było obmurowanie w kształcie zameczka, mur nienadto był wysoki, w tem ogrodzeniu rosły dęby bardzo stare i otaczały świątynię mającą tylko cztery ściany murowane, bez pokrycia, a w środku ołtarz ofiarny i inne przybudowania. Gmach ten dla tego nie miał dachu, że w nim palił się stos ognisty bez przerwy utrzymywany przed posągami Perkuna i innych bogów umieszczonych w osobnych wyżłobieniach (niszach). Z tej to świątyni utworzono kościół katedralny, że zaś szerokość była nadmierna, musiano trzy rzędy filarów wyprowadzić, któreby i pułapy sufitowe i dachu wiązanie utrzymywały...“ Dalej on mówi¹¹⁾: „Powierzchnia tej katedry zadziwiała ogromem: jest tu czworobok podłużny, wzniesiony z cegły i kamienia polnego, ma raczej zameczka niżeli świątyni pozór. Była to bowiem bałwochwalnia litewska wewnątrz w ścianach w niczem nie odmieniona, prócz przodowej, ozdobionej w smaku terazniejszego, wnętrza i liczby okien. Dach ogromny odpowiedni wielkiej szerokości budowy, wspiera się na filarach, przez sufit przeciągniętych. Na rogach cztery wieżyczki, po dwie z każdego boku, i trzy inne: jedna nad przodową wystawą, druga na środku dachu, trzecia na tyle. Ta przodowa wystawa jest trójkątną żadnemi ozdobami nie okrytą, w jej oknach wiszą dzwony, ale nie wielkie. We środku trzy rzędy grubych filarów rozdzielają kościół na cztery nawy. Wielki ołtarz stoi na miejscu pogańskiego, wiecznIE gorejącego ogniska, od ściany tylnej w znacznym oddaleniu; za nim filar, przed nim filar, z boku więc tylko stojąc można widzieć kapłana Mszę świętą odprawiającego“. Tak wyglądała wtedy świątynia litewska w 1387 r. obrócona na chrześcijański kościół katedralny pod wezwaniem św. Stanisława na tem samym miejscu, gdzie stoi obecnie. Chociaż Katedra uciierpiała od wielu pożarów, w których się spalił to dach, to ołtarze i t. d. w latach 1400; 1531, 1610 i chociaż ona była ostatecznie przerobiona w 1801 roku podług planu

architekta Gucewicza, w tej postaci w jakiej obecnie widzimy, chociaż przez długi czas bardzo się zmieniła¹²⁾ ale to miejsce, gdzie obecnie stoi wielki ołtarz, od czasów najstarszych jest to same jak było w świątyni litewskiej, a zdaje się że stare jej mury tylko z niektórymi dodatkami, poprawkami są też same¹³⁾ tak samo jak i kościelna dzwonica, która tylko ze starożytnej litewskiej baszty zrobiona i wyżej podmurowana. Opatrując ten obszerny ze świątyni przerobiony kościół, na którego wybielonych ścianach nie ma szczególnego najbardziej rzuca się w oczy podwójna forma ołtarza z prezbiterjum pomiędzy filarami odgradzonego i od środka kościoła oddzielonego, jest to tak nazwany ołtarz kanoniczny z wielkiem srebrnem tabernakulum gdzie się wystawia Przenajświętszy Sakrament. Za tym ołtarzem znajduje się drugi tak zwany ołtarz wikarjalny przy samej końcowej ścianie, w którym widzimy pomiędzy czterema słupami zawieszony obraz pęzła Smuglewicza przedstawiający (w r. 1079 maja 8 dnia) zabicie biskupa polskiego św. Stanisława, pod którego imieniem wpływem polskiego duchowieństwa został poświęcony litewski kościół katedralny. Te słupy tylnego ołtarza są postawione na wierzchu izdebki czworokątnej o płaskim sklepieniu, która jest dostawioną do tylnej ściany kościoła. Ma ona 8,80 metrów długości, 2,25 m. wysokości. Z przodowej ściany tej izdebki drzwi wiodą do wewnętrznej ciemnej piwnicy mającej 4,85 m. długości, 3,25 m. szerokości. Oświetlona ona jest tylko jednym małym okienkiem położonym przy samej ziemi tylnej ściany kościoła, które mało oświetla. Podłoga z desek tej piwnicy leży o wiele niżej od podłogi kościelnej. Sklepienie murowane, które tę piwnicę pokrywa ma od podłogi 2,46 m. wysokości. Ściany i sklepienia tej piwnicy widać że się składają z dwóch części. Ta część co od okienka jest starszą i była do ostatnich czasów pobieloną wapnem pomieszczanem z siną farbą, ona ma około 1,90 m. długości; druga część przy drzwiach później postawiona z powodu potrzeby przedłużenia fundamentu pod ołtarz położony na niej. Ta część we środku pozostała nie tynkowaną. Po lewej stronie piwnicy starszej w ścianie jest nizko otwór

mający 1,02 m. głębokości 0,95 m. szerokości, 0,50 m. wysokości; wewnątrz kończy się dosyć wysokim kominkiem obrosłym sadzą. W końcu piwnicy poza ścianą i pod okienkiem znajduje się ołtarz wystawiony z cegły w części już zbutwiełej, mający 2,14 metrów długości, 0,74 m. wysokości, 0,50 m. szerokości. On jest tylko z przodu miejscami jeszcze starym tynkiem pokryty. Stary mur tak samo jak ołtarz jest zrobiony z cegieł rozmaitej wielkości, których długość od 0,30 do 0,32 m. szerokość 0,14, grubość 0,07—0,08 m. Najważniejszą częścią tej piwnicy jest starożytne sklepienie, które do ostatniego czasu było na starożytnym tynku siną farbą pomalowane.

Podług opowiadań pana Hier'a zakrytjana kościoła katedralnego, wiosną 1905 r. przyszło dla zobaczenia tej piwnicy dwóch jakichś quasi — archeologów, którzy zaczęli nożykami zeskrobywać owe sinawe pobielenie z wapna, odmalowując tam odmalowane rozmaite ludzi czy też bogów postaci. Ręce ich do takiej roboty niewprawne przy oskrobywaniu tynku, w haniebny, prawie barbarzyński sposób na wielkiej przestrzeni malowidło to nożami poszarпали, zeszedzili tak, że dziś wielu figur od starości, wilgoci i dymu poczerzonych ani poznać nie można. Najwyraźniej tylko się zachowały trzy figury czerwonymi farbami wymalowane na części sklepienia od strony okna. Tu widzimy ze strony prawej jedną figurę człowieka czy też boga, która jak się zdaje klęczy, ma ręce na piersiach złożone; druga figura jest na środku sklepienia z wyciągniętymi jak do modlitwy rękami, jej głowy jest znaczną część tylną; na lewo od tej jest trzecia, zdaje się też figura klęcząca z głową do góry wzniesioną i złożonymi rękami. Za owemi figurami widzimy też wystawione ręce, ale same figury już są bardzo nieznaczące. Wszystkie te figury, których kontury można widzieć wyraźnie, są wymalowane dosyć naturalnie.

Piwnica, o której tu mówimy, jest to podobno sancta sanctorum świątyni litewskiej, gdzie na przypieczku po stronie lewej w starożytności palił się ogień święty, a na ołtarzu robiły się ofiary. Zdaje się, że to miejsce i tam gorejący ogień Długosz nazywał zniczem, który to wyraz pochodzi podobno od wyrazu litewskiego „żynyčia“ (świątynia). W późniejszych czasach wyraz ten u Strykowskiego¹⁴⁾ znicz.

¹²⁾ Narbut. Pomniejsze pisma 106.

¹³⁾ O stawianiu nowych ścian w katedrze nie ma żadnych wiadomości; do ścian świątyni dostawiano tylko kapliczki a wewnątrz postawiono filary murowane ze sklepieniem.

¹⁰⁾ Kurtze und waterhaftere Beschreibung der Landes su Preussen. Koenigsberg 1584 s. 22.

¹¹⁾ Narbut. Pomniejsze pisma historyczne str. 138—9, 142.

¹⁴⁾ Kronika ks. XV rozdz. 5.

W taki to sposób, w tej piwnicy pod ołtarzem, mamy pozostałości zdaje się z początku XIV stulecia świątyni litewskiej z malowidłem allfresco, które wprowadzając wiarę katolicką zabiłono wapnem; na wierzchu zaś tej piwnicy był postawiony krzyż jako znak zwycięstwa nad pogaństwem, w tem miejscu gdzie obecnie stoi ołtarz św. Stanisława¹⁵⁾. Inna pozostałość malowidła litewskiego, chociaż mało znacząca daje się jeszcze widzieć w zamku trockim postawionym jak wiadomo przez Kiejstuta około r. 1382. Jeszcze w początku XIX wieku freski, które te ściany zdobiły były bardzo wyraźne. w 1822 roku malarz Wincenty Smokowski zjął ich kopie i opisał¹⁶⁾.

Dotąd tyle tylko mamy wiadomości o starożytnej sztuce litewskiej. W przyszłości zapewne znajdzie się o tem więcej wiadomości.

Mówiąc o sztuce litewskiej, uważam że odpowiednie wspomnieć o piśmie staroliteńskim. Prawda, że niedawno Glogier¹⁷⁾, a potem i inni¹⁸⁾ za nim powtórzyli: „Litwa pogańska była niepiśmienną“, ale takim ich piśmielom pełnym tendencji tylko ignoranci mogą potakiwać.

Starożytni litwini nie tylko pismo „raštas“ mieli, ale je i znali. Widocznie od sposobu wyrażania znaków piśmiennych pozostała i ich nazwa, od rznięcia (režimas) na drzewie, kamieniu i innym twardym materiale powstały prawdopodobnie wyrazy: ražtas, raštas; od malowania (piešimas) jakąś farbą musiało powstać malowidło, rysowanie (piešatas) (po staroprusku peisaton)¹⁹⁾ stosownie do znaczenia obu tych wyrazów, my znajdujemy zachowane pamiątki z najdalszej starożytności.

Już dawno było wiadomem, że na urnach starożytnych prusów znajdowano rozmaite napisy²⁰⁾. Są to najstarsze pisma (raštas) litewskiego zabytki. W czasach późniejszych znaleziono tu i ówdzie więcej podobnych zabytków nawet na kamieniach²¹⁾. Nie wiadomo gdzie w Litwie

była znaleziona książeczka z deseczek, wywieziona z muzeum wileńskiego w 1832 roku do biblioteki uniwersytetu kijowskiego, która jest napisana pismem dotąd niemożliwym do odcyfrowania. Prawie taka druga książka została znaleziona w gruzach zamku lidzkiego.²²⁾ W tej samej bibliotece znajduje się i inny bardzo ważny dokument staro-litewskiego pisma (raštas) na dosyć długim na to umyślnie zrobionym kijku. Mam nadzieję z czasem i więcej odnaleźć pamiątek tego pisma. Podobno mamy także kopję obecnie zaginionego staroliteńskiego kalendarza, na którym miesiące i dni, jak i herb litewski, były złotymi świeczkami na miedzianej blasie dosyć ładnie wyrażone.

Staropruską „peisatą“ (pismo) widzieliśmy na opisanej uprzednio chorągwi Widewuta podług kroniki Chrystjana²³⁾. Ten król, zdaje się na 500 lat po Chrystusie naród prusów zorganizował. Na jego chorągwi, podług wyjaśnienia księdza Jawnisa i K. Bugi²⁴⁾ znajdują się imiona najwyższych bogów: Patrimpa, Parkuna i Patoldiewa (Patolusa). Jako czas wykonania tej chorągwi położono tam rok 1309 podobno podług ery rzymskiej, którą porównując z erą chrześcijańską równa się 556 r. po Chrystusie. Ponieważ wiemy o tem, że ten król prusów przeżył 116 lat, umarł w 573 r. po podzieleniu kraju pomiędzy swoich synów, przypuszczamy, że na 17 lat przed swoją śmiercią fundował on tę chorągiew z wizerunkami bogów i tym napisem. Pokazana data na chorągwi jest tem ważną, że choć cięścicwo znajdujemy potwierdzenie o przyjsciu naszych przodków ze stron południowych z Małej Azji, Tracji i t. d. gdzie oni około dwiestu lat żyjąc pod panowaniem rzymskim, przyjęli tam i sposób liczenia lat podług ich ery, podług której i po przybyciu na północ do obecnych krajów litewskich podług niej lata liczyli.

Na potwierdzenie podanych już wiadomości, że starożytni mieszkańcy Litwy znali pismo i jako wychodźcy państwa rzymskiego mogli umieć po łacinie, możemy przytoczyć ciekawy list Teodoryka Wielkiego, króla gotów (zmarłego w 526 roku), który w naszych stronach mieszkającym aistom, podczas panowania króla Widewuta, z Italji nadesłał list łaciński²⁵⁾ dziękując, że mu oni przez swoich posłów wysłali w prezencie bursztyn. I

¹⁵⁾ Narbutt pomn. pisma str. 108—9.

¹⁶⁾ Ateneum 1841 t. V str. 166 i Zahorski — Troki i Zamek Trocki Wilno 1902 r. str. 16—17.

¹⁷⁾ Album etnograficzne. Warszawa, 1904 r. str. 16.

¹⁸⁾ „Kurjer Litewski“ 1905 r. № 29

¹⁹⁾ Raštas; pismo, rašyti; pisać oznacza razem i wyszywanie kolorowemi niemi na tkaninie i robienie deseni na jajach farbami. Raštas, zatem oznacza pismo wyszywane na tkaninie lub rysowane kolorami na czem. M. D. Syl.

²⁰⁾ Nue Preuss. Provinz—Blaeter B d. VI, 353 XII, 411 Taf. II, i Tischler Ostpreus. Graeberfelder.

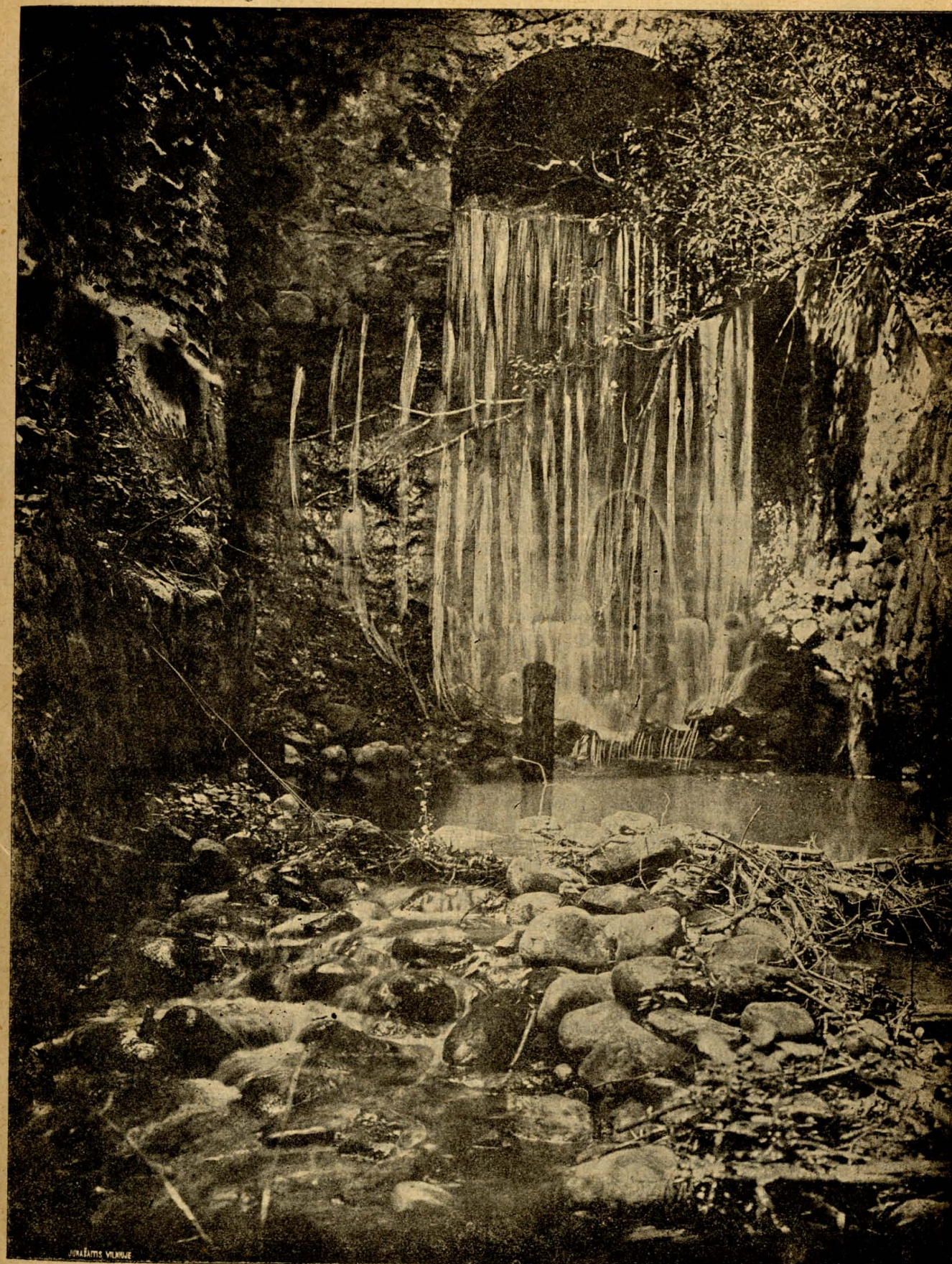
²¹⁾ Apie atradimą Lietuvoje.. (o znalezieniu w Litwie kamienia z napisem J. Basanowicza.

²²⁾ Narbutt pomniejsza pisma str. 13.

²³⁾ Grunau. preus. Chron. S. 78.

²⁴⁾ „Vilnius Žinios“ 1905 r. № 55

²⁵⁾ Varjac Dissertationes p. 31, Alt. und. Neues Preussen S. III.



Z fotogr. Juraszajtysa Wilno.

Wodospad w Werkach.

Reprodukcja wzbroniona.

Hartknoch*) czytając list Teodoryka mnie-
ma, że mieszkańcy Litwy aistowie, w o-
wych czasach musieli znać pismo, gdyż
w innym razie ten król nie wysyłałby
im listu z podziękowaniem za otrzymany
przez niego bursztyn.

O piśmie litewskim powiemy tu bar-
dzo treściwie. Napis chorągwi Widewuta
ma litery podobne do greckich, ale nie
zupełnie. Na innych monumentach pismo
jest podobne do tak nazwanych *run*, któ-
re oczekują znalezienia się swojego Cham-
polliona, który by mógł je dokładnie od-
cytować. I pierwsze i drugie pismo po-
wstało ze Wschodu — z Małej Azji, skąd
biorą początek i litery greckie. Z tamąd
one musiały być i do Litwy przeniesione.

W czasach dawniejszych pismo litew-
skie u nas było znanem tylko kapłanom,
najoświecześniejszej warstwie w narodzie. Mu-
siało być dla nich ono znane tak jak
pismo łacińskie, greckie, kirylica dla
mnichów średniowiecznych w całej Eu-
ropie. Z powodu zmiany wiary w Litwie
z narodowej na katolicką zostali usunię-
ci od wpływu kapłani narodowi pogańscy
a z nimi i znajomość starolitewskiego
pisma, które poczęto zastępować łaciną i
kirylicą. Wprowadzając nową wiarę kato-
licką, nie tylko zniszczono wiele dzieł
sztuki litewskiej ale bez wątpienia i wie-
le pamiątek piśmiennych, które palono,
łamano, niszczone. Pozostałe jednak resztki
świadczą nam wyraźnie, że u nas by-
ło znane pismo w czasach bardzo daw-
nych, wtedy gdy u naszych sąsiadów
żadnego pisma nie znano.

Jedna z ostatnich książek pisanych
pismem litewskim miała się nazywać
„Biblią wielką albo prawdziwą“ (Didžioji
arba tikroji Biblija), która miała być spa-
loną przez pewnego fanatyka na Żmudzi
przed trzydziestu laty.

W taki to sposób my widzimy dzieje
pisma litewskiego w okresie przebywa-
nia litwinów przez osiemnaście wieków w
Litwie i przedłużającym się aż do na-
szych czasów. Na innym miejscu gdy bę-
dziemy mówili o piśmie litewskim po-
staramy się udowodnić, że pismo to jest
daleko starsze.

Dr. Jan Basanowicz.



*) Kopję tego listu podaje Cassiodorus „Va-
riae epistolae“ V. 2.

Głosy publiczności.

I.

List pani Wojniłowiczowej pomieszczony
w № 246 „Vilniaus Žinios“ za r. 1906 *).

Szanowny panie Redaktorze!

Z bolem serca biorę pióro do ręki, że-
by zanieść skargę z głębi duszy zbolalej,
bo źle się dzieje w naszej Litwie rodzo-
nej. Panowie przez źle zrozumiały patry-
jotyzm zrobiliście Litwę malutką z czego
się cieszą wrogowie i polacy. Wrogowie
dla tego są radzi, że mały kraik składa-
jący się tylko z trzech nie całych gu-
bernji, dla nich nie straszny, polacy się
cieszą, że im niespodzianie tyle przybyło;
zapewne też oni objęli Redakcję pism w
Wilnie i trąbią do znudzenia, że na Lit-
wie kto mówi po polsku ten jest polakiem;
naturalna rzecz że i naszych genjuszy, po-
etów i uczonych uważają za swoich, bo
litwini mówiący po litewsku łaskawie im
ich ofiarowali, dla tego tylko że przyjęli
język polski od swoich praojców za ojczy-
sty uważany. Jest to krzywda dla całej
Litwy, którą panowie powinniście wynag-
rodzić, gdyż sami wywołaliście te roz-
dwojenie, a my tu wszyscy cierpimy. Czy
Mickiewicz kiedy pisał „Litwo ojczyzna
moja“ myślał, że jest polakiem? czy Kon-
dratowicz gdy pisze „Litwo moja rodzo-
na, ziemio moja święta“ i Korotyński i
Kościuszko i wiele innych. Tak jak szwaj-
car jest szwajcarem choć mówi po fran-
cusku i wiele innych narodów, tak my
litwini nigdy się nie zaprzemy swojej na-
rodowości choć mówimy i piszemy po
polsku, i cierpimy nad tem że Litwę, na-
szą Litwę Witoldową tak wielką, zaparli
patryjoci w kąt Kraju odsadzając nas i na-
zywając polakami, nas, którzy tu o mil
parę mamy grób Mendoga, nazwany górą
Mendogową, którzy mamy ruiny zamku
budowanego przez Ryngolda w Nowo-
gródku, a wszędzie pamiątki książąt li-
tewskich jak w Lidzie tak i w wielu
miejscach. Czy tylu zginęło litwinów mó-
wiących po polsku, zginęło na szubieni-
cach, od kul, w Syberji? Czy oni ginęli
dla polskiego kraju? Czy ja byłam w Sy-
berji i straciłam majątek, i więcej niż ma-
jątek, bo własne dziecko i całe życie się
męczę, czy to dla kogoś się robi? Gine-
liśmy dla Litwy, bo jesteśmy litwinami.

*) List ten znajduje się tam w oryginale pol-
skim i tłumaczeniu litewskim. Listu tego żadne
pismo polskie przedrukować nie zyczyło.
Przyp. Red.

Gazety tylko rozdrażniają nerwy nazywa-
jąc nas polakami, a jeżeli kto napisze opo-
nując, to zbywają milczeniem. Kto kraj
kocha, ten będzie się starać, żeby w nim
rozdwojenia nie było, bo inaczej pewno
nas pochłoną przyjaciele, czy wrogowie.
Możemy mówić różnymi językami, ale
czuć żeśmy dzieci jednej matki. Miło by
mnie było umieć i po litewsku, lecz je-
stem pewną że i ci co po polsku nie mó-
wią nie ponieśli takich ofiar dla ojczyzny.
Nierównie mądrzej byłoby wymagać żeby
wszędzie na pomnikach Mickiewicza wy-
ryto było, że to litwin a szowinizmem
swoim panowie pozbawiliście siebie tego
prawa, i nam taką krzywdę wyrządziliście,
gdyby idąc zgodnie jak bracia, wymaga-
libyście z czasem wprowadzenia do wszys-
tkich szkół lekcji języka litewskiego, to
powoli przez samą ciekawość młodzież
mogłaby się nauczyć o tyle, żeby się ro-
zumieć mogli, ale tak od razu okazać się
wrogami większości, która tyle wycier-
piała dla Litwy, to nie politycznie i nie
po chrześcijańsku nawet. Smutno, i kap-
łani są zacofani i nie widzą, że tylko
szkoda się robi przez takie rozdwojenie.
Idźmy ręką w rękę, a duch Mickiewicza
będzie się cieszyć w Niebie.

Z należnym szacunkiem litwinka

S. Wojniłowiczowa.

1906 r.

22 października.

II

List pana W. T. do M. Dowojny-Sylwestrowicza.

№ 23 „Kurjera Litewskiego“ 1907 r.
przyniosł bardzo mi miłą, powiedziałbym—
drogą wieść o zamiarze założenia w Wil-
nie czasopisma litewskiego w języku pol-
skim. O potrzebie takiego pisma nie mo-
że chyba być dwóch zdań; sądzę, że każ-
dy litwin, nie znający mowy ojców uczuwa
nieznośną przykrość pozostając bez sło-
wa drukowanego, przesiąkniętego, rzeczywi-
stą, a nie amarantową miłością biednej
ziemi naszej. Niestety! dla wielu tysięcy
ludzi mniej — więcej inteligentnych, du-
chem prawdziwie litewskim tęgnących,
prasa litewska jest księgą o siedmiu pie-
czętach, niedostępną i niezrozumiałą; pra-
sa nie-litewska jest obcą; tak tedy jeste-
my pozbawieni całkowicie łączności z ży-
ciem narodu własnego, jesteśmy — naj-
częściej we własnej ojczyźnie — banita-
mi bez winy!

Kto będzie służył tym nieszczęsnym
banitom, będzie miał wielką zasługę wo-
bec nich i wobec ojczyzny. Inicjatorom

tej służby moralnej — należy się cześć i
podzięk.

Brak pisma litewskiego drukującego
się po polsku nie tylko izoluje liczne rze-
sze inteligencji od ludu i życia narodo-
wego, nie tylko zapędza je w opłotki pol-
skie i oddaje pod wpływ opinii endeckich
i innych litwożerczych, ale i w drobnych
stosunkach prywatnych staje się powo-
dem różnych niedorozumień, których przy-
kład mam, między innymi na sobie...

O ile zasadniczo rzecz biorąc, założe-
nie pisma litewskiego drukującego się po
polsku jest niezmiernie pożądane i poży-
teczne, o tyle, zdaje mi się, z największą
ogłębnością należy postępować przy na-
dawaniu mu takiego lub innego charak-
teru.

Nie mam bynajmniej zamiaru dawać
nikomu rad, przypuszczam tylko, że op-
rócz mego Sz. Pan otrzyma w dannej
sprawie więcej listów, które, razem wzię-
te posłużą, jako materiał do orjentowa-
nia się. W takim też charakterze szcze-
regu patryjoty, a nie intruza, pozwalam
sobie wyrazić obawę, że rada panny Skir-
muntt, aby omawiane pismo stało „na
gruncie szczerze chrześcijańskim, katolic-
kim“, jest niebezpieczne. Bo pismo owo
wydawane byłoby dla inteligencji — lud
ma pisma w języku litewskim, — które
w olbrzymiej swojej większości nie są ani
szczerze chrześcijańskimi ani — tembar-
dziej — szczerze katolickimi. Wszelka teolo-
gja, dogmatyzm (religijny, czy nie reli-
gijny) mogą tylko zrazić do pisma koła
publiczności, w których odczuwa się po-
trzeba jego...

Mnie się zdaje, że pismo, o jakim mo-
wa, powinno być przede wszystkim kul-
turalnem, bezstronnem; powinno być do-
brym doradcą i dobrym towarzyszem lu-
dzi umiających myśleć. Nie religijne, ale
nadreligijne stanowisko jest jemu właści-
we. Wszystkie religie powinny być dla
pisma jednakowo dobre, spraw teologicz-
nych, dogmatycznych nie powinno ono
zupełnie poruszać; jeżeli zaś będzie zmu-
szone potrącać o kwestje religijne, niech
to czyni jedynie ze względu na *praktycz-
ne* znaczenie, jakie dana religja ma dla
Litwy i ludności. Jeżeli redakcja nowe-
go pisma zajmie stanowisko wyznaniowe,
to wbrew nawet swojej woli będzie nie-
raz zmuszone obrażać zupełnie bez po-
trzeby nie tylko uczucia mahometan, ży-
dów, kalwinów, luteran, ale nawet kato-
lików nie-fanatyków, o ile szanują god-
ność ludzką wogóle i pragną dobra dla
ludności i dla Litwy.

Będąc jednocześnie litewskim i wyz-
naniowem, projektowane pismo musiałoby

też, wbrew swojej litewskości, zająć stanowisko nieprzychylnie względem litwinów w Prusach, ponieważ są luteranami, lub względem kalwińskich parafii na Żmujdzi. Stanowisko takie byłoby bardzo niepolitycznym i dałoby tylko taki pożytek, że sprawiłoby radość wszechpolakom. Mierzenie zaś innym łokciem katolików swoich, a innym obcych ubliżałoby powadze pisma, przez co zmniejszyłoby jego znaczenie, szacunek i pożytek.

Dalej pismo miałoby za zadanie nie tylko być ogniwem łączącym spolszczone językowo części narodu litewskiego z jego całością, lecz i informowanie społeczeństw obcych o sprawach litewskich, musi więc dołożyć wszelkich starań, aby to społeczeństwo (właściwie prasa ich) wierzyło w słuszność poglądów i w prawdziwość, dokładność informacji dawanych przez pismo. Musi ono cieszyć się zaufaniem, szacunkiem u obcych; a jakże to jest możliwe, jeżeli zajmie stronne, wyznaniowe stanowisko?..

Obawa, aby głos Panny Skirmuntt nie został w praktyce uwzględniony, skłonił mnie do napisania tych kartek...

Łączę wyrazy szacunku i poważania

W. T.

D. 17 lutego, Wiszniew. 1907 r.

III.

List pana Talat-Kiełpsza do redaktora niniejszego pisma.

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem w pismach litewskich odezwę Sz. p. o wydawnictwie „Litwa“...

Dla mnie osobiście „Litwa“ potrzebna nie jest, bo stale prenumeruję: „Vilniaus Žinios“, „Viltis“, „Saltinis“, „Draugija“ i „Vienybė“, więc dostatecznie jestem poinformowany o Litwie i jej sprawach, w zupełności jednak uznaję potrzebę takiego pisma jak „Litwa“ i pożytek jaki ona może przynieść sprawie litewskiej w sferze litwinów spolszczonych, więc chcę go poprzeć przynajmniej prenumeratą, bo kocham Litwę jako ziemię moich pradziadów, choć nigdy jej nie widziałem, i pragnę jej odrodzenia.

Ja, również s. p. ojciec mój urodziłem się tutaj w Polsce i nigdy w Litwie nie byłem. Ani ojciec, ani dziad po litewsku nie umieli, nigdy o tym języku nie wspominali i zawsze uważali się za polaków. Wiedziałem, że pochodzimy z Litwy, ale wyobrażałem sobie, że Litwa to samo co i Polska, a litwin taki sam polak jak mazur, kujawiak albo krako-

wiak. Dopiero w roku 1886 dowiedziałem się przypadkowo z pism, że istnieje język litewski odrębny od polskiego i zapragnąłem go poznać. Począłem szukać jakiegokolwiek litewskiej książki lub pisma, ale na próżno pytałem wokoło, nikt nie wiedział i nie słyszał, ani o litewskich książkach ani o litewskim języku; warto wałem katalogi, szukałem w księgarniach w Lublinie, w Warszawie—wszędzie szeroko otwierano oczy, dziwiąc się, jak gdybym żądał książki w języku egipskim lub indyjskim. Nic jeszcze nie wiedząc o zakazie druku litewskiego pisać w r. 1888 do księgarni Zawadzkiego w Wilnie prosić o litewską gramatykę i słownik, — odpowiadają, że niema; piszę do księgarni Ossowskiego w Kownie, także niema; pytam się dla czego niema litewskich książek jeżeli są we wszystkich innych językach; dopiero Ossowski odpowiada mi, że w Państwie Rosyjskim druk litewski i wszelki import pism i książek litewskich są surowo wzbronione. Na tę wiadomość zgłupiałem, bo nie mogłem pojąć jak, co, dla czego, jakim sposobem litwinom nie wolno tego, co wolno wszystkim innym narodom, nie tylko na całym świecie, ale w tej samej Rosji. To podnieca mnie jeszcze bardziej, wertuję dalej katalogi polskie, ruskie, śledzę w pismach i książkach wszystko choćby najmniejszą wzmiankę o literaturze i piśmiennictwie litewskim, znajduję i sprawdzam: „Lietuviškos dainos“ Juszkiewicza, Studja Woltera nad Daukszą, Słownik Mieżynisa „Litowski słownik“ Juskiewiczza, gramatykę litewską polską Marcińskiego, „Lithausches Elementarbuch“ Voelkela, słowem co tylko mogą dostać. Nareszcie w roku 1898 spotykam pierwszego prawdziwego litwina nauczyciela ludowego p. Józefa Bogdana, od którego otrzymuję kilka praktycznych wskazówek w nauce języka litewskiego, oraz dowiaduję się jak ciężką walkę o ten język prowadzą litwini, ile ofiar i cierpień ponoszą. To wszystko uczyniło mnie patriotą litewskim, pomimo jak powtarzam Litwy nigdy nie widziałem, po litewsku nauczyłem się przynajmniej tyle, że mogę posługiwać się słownikiem, czytać pisma i książki, ale pisać i mówić mi trudno, bo niemam żadnej wprawy, nie ma tutaj litwinów, niema z kim konwersować. Przypuszczam te szczegóły na dowód, że człowiek wiele może dopiąć, gdy chce; pragnąłbym, ażeby wszyscy litwini, którzy nie znają lub wskutek różnych przyczyn zapomnieli, porzucili lub zaniedbali język naszych pradziadów, szczerze przyłożyli się do nauki tego języka, bo nieznajomość jego wcale zaszczytu im nie przy-

nosi, tak samo jak wstyd jest polakowi nie umieć po polsku.

Dla tego też z całego serca życzę pismu pańskiemu, ażeby pracując skutecznie nad uświadomieniem narodu litewskiego we własnej sprawie, doczekało się czasu kiedy już nie będzie litwinów nie umiejących po litewsku, a wtedy żeby i samo pismo przemieniwszy się z „Litwy“ i „Lietuvos“ (w Litwę) prowadziło dalej kulturalną pracę, już tylko w pięknej mowie Giedymina i Kiejstuta „Lietuvos ir žmonių naudai“ (na pożytek Litwy i ludzkości) „Taip Jums padek Dieve!“ (Tak Wam Boże dopomóż!).

Z prawdziwym szacunkiem

Stanisław Talat Kiełpsz

Łopiennik 12 (25) lipca 1908 r.

IV.

Szanowny panie Redaktorze!

Przeczytałem ogłoszenie o pańskim piśmie „Litwa“ i śpieszę posłać serdeczne życzenie powodzenia. Zadanie pisma pańskiego jest niezmiernie doniosłe, to też z całego serca życzę, aby nowe pismo litewskie w języku polskim zdołało nawiązać starganą nie złotej zgody pomiędzy współobywatelami i synami wspólnej ziemi—Ojczyzny—Litwy, rozproszyć wzajemne uprzedzenia i niesnaski, złośliwie jątrzone przez ludzi złej woli lub przez analfabetów społecznych, i wreszcie dopełnić tę lukę, jaka już się oddawna odczuwała w naszej prasie: pismo litewskie po polsku!

Łączę wyrazy szczerzego szacunku

Michał Römer.

13 (26) lipca 1908 r.

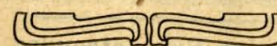
Bohdaniszki, gub. Kowieńska.



Za nadesłane listy współczujące pismu naszemu, serdecznie dziękujemy.

Postaramy się nie zdradzać zaufania naszych światłych czytelników i przyjaciół. Usilnie pragniemy stosunek pomiędzy ludźmi oprzeć na sprawiedliwości. Mamy nadzieję, że ludzie patrzący na rzeczy bez uprzedzenia zechcą poprzeć nasze dążenia prowadzące do zgody.

Redakcja.



Z prasy litewskiej.

Statystyka książek litewskich. Podług obliczenia katalogu książek Zawadzkiego w Wilnie pomieszczonego w № 119 „Vilniaus Žinios“ za rok 1908, znajdujemy tablicę książek wydanych za lata 1905, 1906 i 1907 następującą:

G D Z I E	Religijnych	Powieści	Poezji	Teatralnych	Roślinnych	Medycznych	Pedagogicznych	Geograf. Histor.	Nauki publiczne	Nauki rozmaite
w Wilnie . . .	54	38	11	9	7	7	18	8	39	3
„ Kownie . . .	20	10	4	1	1	5	2	1	9	1
„ Ameryce . . .	7	37	1	5		2	1	1	17	4
„ Litwie prusk.	38	16	5	5	5	4	5	2	14	3
„ Rydze . . .	1	7	4	3	1	1	4	1	1	
w Sejnach, Petersburgu, Warszawie i t. d. . .	8	9	3	4	3	3	8	1	1	
RAZEM . .	128	117	28	27	17	22	38	14	81	11

Redakcja „Vilniaus Žinios“ od siebie dodaje, że chociaż niniejsze obliczenie nie może być zupełnie dokładnem w każdym razie daje wyobrażenie o wydawnictwie we wskazanym perjodzie czasu.

—<00>—

Pielgrzymi Litwini.

„Viltis“ użala się na to, że litwini idący do Kalwarii pod Wilnem w celu obchodzenia tam stacji odwiedzają i kościoły wileńskie, gdzie chętnie by słuchali kazań, ale nigdy tych w swym języku nie słyszą. Ksiądz Turko na jednym z kazania polskich w miesiącu maju wkościele św. Rafała wzywał do jedności litwinów z polakami. Litwini tego kazania nie zrozumieli, dla tego wielu z nich wyszło z kościoła. Przy tym kościele jest wikary ks. Wojciekunas. Czyby on nie mógł przemówić chociaż kilka słów po litewsku dla pielgrzymów litwinów.

Ponieważ ks. Turko wzywał do jedności litwinów z polakami ale nie wyjaśnił jaka ma być ta jedność? Ponieważ i

jedni i drudzy są katolikami, więc co do wiary chyba jedności niepotrzeba. Może trzeba jedności pod względem narodowym? W takim razie aby jedność osiągnąć co ks. Turło chciałby mieć, czy aby była jedność, polacy mają się uczyć po litewsku, czy litwini po polsku?

OGŁOSZENIA.

„Litwa”

Miesięcznik ilustrowany litewski w języku polskim.

Prenumerata rocznie . . . 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 20k. pocztą markami 22k.

„Litwę” dostać można we wszystkich lepszych księgarniach.

ADRES REDAKCJI „LITWY”:

Wilno, ulica Dworcowa № 4, mieszk. 24.

- 1) Satyry litewskie wychodzą dalej przy miesięczniku „Litwa”.
 - 2) Pocztówki, wydania M. Dowojny-Sylwestrowicza, przeszło 20 gatunków, za 100 sztuk 1 rb. 60 kop.
- Dostać można we wszystkich lepszych księgarniach i w redakcji „Litwy” Wilno, Dworcowa 4 m. 24.

KSIĘGARNIA LITEWSKA

MARJI Z PIASECKICH SZŁAPELISOWEJ

(Wilno, Dominikańska, № 13).

POLECA:

- 1) ze stosunków litewsko-polskich . . . 1 rb. 50 k.
- 2) Głos litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli, i szlachty na Litwie 20 k.
- 3) Litwini w Litwie 25 k.
- 4) Hymn Litewski wyd. 5-te 20 k.
- 5) Z nad Biruty poemat 15 k.
- Słowniczek polsko-litewski 60 k.
- „ litewsko-polski 65 k.
- Rozmówki polsko-litewskie 25 k.
- Niemojewskiego, Wybór wierszy 6 k.
- U. Sinclair, Trzęsawisko 1 rb. 50 k.
- Pijaństwo to nasz wróg 3 k.
- Socjalizm i anarchizm 3 k.
- Republika demokratyczna w Nowej Zelandji 6 k.

Oprócz tego księgarnia poleca

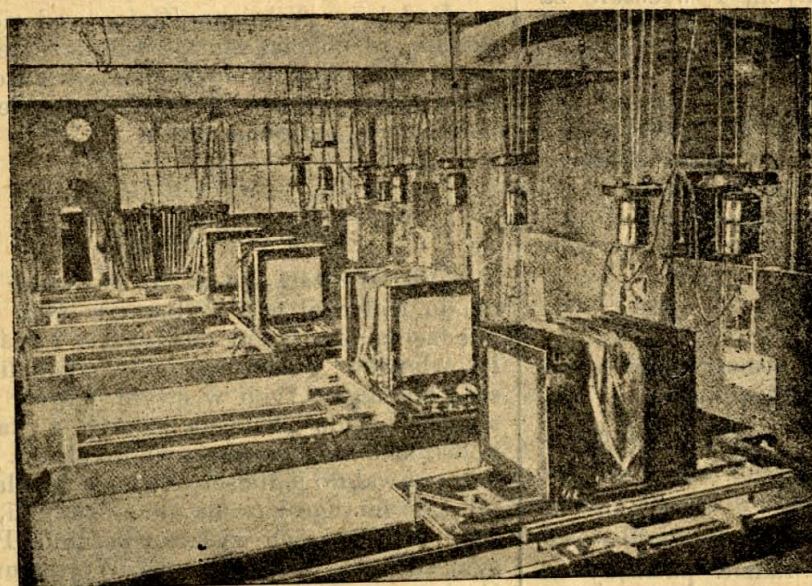
białoruskie wydawnictwa:

- 1) Dudka białoruskaja 25 k.
- 2) Smyk białoruskij 20 k.
- 3) Pan Tadeusz 25 k.
- 4) Hapon 15 k.
- 5) Żalejka 50 k.

Satyry litewskie 15 kop. i inne.

W księgarni są do nabycia rozmaite litewskie książki i czasopisma.

Potrzebni są zdolni agenci do zbierania ogłoszeń i prenumeraty „Litwy”. Zgłaszać się do redakcji Wilno, Dworcowa 4 m. 24.



Przyjmuje obstalunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysunków, fotografii, planów, nót i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

Zakład fotograficzny

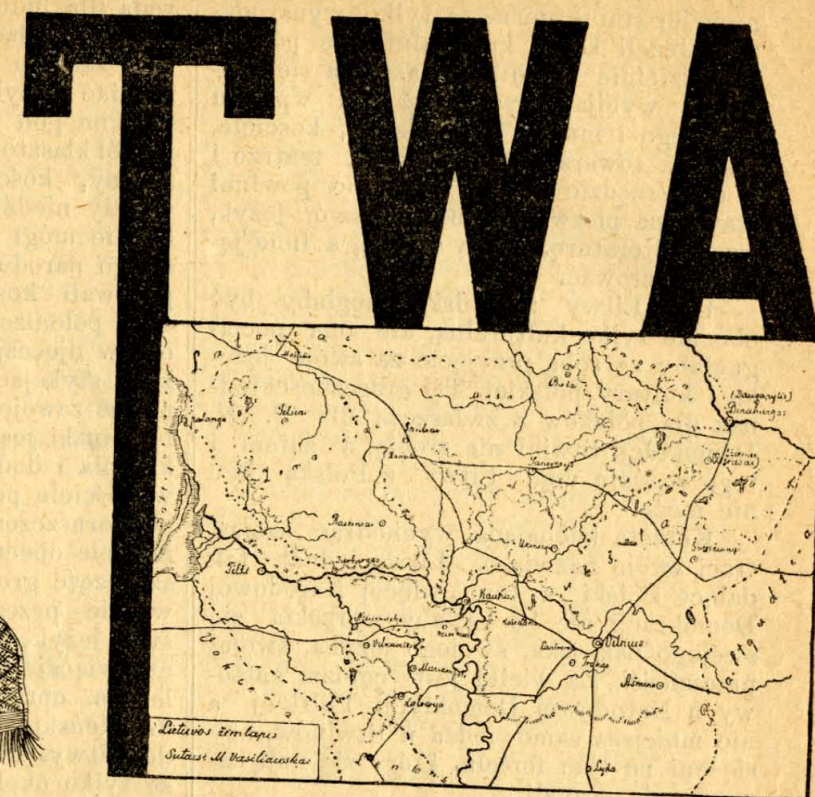
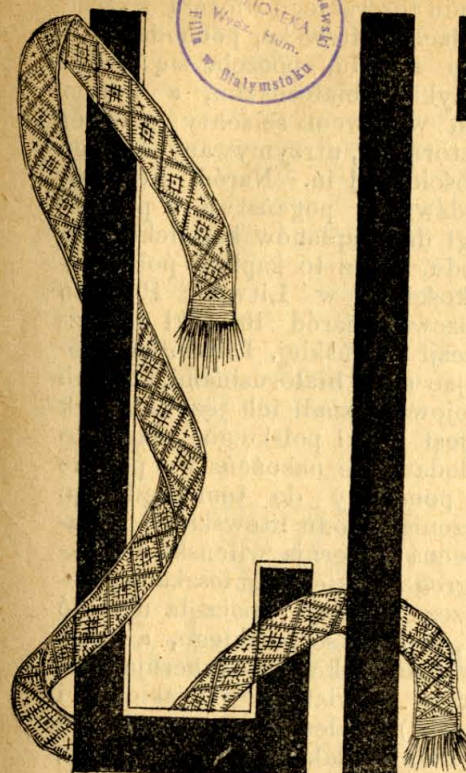
A. JURASZAJTYS

W WILNIE,

ś-śto Jerski pr. róg Tatarskiej № 14 — 1 m. 12.

Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.



MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 kop. pocztą markami 18 kop.

Ogłoszenia:

Za wiersz petitowy 20 kopiejek.

Adres: Wilno, ul. Dworcowa № 4. m. 24.

UNJA NARODOWA.

—:o:—

Gdy się trzeba było bronić od nawały krzyżackiej, gdy Litwa z Polską były udziałem państwami, unja Litwy z Polską była dla obu potrzebna. Była ona i później potrzebna, gdy trzeba było bronić swoich granic od tatarów, szwedów i Moskwy. Była ona w pewnym stopniu nawet potrzebna do obrony wiary katolickiej już po rozbiórce kraju, za czasów Murawjewa po nieszczęsnym powstaniu 1863 roku. Dziś jednak ani Litwa, ani Polska nie będąc państwami, nie mają potrzeby z nikim walczyć, a stanowisko dla swojej wiary mają zabezpieczone.

Obecnie Litwa po uzyskaniu swobody prasy w 1904 roku, mając swój oddzielny język, żadnej unji, żadnej pomocy jak od polaków, tak i innych nie potrzebuje. Polska Narodowa Demokracja jednak,

chcąc dalej Litwę wyprzedzać, powołuje się na jedność, na unję, która tylko dla szlachty, z której się tworzy partja Narodowej Demokracji ma obecnie znaczenie. Dla narodu litewskiego zupełnie zbyteczna, jest nawet niepożądana, bo zagraża utratą narodowości.

Dla odporności przeciwko biurokracjom, zgoda jest potrzebna nie tylko z polakami, ale i ze wszystkimi innymi narodami. Wszelkiej wyłączonej zgody, wszelkiego „braterstwa” z Narod. Demokracją trzeba usilnie unikać, bo to prowadziłoby do zależności kulturalnej, która w Litwie byłaby identyczną z wynarodowieniem litwinów.

Naród litewski sam powinien wytwarzać kulturę własną, a jeżeli jej by nie wytworzył to nie byłby wart istnienia. Dla narodu litewskiego, dziś innym narodom podległego, pragnącego wytworzenia samostnej kultury, żadna sztuczna unja jest nie tylko niepotrzebna, ale nawet zgubna. Wszelkie dalsze bratanie się Lit-

wy z Polską Narod. Demokracją w obecnym jej stanie, może ją tylko wynarodowić. Jeżeli Litwa kulturalnie nie pójdzie samodzielnie — to zginieła. Ona się powinna wybijać wszędzie z pod wpływu polskiego i innego: w rodzinie, kościele, szkole, towarzystwie, dworze, teatrze i t. d. Wszędzie litwini w Litwie powinni stawić na pierwszym miejscu swój język, swoją literaturę, swoją sztukę, a inne języki tolerować.

Unja Litwy z Polską mogłaby być obecnie tylko kulturalną, ale ona pociągnęłaby za sobą przyjęcie za swoje języka i kultury polskiej. Tej grzeczności jednak dla polaków a zwłaszcza dla P. N. Demokracji litwini nie robią, a zatem i tego rodzaju unja Litwy z Polską być nie może.

Kobieta kochająca, wychodząc zamaż, traci swoje nazwisko. Litwa jednak tak dalece Polski, a tem więcej Narodowej Demokracji nie kocha, aby wyrzekła się swojego nazwiska, swojego języka, swojej przeszłości. Za wielki jest egoizm kastowy u Narodowej Demokracji Polskiej, a nie mniejsza samowiedza u litwinów, aby się oni na tym fortelu, który się unją nazywa, nie poznali.

Jedność, zgoda jest potrzebną litwinom nie wyjątkowo z narodem polskim, ale z całą ludzkością; wyłączna zgoda i braterstwo z Polską Narodową Demokracją w Litwie jest zupełnie nie uzasadnione i nie potrzebne.

M. D. S.



Litwa Katolicka — stanowi naród litewski*)

Za czasów pogaństwa Litwa etnograficzna stanowiła co do języka kraj jednolity. Języki obce znane tylko były zestosunków z sąsiadami. Na dworze wielkksiążęcy był używany oprócz litewskiego, i język białoruski. Lud i bojarowie używali języka litewskiego, chociaż znali i białoruski. Po unji Litwy z Polską, przyjęciu przez litwinów wiary katolickiej, zrównaniu wielce uległych księciu bojarów litewskich ze swobodną szlachcią polską, bojarowie litewscy stali się na wzór szlachty polskiej kastą

*) Tu się mówi głównie o Litwie w granicach państwa Rosyjskiego. Do narodu litewskiego należą jeszcze: litwini pruscy — luteranie, kalwini i luteranie w Litwie rosyjskiej.

oddzielną, a ich większa swoboda zgutowała dla ludu litewskiego większą jeszcze niewolę. Szlachta litewska, pochodząca z tego samego narodu, poczęła się wyodrębnić językiem białoruskim, a potem polskim pod wpływem szlachty polskiej i szkół klasztornych, utrzymywanych przez zakony, kościoły i in. Naród litewski, wyszły niedawno z pogaństwa, z początku nie mógł dać kapłanów katolickich ze swego narodu, przez to kapłani polscy opanowali kościoły w Litwie. Poczęto więc polonizować naród litewski zwłaszcza w diecezji wileńskiej. Litwini od wieków, stykając się z białorusinami, których nawet zawojowali, znali ich język. Język białoruski jest bliżki polskiemu, przez to kazania i dodatkowe nabożeństwo polskie w kościele pomagały do tem prędzszego zbioruszczenia narodu litewskiego. Mianowicie obecna gubernja wileńska i większa część grodzieńskiej, zamieszкана przeważnie przez litwinów, poczęła utracić swój język na korzyść polskiego, a jeszcze więcej białoruskiego. Gubernja wileńska, oprócz powiatów wilejskiego i dziśnieńskiego*), należała etnograficznie do Litwy. Dziś tu tak się wynarodowiło, że tylko okolice ku gubernji suwalskiej i kowieńskiej należą do języka litewskiego, a im dalej na wschód, tem jest gorzej. Pozostały tam tylko gdzieś tam okolice lub pojedyncze wsie, używające tego języka, dziś tam upośledzonego. Starcy mówią jeszcze gdzieś tam po litewsku, dzieci zaś lub wnuki po białorusku, lub po polsku.

Po bliższem zbadaniu można się przekonać, że cała Litwa katolicka, czy to mówiąca po litewsku, czy po białorusku, czy po polsku należy do jednego szczepu, do jednego narodu litewskiego. Szlachta, chociaż mówi przeważnie po polsku i białorusku, nie jest ona z pochodzenia ani polską, ani białoruską — ale litewską. (Naturalnie, że niema reguły bez wyjątku). Są na to nie tylko danne historyczne, ale i dokumenta szlacheckie i tradycje rodowe. Zbioruszczone i spolszczone lud, też pamięta o tem, że ich ojcowie, dziadowie, lub pradziadowie po litewsku mówili. Dowodzą tego ich nazwiska, nazwy miejscowości, rzek, jezior i różne wskazówki w historii i literaturze. Słowem, — Litwa z ludnością katolicką stanowi bez zaprzeczenia jeden naród litewski, mówiący teraz trzema językami.

Obecnie Polska Narodowa Demokracja

*) Otrzymałszy wiadomość, że i w powiecie dziśnieńskim w okolicach Dzisny znajduje się 500 litwinów, dla których są kazania i pieśni po litewsku w kościele miejscowym.

ten spolszczony lud litewski uważa za swój, a o zbioruszczonej litwinów katolików toczy spór z rosjanami.

Ze względu, iż spolszczeni litwini katolicy, nie poczuwając się być polakami, a nie rozumiejąc po litewsku, w ostatnich czasach żądają literatury w języku polskim, któraby ich uświadomiła o sprawach ich narodu i prowadziła do zgody z ich braćmi litwinami, którzy używają jeszcze języka litewskiego, zachodzi rzeczywista potrzeba wydawania takiego organu, jakim jest „Litwa“, która może powołać do życia tak wielką ideę, jaką jest jedność narodowa wszystkich litwinów.

Grodno.

N. Downar.



Echa lasów.

— — —

I.

Dal sina — po nad głową tułacza
Sine niebo swój namiot roztacza
Po nad wzgórze, co siadły nad rzeką,
Tam, het! długo — szeroko — daleko. —
Wdali mroki — ponura głusz leśna,
Starej Litwy siostrzyca rowieśna,
Starej Litwy domowe ognisko, —
Wajdelotów i bogów siedlisko. —
To kolebka litewskiej swobody!
Tu jej sioła — jej twierdze — jej grody,
Jej mogiły i dziejów początki
I ofiarnych jej stosów pamiątki.
Na mogiłach tych dęby dziś rosną..
Słowik tylko swą pieśnią miłością
Snem wieczystym uspionych tam ludzi,
O świtanu, o zorzy z martw budzi.
Bo już zmiłkły okrzyki bojowe,
Wgruzach legły wspomnienia dziejowe
I szlak wrogiej krzyżackiej drużyny
Porosł lasem zielonej sosniny.
Dzisiaj noc tam i ciemna i głucha
Litewskiego okryła już ducha,
A choć wokół las gada i szumi
Dzieje przeszłe ktoś dzisiaj zrozumie?..
Miętko ciało i słodko na sercu
Na omszonym wyłagać kobiercu,
W ziół pachnących upaja cię woni,
W traw zielonych nurzając się toni —
I utonąć w rokoszach pieśniedzi
Szeptan cichych, gdy serce uderza
I rozplątać się w dźwiękach tęsknoty
Puszcz litewskich wspólnego pacierza.
Lecz ktoś wspomni, że mchowe to łoże
I te niwy, co wiejski pług orze

II.

Milcząca, posępna ta cisza grobowa,
Coś w łonie swem kryje i pieści i chowa
I czeka rozmarzy i ducha oczyni —
Duch leśny, prastarej litewskiej pustyni.
Przed króle puszczy Litwy, przed szatą
[zieloną]
Pochylam w tęsknocie swą głowę stru-
[dzoną],
Upadłe, omszone olbrzymy tej ziemi
Przyciskam do piersi zębami drzącemi.
Kochanie to nasze, o stare wy drzewa!
Pod waszym to cieniem duch młody doj-
[rzewa]

I wonnem tchnieniem waszem upojony
Wzniesie się jest zdolny w bezmiar nie-
[skończony.]

III.

I darły wichry zimowe puszczy szaty,
Zeschły liście i zioła i kwiaty
Z tęsknym jękiem i szumem wiatr płynie
Po śniegowej litewskiej równinie.
Króle puszczy w szmaragdów koronie
Już nie budzą, ni pieśni, ni wonie —
Ciemne szczyty, co wzniosły się w chmury
Dreszcz przebiega grobowy, ponury.
Pomarszczone i ciemne ich lica
Krwawa łuna Zachodu oświeca,
Krwawym rąbkiem się ścielne na łoża
Białych puchów, u dębów podnoża.
— Odbiegliście od ziemi wysoko,
Rozstaliście konary szeroko,
Wiek po wieku, was szatą odziewał,
Miecz krzyżacki krwią synów podlewał
I z ich ciała to, ze krwi i kości
Wy urosli do takiej wielkości.
Całe wieki litewskich puszczy wrogów
Gniew rozbił u ciemnych tych progów,
Całe wieki burz—gromów nawaly
Po nad głowy naszymi szalały.
Wyście jednak zostali na czatach
Ducha Litwy, w grobowych komnatach.
W szatach znoju, co tylko krwią waży,
Mehem obrosli, zgarbieni i starzy.
Nad kolebką i grobem wy stróże
I przy wichrów odgłosie i wtórze
Trąb bojowych, na śmierć i na życie
Kołysaliście litewskie dziecię...
Któż dziś nad kolebką zapieje,
Zwiedłych liści całunem odzieje
Grób plemienia, co ziemią tą władał?..

IV.

Przyszłych ludzi w zaraniu młodości
Ukochaniem serdecznem cóż będzie—
Kto na tronie olbrzymów przeszłości
W szmaragdowej koronie zasiędzie?
Kto zaniesie wieść z dziejów minionych
Pokoleniom, co wzrosną w przyszłości—
Kto zaniesie z tych mogił wzniesionych
Zagrobową pieśń wiecznej miłości?
Któż te dwory i sioła i chaty
Wieniec drzew wciąż zielonych osłoni,
Gdzież usiedzie nasz piewca skrzydlaty,
Gdzież piosenka dziewczęcia zadzwoni?
Po nad głowy — u góry słonecznie
W miejscu ciemnych sklepieni konarów
Świetlej zda się—przestronna, bez iecnie,
Lecz i smutniej wśród nagich obszarów.

V.

Zewsząd sina dal—sina, lecz pusta,
Prawie sięgnąć nie zdoła już oko,
Głosu wydać śpiewzone me usta —
Piaski leżą — daleko — szeroko...

Stefan Okulicz.

Drugie walne zebranie towarzystwa naukowego litewskiego w Wilnie.

Antras Visuotinis Lietuvių Mokslo Draugijos Susirinkimas Vilniuje.

W dniu 5—6 sierpnia 1908 roku.

Dzień 5 (18) sierpnia. Zebranie Towarzystwa Naukowego Litewskiego zostało otwarte w sali Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego, w gmachu byłego uniwersytetu, przy ulicy Dworcowej. Zebranie otworzył prezes tego towarzystwa Doktor Jan Bassanowicz, który zawiadomił, że Towarzystwo ma obecnie członków obojczy płci 145, z których przybyło obecnie tylko 28. Na mocy § 36 ustawy tego Towarzystwa zebranie takie uważa się za prawomocne. Gości zebrało się 50 osób.

W swojej przemowie Dr. Bassanowicz pozdrowił przybyłych członków, gości a mianowicie profesora Woltera i przybyłego z Hollandji z Rotterdamu profesora uniwersytetu Doktora van der Meulen. Dr. B. mówiąc o czynnościach zarządu Towarzystwa doniósł, że ono miało w ciągu roku dziewięć posiedzeń. W obecnym czasie, mówił Dr. B., największą troską jest uporządkowanie biblioteki i muzeum Towarzystwa. Biblioteka składa się z 7,000 tomów. Najwięcej książek ofiarowali: Dr. Bassanowicz, ksiądz Tumas, Towarzystwo „Biruta“ w Litwie Pruskiej i profesor Wolter.

Muzeum stoi daleko słabiej niż biblioteka, ale i tu wiele zrobiono.

Potem Dr. Wilejszis zdał sprawę o kasie Towarzystwa. 145 członków wniosło do kasy 724 ruble 20 kop. ofiar zebrano w ilości 296 r. z Ameryki wpłynęło 974 r. 60 k. Ogółem zatem 1994 r. 80 k. Wydano w 1907 r. 111 r. 57 k. w 1908 r. aż do 5 sierpnia 710 r. 53 k. W banku ulokowano 1192 r. 5 k., kasjer ma przy sobie 92 ruble 22 kop. a zatem pozostaje kapitał 1284 r. 27 kop.

Dla skontrolowania rachunków wybrana została komisja rewizyjna z trzech osób: D-ra Szlapelisa, D-ra Damaszwicza i księdza Dr. Staugajtisa.

Po tem prezes przeczytał zebraniu list profesora Gruszeńskiego ze Lwowa, od imienia Rusińskiego Naukowego Towarzystwa. Profesor Gruszeński pozdrowił litwinów i życzy im powodzenia w pracy odrodzenia. Zebranie przywitało tę wiadomość oklaskami.

Po krótkiej przerwie ksiądz Żiogas odczytał referat o mogiłach starożytnych

litewskich. Referent opowiedział wiele zupełnie nowych rzeczy o wykopaliskach, o znalezionych kościotrupach, o ich starożytności, sięgającej wieku kamienego.

Kazimierz Buga mówił o wpływie języków słowiańskich na litewski, przez niego wskazany materiał rozświetla wiele rzeczy z przeszłości Litwy. Najdawniejszy wpływ na mowę litewską mowy słowiańskiej sięga X i XI wieku po Chryst. Wpływ języka ruskiego (białoruskiego) jest starszym od polskiego.

Po drugiej przerwie było przyjętych 34 nowych członków.

Na propozycję prezesa Towarzystwa, zostali wybrani na członków honorowych: Profesor Prochaska, autor „Codex epistolaris Vitoldi“, na członka korespondenta: Michał Romer, autor książki „Litwa“ i panna Konstancja Skirmuntt autorka kilku prac o Litwie.

Na propozycję przewodniczącego aby wybrano nowy zarząd, zebranie się zgodziło. Za pomocą tajnego głosowania wybrano do zarządu: Dr. Bassanowicza, D-ra A. Wilejszisa, księdza Tumasa, A. Smietanę, D-ra Bohdanowicza, D-ra Szlapelisa, Birżyszkę, D-ra Matulajtisa, D-ra Damaszwicza.

W komisji redakcyjnej pozostawieni ciż sami, którzy byli w roku zeszłym.

Zebranie w tym dniu zakończyło się o 10 godzinie wieczorem.

Dzień 6 sierpnia. Zebranie poczęło się o godzinie 11 rano. Przewodniczący odczytał telegramę pozdrawiającą z Birżi od p. M. Iczasa i innych. Takież same pozdrowienie otrzymano z Petersburga od pana Bałtromajtisa.

Potem profesor van der Meulen po hollendersku a potem po rosyjsku serdecznie pozdrowił zebranie. On wskazał na starożytność folkloru (pieśni, podań) litewskich, ich bogactwo i interes jaki on budzi u innych narodów. Profesor van der Meulen napisał pracę: „Die Naturvergleiche in der Liedern und Totenklagen der Litauer“.

Dalej profesor Wolter mówił o wierze staroliteńskiej.

Z podań i pieśni litewskich widać, że są ślady, że w starożytności w wyobrażeniu litwinów przyroda była połączoną z wiarą. W powieści oszmiańskim litwini księżyc (menuo) nazywają bożkiem (dievaitis) W pieśniach litewskich ciała niebieskie nazywają się synkami bożemi (Dievo suneliai). Droga mleczna—nazywa się drogą ptaszą—drogą dusz (pauksčių kelias—velių kelias). Ogień był czczonym;

nazywano go świętym (šventa ugnele). W czasach Giedymina patriarchy Konstantynopolski wspomina o litwinach, nazywając ich narodem czcicieli ognia (ugnagerbių tauta). Czczono też rośliny. Kroniki białoruskie dają niemało materiału o bałwanach staroliteńskich i ich czci. Posągi Sperry i Pojaty. Panteon bogów w Dzięwałtowie, kamień „Mokas“. Kukowajtis.

Dr. Bassanowicz mówił o czci drzew. Wypowiedział tam bardzo ciekawe szczegóły czerpane z kronik i późniejszych opisów. Według opowiadania starych litwinów bóstwa przebywały w ulubionych drzewach. Mianowicie jesiony i lipy były przez nich ulubione. Jeszcze Pretorius, kronikarz wieku XVII świadczy, że litwini mieli upodobanie czerpać zdrowie, pozbywać się chorób przy świętych drzewach tam oni kładli rozmaite ofiary po wyzdrowieniu. Zdarzały się cuda przy tych drzewach. Rzewuski w „Pamiętnikach starego szlachcica“ opowiada bardzo ciekawą wiadomość o czci dla jednego dębu w górach ponarskich, blisko Wilna. Nakoniec, nawet w początkach wieku XIX w stronach suwalskich oddawano cześć pewnemu jasionowi póki on nie wysechł. Mianowicie piątkami tam się tłumy schodziły.

Ksiądz Tumas mówił o domie żmudzkiem (numas). Mierzyński jest tego mniemania, że litwini aż do wieku XVI mieszkali w norach, ziemlankach, jak Polifemy. Ten uczony opiera się na Długoszu i Kalimachu, kronikarzach polskich, którzy nigdy w Litwie nie byli. Według Mierzyńskiego litwini tylko w wieku XVI poczęli robić w swoich mieszkaniach otwory u góry dla wypuszczania dymu. Ich mieszkania miały być podobne do przewróconych łódek. On zupełnie jednostronnie zapatruje się na kulturę litewską. Żywe źródła, stare chałupy widziane przez księdza Tumasa na Żmudzi zbija to jednostronne twierdzenie. Nazwy części domów (numas), ich rozkład jasno dowodzą, że już w dalekiej przeszłości litwini umieli stawiać domy, które swoim typem nie tyle są podobne do budowli słowiańskich ile do fińskich i saksońskich.

Potem ksiądz Żebriś mówił o litewskich imionach, nazwiskach, nazwach miejscowości i o innych rzeczach, nie zdążył jednak swojej długiej mowy wypowiedzieć.

W dniu poprzednim wybrana komisja rewizyjna odczytała zebraniu przejrany rachunek, który został przyjętym.

Nakoniec przewodniczący podjął kwest-

je, gdzie w roku następnym ma być zebranie Towarzystwa Naukowego Litewskiego, w Wilnie, czy w Kownie? Większość zebranych stanęła za Wilnem.

Na pożegnaniu Dr. Bassanowicz prosił członków aby się zajęli zbieraniem pieśni,

podają ludowych; badaniem ważniejszych miejsc.

Zebranie zakończyło swoją działalność o godzinie trzeciej po południu. Naza jutrz zrobiono wycieczkę do Trok.

„Viltis“ № 91. 1908.

I. Współczesne pisma litewskie i białoruskie w granicach Państwa Rosyjskiego.



a) Dzienniki.

1. „Vilniaus Žinios“ (Wiadomości Wileńskie). Wychodzi w Wilnie od roku 1904 pod redakcją Jana Wilejszysa.
2. „Viltis“ (Nadzieja). Wychodzi trzy ra-

zy tygodniowo w Wilnie od roku 1907 pod redakcją A. Smietany.

b) Tygodniki.

3. „Lietuvos Ukininkas“ (Rolnik Litew-

ski). Wychodzi w Wilnie od roku 1906 pod redakcją P. Władysławy Mickiewicz.

4. „Žarija“ (Świtanie). Wychodzi w Wilnie od roku 1907 pod redakcją Kazimierza Nagórskiego.
5. „Šaltinis“ (Źródło). Wychodzi w Sejnach (gub. suwalska) od roku 1906 pod redakcją ks. J. Wajłokajtisa.
6. „Vienybė“ (Jedność). Wychodzi w Kownie od roku 1907 pod redakcją ks. Antoniego Alekny.

c). Miesięczniki.

7. „Draugija“ (Towarzystwo). Wychodzi w Kownie od roku 1907 pod redakcją ks. Dombrowskiego.
8. „Šviesa“ (Światło). Wychodzi w Wilnie od roku 1905 pod redakcją ks. Józefa Ambrożewicza.
9. „Ežys“ (Jeż). Pismo humorystyczne, wychodzące w Wilnie od roku 1908 pod redakcją K. Styklusa.

d). Rocznik.

10. „Lietuvių Tauta“ (Naród Litewski). Organ Litewskiego Towarzystwa Naukowego. Wychodzi w Wilnie od roku 1907 pod redakcją d-ra Jana Bassanowicza.

M. J.



W SPRAWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Mówią, że trudne jest stanowisko biskupa wileńskiego, gdyż musi on dogodzić i polakom i litwinom i rządowi. Nie mniej trudne jest stanowisko redaktora „Litwy“, którego tyczą się nie tylko sprawy kościelne ale kulturalne i społeczne w Litwie. Nie łatwe jest zadanie bronić z jednej strony zagrożonego stanowiska budzącego się demokratycznego narodu litewskiego, a zarazem pogodzić go z polakami litewskimi, pragnącymi utrzymać swoje przywileje, swój język w kościele i na innych stanowiskach bez ustępstwa dla innych narodowości, jakimi są litewska i białoruska.

Gdy z jednej strony mój miesięcznik „Litwę“ polscy Narodowi Demokraci uważają za skierowany przeciwko sobie, to z drugiej strony litwini, a pomiędzy nimi i pan Lands... uważają „Litwę“ za pismo hojnie przez polaków opłacane, ponieważ ma być zupełnie w duchu polskim. Powodem jest to, że zbliżenie pomiędzy narodowościami zaporzątkować nie tak łatwo i że na dokonanie go trzeba jeszcze dużo czasu i cierpliwości.

Pan Stefan Okulicz w „Kurjerze Litewskim“ № 184, w artykule „O sprawiedliwość“, poruszając sprawę wyjścia № 1 „Litwy“, wyrzeka na niesprawiedliwość, jaką tam wyrządzono polakom, przypisując im wynarodowienie litwinów. Nie wchodząc w to, jak to było, ale faktem jest, iż litwini w sporej liczbie zostali spolonizowani, a stało się to nie skutkiem wpływu rosjan, lub Niemców, lecz skutkiem wpływu polaków. Ten proces wynarodowienia trwa dalej, ale już w coraz wolniejszym tempie. Moje dążenie do zgody w Litwie nie jest tego rodzaju, aby klasy uprzywilejowane wróciły do swoich przywilejów, ale przeciwnie – aby się ich wyrzekły, bo wtedy nastąpi równość i wtedy tylko będzie bliżej do zgody.

Gdy ziemianom odbierali chłopów w 1861 roku, oni wołali o sprawiedliwość, bo spostrzegli że nie będzie komu darmo pół dwornych wyrabiać. Z rozpaczą nie jeden koniec sobie zrobił, że teraz nie będzie miał pieniędzy na wyjazd za granicę, na pijaństwo i na karty. Obecnie, gdy emancypują się litwini i białorusini, gdy wypierają język polski w kościele, zastępując go swoim, to znowu wołają o sprawiedliwość, podobnie jak Niemcy w Poznańskim, którzy uważają swoje stanowisko za zagrożone przez polaków, jak „istino-ruskie“, którzy też poczuwają się nie tylko w Litwie ale i w Polsce za pokrzywdzonych.

Rzeczywiście pokrzywdzonymi w Litwie, pod względem narodowym, są litwini i białorusini, bo jeszcze nie zdobyli tyle siły, aby swoje krzywdy należycie odzyskać, a więc im wypadałoby wołać o sprawiedliwość, ale nie tym, co mają majątki, stanowiska, wpływy i choć zagrożoną przewagę kulturalną.

Chociaż litwini nie zaprzeczają prawom na rozszerzenie kultury polskiej w Litwie, tak jak i każdej innej, chociaż wszystko tolerują, ale naturalnie, że stanowisko dla kultury polskiej jest w Litwie zagrożone przy braku ludu polskiego, gdyż lud i naród litewski i białoruski wytwarzając kulturę w swoich językach i duchu, coraz dalej, coraz bardziej będą

się pozbywali wpływu i języków obcych. Inteligencja polska w Litwie może po zostać niby małżeństwo bezpotomne, któremu nie będzie komu tej spuścizny, języka zostawić. Czuja to dobrze polacy, nawet demokraci, więc wołają o sprawiedliwość. Cóż mogą temu litwini i białorusini poradzić? Bliższa koszula niż kaptan, bliższy swój język, swój duch narodowy niż—sąsiednie.

Ale nie w naturze nie ginie. Nie zgini i uczciwa praca polaków, skoro będą się starali oto, aby ich kultura wsiąkla w kultury już się odradzające, pomagając im do nowego życia.

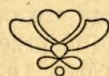
Polacy mogą się tem poszczycić, że duch ich literatury zapoczątkował odrodzenie się narodu litewskiego. Patryjocilitewscy wyrobili swój hart, swoje samopoczucie narodowe na dziełach: Mickiewicza, Syrokomli, Narbutta, Kraszewskiego i innych piszących o Litwie i w duchu litewskim.

Mogę zapewnić pana S. Okulicza, że zgody i szczęścia pragnę dla swojego kraju nie mniej od niego, ale ją zrobić, wszystkim dogodzić—nie tak łatwo. To są niby dwa kamienie chrapowato ociosane, które położone jeden na drugim kamieniarze szlifują, nim się nie dopasują.

Dziękuję panu S. Okuliczowi za ton umiarkowany w artykule w wielu razach wyjaśniającym stosunek polsko-litewski.

Oby i więcej osób, z tą sprawą bliżej uświadomionych, zechciało brać udział w tak ważnej sprawie, jaką jest zgoda w naszym kraju, dając o tem artykuły do „Litwy“.

Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.



Odpowiedź.

—:—

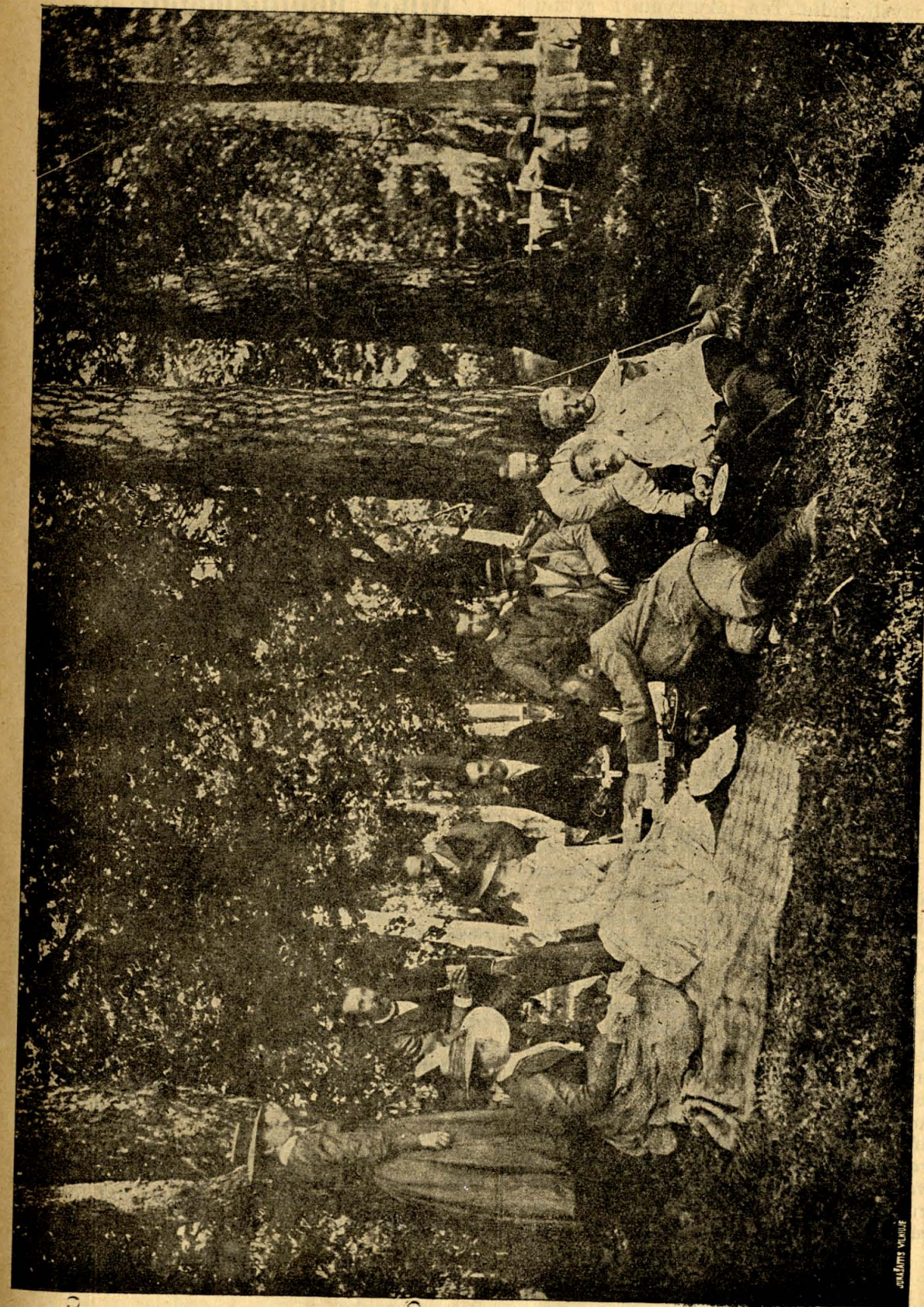
„Kraj“ petersburski w № 178 z dnia 1 (14) sierpnia 1908 r. w artykule „Litwa i Białoruś — Z nad Niemna“ zawiera krytykę № 1 „Litwy“. Autor tego artykułu, pan Flis, twierdzi, że pomimo tego, iż pragnę w swoim piśmie doprowadzić ludność Litwy do zgody, ubliżam jednak uczuciom pewnych sfer w tam pomieszczonych satyrach. Z tego powodu muszę jasno wskazać cel swojego pisma: Ono nie tylko dążyć będzie do zgody pomiędzy narodowościami na zasadach sprawiedliwości i równości ale zarazem bro-

nić sprawy miejscowych uciśnionych narodowości litewskiej i białoruskiej. Litwini uznają równe prawa dla polaków w Litwie z innymi narodowościami, ale nie uznają ich dążeń do górowania nad innymi, nie uznają Litwy za prowincję polską, za jej kresy bo nią nigdy nie były. Z tego powodu napisana jest satyra XXVI „Kresowi“, przeciwko nazwie Koła w Dumie Państwowej mianującego się „Polskiem Kołem Kresowem“. Ponieważ litwini uznają prawa polaków w Litwie, to oni przy teraźniejszych okolicznościach nie mają nic przeciwko istnieniu w Dumie Państwowej „Koła Polaków Litwy i Białorusi“ ale nie „Koła Polskiego Kresowego“. Satyra zatem jest wymierzona przeciwko nazwie Koła, ale nie przeciwko samemu Kołu.

Co się tyczy satyr, które były jeszcze dawniej przed ukazaniem się „Litwy“ drukowane, to satyra VII była skierowaną przeciwko ówczesnemu kierunkowi „Zorzy“ i „Przyjaciela“, skoro się jednak ich kierunek zmienił, nie do tych pism mieć nie mogę. Nie podoba się p. Flisowi moja satyra XII „Bohaterstwo endecków bieniakońskich“.

Sprawa bieniakońska była nie żadną burdą pijacką jak twierdzi p. F., ale najściem na mieszkanie księdza Stakiały, zanego działacza litewskiego, w celu pozbawienia go życia za przeciwdziałanie propagandzie endeckiej pomiędzy litwinami. Księża litewscy: Stakiało, Ambrożewicz i inni cierpią prześladowanie nie za to że przewinili się względem Kościoła, ale zato, że nie poddają się kierunkowi Polskiej Narodowej Demokracji, która opanowała Kościół Katolicki w Litwie. Właśnie przeciwko temu kierunkowi są głównie wymierzone moje satyry. Hasłem mojem nie jest dążyć do zgody z endecją, która niema nic w sobie wspólnego w dążeniach jak z narodem polskim tak i z litewskim, dając jej możność znowu Litwę opanować, ale otrząsając się od jej i innych wpływów żyć z niemi w zgodzie na równych prawach. Nie rozumiejąc mojego dążenia p. Flis mniema, że w piśmie przez siebie redagowanym, nie raz przeczę sam sobie.

Krytyka nie tylko polska (pan Flis) ale i litewska („Draugija“) zarzucają mi nieudolność rymowania. Nie przypisuję sobie wiele zdolności w rymowaniu, ale muszę się przyznać, że do pisania satyr „rymu częstochowskiego“ użyłem świadomie. Gdy kto bliżej przyjrzy się to się może przekonać, że obecnie w literaturze więcej jest zwróconą uwagę na gładkie wierszowanie, niżeli na treść. Można spot-



Z fotog. Juroszajusa, Wilno.

W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Grupa turystów trzech narodowości: litwini, białorusini i polacy.

Reprodukcja zastrzeżona.

kać wiersze ślicznie rymowane bez żadnej myśli, mdłe. Ten takt rymu i rytmu bez myśli jest tylko kiepską muzyką, ale nie poezją, która powinna robić wrażenie, poruszać masy.

Chcę mieć wpływ na masy duchem swoich satyr, a na gładkość rymów nie chcąc treści poświęcić, ponieważ by to ją kępowało, wybrałem sobie rym jezuicki, częstochowski, rym pieśni ludowych, rym koronek, godzinek, różańców i t. d. aby swoje myśli spopularyzować. Nie mogę powiedzieć bym celu nie osiągnął, gdyż puściłem w świat „satyr litewskich” 20,000 numerów w przeciągu 6—7 miesięcy. Są to nowe drogi do popularyzacji, które radzę i innym spróbować!

Na dopełnienie odpowiedzi dodaję.

Pan Flis mylną podaje wiadomość, że w № 1 „Litwy” znajduje się list pani Skirmuntowej. Takiego listu tam nie było.

P. Flis dalej mylnie twierdzi, że i artykuł Doktora J. Bassanowicza „O staro-litewskich sztuce i piśmie” tłómaczony z litewskiego, był przedrukowany kilkakrotnie.

„Monachomachji” Krasickiego nigdy nie czytałem, a z tego powodu nie może być w stylu moich satyr z tamtąd naśladownictwa, chyba wypadkowe. Wskazuje to tylko, że „rym częstochowski” dla satyr jest ustalony i, że w wierszowaniu nawet pod względem estetycznym nie zrobiłem odstępstwa.

M. Dowojna-Sylwestrowicz.

Odpowiedź panu Cz. J.

Pan Cz. J. w № 233 „Słowa” warszawskiego w podły i chamski sposób przypisuje mnie przez siebie wymyślone różne zdania a nawet myśli, twierdząc z bezczelnością, że wrogo jestem usposobiony względem Polaków. Proszę porównać to co ja piszę w „Litwie” z zarzutami jakie mi robi pan Cz. J. w „Słowie” a przekonam się najlepiej. Publicysta powinien być sprawiedliwym a nie mazać piórem na lewo i na prawo. Pan Cz. J. jednak to samo twierdzi co i „Litwa” względem mieszkańców Litwy: „pozostaje ułożyć wspólne życie, wspólną pracę społeczną, tak aby swary i antagonizmy narodowościowe nie bruzdziły we wspólnej robocie i nie zatruwały wspólnej doli”.

M. Dowojna-Sylwestrowicz.



Głosy publiczności.

V.

List do Redakcji „Vilniaus Žinios” w Wilnie

W jednym z pism galicyjskich znalazłem wiadomość, która ma podobno pochodzić od Sz. Red. „Vilniaus Žinios”, że są poczynione starania o wydawanie pisma litewskiego w języku polskim.

Wiadomość ta bardzo mię ucieszyła. Od paru miesięcy werbuje słowniki i gramatyki litewskie, ale nic z tego. W każdym razie skutek nie wielki. Brak rodzimej myśli dla braku języka ojczystego daje mi się boleśnie odczuwać. Sądzę, że się znajdują dziesiątki, jeżeli nie setki takich jak ja, rzuconych losem pomiędzy szowinistyczną galicyjską polonją albo cierpiących wstyd zapomnienia języka i obyczajów litewskich pomiędzy innymi, przychylniejszymi dla ruchu narodowego ludźmi.

Tak jak mnie, nie jednemu brak pewnych, obranych z tendencji wiadomości o postępach na drodze naszego odrodzenia narodowego, o aspiracjach etc. Świetna zaszła myśl!

Mojem życzeniem najszczerzszym jest: żeby ci ludzie dobrej woli, co się podejmą pracy uświadczenia narodowego wynarodowionych braci naszych ujrzeli plon swej pracy.

Proszę więc i mnie zapisać na listę prenumeratorów. Gdziekolwiek będę, pismo to będzie dla mnie towarzyszem życia.

Niechaj mi wolno będzie rzucić projekt: Wiadomo, że mowa jest krwią narodu. Nie dosyć jest uświadczyć narodo-wo, ale potrzeba działać w kierunku umożliwienia sposobu nauczania się języka litewskiego. Mojem zdaniem jednym z najlepszych środków byłoby tłómaczenie jeżeli nie całego pisma na litewski (t. j. żeby połowa każdej strony była drukowaną jedna w litewskim, druga w polskim — równolegle), to choćby niektórych artykułów z podaniem na końcu uwag gramatycznych i syntaktycznych (składniowych).

Wydawanie pisma w dwóch językach niewątpliwie powiększyłoby objętość, a więc i cenę prenumeracyjną, ale dałoby daleko obfitszy skutek dodatni.

Albin Jachondowicz.

18 lipca 1908 r.
Dobra Gumniska,
w Galicji.

VI.

SZANOWNY REDAKTORZE!

Wydawnictwo miesięcznika „Litwa” niezmiernie mnie ucieszyło. Litwini bowiem, nie znający języka litewskiego, nie mogąc czytać pism redagowanych w języku litewskim, a takich jest bardzo wielu, byli niejako pozbawieni łącznika z kulturą litewską. Nie każdy zaś jest w stanie naśladować, uwielbienia godnego pana Kiłpsza¹⁾ w nauczaniu się języka, który każdy litwin znać jest obowiązany.

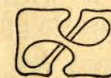
Ja sama boleję nad tem, że już nie mogę nauczyć się języka, do którego od dzieciństwa taką wielką czułam sympatię i będąc litwinką całą duszą, całym sercem, pocieszam się tylko tem przeswadczeniem, że nieznaną mi danego języka, nie powinna i nie może stanowić przeszkodę co do przynależności do ukochanej przez siebie narodowości. Tak ja, jak pradziady i praszczury moi, porodzeni się na litewskiej ziemi, przeto chociaż i nie znam litewskiego języka, lecz może więcej kraj swój kocham, od nie jednego mówiącego po litewsku i jestem litwinką, a tego nikt, z tych czy owych względów, nie ma mnie prawa pozbawić.

Z tem wszystkiem, popieranie kultury litewskiej nie zasadam bynajmniej na rugowaniu polskości. Zbyt wiele nas też i niedoli łączy, żeby w zgodzie i miłości te dwie narodowości nie mogły obok siebie egzystować, co będzie zapewnieniem, jeżeli dla jednych i dla drugich będzie dewizą: nie czyni bliźniemu tego, co tobie nie miło!

Rozwijaj więc czcigodny Panie twój miesięcznik, rozwijaj, i z całego serca życzę mu, żeby wkrótce stał się codzienną ogólnie rozpowszechnioną gazetą litewską, i ażeby zaś choć małą częścią przyczynić się do tego, załączam przy niniejszym 10 rubli, które na poparcie kultury litewskiej według własnego uznania proszę obrócić²⁾.

Z wysokim poważaniem

Stefanija Sokolnicka.



¹⁾ W № 1 „Litwy” znajduje się list jego. Red.

²⁾ Redakcja zadecydowała łaskawie nadesłaną sumę, oddać na poparcie dwuklasowej szkoły litewskiej przy kościele św. Mikołaja w Wilnie. Red.

Z PRASY LITWESKIEJ.

Jak się porozumieć? (Kaip susitaikinti?) „Viltis” daje artykuł w № 89, gdzie autor mówi, że mu się nie zdarzyło spotkać ani jednego stanu, ani jednej grupy ludzi w Litwie zadowolonych. Włóścianie się żalą na ziemian, że oni władając wielkimi obszarami ziemi, nie dając korzystać ze swoich pastwisk i wód; wycinają lasy na swoją korzyść a włóścianie muszą się zadowolić pozostałym chróstem. Ci zmiejscowych co pracują we dworach narzekają, że panowie dają pierwszeństwo cudzoziemcom, lepsze zarobki, że się wykręcają od robot publicznych jakimi są: budowy kościołów, przeprowadzanie i reparacje dróg i t. d.

Ziemianie się żalą, że mieszkają w Litwie niby koloniści w dzikim kraju, gdzie jest potrzebne wojsko dla obrony własności, gdyż włóścianie umyślnie wypasają koniczyne, wycinają lasy, rabują ogrody, łamią posadzone drzewa, okradają śpichsze i t. d. Trzeba się tylko obawiać aby samych ziemian nie pozabijali!

O księżach ziemianie mówią, że oni są winni, że niema zgody pomiędzy „dworem, wsią i plebanją”, że księża pobudzają włóścian przeciwko panom, sieją nienawiść. Z ambon nawet głoszą „adorację siermięgi i wyklinalanie surduta”. Księża są obecnie nie pośrednikami zgody, jak to było dawniej, ale tylko partyjnemi demokratami lub chłopomanami.

Nawet i o swojej inteligencji, która z poświęcenia zamieszkała pomiędzy swoimi, włóścianie mówią z naigrywaniem: To są nasi bracia, rodacy, ale żyjąc z nimi trzeba mieć dobry kij!

Lud na urzędników patrzy jako na wyzyskiwaczy a urzędnicy na lud jako na przekraczający prawa. Uskarżają się na rzemieślników, że fuszerują robotę, a oni na to, że pracują prawie za darmo.

Za winę temu trzeba przypisać ogólny upadek moralności. Wielu widzi wady u drugich, a nie troszczy się o poprawienie wad swoich, sądząc, że porozumienie zrobi się samo przez się.

Ludzie czynni, pilnujący swoich obowiązków pracują. Nie usłyszysz od nich skarg i wątpliwości: czy to warto robić, czy co będzie z tego? Pracują tylko, jak mrowki, a dobre rezultaty ich pracy już się ujawniają. Powstaje już znówu jedność i wzajemny szacunek. Nic tak ludzi nie może połączyć jak wspólna praca. Gdy każdy będzie orał swoją bruzdę choćby i nie równą, nie będzie czasu rozpamięty-

wać o tem: ja jestem ziemianinem, ja włościaninem, ja księdzem. Nie ludzi tak od siebie nie odpycha jak oni sami, nikt też ich nie może tak pogodzić jak też oni sami przez pracę.

Za przykład tu autor stawia zgodę jaka panuje w Dębowie (Dambuva) w pow. poniewieskim gub. kowieńskiej, gdzie miejscowy proboszcz ks. Karbowski, ziemianin pan Stefan Maliński i miejscowi włościanie zrobili kulturalne środowisko: urządzili wspólnie szkołę ludową, kółko rolnicze. Staraniem pani Babiańskiej była wystawa miejscowych wiejskich kobiecych wyrobów tkackich, gdzie z tych samych kobiet były ekspertki, które uznały nagrody dla ośmiu pracownic. Wieczorem w odrzynie było zgranych parę komedijek po litewsku, wyśmiewających pijanstwo. Zgrali je amatorzy włościanie. Na przedstawieniu dla publiczności nie było żadnych miejsc honorowych. Siermięga obok surduta, jedwab obok domowej tkaniny siedzieli zgodnie, zapominając o rozmaitych zwadach, o kastowości i t. d. Wspólna praca wszystkich połączyła.

Porozumienie między ludnością w Dębowie nie jest jedynym w Litwie. Gdzie księża tak pracują jak ksiądz Karbowski, gdzie ziemianie umieją tak rzucić pańską pychę jak p. Stefan Maliński, pani Babiańska, pan C. Korzeniowski, państwo Bażeńscy, tam gdzie włościanie chętnie przyjmują światło ich wskazówki, tam się goi wiele ran społecznych.

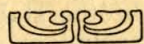
Dażąc do zgody w Litwie, trzeba więcej pracować, a mniej rezonować, idąc wszędzie i zawsze z ludem.

Są tacy, którzy podobną pracę kulturalną ganią, wstrzymują ją, ale na takich niema co uważać.

Teatr litewski. Scena litewska istnieje już od kilkunastu lat. W Wilnie istnieje nawet towarzystwo artystyczne litewskie pod nazwą „Kankles“ (Gęśle) zgrywające sztuki teatralne nie tylko w Wilnie, ale i w innych miastach. Nie tylko w większych miastach jak Petersburg, Libawa, Ryga, Kowno, Mitawa są amatorskie trupy teatralne, ale i w mniejszych miasteczkach i wsiach gubernji kowieńskiej, suwalskiej, wileńskiej, w Litwie Pruskiej, nawet w Ameryce i innych kolonjach, gdzie tylko znajdują się litwini wszędzie są wieczory litewskie z teatrami. Zgrywają je amatorzy najczęściej w celu poparcia jakiej dobrej sprawy. Krytyka pism litewskich bywa bardzo ciętą i wybredną, względem tych artystów amatorów, z tego powodu „Vilniaus Žinios“ № 176 daje artykuł „Nasza scena i jej krytycy“ (Mūsų scena ir jos kritikai) gdzie naganie podobne postę-

powanie zrażające amatorów, którzy z wielkim trudem jako niespecjaliści przyswajają sobie sztukę sceniczną i to nienajgorzej.

Litwa Pruska. Litwini pod panowaniem pruskim są luteranami a pod panowaniem rosyjskim — katolikami. Do tego, pierwsi używają alfabetu niemieckiego, drudzy łacińskiego. Jest zatem różnica, która to jednolite plemię rozdziela i prowadzi oddzielnymi drogami. O ile litwini pruscy podlegają zniemczeniu o tyle rosyjscy sławonizacji. Usiłowaniami patriotów było oddawna zbliżyć jednych z drugimi. Oni się starają oto aby rozwijająca się literatura litewska w granicach Rosji rozszerzała się w Litwie Pruskiej, oni urządzają wieczory i koncerty to z jednej, to z drugiej strony granicy. Obecnie donosi „Vilniaus Žinios“ № 174 o świetnym wieczorze litewskim w Łauksargach po stronie pruskiej, gdzie się zebrały dwa towarzystwa: „Biruta“ z Tylży ze swoim prezesem p. Wanagajtisem na czele i litewskie towarzystwo śpiewaków „Lietuvių Giedorių Draugija“ z Taurog po stronie rosyjskiej. Na wieczorze, na który się zebrało bardzo wiele litwinów zgrano komedję „Užburtas Kuningaitis“ (Zaklęty książę) a chór taurogowski zaśpiewał pieśni litewskie. Pan Wanagajtis przemawiał, że celem niniejszego wieczoru i następnych będzie polityczny, w celu zbliżenia się litwinów, podniesienia ich ducha narodowego i demonstrowania, w celu wyjścia z pod wpływów obcych. Im częściej takie wieczory będą, tem prędzej się litwini porozumieją, wywalczą sobie prawa należne, rozwiną dobrobyt.



PRASA BIAŁORUSKA.

Stanowisko białorusinów. Jedyne pismo tygodniowe białoruskie „Nasza Niwa“ wychodzące oddzielnie w dwóch wydaniach i oddzielnych alfabetach polskim i rosyjskim w Wilnie w artykule wstępnym № 9 z dnia 25 kwietnia 1908 roku píoła pana A. Własowa podaje co następuje:

Dopokąd białorusini spali snem długowiecznym dopóty rosjanie i polacy zaliczali ich za swoją zdobycz. Gdy jednak białorusini poczęli działać samodzielnie drukując swoje książki i pismo, nie tylko wyżej wymienione sąsiednie narodowości przestały im sprzyjać ale poczęły nawet uważać ich za swoich wrogów. Jedni u-

ważając białorusinów prawosławnych za „istnorodnych“ poczęli dążyć do ich rusyfikowania, aby razem z niemi walczyć przeciwko polskości i duchowieństwu katolickiemu, aby ich tu ani zapachu nie pozostało. Dowodami na to mogą być: „Окраины Россіи“ № 20, 1907 r. „Крестьянинъ“ № 49, 1907 r. „Варшавскій Дневникъ“ № 344, 1907 r. „Виленскій Вѣстникъ“ № 1457, 1908 r. Oprócz tego protesty nauczycieli w „Крестьянинъ“, gdzie się wiele podobnych rzeczy znajduje. Z drugiej zaś strony „istinnopolskie“, chociaż mniej od pierwszych żądają, dążą jednak aby białorusinów katolików zrobić polakami, aby utrzymać pomiędzy niemi wszystko to co jest polskiego, aby ich spolonizować. Patrz „Dziennik Wileński“ № 18, 1908 r.

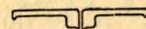
I jedni i drudzy nie chcą przyznać, że białorusini mają takie prawo do życia jak i każdy inny oddzielny naród, starają się jednak robić im wszędzie przeszkody. W № 18 „Dziennika Wileńskiego“ 1908 r. pan A. Bohdanowicz pisze, że kwestja białoruska została umyślnie wywołana podczas rewolucji, zrobiono coś w rodzaju gazety aby naszczuwać białorusinów na panów i polaków, a niby to sami białorusini nie chcą brać ani w ręce książek w rodzinnym języku, garną się tylko do książek polskich, gdyż w tej stronie gdzie mieszka pan Bohdanowicz wszyscy białorusini byli uprzednio unitami a potem prawosławnymi, którzy obecnie przechodzą na wiarę katolicką. Coś podobnego pisał na początku roku 1907 „Kurjer Litewski“ dowodząc, że pismo białoruskie jest to świstek agitacyjny. Z innej znów strony rusyfikacyjne gazety rosyjskie poczęły dowodzić, że ruch narodowy białoruski powstał skutkiem „nowej polskiej intrygi“. Dowodzą one zupełnie to samo co i gazety „prawicowe“ „Новое Время“, „Московскія Вѣдомости“ „Свѣтъ“ w 70—90 latach zeszłego wieku o ruchu małoruskim czyli ukraińskim. Gdy już się cokolwiek małorusini ugruntowali, to tym gazetom obecnie ani do głowy nie przychodzi twierdzić, że to zrobiła „intryga polska“.

Wszystkim tym, którzy usilnie chcą zrobić z białorusinów to rosjan, to polaków, możemy dać odpowiedź następującą. Białoruś leży pomiędzy Polską a Wielkorusją, Z temi krajami Białoruś stykała się i styka się od wieków. Ze strony Rosji, korzystamy z wielkoruskiej kultury, przyswoiliśmy sobie myśli znakomitych rosjan o swobodzie, o prawach człowieka.

To wszystko wiele pomogło do przebudzenia się chłopu białoruskiego drzemia-

cego od wieków. Nasz chłop obudził się tak samo jak chłop rosyjski, polski, litewski. Z kultury rosyjskiej my czerpiemy obu rękami. Białorusini od rosjan to przyswajają co jest u nich dobre i pożyteczne. Polska ma też wielką kulturę, białorusini i z tej też korzystają. Największą korzyść czerpią białorusini od polaków w tem, że u nich rolnictwo stoi daleko wyżej niż u rosjan. W tych gubernjach białoruskich, gdzie jest więcej polaków, to i więcej jest białorusinów piśmiennych, niż w innych. Polacy są narodem praktycznym z tego powodu można się od niego wiele nauczyć. W Białorusi jest wielu inteligentnych rosjan i polaków, którzy żyli się z tym krajem i pracują dla jego dobra. Żydzi znowu, podnoszą handel, może z tego powodu Białoruś jeszcze nie zmarniała zupełnie.

Pomimo tego że białorusini czerpią kulturę od rosjan i od polaków, nie ma potrzeby im zapominać, że są białorusinami, rzucać swój naród, wynaradawiać się. Dla białorusinów potrzebną jest i znajomość językową rosyjskiego i polskiego dla rozszerzenia oświaty i kultury. Nie ma powodu białorusinowi wynaradawiać się to na korzyść rosjan, to polaków, on był białorusinem i nim pozostanie. Zwróćcie uwagę na łotyszów, których jest mniej od nas o cztery razy. Oni znają język niemiecki i rosyjski i to od Niemców to od rosjan biorą co im jest potrzebne. To im jednak nie przeszkadza być łotyszami, trzymać się swego języka, mieć swoje gazety, książki, teatry.



Białorusini na zjeździe wszechsłowiańskim postępowych studentów w Pradze czeskiej.

W dniu 11 czerwca w Pradze czeskiej na zjeździe wszechsłowiańskim postępowych studentów byli i białorusini oczem donosi № 14 „Naszej Niwy“. Była tam sekcja białoruska złożona z sześciu delegatów, którzy wybrali na honorowych przedstawicieli redaktora „Naszej Niwy“ A. Własowa i M. Fiedorowskiego literata białoruskiego. Oprócz tego przemawiał tam białorusin Kolado uskarżając się bardzo na ucisk białorusinów. Z powodu tego ucisku ciemnota na Białorusi jest większą niż na Ukrainie. W niektórych powiatach białoruskich na 100 ludzi zaledwo jest 4 umiejących czytać i pisać. Nie tylko że jest niedozwolone uczyć się białorusinom w rodzinnym języku ale nie

ma nawet katedr języka białoruskiego w uniwersytetach. O założenie uniwersytetu w Wilnie starają się białorusini i litwini ale tam go dotąd niema.

Skutkiem przemówień ze strony białorusinów zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Zważywszy, że chociaż naród białoruski do tego czasu był zaniedbany i jego potrzeby kulturalne były wstrzymywane, nie stracił on jednak ani swojej mowy ani zwyczajów, występuje nawet do nowego życia, z tego powodu zjazd studentów postępowych sławiańskich w Pradze czeskiej przyznał, że dla swojego rozwoju ten naród powinien i ma prawo żądać: 1) aby w Białorusi było wprowadzone ogólne nauczanie w rodzinnym jej języku. 2) Aby w średnich zakładach naukowych była wykładana historia białoruska i nauka języka białoruskiego; 3) Dla rozwoju rolnictwa w Białorusi aby były przy szkołach początkowych wykłady o rolnictwie w języku białoruskim. 4) Aby w Wilnie był założony białorusko-litewski uniwersytet. 5) A póki to nastąpi aby były zaprowadzone przy uniwersytetach rosyjskich katedry historii i etnografii białoruskiej, to będą potrzebni nauczyciele tych przedmiotów. 6) We wszystkich dążeniach będą podtrzymywali białorusinów postępowi studenci słowiańscy“.

Na zjeździe domagano się też o równouprawnienie kobiet pod względem wyższego wykształcenia razem z mężczyznami.

Obudzenie się samowiedzy.

„Nasza Niwa“ № 16 donosi, że w ludzie białoruskim obudza się samowiedza. Pomimo tego, że nie są białorusini przeciwni nauczaniu swoich dzieci po rosyjsku i po polsku, ale się starają o to aby dzieci uczono w szkołach i po białorusku.



Odezwa do inteligencji litewskiej.

„Šaltinis“ № 31, 1908 r. помещає odezwę tej treści: „Wiele jest jeszcze w Litwie miejscowości gdzie ludzie nie są jeszcze uświadomieni co do swojej narodowości, mianowicie w gubernji wileńskiej i grodzieńskiej. Chcąc jaknajprędzej obudzić w tych litwinach świadomość narodową obowiązuje się wysyłać „Šaltinis“ bezpłatnie. Uprzejmie prosimy naszych Szanownych ziomków o nadsyłanie nam adresów tych litwinów w gubernji wileń-

leńskiej i grodzieńskiej, na których można by polegać że się przyczynią do obudzenia tam ducha narodowego.

Adres: Redakcja „Šaltinis“ Sejny, gubernja suwalska.

LOKI.

(Opowiadanie starca).

Przed laty wielu, gdy byłem jeszcze młody, Nigdy moralnej nie robiłem szkody, Lecz gdy w pokojach bywał wieczór szary Czasem lubiłem zaglądać przez szpary, Śledzić, uważać co panienki robią, Jak loki kręca, jak fryzury zdobią. Może i wnuki pójdą w moje ślady, Jeżeli córka nie da z niemi rady.

Ma być zebranie. Przyszła zabawa pora. Nudno nam we dnie, czekamy wieczora. A gdy zapadnie nocy płaszczyk szary, Z niecierpliwością zaglądam przez szpary. Widzę, że lustro może świetnie służyć Tym, które zechcą miłych zabaw użyć I kokietować młodych ładnych ludzi, Których uczucie z każdym dniem się budzi O myślę sobie—trafiłem ja w porę, Lepiej się przyjrzyć i sobie wybiorę. Widzę, że chodzą białe jak łabędzie Ładne dziewczęta, a ich stroje wszędzie: I na kanapie i na krzesłach leżą, A z nich niektóre i trzewiczki mierzą, I papiloty wywijają z głowy I przymierzają świetny ubiór nowy. I gorseciki zapinają siłą, Śmieją, chichoczą i gwarzą aż miło: Jak pan Wincenty w polce się wywalił, Jak stary sędzia komplementy palił. Jak potem Masię prosił do mazura A gdy nie poszła — wyszła awantura. Tak, że Masiutka musiała „chorować“ I w przeszłym balu nie mogła tańcować. Oj,—myślę sobie—wszak z wdowcami bieda; Żadna na żonę z nich się złapać nie da! I dalej słyszę gwary i chichoty, Znów rozwijają panny papiloty.

O gdyby lustro dla nas zatrzymało Papiloci i twarzyczkę całą! Gdyby mem okiem było to zwierciadło, Może by winą loczków nie wypadło? Szczęśliwsze lustro, co wieczór, co ranek, Przygląda, ludzi jak czuły kochanek!

Gdy zima znika ze swymi śniegami, Nim jeszcze zniknie bieleje łatkami. Potem te łatki nikną same z siebie Szumią potokiem przy własnym pogrzebie. Tak się we włosach zwojek papierowy Bieli, nim rączka nie zmiecie go z głowy. A gdy się papier depcze lekkim krokiem Skrętka włosowa potacza się lokiem.

Mieczysław Dowojna Sylwestrowicz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Pani Sokolnickiej w Olkienkach. Łaskawie nadesłane 10 rubli do decyzji redakcji, oddaliśmy na rzecz szkoły litewskiej przy kościele ś. Mikołaja w Wilnie.

— Panu B. S. w Wilnie. Śliczny wiersz pański i rękopis pomieścimy w następnym numerze „Litwy“.

— Naszym przyjaciołom. Nie mając możności odpowiedzieć na wszystkie listy z życzeniami i objawami radości z powodu wyjścia № 1 „Litwy“ szczerze i serdecznie dziękujemy upraszając o rozszerzanie naszego pisma.

— Panu J. K. Fotografie amatorskie z widokami, typami i pamiątkami z Litwy, włącznie z gubernją suwalską, z Białorusi, gubernji witebskiej z opisami, są pożądane, gdyż „Litwa“ będzie bogato ilustrowana, rozszerza swój program i ma przejść z miesięcznika na tygodnik.

— Pani S. W. Wszelkie pogłoski o upadku „Litwy“ są zupełnie fałszywe, przeciwnie pismo się rozwija dzięki zwolennikom jego kierunku.

— Księgarzowi. Firmy Księgarskie, agentury pism, życzące mieć „Litwę“, raczą się zwrócić pod adresem redakcji.

— Panom B. D.—W. G.—L. Z. i innym, odpowiadamy: Życzenie aby „Litwa“ wychodziła częściej może dojść do skutku, gdyż jest projekt przejścia na tygodnik.

— Panu N. Dow. w Gr. dziękujemy za rękopisy, prosimy o więcej.

OGŁOSZENIA.

„Litwa“

Miesięcznik ilustrowany litewski w języku polskim.

Prenumerata rocznie . . . 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 k. pocztą markami 18k.

„Litwę“ dostać można we wszystkich lepszych księgarniach.

ADRES REDAKCJI „LITWY“:

Wilno, ulica Dworcowa № 4, mieszk. 24.

Dwa pokoje

światłe i ciepłe z umeblowaniem i wygodami są potrzebne podczas zimy w pobliżu Wilna i kolei, w miejscu zacisznym z utrzymaniem u porządek rodziny, dla panny z dzieckiem. Oferty o warunkach upraszamy nadsyłać do redakcji niniejszego pisma dla B. B.

„SATYRY LITEWSKIE“

które powinny być w każdym porządnym domu, dostać można w Redakcji „Litwy“ i we wszystkich lepszych księgarniach. Kompletami po 15 kop.; oddzielnymi arkuszami po 2 kop.

DRUKARNIA M. KUCHTY

W WILNIE,

ULICA DWORCOWA № 4.

Wykonywa wszelkie obśtalunki w językach litewskim, polskim, rosyjskim i białoruskim jako to:

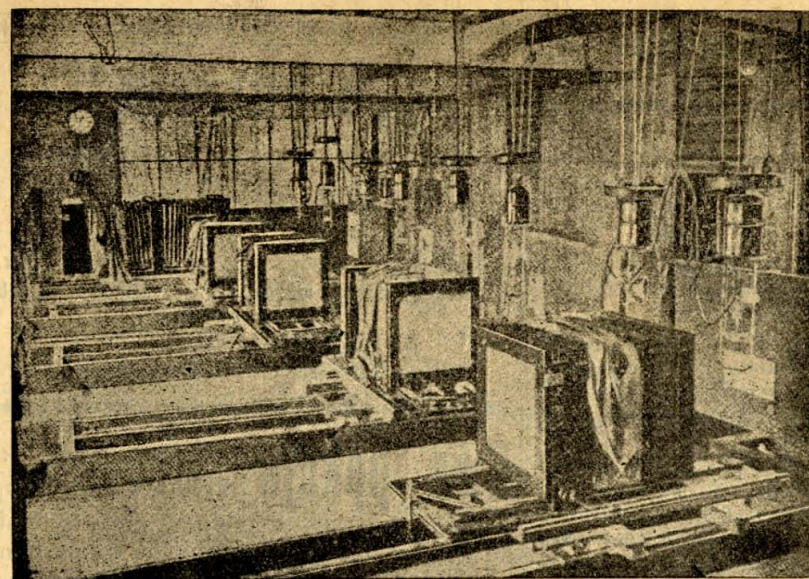
DZIEŁA, BROSZURY, CENNIKI, DZIENNIKI, ILLUSTRACJE, TYGODNIKI, AFISZE, OGŁOSZENIA ŻAŁOBNE,

CYRKULARZE, TABELI, BLANKIETY, RACHUNKI, ADRESY, ZAPROSZENIA ŚLUBNE, KOPERTY,

BILETY WIZYTOWE

ORAZ WSZELKIE INNE ROBOTY W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
WYKOŃCZENIE ELEGANCKIE
I PUNKTUALNE.



Zakład fotocynkograficzny

A. JURASZAJTYS

w WILNIE,

ś. to Jerski pr. róg Tatarskiej № 14 — 12 m. 1.

Przyjmuje obstalunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysunków, fotografii, planów, nót i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

Potrzebni zdolni agenci do zbierania ogłoszeń; zgłaszać się: **Potrzebni**
Redakcja „Litwy“, Wilno, Dworcowa № 4 m. 24.

Pierwsze pismo białoruskie ilustrowane

Nasza Niwa

w dwóch wydaniach, polskimi i rosyjskimi literami
jednorazowo.

WARUNKI PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:

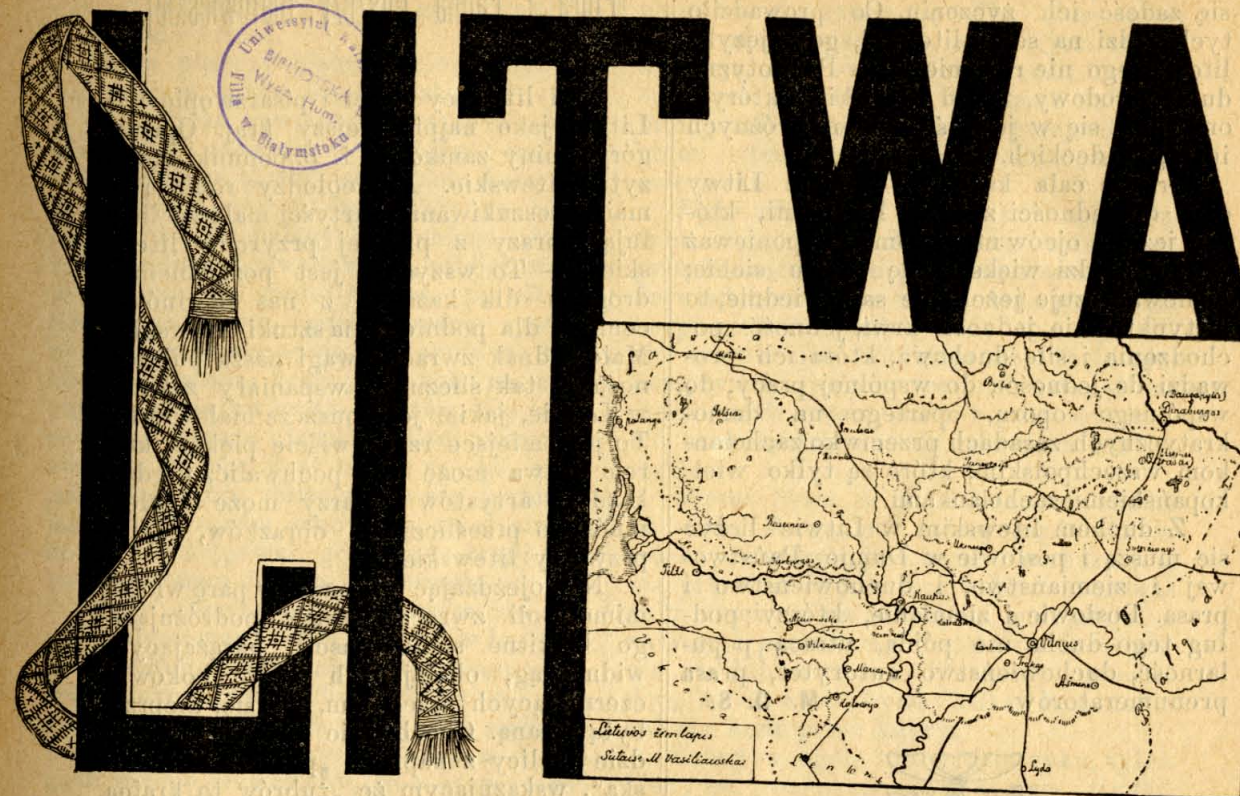
W Rosji:	Za granicą:
rocznie . . 3 rb. — k.	rocznie . . 4 rb.
półrocznie . 1 rb. 50 k.	półrocznie . 2 rb.
za 3 mies. . — 75 k.	za 3 mies. . 1 rb.
za 1 mies. . — 25 k.	

Pojedynczy numer 5 kop. — Zmiana adresu 20 kopiejek.

Zapronumerować można: 1) w redakcji „Nasza Niwa“ Wilno, ulica Wileńska № 20. 2) W bibliotece „Znanje“ Wilno, ulica św. Jerska № 4. 3) w Księgarni litewskiej M. Piaseckiej-Szlapelis, Wilno ulica Dominikańska № 13.

Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.



MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju 2 rb.
Za granicą 3 rb.
Pojedynczy numer 16 kop. pocztą markami 18 kop.

Ogłoszenia:

Za wiersz petitowy 20 kopiejek.

Adres: Wilno, ul. Dworcowa № 4. m. 24.

DUCH NARODOWY.

Z pewnością, że główną cechą narodu jest jego język, ale po nim nie mniej ważną jest cechą duch narodowy. Mamy narody, które pomimo utracenia swego języka, mają cechy odrębne, na przykład, żydzi. Są narody, które utraciły w większej części swój język, ale swojego ducha nie utraciły. Do takich należą irlandzcy, litwini. Pomimo tego, że irlandzcy mówią przeważnie po angielsku, nie uważają siebie za anglików, a to dlatego, że w nich nie wygasł duch narodowy.

Litwini też pomimo tego, że w części przyjęli języki słowiańskie, wyrzekając się swojego, czy to skutkiem wyższości cudzej kultury, czy skutkiem cudzej polityki — zachowali jednak ducha narodowego. Z tego powodu spolonizowana w Litwie szlachta, mieszczaństwo i lud czują jedność z litwinami, którzy utrzymali swój

język. Nazywają siebie litwinami, a nie, polakami, cieszą się z podniesienia się sprawy narodowej, uczęszczają na wieczory litewskie, teatry, należą do kółek rolniczych, spożywczych razem z niemi. Prenumerują nawet pisma litewskie, które mało lub zupełnie nie rozumieją, uczą się języka litewskiego, sprawę litewską popierają pieniędzmi, interesują się przeszłością Litwy, ruchem narodowym, czytają książki i pisma polskie lub inne w duchu litewskim, ponieważ są z ducha litwinami.

Podczas walnego sejmiku litewskiego w Wilnie, w sali miejskiej w 1905 r. obradowano w języku litewskim. Weszła tam grupa ludzi mówiących po polsku, nierozumiejących języka litewskiego i zażądała powtórzenia choć w streszczeniu tego co się mówiło po litewsku, gdyż się wyrażali, że po litewsku nie rozumieją. Wzięto ich za polaków i zapytano, poco tu przyszli, gdy po litewsku nie rozumieją. Odpowiedzieli, że chociaż po litewsku nie umieją ale są litwinami i żądają powtó-

zenia po polsku rezolucji zjazdu. Stało się zadość ich życzeniu. Co prowadziło tych ludzi na sejm litewski, gdy języka litewskiego nie rozumieli? — Patrijotyzm, duch narodowy, naród litewski z którym oni czują się w jedności pomimo różnych intryg endeckich.

Prawie cała katolicka ludność Litwy daży do jedności z temi litwinami, którzy języka ojców nie zapomnieli, ponieważ w nich widzi większą siłę niż u siebie; ponieważ czuje jeżeli nie samowiednie, to instynktownie jedność krwi, jedność pochodzenia i siłę duchową, która ich prowadzi do jedności, do wspólnej pracy, do wspólnego oporu, opartego na demokratycznych zasadach przeciwko zachciankom wszechpolskim, które są tylko wielkopolskimi zachciankami.

Z duchem litewskim w Litwie liczyć się muszą i posłowie w Dumie Państwowej i ziemianstwo, i duchowieństwo i prasa. Posłowie i ziemianie, którzy podług tego ducha nie pójdą, utracą popularność, duchowieństwo autorytet, prasa prenumeratorów.

M. D. S.



DO LITWY.

Piękna Litwo, swójski kraju!

Widzę obraz cudny twój:

Kwiat w miesiącu cudnym maju,

Spiew w zielonym cichym gaju,

Spokój wszędzie niby w raju;

Toś ty cudny kraju mój!

Ziemio chwały, szlachetności,

Komuż przeszłość twa nieznana

Z waleczności i możności,

I potęgi i wielkości —

O tem świadczą ojców kości,

Chociaż ty dziś zapomnianą.

Dziś ty gruzów, łez krainą!

Serce moje ściska żal

Że cię ziemio Gedymina,

I odwieczny kraj litwina,

Własne plemię zapomina,

Lecz z nadzieją patrzę w dal.

W duch twój wierzę, Litwo droga!

Chociaż ty dziś w mgły spowita

Że sądzoną ci przez Boga —

Przejdiesz krzyżów, cierni drogę,

I miłością zgąębisz wroga,

Że ci zgody dzień zaswita. B. Sz.



Flora i Fauna Puszczy Białowieskiej.

—:—

Nasi litewscy poeci i pisarze opiewają Litwę, jako najpiękniejszy kraj. Opisują góry, ruiny zamków i t. p. pomniki starożytne litewskie. Archeolodzy robią rozmaite poszukiwania, artyści-malarze malują obrazy z pięknej przyrody litewskiej. — To wszystko jest pożądanem i drogiem dla każdego z nas litwinów i cennem dla podniesienia sztuki litewskiej. Mało jednak zwraca uwagi nasza publiczność na tak śliczny i wspaniały zakątek w Litwie, jakim jest puszcza białowieska. To jest miejsce rzeczywiście piękne, którem Litwa może się pochwalić, i gdzie każdy z artystów-malarzy może znaleźć mnóstwo przeslicznych obrazków, piękna przyrody litewskiej.

Niedojężdżając do puszczy parę wiorst, mimo woli zwracają uwagę podróżującego błękitne smugi lasów, okalających widnokrąg, okalających go z boków i czerniejących przed nim, zda się, nieprzybytą ścianą. Choćby nie było przy wejściu tablicy z napisem „puszcza białowieska“, wskazującym że „żubrów to kraina, a dziedzictwo Gedymina“, poczuje każdy, że wstępuje na grunt dziewiczy, gdzie człowiek ze swoją sochą nie tknął nigdy ziemi, chyba jakiś pra-pradziad, okryty skórą niedźwiedzia, z kamiennym toporkiem za pasem a łukiem w ręku czatował na sarnę u leśnej krynicy.

„Któż zbadał puszczy litewskich pastne krainy!..“ Każdego wjeżdżającego do puszczy, przedewszystkiem uderza olbrzymia wysokość drzew. Pnie stoją wysokie, bez gałęzi, tylko wierzchołki tworzą jakby sklepienie, przez które promienie słońca z trudnością się przedzierają, stąd w puszczy panuje ciągły mrok, jakiś tajemniczy pół-cień. Na każdym kroku czuje się i widzi, że tu świat inny.

Dęby, jak kolumny proste, olbrzymie sosny, z korą, jak pancerz rycerski, majestatyczne świerki. ogromne lipy, ale tak nie podobne do naszych ogrodowych, że trzeba dobrze się przypatrzeć, aby je poznać. Pień gruby, równy, porośnięty zielonym mechem, (grubość pnia lipy dochodzi do takich rozmiarów, że w dziuple może się zmieścić koło trzech osób) wznosi się w górę ponad sąsiednie drzewa, jako to: dęby, graby, osiki i inne. I tam w górze rosną się w parazol drobnych zielonych liści; a wszystko podszyte leszczyną, drobniejszą jodłą i paprocią. Ogromne zawalę pni, gałęzi, truchlejących konarów, sterczących do góry, wywrotów zagra-

dzających przejście, tworzą gęstwinę prawdziwie dziewiczą.

Są w puszczy białowieskiej nawet takie miejsca, gdzie noga ludzka nie stała, a gdzie tylko zawzięty turysta, lub artysta-malarz, studujący to piękno natury, może zdaleka ujrzeć właściciela tych niedostępnych gąszczy — żubra-odyńca, chroniącego się od palących promieni słońca i dokuczliwych owadów. Są miejscowości w puszczy, nie mniej śliczne, porośnięte liściastym lasem, gdzie można spotkać najspokojniej pasące się, gdziekolwiek blisko drogi, stada, tych jedynych na całej kuli ziemskiej zwierząt — żubrów. Nie jeden zawzięty badacz chciałby bliżej poznać to zwierzę, co jest dość trudnem, bo żubr, jak tylko ujrzy zbliżającego się jeszcze o jakie 200 kroków człowieka, wnet zmyka do swojej kryjówki, gdzie już drugi raz nie może być go spostrzedz.

Żubr, chociaż jest podobnym do naszego domowego wołu, jednak w lesie robi wrażenie zupełnie nieznanego nam zwierza, niepodobnego do wszystkich nam znanych. Powodem tego — wielki, nadzwyczaj szeroki trójkątny łeb. kark w łopatkach mocno wzniesiony, że u starego byka dochodzi nawet blisko trzech arszynów. Głowa, kark i łopatki pokryte są gęstą grzywą, pod gardłem zwiesza się też grzywa, od piersi aż do końca pyska, tworząc rodzaj brody. Wszystko to robi wrażenie nieproporcjonalnego, ogromnego przodu do małego tyłu. Nie proporcjonalność ta tylko jest na pozór, ponieważ tył jest także potężny, tylko pokryty krótkim włosem i przez to wydaje się mniejszym. Szersze żubra w ogóle koloru ciemno-kafowego.

Nogi żubra są wysokie i silne, tak że w czasie biegu on robi skoki koło trzech arszynów wysokości. Ogon żubra krótki, sięgający skokowego stawu i pokryty długim włosem.

Byk różni się od krowy tem, że jest nieco większy i ma wyżej wzniesione łopatki, te same kudły mają i krowy, nawet cielaki, które parady z grzywami i brodami pod gardłem.

Rogi żubra, cenione obecnie prawie na wagę złota, t. j. nie mniej 300 rubli za parę, grube, mocne nieco wychylone ku środkowi łba w górę i czarne jak heban. Rogi u krów takież, jak i u byków, tylko delikatniejsze i krótsze.

Żóbr jest trochę podobnym do amerykańskiego bizona i prawdopodobnie pochodzi od tura, przodka naszego bydła domowego. W zwierzyńcu żubr prędko przyzwyczaja się do człowieka, a także do koni i innych domowych zwierząt. W lesie

na człowieka rzuca się tylko stary żubr, który oddziela się od stada i już razem nie żyje, nazywają go odyńcem; a także żubrzyca z cielakiem. Strasznie żubr nie lubi, jeżeli przechodzić lub przejeżdżać z psem: wtedy obowiązkowo rzuci się na człowieka.

Były zdarzenia, kiedy taki odyńiec-żubr, stojący wśród drogi, nie ustępował, przechodzącemu, ani przejeżdżającemu. Nie doświadczonemu w takim razie grozi niebezpieczeństwo; żubr, kiedy ma się rzucić na człowieka, oblizuje się i kręci ogonem, wtedy jedyny ratunek stanąć za cieniem drzewem, żubr będzie się kręcić naokoło drzewa, ale człowieka nie dostrzeże.

Nieraz bywa, że żubr latem wychodzi na suchą drogę, na której kąpie się w piasku, wtenczas jest bardzo niebezpieczne przechodzić lub przejeżdżać; skoro zaś żubr rzuci się na człowieka, podejmuje go na rogi i przerzuca przez siebie. Szczególnie nie lubi on koni. Strażnicy opowiadają, że co roku bywa kilka wypadków zabicia koni przez żubry.

Żubry w ogóle nie wydają ryku, tylko kiedy są rozjątrzone, wysuwają języki, oblizują się i zaczynają mruczeć jakimś niewyraźnym głosem, niby wymawiając „on...ch...rr...“

Żywią się żubry latem trawą, a zimą gałązkami i korą z młodych drzew.

Liczba żubrów obecnie zaczęła się zwiększać, liczy się ich teraz przeszło 700 sztuk.

Oprócz żubrów w puszczy białowieskiej są łosie, sarny, łanie i przesliczne stada jeleni. Drapieżne zwierzęta i ptaki, jako to: wilki, rysie, niedźwiedzie, jastrzębie, puchacze i orły, są obecnie wytępione przez rząd, jako przyznane za szkodziwe.

Ju raszajtis.



Litwini na szpaltach Petersburskiego «Kraju».

Trzeba być bezczelnym, — albo wielce naiwnym, lub też conajmniej liczyć na kompletne nieuctwo czytelników „Kraju“, żeby pisać coś podobnego: „Żyjemy w czasach ponoszenia się w naszym kraju (sic) szowinizmu litewskiego, białoruskiego, żydowskiego? odzywa się z Litwy w № 200 „Kraju“ stały jego korespondent p. Flis, w gorącym, jak się wyraża, oczekiwaniu przyjazdu wikariusza apostolskiego, któ-

ryby ujął w swe dłonie rządy nad sprawami kościelnymi, gdyż brak pasterza w dyecezyi (gub. wileńskiej) daje pochop niektórym księżom do pożalowania godnych wybryków, jak np. do zmuszania owieczek polskich do śpiewania po litewsku...

W danym razie mógłbym pójść o największy zakład, że bolejąca o wymarzone krzywdy niby swoich, czuła owieczka polska, w postaci p. Flisa, z pewnością ani przyjmuje udziału w śpiewie, ani też wogóle interesuje się nabożeństwem kościelnym, o ile ono nie wchodzi w sferę interesów rozpanoszonej Polskiej Demokracji Narodowej w Litwie — teraz.

Powtóre, nie mam zamiaru pytać p. Flisa: „Krokodylku, co to znaczy w twoim oku łza rozpacz?” Ten płacz nie jest dla mnie nowiną i w przyszłości wcale nie byłbym zdziwiony, gdybym np. w jednym z numerów „Kraju” znalazł lamenty p. Flisa o zmuszaniu polskich owieczek do śpiewania, dajmy nato, po żydowsku. Postęp—to już we wszystkim.

Mojem zdaniem, taki lament byłby przynajmniej jednorazowym otazem logiki i sumienia ze strony p. Flisa, których niestety, w jego długoletnich extra-szowinistycznych wycieczkach na litwinów — dotychczas nie spotykałem.

Nie rosząc sobie prawa odmawiać p. Flisowi swobody pisania i postępowania

G. P.

Homo Sapiens.

Tłumaczyła z litewskiego B. B.

—o:—

Przywieziono mi małe, chorowite stworzonko lat trzech, a może i czterech. Już prawie rok dziecko to jest u mnie. Takie to było wyżółkle, wychudzone, o pochylonych ramionach, o rozwichrzonej płowej głowce, zawsze na dół opuszczonej.

Tak pochylone ramiona i opuszczoną głowę mają zwykle starcy. Długie lata życia, to ciężar bolesny, pod którym się zginają najtęższe nawet barki i głowa się chyli ku ziemi. Zdarza się jednak czasami, że ludzie stęskniewają młodości i silni są pochyleni, jak starzy, — to znak niezawodny, że los ich nie szczędził, że nie raz pod ciężarem ślepego fatum chowali głowę w ramiona, chociaż te uderzenia nie zawsze, może, trafiały w miejsca najczulsze. Dzieci zaś i psy mają taki wygląd wówczas, gdy są często bite.

nia według jego własnego „widzi mi się” mocno podejrzewam, że rozpanoszony w jego kraju szowinizm żydowski nie pozostał bez wpływu i na jego sznorną osobę.

Logika Izraela wszędzie i zawsze jednakowa: „bierz co możesz, bierz jak najwięcej”, — a że dość hojny w opłacaniu honorarjów „Kraju” daje korespondentom aż 5 kop. od wiersza, przetoż każdy z naszych serdecznych nie omieszką podsunąć wahaającym się praktyczną radę: no, co to panu szkodzi napisać, im więcej tym lepiej — im więcej wierszy, tym więcej 10-groszów.

Że opędzając się o zarobek, lub o pięknie brzmiającą w głuchym zakątku Litwy nazwę pana pisarza do gazet, łatwo stać się podobnym do sławetnego „dienszyczka-stupajki”, co usłyszawszy rozkaz oficera „pójdź prędko i przynieś”, bieży nazłamanie karku, nie pytając dokąd i po co, — oto p. Flisa najwidoczniej głowa nie boli.

Szanowny autor stałych do „Kraju” korespondencyj „Litwa i Białoruś”, lub „Z nad Niemna”, pono najprzód pisze, a potem dopiero myśleć zaczyna i gwoli rozpanoszonego w Litwie geszeftu żydowskiego, zawsze przychodzi do rezultatu: „po co wykreślać, kiedy za to płacę”.

P. Flisowi, być może, jest z tymi bardzo nawet nieźle. Przypuszczam, że w poczuciu godnie spełnionego czynu obywatela, ze spokojnym sumieniem na oddźwięk

Dziecko, które mi przywieziono, było bardzo podobne do dzikiego zwierzątka, gdy się dostanie do niewoli. Chłopak zawsze był zdala od wszystkich i chował się po kątach wielkiego domu, jadł bardzo mało. Widok nowego człowieka przyprawiał go o drżenie, aż mu zęby dzwoniły ze strachu. Milczał dzień cały zamknięty w sobie.

Niedługo jednak to trwało — oswoił się dcsyć prędko. Potrzeba mu było tylko się przekonać, że jego nowi znajomi zła mu nie życzą. Okazało się, że był bardzo spostrzegawczy i bardzo prędko nabył wszystkie kulturalniejsze nawyki. Gdy się już odważył mówić, najlepiej lubił opowiadać o ptakach i zwierzętach. Widocznie w ciągu krótkiego życia swego zaprzyjaźnił się z nimi, jak z równymi sobie.

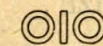
— Czy wiesz, jak kura gdacze? — było najulubieńsze jego pytanie, i zaraz zaczynał: „Kul-kal... kul-kal...” doskonale naśladowując kurę, chociaż jeszcze nie wymawiał „r.”

— A czy wiesz, jak ropucha się nadyma? — i znów składał w ciupę małe, blade usteczka, wciągał powietrze i wy-

dudki żydowskiej chodząc po pokoju nuci on sobie piosenkę: „Mam pieniądze — to mi dobrze”. O to jednak jako o sprawy osobiste — pytać nie będę.

Nie mogę wszelakoż nie spytać Pp kierowników „Kraju”, czy choćby raz zastanowili się oni nad tem, o ile etyka podobnego rodzaju korespondentów zdolną jest wpłynąć na dobre stosunki naszego polsko-litewskiego społeczeństwa? Czy kiedy myśleli o tem — nie wiem. Z danych jednak, które w „Kraju” spotykam przyszedłem do przekonania, że znajdującą się zdala od stron rodzinnych, polska gazeta kresowa łatwo daje się wprowadzać w błąd co do istotnego stanu rzeczy u nas, albo że stale zamieszczając tendencyjne artykuły p. Flisa, et comp „Kraju” zdaje się więcej dbać o własny interes materialny, niż o dobro i spokój kraju, z którym łączy go dzisiaj tylko wspomnienie...

Ks. K. Pr.



Lekarzu uzdrów samego siebie.

Petersburski „Kraj”, gromiąc na swoich szpaltach, Komarowa, Mienszykowa z „Nowego Wremieni” „Warszawski Dniownik” i „Począjowski Listki”, ani się

dmuchiwał go, aż mu ślina w kątach ust się pienila. Mimikę też miał doskonałą.

Lepsze utrzymanie i towarzystwo ludzi inteligentnych wywarło na dziecku wpływ zbawienny. Ramiona co prawda jeszcze się nie wyprostowały, lecz cera straciła swój żółty kolor i strach, tlejący w oczach, zgasł.. a może się tylko ukrył.

Oto wpada z rozpromienioną twarzą. Oczy się skrzę iście dziecinna wesołością. Rozdziawiony, rozczochrany, jak zawsze. Na wierzchu niepospolicie dużej głowy dwa kręciołki — każdy się kręci w inną stronę i włosów nigdy gładko uczesać nie można. Drepcie drobnymi nóżkami i zdaleka już woła:

— Połóż książkę! Nie czytaj!... Ja chcę porozmawiać!

— Dobrze! położę.. Cóż powiesz?.. nie zdążyłam jeszcze się zapytać. a już się ulokował wygodnie na mych kolanach, oparł swą drżącą głowę na małych rączkach i baje:

— Chcę ci opowiedzieć o naszej chatce. Chatka to moich zmarłych rodziców.

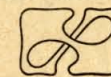
— Słuchaj tylko. — woła, grożąc mi palcem i chytrze zaglądając w oczy, co

spozstrzegł jak na potęgę i sam — zaczął uprawiać polski hakatyzm względem — litwinów.

W № 206 „Kraju” znany przyjaciel litwinów p. Flis opisując starania urzędnika wileńskiego generała gubernatora p. Kona o utworzenie słowiańskiego klubu w Wilnie, pomimo bardzo niestetycznych wyrażań w całej tej sprawie, nie mógł przecież nie zahaczyć i litwinów: „Zaniepokoił się żydzi i litwomani”, woła zaperzony korespondent polski. „Jako rosjanie mają pogodzić się z polakami? Więc litwomani mają się wyrzec słodkiej nadziei, że rząd im pomoże 10 milionów białorusinów i polaków, zamieszkujących sześć naszych gubernji, wyuczyć po litewsku myśleć i mówić, czyli, mówiąc ich językiem odpolszczyć i odrusić”.

Wszelkie komentarze tutaj zbyteczne. Coś podobnego o innych narodowościach może pisać tylko Szanowny Ojciec Heliodor, no i nie mniej Szanowny p. Flis.

Ks. K. Pr.



miało oznaczać, że mi coś nadzwyczajnego opowie.

— Widzisz! Pan Bóg wziął kawał gliny. Wymiesił, wymiesił.. i zrzucił z nieba do bagna. Magdusia wyciągnęła glinę z błota, przyniosła do chaty, położyła do kołyski i kołysze. Wszyscy się cieszą. I mama, i tatko, i Karolek, i Hela, i Stasio.. cha-cha-cha! — śmieje się chłopak, wesoło mu, oczy mu błyszczą.

Muszę nadmienić, że Magdusia, Karolek, Hela i Stasia to starsze rodzeństwo chłopca.

— Czego oni tak się cieszyli? — zapytałam.

Chłopak jeszcze weselszym głosem woła:

— Cieszyli się! bo to przecie w kołysce leżałem ja, Antek! — aż się zachłysnął z radości, śmieje się głośno, tuląc twarzą do mej piersi — chce mu się widać bym podzieliła jego radość.

— Cóż więcej mi opowiesz?.. — zapytałam, gdy się chłopak ucieszył do woli.

— Poczekaj! poczekaj! — mówi poważnie, jakby się grzebiąc w pamięci.

— Aha! u nas była jedna chatka i je-

LIETUVIŲ HYMNAS.

Lietuva, tevyne mūsų, tu didvyrių žeme
Iš praeities tavo sunus te stiprybę semia!
Tegul tavo vaikai eina vien takais dorybes,
Tegul dirba ant naudos tau ir žmonių gerybes!
Tegul saule Lietuvos tamsumus prašalina,
Ir šviesa ir tiesa mus žingsnius telydi!
Tegul meile Lietuvos dega mūsų širdyse,
Vardan tos Lietuvos vienybe težydi!

HYMN LITEWSKI.

Litwo, ojczyzno nasza, ziemio bohaterów,
Niech twoi synowie z przeszłości czerpią moc!
Niech twoje dzieci idą tylko ścieżkami prawdy!
Niech pracują na twoją korzyść i dobro ludzi!
Niechaj słońce mrok Litwy rozproszy,
Światło i prawda niech naszym krokom towarzyszy!
Niech miłość Litwy w naszych sercach goreje.
W imię tej Litwy niech zakwitnie jedność.

Ten hymn i melodię do niego ułożył poeta i muzyk litewski s. p.
Doktor W. Kudyрко, a muzykę do fortepianu zastosował A. Kaczanowski.

den chlew. W chlewie stała jedna krówka, łyska, tylko jedna krówka... jedna tylko... głos mu zadrgał niby smutkiem. — Nasza krówka bardzo — bardzo mało mleczka dawała... czasem i zupełnie nic nie dawała... promyczek wesołości zgasł w oczach dziecka, twarz jakby zbladła. Oczami już nie szuka moich ocz, patrzy w przestrzeń... rzekłbyś gdzieś tam w oddali widzi coś bardzo smutnego, od czego się ściska jego małe serduszek.

Po chwili, jak gdyby chciał się odwrócić od smutnego obrazu, jak gdyby ten smutek chciał zdusić w sobie, głosem nieco weselszym dalej mówił:

— Dużo krów pędzono mimo nas, a jednak nam nikt drugiej krówki nie przywiódł... W tem coś przypomina i pyta: — A czemuś nie kazała wówczas, żeby nam dano drugą krówę? Przecież ty masz dużo, dużo krów... czemuś nie kazała?

— Nie wiedziałam, że nie macie — odpowiedziałam niepewnym głosem.

— A teraz, gdy wiesz, czybyś dała nam krówę, czybyś dała?

Dziecko pytało, jam milczała. Kłamać nie miałam siły, mówić prawdę, że nie dałabym, też nie chciałam.

— Czybyś dała? czybyś dała?.. coraz ciszej pytało dziecko. Gdy się nie doczekało odpowiedzi, zamilkło, oczęta opuściło, zatapiając się w jakichś smutnych myślach czy uczuciach. Po chwili, jakby się budząc ze snu, szeptało półgłosem:

— Ja do swej chatki więcej nie wrócę... to już i drugiej krowy nie potrzeba.

— A jeżeli Magdusia zechce wziąć ciebie? — zapytałam, by się dowiedzieć, w jaki sposób rozumuje mój mały przyjaciel.

Na czole mu się zjawiała głęboka zmarszczka, w oczach błysnął gniew i, tupając nóżką, głosem pewnym zawołał:

— Nie oddawaj mię! Nie oddawaj!

— Sam mi przecie mówiłeś, że Pan Bóg podarował cię Magdusi, nie mnie! Jakże więc ja mogę ciebie nie oddawać?

Chłopakowi usta zadrżały nerwowo, w oczach, utkwionych znów w przestrzeń, zjawił się smutek i przestrasz, trwało to jednak chwilę zaledwo. Zmarszczka na czole stała się głębszą i chłopak, wyęzając głos, co było mocy krzyczał:

— To nic, nie oddawaj!.. a jeżeli zechce mię wziąć, weź kij i wypędź! — Na zakończenie klasnął drobnymi palcami i

Maestoso.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Odpowiedź panu W. T. z powodu jego listu do Redaktora „Litwy“.

Zebrała się gromadka społeczna, rodzinna, nasza w około założonego nowego ogniska słowa publicznego, którem jest gazeta „Litwa“, i już w drugim, a nawet ścisłej mówiąc w pierwszym numerze pisma, zaczyna się w tej nielicznej gromadce zasadnicza polemika.

Czy to dobrze?.. — Byłoby bardzo źle, gdyby najlepsza dobra wola nie ożywała polemikujących — dobra wola dla pisma i dla tego porozumienia się między Litwinami, tak w ogóle, jak wśród tych, co w jednym ojczystym kraju mówią dwiema oddzielnymi mowami, porozumienia, które tak bardzo jest potrzebne.

Ta dobra wola prowadziła i mnie niżej podpisaną kiedy w roku zeszłym, na wezwanie szanownego p. Donata Malinowskiego, wypowiedziałam co pragnę dla mającego powitać pisma litewskiego w języku polskim (Kurj. Litews. № 24 1907r.); ta dobra wola prowadzi niezawodnie i nieznajomego mi pana W. T. który w pierwszym numerze „Litwy“ na opinię moją silnie napada i ostrzega przed nią jak przed niebezpieczeństwem przed wrogiem. Usiłujmy się porozumieć!

dodał: — Ot i skończone! — Widać jednak było, że myśl jeszcze nie przestała pracować. Spojrzał mi w oczy i widocznie niezadowolony z tego, co w nich czytał, znów zaczął mówić złym, szorstkim krzyżącym głosem:

— Jeżeli nie chcesz sama wypędzić Magdusi, to powiedz panu, on wypędzi! i tyle!..

— Dlaczego tak nie chcesz wracać do Magdusi?

— A bo u niej chleba niema — zabrzmiała stanowcza odpowiedź i wyraz troski głębokiej okrył twarzyczkę chłopięcia... po chwili zaczął znów opowiadać o dawniej przeżytych i jakby zapomnianych dniach życia.

— W naszej chatce był piec, ale maki nie mieliśmy. Nie było z czego chleba upiec... i książek nie było... — dodał, oglądając pokój — Jeden tylko nieładny stół, jedno łóżko...

— Cóż jedliście, gdyście nie mieli maki na chleb?

— Jedliśmy tylko suchy chleb i barszcz postny — tylko postny barszcz — smutnie powtarzały drżące na to wspomnienie usta dziecka.

Co życzyłam wówczas mającemu powstać pismu litewskiemu? Życzyłam mu aby stało na gruncie szczerze chrześcijańskim, katolickim i tego samego Redakcji gorąco życzę dzisiaj. Czy to życzenie ma się tak rozumieć, aby pismo swoim *credo* każdego zwolennika innych przekonań tendecyjnie kłuło w oczy, lub każdy swój artykuł przenikało wyznaniowością, czyniąc sobie z niej wysoko strzelający sztandar? Bynajmniej, i wcale tego „Litwie“ nie życzę. Lecz co innego jest nieść sztandar i służyć jakiej jednej tylko idei, a co innego brać udział piśmienniczy we wszystkich pracach i objawach życia kraju a przytem posiadać stałe religijne przekonania i ideały, które się w odpowiedniej chwili zaznaczają; co innego jest *mieć* zasady, co innego drugim je narzucać.

Człowiekowi *bez zasad* nie ufamy, nie możemy mu wierzyć w praktycznym życiu. Podobnie nie ufamy pismu bez zasad.

Organ, który się szanuje *ma* zasady; niemoże dzisiaj zwać białem co wczoraj nazywał czarnem, nie może być przytulkiem sprzecznych przekonań pod pozorem szanowania wszystkich... Wówczas sam utraci wszelki szacunek. W kwestjach najważniejszych dla człowieka — religijnych i moralnych, najważniejszych dla tego że z nich płynie cała etyka jednostek i społeczeństwa a na niej dopiero się wspiera dobrobyt i kultura, w kwestjach tych,

— Skądżeście mieli chleb? — pytam dalej, korzystając z rozmówności chłopca.

— Ojciec zebrał, przynosił chleb i kładł wysoko na półce. Ja sam nigdy chleba nie brałem... i dostać nie mogłem. A Magdusia różgą biła. Mówiła: „Ty brałeś chleb! ty brałeś!..“ i ojciec bił pretami... — bólem głębokim zadzwieczał głosik.

— Czy oni ci jeść nie dawali?

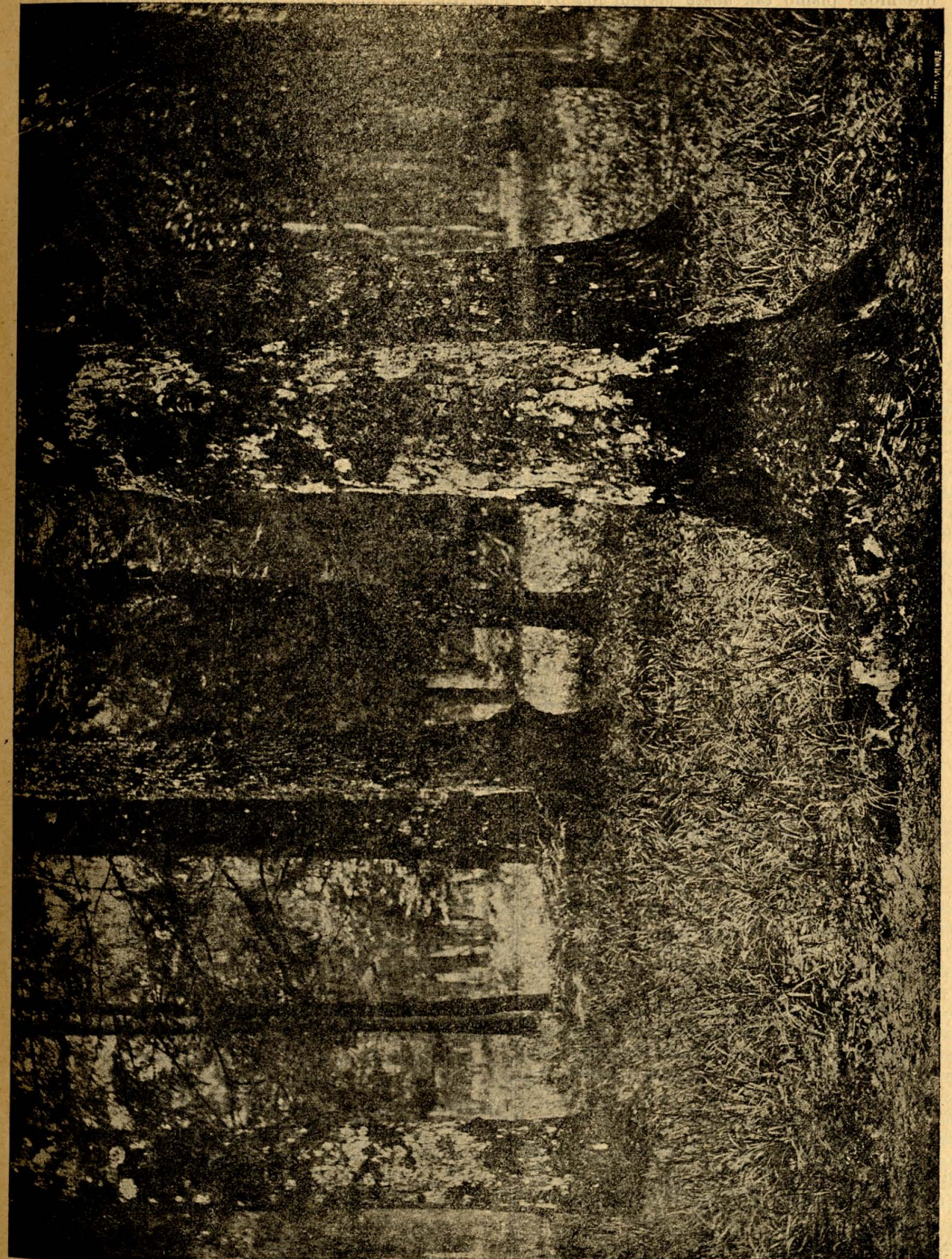
— Dawali trochę suchego chleba... — dziwnie boleśnie brzmiały zawsze te dwa wyrazy „suchy chleb“: — Dawali i postnego barszczu.. — położył rękę na brzuszku, pokazując: — W brzuchu pusto było!.. Prosiłem chleba. A oni mówili: niemożna jeść dużo chleba... Była jedna kura. Kura niosła jaja, prosiłem, żeby mi dali jajko. Mówili: poczekaj Wielkiejnocy.

— A na Wielkanoc czy dali.

— Na Wielkanoc dali. A jak ojciec umarł, to już i chleba nie mieliśmy. Magdusia kazała objąć ojca za nogi i pocałować. Objąłem nogi ojca i pocałowałem, i płakałem, bardzo płakałem, bardzo płakałem!

— Czemu płakałeś?

Dziecko spojrzało mi w oczy zdziwio-



Z fotografii Juraszajtysa, Wilno.

Najstarsze drzewa osinowe w puszczy Białowieskiej.

R. pro lukcja wzbroniona.

nie może pismo tak *nasze* jakim ma być „Litwa“ ignorować uczuć religijnych chrześcijańsko-katolickich ogromnej wielkości—tak ogółu naszego narodu jak nie mniej tej jego części, która jest spolszczona w mowie i której pismo głównie może się stać organem; nie wolno mu ignorować tych uczuć tak dla powszechności i ważności sprawy, jak dlatego, że niepodobnem jest aby sprawozdania z życia często o te uczucia nie potraçały. Rozumie to wybornie pan W. T. kiedy mówi, że powinniśmy uszanować uczucia religijne w lutrze, kalwinie, mahometaninie, żydzie i t. d. Bardzo słusznie. Nie wolno nam dotykać niebaczną ręką żrenicy oka bliźniego, którą jest wiara i przekonanie wewnętrzne dla każdego człowieka.

Ale jeśli mają u nas, dobitnie uznane przez pana W. T. uczucia religijne żydzi, mahometanie i inni inowiercy—czemuż to my tylko jedni, w ogromnej większości katolicy-litwini, mamy być tych zasadniczych uczuć pozbawieni, albo mamy ukrywać i unicestwiać w działalności naszej i w działaniu pisma samo jądro naszej wysokiej moralnej kultury?.. Przed dwoma blisko tysiącami lat, chrystyanizm nauczył ludzkość, że każdy od najniższych do najwyższych warstw społeczeństwa, od krańca do krańca ziemi jest drugiemu bratem i jedna jest dla wszystkich moralność. Ta prawda powszechna stała się

ne, jak można tak prostej rzeczy nie rozumieć.

— Płakałem, że nie będzie komu na chleb zerabiać,—odpowiedział zmęczonym głosem człowieka, który dużo przeżył, i po chwili znów zaczął opowiadać.

— A potem przyjechał pan, żeby wziąć mię. Bałem się, bardzo się bałem, zacząłem wrzeszczeć e-e-e!... — starał się przytym wyrazić na twarzy przerażenie.

— Pan wyjechał. Magdusia mówi: jeżeli do pana nie pojedziesz, to i zupełnie chleba nie dostaniesz. Znów przyjechał pan. Magdusia przedziutko umyła mię i kazała z panem jechać. Już więcej nie wrzeszczałem, tylko się bałem, bardzo się bałem.

— Czego się bałeś?

— Myślałem, że mię wywiozą i zarzną. Przyjechałem tutaj i ciągle się bałem. Patrzałem tylko, kto będzie mię rznął,—wytrzeszczył oczy, głowę schował w ramiona, usta nadał, starając się jaknajlepiej wyrazić swoją bojaźń... — Najwięcej bałem się panicza. Myślałem sobie — żyd i napewno chce mię zarznąć!

punktem wyjścia całej naszej cywilizacji i na tej drodze nieprzebrane mnóstwo jest jeszcze do zrobienia w sprawach między-narodowych, społecznych, nawet rodzinnych. Czy przelejemy tę cywilizację, to zasadnicze poczucie braterstwa i wolności ludzi w najdalsze zakątki naszego kraju i społeczeństwa, jeżeli zatracimy drogę do ogniska z kąd idzie nasza siła moralna i moralna kultura, jeśli wzgardzimy wiarę ojców i wiarę ludzi? Mimowoli podzielilibyśmy logikę tego niemędrca, który mówi w aforyzmach Mickiewicza.

„Niech sobie źródło wyschnie w górach,
„Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach“

Pan W. T. lęka się fanatyzmu, ciasnoty uczuć i pojęć gdyby pismo „Litwa“ przejawiało charakter katolicki. Na to odpowiedzieć mu możemy, że fanatyzm religijny jest chorobą ludzi pod wszelkimi stopniami szerokości geograficznej i ludzi wyznających wiary różne — a nie jakąś upatrzoną właściwością katolicyzmu. Właśnie w nim samym leżało i leży zawsze najsilniejsze fanatyzmu zaprzeczenie. Katolik prawdziwy i dobre pismo katolickie nie dotknie nigdy krzywdząco żyda, mahometanina i innego inowiercę, jeśli działalność jego jest pożyteczna dla kraju, dla ludzkości; więc i pismo, które ma łączyć społeczeństwo nasze, niechybnie daną za usługę inowiercy podniesie i uzna, bo tak chce sprawiedliwość i podstawowa zasada

— A teraz? Czy się już nie boisz?

Chłopak wesoło się zaśmiał, objął mię małemi rączkami za szyję przytulił się i mówił wesoło:

— Nie, teraz się nie boję. Teraz kocham cię, bardzo kocham.

— A gdybym chleba nie miała, czybyś i wówczas mię kochał?

Znów ogromne zdziwienie wyjrzało mu z oczu. Rączką, któremi obejmował mię za szyję, opadły, twarzyczka spoważniała.

— Gdybyś chleba nie miała, nie kochałbym cię — zabrzmiała sucha odpowiedź z bladych ust dziecka.

Pomilczał chwilę, a potem zapytał:

— Zaczóż bym miał kochać wówczas?

— Cóżbyś robił w takim razie?—odpowiedziałam mu pytaniem na pytanie.

— Poszedłbym do innego pana, który ma chleba! — odpowiedział mi „homo sapiens“, wychowanek kultury europejskiej blademi ustami dziecka.



Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w redagowanym przez Sz. Pana miesięczniku „Litwa“.

Niewielu z litwinów wiadomem jest odkrycie ks. J. Ambrożewicza jako lekarstwo od reumatyzmu. Ks. J. Ambrożewiczowi w ciągu wielu lat usilnej pracy przy studjowaniu życia pszczoł, udało się wynaleść w miodzie i wosku wiele składowych części leczniczych z czego utworzył eliksir i nazwał go po litewsku „Reumatizmo priesas“ (Przeciwnik reumatyzmu). Chcę podzielić się z Szanownymi czytelnikami rezultatem otrzymanym w skutek użycia owego eliksiru. Środek ów używa się jako smarowanie.

Ja i moje trzy córki mieliśmy silny reumatyzm w rękach i nogach, oprócz tego ja miałem egzemę na rękach w przeciągu 16 lat, która mię czyniła niezdolnym do pracy, a jedna z córek oprócz reumatyzmu miewała często ataki sercowe. Po użyciu eliksiru ks. J. Ambrożewicza zostaliśmy wszyscy wyleczeni; przeto ja i moje córki składamy publicznie podziękowania ks. J. Ambrożewiczowi i życzymy mu powodzenia w pracy na korzyść ludzkości.

A. Juraszajtis.

16/IX 1908 r. Wilno.



PRASA LITEWSKA.

Lud i szlachta. Tygodnik kowieński „Vienybe“ (Jedność) № 32 daje korespondencję z Gryniskiek (Grinkiškis) powiatu kowieńskiego, gdzie przytaczając nie znany dotąd szczegół, że miasteczko Gryniskis nazywało się uprzednio Sarwa od rzeczki biegnącej pod dworem pana Aleksandra Białozora dziedzica tej miejscowości, opowiada o tem, że śliczny kościół miejscowy w części jast wystawiony kosztem dziedzica, w części kosztem parafjan. Mówi dalej, że tamtejszy ogród należący do plebanji schodzi się z ogrodem dwornym, sąsiadując z sobą. Widocznie przodkowie dziedzica nadając grunta dla kościoła obok dworu, chcieli pokazać swoją jedność z kościołem i plebanją. Tradycja ta dotąd się zachowuje, dziedzic jest w najlepszych stosunkach z plebanją. Niema tu też żadnych nieporozumień pomiędzy dworem a włościanami. Pan Aleksander Białozor, uważa siebie za litwina. Nie tylko z ludem rozmawia po litewsku ale i popiera

Konstancja Skirmuntt.



jego potrzeby ekonomiczne, wszędzie, gdzie tylko może przykładą swoją rękę dla podniesienia dobrobytu pomiędzy włościanami. On należy do niewielkiej liczby tych ziemian, którzy są przychylni rozszerzaniu oświaty w języku litewskim. W tym celu p. B. zapisał się do rzędu członków towarzystwa oświatowego „Saule“ (Słońce). Gdy włościanie okoliczni życzyli przejść ze wsi na kolonję, pan B. nie tylko że chętnie uczestniczył na radzie gminnej w tym celu zwołanej, ale się nawet zgodził chętnie na zamianę dwornych gruntów na włościańskie pozostające w szachownicach. Dla plebanji przyrzekł też zamiast 6 rozrzuconych kawałów gruntu dać w jednym miejscu przy miasteczku. Z powodu tak sprzyjających okoliczności nie trudno będzie okoliczne wsie rozkolonizować z wielkim pożytkiem dla kultury rolnej, dzięki tak obopólnej zgodzie dworu, wsi i plebanji.

— **Litewskie Towarzystwo Kobiet Katoliczek** (Lietuvių Moterų Katalikių Draugija) z siedzibą w Kownie urządza tamże rzemieślniczą szkołę dla dziewcząt, w której one będą się uczyły: gotowania, szycia, prania, gospodarstwa domowego i innych nauk praktycznych. Oprócz tego czytania, pisanie, rachunków, religji i innych rzeczy. Obecnie dla podtrzymania tej szkoły zbierają się składki pieniężne, które można wręczać osobiście lub wysyłać pod adresem:

1) Prezeska Towarzystwa Kobiet Katoliczek litwinek: Panna Teresa Kobylińska. Kowno, Paradny Plac № 32 m. 5.

2) Sekretarka Towarzystwa: Panna Jadwiga Stanelis, Kowno, ulica Mała Mikołajewska dom Gintylły.

3) Skarbniczka: Panna Stanisława Janowska, st. Szańce (pod Kownem).

4) Członkinie: Panna Anna Palukajtis, Kowno ul. Wileńska dom Cybowicza. Pani Wacława Łebkowska, Kowno, Aleksota, dom własny. (Vienybe № 32).

— **Nasze Towarzystwa Spożywcze.** Wiele się razy w naszej prasie o tem powtarzało, że gdyby się naszym handlowi lepiej powodziło trzeba koniecznie aby nasze towarzystwa spożywcze zdobyły się na towarzystwo spożywcze centralne, przez które owe pomniejsze towarzystwa mogłyby otrzymywać towary.

Oprócz tego i przy obecnych warunkach towarzystwa spożywcze są nader pożyteczne, ponieważ: 1) Tam ludność dostaje lepsze towary, rzetelną wagę i miarę; 2) Towarzystwa spożywcze ludzi jednoczą; 3) T. Spożywcze są zapoczątkowaniem nauki handlarskiej.

Obecnie jednak Towarzystwa spożywcze są zależne od tak nazwanych przekupniów, od których łaski zależą mniejsze lub większe zyski. Dotąd takimi przekupnikami są żydzi, którzy się starają różnemi sposobami chrześcijański handel utrudniać. Trzeba się jednak starać aby towary otrzymywać z pierwszej ręki od przemysłowców i fabrykantów. Do tego nie mamy jeszcze wyrobionych do handlu specjalistów, subiektów.

Najlepiej by było gdyby wszystkie towarzystwa złączyły się, urządziły biuro centralne, któreby wypisywało dla wszystkich sklepów spożywczych towary prosto z fabryk. Przy założeniu takiego sklepu potrzeba złożyć konię dla rzędu najmniej w ilości 16,000 rubli. Robiono już próby starając się u władz o założenie centralnego towarzystwa spożywczego, ale w tem robiono przeszkody. Cała gubernja kowieńska jest zapełniona towarzystwami spożywczemi mającemi swoje sklepy. O ile nam wiadomo najlepiej idzie handel w Pompianach powiat poniewieski, gdzie w przeciągu pół roku było obrótu na 27,000 rubli, potem w Szenbergu (już w Kurlandji), w Poniewieżu, w Birżach. (Vienybe. № 30).

— **Wystawa litewska w Berlinie.** Doktor Gajgalajtis pastor luterński z Prakul w Litwie pruskiej, do pism litewskich z tej strony granicy daje odezwę następującą:

Litwini pruscy przygotowują się do urządzenia wystawy litewskiej w Berlinie, która będzie się składała z wyrobów domowych, mianowicie kobiecych. Cel wystawy jest dwojaki: 1) aby sprzedać wyroby domowe i tym sposobem dać korzyść materialną dla wyrobników litewskich. (Sprzedać nie będzie trudno, gdyż Niemcy kupują chętnie wyroby litewskie, a muzeum litewskie w Tyłży ma z tego znaczne korzyści). 2) Nawet przedmioty oryginalne starożytne i wyroby domowe, pomimo tego gdyby i nie zostały sprzedane będą użyteczne, gdyż za reklamują światu o litewskiej starożytnej kulturze i rozwoju sztuki.

Z tego powodu życzeniem jest, aby Litwa Wielka (rosyjska) też uczestniczyła na tej wystawie. Przedmioty trzeba wysyłać do Tyłży w Prusach od dnia 15 października (nowego stylu) r. b. skąd będą wysyłane do Berlina. Przy każdym przedmiocie powinna być kartka ze wskazaniem do kogo należy i ceną minimalną bez której sprzedać nie można.

W interesach wystawy trzeba się zwracać pod następującym adresem: Dr. Gajgalaitis Prakul, Ostpreussen. Ja sam osobiście wszystkie przedmioty zawiozę do

Berlina i dojrzę aby przedmiaty były sprzedane podług ceny wskazanej przez oddawców. Co nie będzie sprzedane zwrócę.

Na wystawę będą przyjmowane rozmaite przedmioty: tkaniny, obrusy, serwety, kapy, koszule wyszywane, fartuchy, chustki, nawlecзки, marginie (rodzaj lnia nej pstrej tkaniny) rękawice, pasy, torby, worki, dywany ściennie i inne z ornamentami i t. d. Oprócz tego rozmaite sprzęty domowe, narzędzia rolnicze (w modelach). Także i inne przedmioty: obrazy, fotografie i t. p. Więc rodacy zbierajcie i nadsyłajcie przedmioty na wystawę!

D-ras Gaigalaitis.

(Vienybe № 34).

— **„Draugija“** (Towarzystwo) miesięcznik kowieński w № 20 r. b. dając wyciągi z prasy polskiej mówi co następuje:

Najnowszem hasłem naszych endeków jest: „Konsolidacja żywiołu polskiego na Litwie i Białej Rusi“. Dzięki tej konsolidacji mają oni nadzieję wzmocnić się nie tylko moralnie ale i fizycznie powiększając swoją liczbę. Że konsolidując „swoją“ żywioł zagarną ile można litwinów i białorusinów, to rzecz zrozumiała. Nasi endcy poczuwają się do prawa robienia tego na mocy „wyższości swojej kultury“. W imię tej „kulturalnej wyższości“ w przytuliskach i szkołach wynaradawiają dzieci litewskie. My tej „wyższości“ nie przyznajemy. Że polacy mają więcej od nas pieniędzy i sił umysłowych—to prawda. Oni są od nas silniejszymi ale nie kulturniejszymi; gdyż póki oni będą spoziierać na swoją kulturę jako na środek do polonizacji i będą stosowali ją jak Niemcy hakatyści, dla nas ta ich rzekoma kultura, będzie tak antypatyczną jak dla Polaków poznańskich niemiecka.

Zawsze jeszcze naszym „endekom“ zdaje się, że mowa polska jest swojską mową litwinów. Nie, panowie, to nie prawda! Litwini to litwini, nie zdołacie im żadnemi sofizmami wpoić swojego polskiego „sumienia“. Publiczne używanie mowy litewskiej nie jest to rozrywanie jedności narodowej ale jej wzmacnianie, jest to mówić waszemi słowami konsolidacja naszego narodu, do której wciąż szybszym krokiem idziemy, zupełnie się nawet nie oglądając, że to „endekom“ nie jest pożądane.

Błędem jest zdanie prasy polskiej, że naród litewski oddaje cześć tym swoim rodakom, którzy należeli do powstania polskiego wylewając swoją krew niby w imię ludu i ideałów demokratycznych.

Działacze powstaniowi nawet więcej w tej sprawie zasłużyli, jak ks. Mackiewicz. Łukoszuńas i inni, zupełnie nie są przez

naród wielbieni. O ich bohaterstwie naród litewski niema ani legend, ani pieśni. Powstanie polskie 1863 r. jako dzieło polskie—zawsze było i będzie obce dla litwinów. Litwini żądali wolności i ziemi (od panów) a nie Królestwa Polskiego, którego żądano robiąc powstanie.

Nie można się dziwić, że nie tylko u litwinów ale i u białorusinów nienawiść do panów jest wielką. Po skasowaniu panszczyzny — poczęła zanikać i nienawiść wsi do dworu. Ale teraz jakby na złość, panowie „polacy“ chcą znowudrażnić litwinów narzucając im polski język w kościele.—Gdzie tylko jest dwóch albo trzech „polaków“ w parafji litewskiej, zaraz poczyną się agitacja, aby byli dla nich polskie kazania. Jeżeli tylko gdzie ksiądz nie przeczytał polskiej ewangelji zaraz zaskarża biskupowi, dowodząc, że tego potrzebuje święta sprawiedliwość. Tam jednak, gdzie księża dla kilku tysięcy ludzi wprowadzają kazania lub śpiewy litewskie, zaraz łajają ich litwomani, niby rozdzierającami świętą jedność i wypędzającami z kościoła język polski. Przypuszczamy choćby sprawę oławską omawianą w roku bieżącym w „Kurjerze Litewskim“ № 145 i w „Gońcu Wileńskim“ № 118 z rozmaitemi napaściami, co powtórzyły i pisma polskie warszawskie, nawet jedno z najspokojniejszych „Przegląd Katolicki“ i to napadł na „szowinizm“ litewski. Tymczasem jak to słusznie wywodził ksiądz Juchnis, proboszcz oławski i adwokat Jan Wilejszis („Kur. Lit.“ № 148) wina tam była nie ze strony litewskiej ale ze strony polskiej. Gdyż: „Faktem jest, że sam biskup Ropp dozwolił w kościele oławskim na dodatkowe nabożeństwa podczas dwóch świętych dni po litewsku a w trzecim po polsku. Faktem jest, że polacy tem rozporządzeniem biskupa byli niezadowoleni i żalili się biskupowi. Faktem jest, że polacy chcieli gwałtem wywalczyć sobie równe prawa w kościele i w dniu przeznaczone dla litwinów, usiłując śpiewając przekrzyknąć litwinów. Faktem jest, że polacy i w roku zeszłym w dniu 25 listopada tak samo postępowali“.

Z tego to powodu polacy oławscy samowolnie przekroczyli rozporządzenie biskupa, robiąc w kościele skandal za co i zostali sądownie ukarani. Trzeba żałować, że zostali za to ukarani ludzie ciemni a nie ich agitatorzy „endecy“, którzy ten bunt podjęli.

Podobne niesłuszne zarzuty robi p. K. Zabłocki w № 128 „Gońca Wileńskiego“ ksiądz Juchnisowi, ks. Szlamowi i księdzu Prunskiemu proboszczowi w Intur-

kach, który daje mu odprawę w № 132 „Gońca Wileńskiego“.

Wychodząca w Ameryce gazeta „Polak Amerykański“ podaje interesującą wiadomość o nowym polskim biskupie w Ameryce. Tym biskupem został ksiądz Rhode, z pochodzenia Niemiec, ale umiejscowiony dobrze po polsku. Wyjaśniło się, że delegacje polskie w Rzymie nie mogły nic wskórać, wszyscy ich kandydaci nie przeszli. Jeżeli ksiądz Rhode został biskupem — to dzięki tylko arcybiskupowi w Chicago Quigley'owi, który mając w swojej archidiecezji wielu księży polaków wyprosił sobie w Rzymie snfragana polaka. W podobny sposób polacy mają zamiar dostać polaka sufragana w arcybiskupstwie Milwaukee, gdzie tameczny arcybiskup Messmer ma być też przychylny dla polaków. Dobrze by było i litwinom amerykańskim w podobny sposób troszczyć się aby dostać biskupa litwina w Ameryce.

— Litwini u Ojca Świętego. Wszystkie pisma litewskie zamieszczają artykuły o pielgrzymce litewskiej do Rzymu do Ojca Świętego z powodu Jego jubileuszu. „Saltinis“ w № 36 daje szczegółowe opisanie przyjęcia przez Papieża pielgrzymów litewskich na czele z księdzem Naryjewskim i innymi kapłanami w sali konsystorjalnej w dniu 5 września (25 sierpnia). Podany jest tam cały tekst przemowy i błogosławieństwo Ojca Świętego razem z Jego portretem. „Vienybe“ podaje zdjęcie grupy fotograficznej litwinów pielgrzymów w Rzymie.

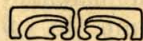
— Kolonie litewskie. „Viltis“ № 68 помеща korespondencję z Babinowicz, gubernji mohilewskiej, gdzie jest sporo kolonistów litwinów, zamieszkałych pomiędzy białorusinami katolikami, którzy w swoim języku w kościele nabożeństwa i kazania nie mają posługując się językiem polskim. Kazania i nabożeństwo dodatkowe są tu w języku litewskim i polskim.

Litwini tu kupili ziemię i osiedli jeszcze przed 25 laty. Całe zatem młode pokolenie tu się urodziło. Litwini tamtejsi wynarodowieniu nie ulegają ponieważ mają swoje szkoły i czytują książki i pisma litewskie, z których najwięcej rozszerzony „Saltinis“.

— Letgoła (Letgaliai). Jeden ze szczepów litewskich letgoli katolicy zamieszkali w gubernji witebskiej, w powiatach: rzeżyckim, ludyńskim i dynaburskim, liczący parę set tysięcy głów od kilku lat poczynają się budzić do narodowego odrodzenia. Nazwa tego szczepu pochodzi od dwóch wyrazów: *let*, oznaczający letów czyli szczep letoński (litewski) i *galas*; koniec albo kresy. Oznacza zatem kresy

letów czyli krainę na końcach Litwy. Język letgołów jest pośrednim między łotewskim a litewskim, a tak blizkim do litewskiego jak białoruski, małoruski lub słowacki do polskiego. Literatura ich dotąd ograniczała się do książek od nabożeństwa. Kilka książek treści religijnej drukowanych czcionkami łacińskimi, kalendarzy i t. d.

Prasa ich była prześladowaną zarówno z litewską do lat ostatnich uzyskując swoje prawa cokolwiek pierwiej od litwinów pod pokrywą szczepu łotewskiego, który miał druk dozwolony. Przed paru laty poczęło wychodzić pismo „Gaisma“ (Światło), które upadło. Obecnie od maja 1908 r. wychodzi tygodnik „Drywa“ w Petersburgu pod redakcją księdza Skrynki, kosztujący rocznie trzy ruble. Adres: Redakcja „Drywa“ S. Petersburg, I Rota, № 11. ksiądz. Skrynka („Viltis“ 1908 r. № 63, Kitur).



BIBLIOGRAFJA.

Michał Römer. Litwa studyum o odrodzeniu narodu litewskiego. Lwów 1908. Dzieło nader ważne, o którym dały przychylne recenzje pisma litewskie i polskie. Szczegółowe sprawozdanie o tej książce będzie oddzielnie.

Vadovas (Przewodnik) Tom 1. № 1. 1 Września 1908 r. Miesięcznik wychodzący w Sejnach (gubernia suwalska) pod redakcją księdza Józefa Łaukajtisa. Wydawcą podpisuje się ksiądz Kanonik Kazimierz Prapuolenis. Pismo ma za zadanie być podręcznikiem dla duchowieństwa katolickiego litewskiego liczącego koło półtora tysiąca osób i dbać o poprawność języka litewskiego. Numer pierwszy miesięcznika w formie zeszytu przedstawia się okazale. Treść pisma zawiera śliczne kazania w poprawnym stylu na niedziele następujące po Zielonych Świątkach. Kazanie na Narodzenie N. P. Maryi. Mowy: do młodzieży przy rozpoczęciu roku szkolnego, przy rozpoczęciu nauk, Ks. Staugajtisa. Kazanie żałobne na pogrzebie biskupa Antoniego Baranowskiego, księdza Żylińskiego. Rady dla kaznodziei ks. Staugajtisa. Związki młodzieży katolickiej, księdza Dr. J. Totorajtisa. „Kalbos dalykai“ (Rozprawy językowe) ks. J. Łaukajtisa. W poprawnym języku i wierszu opracowane pieśni nabożne. Bibliografja i t. d.

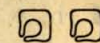
Swiaszczenik Aleksander Nikolskij — K woprosu o sowremiennom nacionalnom woz-

roźdzeni litowców i odnoszeniu ich k ruskim i polakom. Smolensk, 1908.

Duchowny prawosławny Aleksander Nikolskij podaje tu krótką historję odrodzenia narodu litewskiego i stosunek jego do rosjan i polaków. Jako zamieszkały uprzednio w Litwie znał stosunki miejscowe i jest ocytany o przedmiocie, który traktuje. Porusza tu najboleśniejszą stronę, kwestję litewsko-polską w kościele słusznie za pismami litewskimi twierdząc, że z powodu języka w kościele dwóch, trzech polaków podnosi większy gwałt posuwając się nawet do krwawych bójek żądając praw dla swojego języka w kościele niżeli kilka tysięcy litwinów, których języka nie uwzględniono. Wyższe duchowieństwo katolickie przejęte duchem Narodowej Demokracji polskiej wyżej stawiając sprawę polską nad sprawę kościoła, zawsze uwzględnia życzenia mniejszości polskiej z krzywdą większości litewskiej. Ksiądz litwin z parafji litewskiej bywa wypierany z niej dla tego, że staje za prawami swojego narodu, a na jego miejsce stawia się tam polak aby dalej wywierał wpływ polski z krzywdą dla kościoła i narodowości litewskiej.

Nader smutna to rzecz, że duchowny obcego wyznania robi uwagi co do nietaktowności i niesprawiedliwości postępowania względem litwinów wyższego du-

chowieństwa katolickiego. Oby się to zmieniło i władza duchowna wchodząc na tory właściwe, wyżej poczęła stawiać sprawę kościoła nad sprawę narodową polską i nie utożsamiała jej ze sprawą kościoła!



ODEZWA.

Na fałszywe zarzuty, szykany, warcholstwa, paszkwile, oszczerstwa pisane na mnie i na „Litwę“ przez jakichś tchórzów w rodzaju p. Flisa, skrywających się w „Gońcu Wileńskim“ pod literami i pseudonymami, żadnej odpowiedzi nie będzie. Aby dojść do zgody potrzebną jest praca zdobywana drogą uczciwą, ale nie warcholstwem w rodzaju pana Flisa. Złemi środkami nie dochodzi się do dobrych celów, o które widocznie pismokom tchórzom w rodzaju p. Flisa i innym pisującym w „Gońcu Wileńskim“ zupełnie nie chodzi.

M. Dowojna-Sylwestrowicz.

OGŁOSZENIA.

DRUKARNIA M. KUČHTY

W WILNIE,

ULICA DWORCOWA № 4.

Wykonywa wszelkie obśtalunki w językach litewskim, polskim, rosyjskim i białoruskim jako to:

DZIEŁA, BROSZURY, CENNIKI, DZIENNIKI, ILLUSTRACJE, TYGODNIKI, AFISZE, OGŁOSZENIA ŻAŁOBNE, CYRKULARZE, TABELI, BLANKIETY, RACHUNKI, ADRESY, ZAPROSZENIA ŚLUBNE, KOPERTY,

BILETY WIZYTOWE

ORAZ WSZELKIE INNE ROBOTY W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
WYKOŃCZENIE ELEGANCKIE
I PUNKTUALNE.

„EŻYS“

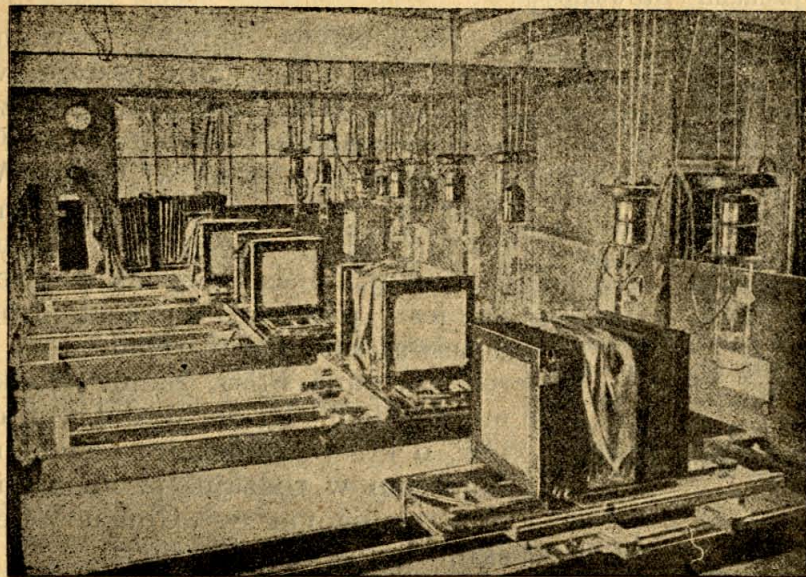
PISMO HUMORYSYCZNE W JĘZYKU LITEWSKIM.

PRENUMERATA:

** ROCZNIE 1 rb. ***** ZA GRANICĄ 1 dolara. **

Dostać można w księgarniach litewskich.

ADRES: Redakcja „Eżys“. Wilno, Antokol.



Zakład fotograficzny

A. JURASZAJTYS

W WILNIE,

ś-to Jerski pr. róg Tatarskiej № 14 — 12 m. 1.

Przyjmuje obstalunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysunków, fotografii, planów, nót i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

„Przyjaciół Ludu“

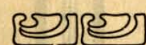


I.

„RODZINA“

Bezpłatny tygodniowy
dodatek obrazkowy

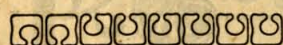
do „Przyjaciół Ludu“



III.

Dodatek tygodniowy
Ilustrowany z chwili
bieżącej

„Przyjaciół Ludu“



Najtańsze i największe tygodniowe obrazkowe
pismo ludowe,

przeznaczone dla szerokiego ogółu mieszkańców
wsi i miasteczek, w treści swej uwzględnia przede-
wszystkiem — sprawy oświaty, umorainienia i pod-
niesienia dobrobytu ludności.

OBSZERNY DZIAŁ GOSPODARCZY I INFORMAC.

Cena roczna „Przyjaciół Ludu“ wraz z czterema dodatkami: „RODZINA“, „ANIOŁ STRÓŻ“, „Z CHWILI BIEŻĄCEJ“ i „WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE“ — w Wilnie rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 1 kop. 25, kwartalnie kop. 65.

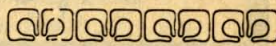
Zwracamy uwagę na ogłoszenia

*** W „PRZYJACIELU LUDU“. ***

CENA: Cała stronica rb. 30.00. Pół stronicy 16,00
Za wiersz petit lub jego miejsce przed tekstem
kop. 30, po tekście kop. 15.

Za załączniki po 5 rb. od tys. oprócz opł. pocztowej.
Okazowe numery na każde żądanie wysyłane są
bezpłatnie.

Adres Red. i Adm. Wilno, Plac Katedralny № 4.



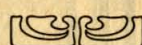
II.

„ANIOŁ STRÓŻ“

(Gazetka dla dzieci)

Bezpłatny tygodniowy
dodatek obrazkowy

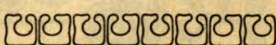
do „Przyjaciół Ludu“



IV.

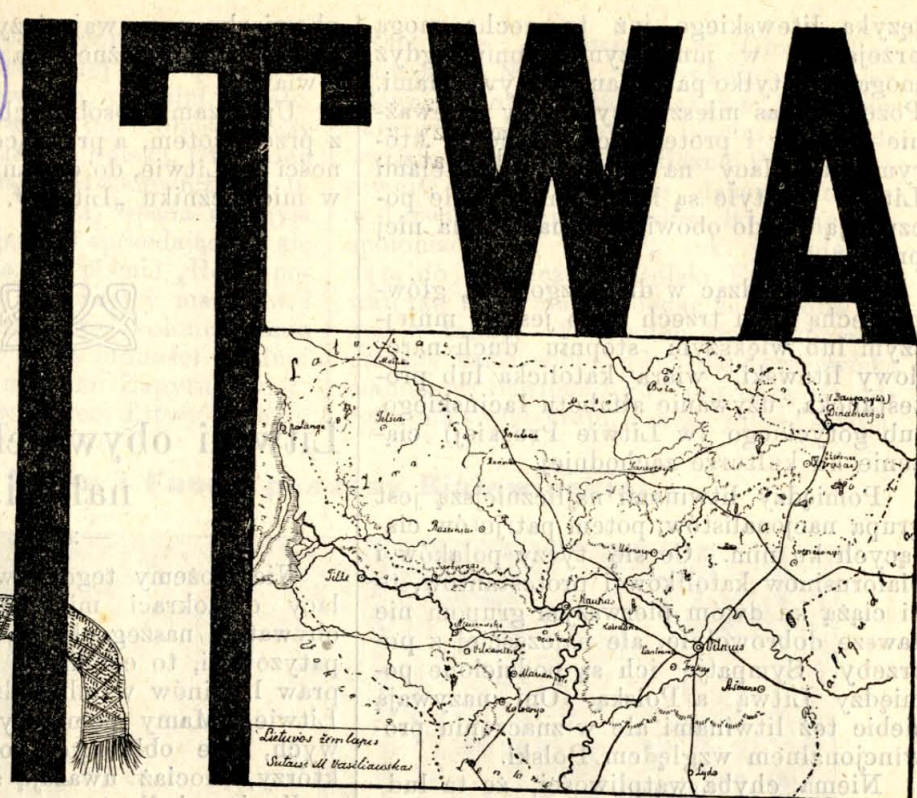
Dodatek tygodniowy
„WIADOMOŚCI
TELEGRAFICZNE“

„Przyjaciół Ludu“.



Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.



MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 kop. pocztą markami 18 kop.

Ogłoszenia:

Za wiersz petitowy 20 kopiejek.

Adres: Wilno, ul. Dworcowa № 4. m. 24.

LITWINI.

Z powodu ukazania się pierwszego numeru miesięcznika „Litwy“ ruchnęła na nią prasa miejscowa i zamiejscowa bardzo wrogo względem niej usposobiona. Znalazły się jednak głosy rozsądne w poczytnym piśmie „Kurjerze Litewskim“, jako to: ogólnie szanowanego ziemianina pana Stefana Okulicza w № 184 artykuł „O sprawiedliwość“, na który była odpowiedź w № 2 „Litwy“, potem pana Edw. Grab. w № 194 „Z powodu miesięcznika „Litwa“; pana J. Bukowskiego w № 223 artykuł pod tytułem „Litwa“. Panowie ci usiłując wyjaśnić w stosunku litewsko-polskim, co to jest narodowość, dają swoje o tem zdania i żądają dalszego rozjaśnienia sprawy, narodowej litewskiej.

Już się w poprzednich numerach miesięcznika „Litwy“, mówiło, że naród litewski składa się przeważnie z ludności

wyznania katolickiego w granicach Wielkiej Litwy (rosyjskiej) mówiącej trzema językami, z małą ilością kalwinów i luteran mówiących po litewsku i po polsku, także z litwinów pruskich wyznania luterskiego i katolickiego.

Z pomiędzy nich: Tych, którzy mówią po litewsku i propagują ten język w sprawie odrodzenia narodowego nazwiemy litwinami-nacjonalistami. Tych, co mówią po polsku lub białorusku, a nie umiając po litewsku, uważają siebie za litwinów i sprzyjają sprawie odrodzenia się narodu litewskiego, nazwiemy litwinami-patriotami. Tych, co uważają siebie za polaków i białorusinów, a pragną zgody z nacjonalistami i patriotami litewskimi, pracując nad rozwojem kulturalnym, ekonomicznym Litwy w której się urodzili i którą ukochali, nazwiemy litwinami-obywatelami.

Naturalnie że największą litewskość mogą przejawiać nacjonaści, gdyż mogą w sobie połączyć: nacjonalizm, patriotyzm i obywatelstwo. Patrioci zaś nie znając

języka litewskiego już tę cechę mogą przejawiać w mniejszym stopniu, gdyż mogą być tylko patriotami i obywatelami. Pozostali zaś mieszkańcy Litwy przeważnie katolicy i protestanci pomiędzy którymi są polacy na tyle są obywatelami Litwy, na tyle są litwinami, na ile poczuwają się do obowiązku, na ile dla niej pracują.

Nie wchodząc w drobiazgowość, główną cechą tych trzech grup jest w mniejszym lub większym stopniu duch narodowy litewski, wiara katolicka lub protestancka, używanie alfabetu łacińskiego, lub gotyckiego (w Litwie Pruskiej) ciążenie ku kulturze zachodniej.

Pomiędzy litwinami najlicniejszą jest grupa nacjonalistów, potem patriotów ciążących ku nim. Co się tyczy polaków i białorusinów katolików i protestantów, to ci ciążą ku dwóm pierwszym grupom nie zawsze dobrowolnie, ale najczęściej z potrzeby. Sympatje ich są podzielone pomiędzy Litwą a Polską. Oni nazywają siebie też litwinami ale w znaczeniu prowincjonalnem względem Polski.

Niema chyba wątpliwości, że ta ludność litewska jest spokrewnioną pomiędzy sobą, pomimo należenia do tych trzech grup, używających trzech języków: litewskiego, polskiego i białoruskiego.

Sądzę, że № 3 „Litwy“ cokolwiek jaśniej jej program postawił. Miesięcznik „Litwa“ nie zaprzecza w Litwie istnieniu polaków, białorusinów, na ile oni siebie za takich uważają. Ponieważ jednak są osoby używające języka polskiego i białoruskiego, a uważających się za patriotów litewskich, więc wszystkich mówiących po polsku za polaków nie można uważać, tak jak irlandczyków mówiących po angielsku—za anglików, belgów i szwajcarów mówiących po francuzku, za francuzów. W takich razach kwestję osób należących do jakiej narodowości powinien rozstrzygać nie język, ale decyzja ich samych.

Białorusini, podnoszący swoją narodowość, a należący do wyznania katolickiego ciążą to ku Litwie, to kulturalnie ku Polsce i stąd mogą być uważani albo za patriotów litewskich albo tylko za obywateli. Prawosławni zaś białorusini wtedy za litwinów mogą być uważani jeżeli objawiają na to swoje życzenie. Wiara, alfabet, kultura pociągają ich ku Wschodowi, ku Wielkorusji, z tego powodu ich za litwinów nie uważamy.

Naturalnie, że za obywateli Litwy mogą się uważać ludzie rozmaitych narodowości i wyznań, na ile się do tego

obowiązku poczuwają i życzą. Oni muszą mieć prawa należne dla swojego języka i wiary.

Upraszamy osoby chętne, obeznane z przedmiotem, a pragnące, zbliżenia ludności w Litwie, do dawania swojego głosu w miesięczniku „Litwie“. M. D. S.



Litwini obywatele i nacjonalisci.

—:o:—

Nie możemy tego powiedzieć aby polacy demokraci mieszkający w Litwie, obywatele naszego kraju, jeżeli nie sympatyzowali, to chociażby nie przyznawali praw litwinów w ich rodzinnym kraju — Litwie. Mamy pomiędzy niemi prawdziwych, nie obłudnych obywateli kraju, którzy, chociaż uważają się za polaków, są litwinami dla tego, że są obywatelami Litwy że zakładają szkoły z wykładem języka litewskiego narażając się nawet z tego powodu władzom, rozszerzają książki w języku litewskim, prenumerują pisma litewskie dla ludu. Litwini nacjonalisci i patrioci przeciwko nim nie stoją, bo są to ludzie swoi, dogadzają nawet ich sprawiedliwym żądaniom. Oto w niektórych szkołach litewskich gubernji suwalskiej na żądanie miejscowej ludności wprowadzono w godzinach pozaprogramowych język polski. W Szydłowie na Żmudzi był spółkowy sklep spożywczy z napisem rosyjskim i litewskim. „Na żądanie przewodniczącego spółki, pana Kontryma, przemalowano szyld dając napisy w trzech językach: rosyjskim, litewskim i polskim. Na afiszach, programach, ogłoszeniach, szyldach, reklamach można widzieć obok tekstu litewskiego tekst polski. Litwini zatem nie bojkotują ani swoich obywateli mówiących po polsku, ani ich języka.

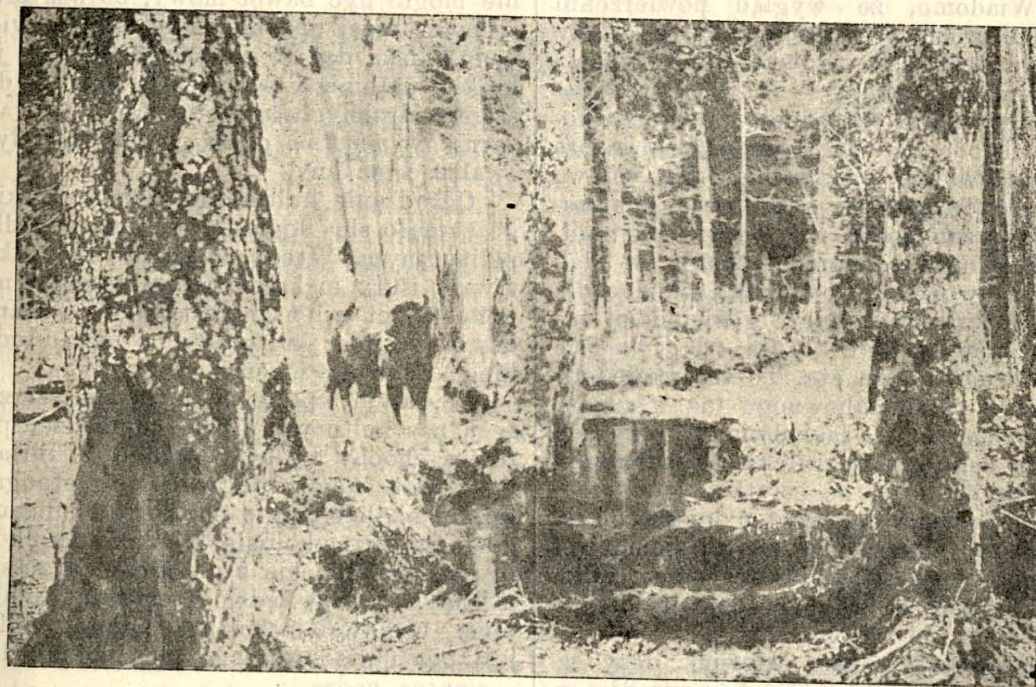
Pomimo tego, że polacy demokraci, obywatele naszego kraju dążą z litwinami nacjonalistami i patriotami do zgody, inna partja pod nazwą Demokracji Narodowej polskiej czyli endecji, jest podobną do straconych z nieba aniołów, którzy się przemienili w diabłów i na podobieństwo banków włościańskich dążą do wyparcia litwinów z ich kraju.

Banki włościańskie pod kierunkiem partji istinno-ruskich zakupują majątki w Litwie kolonizując je pomiędzy rosjanami

na prawach ulgowych z pominięciem miejscowej ludności litewskiej mówiącej trzema językami: litewskim, polskim i białoruskim. Na krzywdę tej ludności dąży i Narodowa Demokracja Polska. Oto jeden z jej członków ksiądz Szyłkiewicz (po litewsku Szilkas), z Wilna, wpada na myśl kolonizowania majątków sprzedających się w okolicach Wilna. W piśmie „Rola“ помеща cyrkularz wzywający mazurów i innych królewaków do kolonizowania Litwy, wtedy gdy masa ludności głodnej na ziemię jest na miejscu. Zapytuje więc, w czym się różni względem Litwy dążenie

Franciszka Jurjewicza w „Głosie Warszawskim“ № 202, w artykule „Litwa“, który dążenia litwinów nazywa „litwomańskimi“, tak jak gdyby litwini dążyli do wynarodowienia etnograficznej Polski. Przeciwnie, jednak wszelkie dążenie endecji w Litwie jest polomańskie bo dążące do spolonizowania Litwy, tak jak niemcy dążą do zniemczenia Polski. Endecja więc walcząc z litwinami, i będąc zapędzona jak żyd w tańcu, w swoich dowodzeniach, przeczy sama sobie, gdyż daje przezwiska maniaków litwinom, gdy oni dążą do odrodzenia swego kraju, a sama, robiąc, szwryn-

Flora i Fauna puszczy Białowieskiej.



Z fotogr. Juraszajtysa Wilno.

Reprodukcja wzbroniona.

Narodowej Demokracji Polskiej [od dążenia istinno-ruskich?

Gdy polacy demokraci, obywatele Litwy, dążą z litwinami do zgody, to endecja ma nadzieję jeszcze litwinów zawojuować. Nie mając ani armji, ani policji, ale, aby naszczuć na nich rozmaitych szowinistów, wydaje swój organ „Goniec Wileński“. Jeżeli dążenie polaków w Poznaniu, na Szląsku i w Prusach są słuszne, to są słuszne i dążenie litwinów w Litwie. Jeżeli dążenia litwinów w Litwie endecja nazywa litwomańską, to dążenie polaków na Szląsku i w Poznaniu nazwać by wypadło polomańską, tak jak to nazywają hakatysty Niemcy. W tym razie znowu względem litwinów endecy są podobni do hakatystów. Podobne są dowodzenie i p.

dle w Litwie, uważa swój postępek za święty obowiązek i w swoim „Gońcu Wileńskim“ prowadzi wojnę z litwinami, szykanuje ich, wtedy, gdy polacy demokraci nazywają tych samych litwinów swoimi braćmi.

N. Downar.

m. Wojtkiszki.



Kilka uwag o kulturze.

W № 238 „Kurjera Litewskiego“ zamieszczony został ciekawy artykuł p. Wandalina Szukiewicza pod tytułem „Fizjonomia kraju“.

Właściwie artykuł ów nic nowego nie mówi ludziom znającym stan ekonomiczny

Litwy i bez uprzedzeń patrzącym na rezultaty wpływów tak zwanej kultury polskiej na nasz kraj; ciekawem w nim jest tylko zaznaczenie, ze strony bynajmniej nie litwomańskiej, szkodliwości tych wpływów.

Gdyby artykuł podobnej treści był omawiany w prasie polskiej, jako pochodzący z prasy litewskiej, nie obeszłoby się bez zwracania uwagi na szowinizm litewski, na litwomaństwo, na niewdzięczność litwinów względem polaków, ich kultury i na tysiące innych zbrodni, o które wszakże „Kurjer Litewski“, na szczęście, nie może być posądzany; posłuchajmy tedy, co mówi w nim p. Wanda-lin Szukiewicz:

„Wiadomo, że wygląd powierzchni naszego globu, w znacznej mierze zależy od człowieka. Ta mrówka w porównaniu z ogromem przyrody i sił w niej działających—zdolna jest jednak zmienić całkowicie fizjonomję danej przestrzeni, którą ma pod swoim panowaniem. Za sprawą to człowieka, pustynne dzikie miejscowości, przemieniają się w kwitnące i pełne życia ogrody, morza ustępują w głąb oceanu, by oddać człowiekowi swe dno dla użytku kultury rolnej, gdzieindziej zaś rzeki zmieniają swe koryta, odkrywają się nowe drogi wodne etc. To też, kraje kulturalne z powierzchownego już wyglądu, dają wrażenie, że, jakkolwiek tu przyroda jest na usługach człowieka, to jednak ten nie wyzyskuje jej do ostatka, lecz przeciwnie, pomaga do rozwoju jej sił, bo rozumie, że trwanie jego na tej ziemi, jest złączone z przyrodą nierozdzielnie, i tam tylko zakwita dobrobyt, gdzie jej darów bezmyślnie nie trwonią.

Nie zawsze jednak człowiek dąży w kierunku udzielania pomocy przyrodzie w jej działaniu dodatnim, nie zawsze rozumie on swoje obowiązki względem tej matki-ziemi, stając się raczej jej plagą, wyzyskiwaczem, swojego rodzaju pasorzytem, który dba tylko o korzyść tymczasową, na dziś, bez względu na to, czy mu na jutro pożywienia już wystarczy. Tak postępują osadnicy, złudzeni niewyczerpanością bogactwami eksploatowanej okolicy, lub ci, którzy nie zdolni patrzeć na dalszą metę; korzystali z darów przyrody, nie wzamian nie dając, aby deficyt wyrównać.

Nasz kraj cierpiał taką gospodarke wieki całe, upadając ekonomicznie coraz bardziej.

Tak! myślimy prowadzili w kraju swoim gospodarkę dewastacyjną, wyniszczającą, postępowaliśmy jak osadnicy, złudzeni niewyczerpanością bogactwami eksploatowanej okolicy. Ale, na

szczęście, mieliśmy i mamy między sobą prawdziwych i podrabianych polaków, którzy przynieśli do nas—jak nam bez ustanku powtarzają—kulturę, a więc, innymi słowy,—dali nam umiejętność życia gospodarczego i wszczepili poszanowanie praw przyrody.

Czy jednak mogli dla nas to czynić, gdyby nawet chcieli? Niestety—nie! Kiedy zstąpili do grobu Jagiellonowie, zaczął się upadek Rzeczypospolitej, z początku intelektualny, a potem polityczny i ekonomiczny. W ciemnocie, brudzie i nędzy ciągnęła się długa agonja Polski, oświetlana od czasu do czasu fejerwerkami jałowych tryumfów: o poszanowaniu praw przyrody, o kulturze, o gospodarstwie nie mogło być nawet mowy, bo wszystko to coraz niżej upadało. Nie mogła więc nam Polska dać tego, czego samej jej brakło; natomiast dostarczała nam i dostarcza drobnych karyerowiczów i awanturników *minorum gentium*, których wpływ zwalczać musimy.

Odrodzenie kulturalne narodu polskiego zaczęło się dopiero po jego upadku politycznym. Wtedy to jak błysk krótkotrwały iskry elektrycznej, zaświecił u nas uniwersytet wileński, instytucja wynaradawiająca, lecz kulturalna i z ogólnoludzkiego punktu widzenia—pożyteczna.

Po zatem wpływy polskie nie szerzyły u nas kultury, i kto bez uprzedzeń porówna choćby Inflanty polskie z Inflantami właściwymi, lub w Polsce etnograficznej okolicy czysto polskie z okolicami, gdzie są liczne kolonie Niemców, a choćby wsie niemieckie z polskimi tej samej okolicy, ten nie będzie z czystym sumieniem wychwalał kulturę polską, gdyż jest ona naśladowaniem niemieckiej, lub—smutną nędzą.

U nas zaś w Litwie polskość i kulturalność danej miejscowości zdają się być rzeczami zupełnie sprzecznymi z sobą. Polacy nam nieśli nie kulturę, ale wynaradowanie, z tego powodu okolicy najmniej narażone na wpływy polskie są najkulturalniejsze, najbardziej oświecone, najzamożniejsze, najwięcej myślące; odwrotnie—supremacya żywiołu napływowego, obcego języka i obcych obyczajów musiała spowodować w ludności rdzennej przygnębienie, zniechęcenie, stepienie, apatyę—upadek kultury i wszelkiej chęci do postępu. Dlatego to gubernia wileńska, najbardziej polska z litewskich, stoi jednocześnie najniżej pod względem kulturalnym.

Brak sił kulturalnych w żywiole polskim stwierdza mimo woli i p. Szukiewicz, biadając nad losem okolic położonych na

prawym brzegu Niemna, w środkowym jego biegu, i zapytując, kto w tych okolicach może dać chłopu przykład dobrego gospodarowania, a w rezultacie każąc mu liczyć li tylko na własne siły, bo „Dobra wielkopańskie stoja poza sferą odnośnego wpływu. Włościanin patrzy na nie, jak na coś, co się nigdy naśladować nie da, przypisując lepsze w nich porządki nakładom, na jakie on pozwolić sobie nie może.

Folwarki średnich i małych właścicieli, wogóle mówiąc, nie są w takiej kulturze, ażeby mogły służyć za przykład gospodarstwu włościańskiemu. Większość ich bowiem nie jest niczem innym, jeno powtórzeniem tychże gospodarstw, tylko na większą skalę, więc z większymi wadami, niedostatkami etc.“

Gdzież więc jest owa sławna kultura polska? Czy zmęczona pracą cywilizowania dzikiej Litwy, na laurach zasnęła? lub poszła może przypatrzeć się lotnym piaszkom z pod lasów gubernii Warszawskiej albo Piotrkowskiej? Snać niema jej w najbardziej u nas polskiej instytucji gospodarczej—w gospodarstwie folwarcznym.

Nie szukajmy tedy kultury tam, gdzie jej niema. Kulturę gospodarczą, rolną, czy inną, jeżeli chcemy, żeby nam służyła, musimy wysnuwać z samych siebie, z naszej własnej kulturalności. Nawet form zewnętrznych, nawet techniki niewolno zapożyczać nam wprost od obcych, lecz musimy je w pierw starannie uzgodnić z naszymi warunkami bytu. Jeżeli zaś potrzebne są nam wzory i przykłady, to znajdziemy ich dość nad Niemnem, Szczeszupą i Preglę, nad Aą i Windawą. A biorąc coś od obcych, bierzmy ze źródeł zdrowych, wyprobowanych, o ile możność—ci najbliższych nam ze względu na warunki przyrodnicze i społeczne, i czerpmy nawet z tych źródeł z dużą dozą krytycyzmu i z ostrożnością: Łotysze, Niemcy i Szwedzi—od tych możemy się dużo nauczyć, zwłaszcza w najważniejszej dla nas—pracy na roli, do nich też idźmy po to, co nam potrzeba.

Jak korzystnym jest dla nas przykład Niemców, świadczy najlepiej dobry stan naszych gospodarstw w częściach Litwy położonych bliżej granicy pruskiej. Wynaradawiających wpływów niemieckich możemy się nie obawiać: skorośmy się pozbyli bierności narodowościowej, wszelkie zakusy germanizacyjne, lub inne w tym rodzaju, są dla nas zupełnie nieszkodliwe—najwyżej mogą nas drażnić lub śmieszyć. Zresztą twarda szkoła niemiecka nie wynaradowiła Łotyszów dała im natomiast kulturę materyjalną, czystość, zdrowie, zamożność, wzmocniła przyrodzo-

ny im hart ducha, uczyniła z nich materialną na naród prawdziwie kulturalny i—o ile to jest możliwe na tym padole płaczu—szczęśliwy. Podobnie dobroczynny wpływ widzimy na polakach w Poznańskim: względna zamożność, względna czystość, zdrowie, dzielność miękkiego ludu polskiego w zaborze pruskim, żywotność ludu tego są to fakta aż nadto dobitnie dowodzące, że po kulturę na Mazowsze jeździć nie potrzeba.

Jeszcze większą korzyść przynieść nam może zwrócenie bacniejszej uwagi na Szwecję. Życie szweda jest trudne w surowym klimacie jego ojczyzny, ale praca tego narodu wydała tak piękne rezultaty, prowadzona jest tak umiejętnie i kulturalnie, że warto nad tym krajem i narodem bardzo poważnie się zastanowić.

Wreszcie nie jedną drogocenną wskazówkę dać nam może chłop łotewski, który w znacznej części przeszedł już tę drogę, na której my czujemy się jeszcze nie zupełnie pewnymi.

Najważniejszą jednakże jest rzeczą otwieranie krajowi oczu na wady jego, pokazywanie mu nawet smutnej prawdy, z tego powodu niezmiernie pożądane są w pismach artykuły rzeczowe w rodzaju p. Szukiewicza, za który Szan. autorowi należy się słusznie podziękować, a także „Kurjerowi Litewskiemu“ za niechowanie światła pod korcem.

W. T.

Wiszniewo d. 18/31 paźdz. 1908 r.



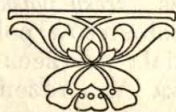
Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie... p. Jan Bułhak.

W Litwie i Rusi Białej mamy garść kolonistów, których ciało tu wprowadzie pozostaje, ale dusza buja na brzegach Wisły, Wisły polskiej. Że każdy kraj, a więc i Litwa i Białoruś, mają swych kolonistów, nie w tem dziwnego niema; dziwi nas to tylko, że panowie koloniści chcieliby z całych krajów odrębnych, jakimi są Litwa i Ruś Biała, uczynić kolonje na rzecz Królestwa Polskiego; z ojczyzny naszej najdroższej chcieliby oni uczynić jakieś „kresy polskie“. W tym to celu organ kolonistów polskich „Goniec Wileński“ działa na rzecz Metropolji polskiej i poucza nas rdzennych Litwinów i Białorusinów, jak mamy pracować nie

na pożytek krajów swoich—Litwy i Rusi Białej, ale na rzecz Królestwa i Warszawy. Gdy zaś mieszkańcy rdzenni Litwy i Rusi Białej nad wołaniem takim przechodzą do porządku dziennego, wzruszywszy jeno ramionami, to nasi koloniści polscy, inaczej nazywani *en-dekami*, mocno się gniewają i starają swoimi naukami zawrócić nas z tej błędnej, w ich mniemaniu, drogi. Niech czytelnik cierpliwy weźmie do rąk № 169 „Gońca Wileńskiego” z roku bież. i przeczyta, co tam wypisał p. Jan Bułhak, widocznie jeden z kolonistów.

Rozgniewany mocno na tych, którzy w pracy politycznej lub społecznej mają na widoku przedewszystkiem swą ojczyznę—Litwę lub Białoruś i ich potrzeby, wymyśla im na potęgę. Zarzuca im bezwładność i apatię, dążenie do tego, aby pod pokrywką swoistych przekonań nie robić według rozkazów endeków; zarzuca dalek zarozumiałość nadętą, że się ośmielili nie iść pod komendą „warszawiaków” i nawet porównuje ich do żaby pacanowskiej, co to nie chciała uważać siebie za gorszą od konia; następnie nazywa ich bezmyślnymi, nieukami politycznymi i niższymi kulturą od „koroniarzy”. Używszy takim sposobem swemu sercu, pisze dalej p. Jan Bułhak patetycznie, że każdy, kto się nie chce pogodzić z takim stanem rzeczy, musi wołać, krzyczeć na całe gardło, aby być usłyszonym. Na to wszystko odpowiadamy krótko: uspokój się, p. Bułhak i nie krzycz tak mocno! krzyk może Panu zaszkodzić na gardło lub piersi, a sprawie pańskiej nic, a nie nie pomoże. My, obywatele Litwy i Białejrusi, mamy swoją ojczyznę tu na miejscu, nie zaś na brzegach Wisły; dla niej przedewszystkiem mamy obowiązek pracować, a przewodników w osobach „warszawiaków” czy też kolonistów naszych w pracy naszej nie potrzebujemy. Nasze kraje—Litwa i Białoruś—nie są to niczyje kresy, a tembardziej nie są to *kresy polskie*; wybij to Pan sobie i swoim towarzyszom raz na zawsze z głowy. Jeżeli Pan nie chcesz być kolonistą, ale pożytecznym obywatelem swego kraju, to, zamiast pisać nam nauki, zwróć nie tylko oczy, ale serce i ręce swe na potrzeby kraju swego. Nie pełnienie obowiązków względem kraju swego i nawet nie Sybir podcinają narodowość, ale *sybarytyzm*.

Wajdelota.



GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowna Redakcjo!

Jako Polka — gorąco swoją Ojczyznę i mowę kochającą — nie mogę się powstrzymać od wyrażenia swej radości, że używacie polskiego języka do budzenia ducha Litewskiego. Oby jaknajprędzej zbudził się Wolny—Piękny—Wielki i zachęcił Was do poznania i pokochania języka Litewskiego... bo we mnie Polce budzi się obawa — że nasz język będzie używany do wyrażania takich myśli — (oczywiście nie w łamach „Litwy”) jakie się z pod pióra autora artykułu „Czem jest Wisła dla Niemna” („Goniec Wileński” 23, 10 września) — wyszły, w których się wyczuwa nie tyle troska o Polskość — ale obawę pewnej grupy o Polskę — od morza do morza...

Szanujcie tam w Litwie Polską mowę — nie pozwólcie jej zbeszczeszczać, bracia Litwini — a Wasz język, aby się stał jaknajprędzej własnością każdego Litwina — i nigdy nie posłużył do głoszenia Litwy od morza do morza...

O wy — co się tam polakami zwiecie — wiecie chyba, że to mało mówić i pisać po polsku; aby być polakiem trzeba jeszcze czuć i myśleć po polsku — a więc pięknie i sprawiedliwie.

Nazwa prawdziwego polaka nie wystarczy! Polak to brat Litwina szanujący jego wolność, byt narodowy, a nie współobywatel Polski od morza do morza.

Jako siostra Polka wyciągam dłoń do wszystkich sióstr i braci Litwinów — co się swej Ojczyzny i mowy nie wstydzą — a w szczególności do tych pokrzywdzonych, którym język odebrano i w których jeszcze wolnego ducha Litewskiego zabijać usiłują.

Przyjmijcie — ją jako zadatek przyjaźni Polskiego ludu, który Waszą krzywdę odczuwa.

Niechaj ten bratni uścisk pobłogosławi wolny duch Mickiewicza, natchnionego wieszczą Sprawiedliwości, Wolności i Braterstwa Ludów!

Ludu Litewski — budzący się w duchu młodej Litwy — cześć Ci i pokój!

Obywatelu i ludu Litewski — coś się wyparł mowy swojej i Ojczyzny — hańba!

O wy Polacy — którzy mu w tem pomagacie pogarda od Polki — która się za was rumieńcem wstydu okryła!

Sprostowanie „Wisła dla Niemna”, to nie szyld dla marzonek pseudo — Polaków, czy pseudo — Litwinów.

Głos z Warszawy — serca Polski.

Miejskie Kowieńskie Naukowo-Przemysłowe Muzeum.

13 Października roku bieżącego odbyło się posiedzenie komisji muzealnej, na którym urządzono co następuje:

1) Prosić zarząd miasta o wybranie dwóch nowych członków tej komisji na miejsce zmarłych członków onej pp. A. Zaborskiego i p. Francuzewicza. — Oraz powiększenie takowej przez wybór siódmego członka.

2) Przyjęto projekt podziału muzeum, które dzieli się na dwa działy: I przyrody, II kultury. Pierwszy dział dzieli się na dwa pod-oddziały: I przeszłości, do których wchodzi szczątki zanikłej flory i fauny — w drugim zaś będą zamieszczone okazy obecnie żyjące.

Dział II rozpada się na trzy pod-oddziały: I obejmujący czasy przedhistoryczne, II przeszłość historyczną, III czasy społeczne.

W każdym dziale będą uwzględnione wszelkie nauki i specjalności przemysłu krajowego.

3) Rozdzielono lokal nowy według powyższego planu.

4) Postanowiono oprócz darów ofiarowanych muzeum przyjmować kolekcje w depozyty mikte i czasowe.

5) Przyjęto sposób prowadzenia ksiąg inwentarzowych, depozytowych i kasowych.

6) Następne posiedzenie naznaczono na 17 b. m., a to wskutek nawału pracy przy przenoszeniu muzeum do nowego lokalu.

7) Polecono p. T. Dowgirdowi, Kustoszowi muzeum, przystąpienie do pracy natychmiast z tem, aby o ile jest możebnem, w jak najprędszym czasie dało się muzeum otworzyć.

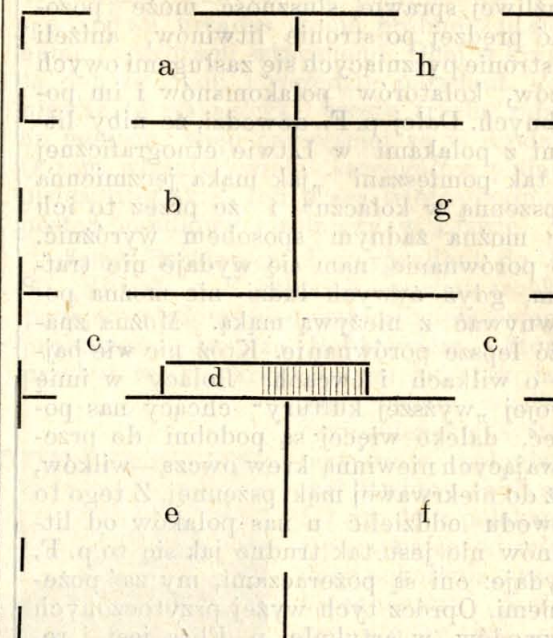
Komisja ma nadzieję, że z początkiem roku przyszłego będzie mogła, jeśli nie całe, to część muzeum otworzyć dla użytku publicznego.

Od 15 bieżącego miesiąca już się praca rozpoczęła i obecnie ustawiają się nowe szafy oraz porządkują się nadesłane kolekcje...

T. Dowgird.



Plan nowego lokalu Muzeum.



a. b. h. — Przyroda.
c. e. f. — kultura
g. — gabinet kustosza i pracownia.
d. schody.



PRASA LITEWSKA.

—o—

„Draugija” № 21 przytaczając № 187 „Gońca Wileńskiego”, w którym jest artykuł p. Flisa traktujący o tem, że ponieważ wszystkie kościoły stawiane były przez polaków (?) *) to do nich litwini nie mogą mieć pretensji, gdyż one są polskie, aby sobie litwini, jeżeli chcą, stawiali kościoły oddzielne jak marjawici. Na to pan A. Jaksztas odpowiada: p. Flis widocznie uważając ten argument za ważny, jednej rzeczy tu tylko zapomniał odwołując się do kolatorów owego czasu, że i litwini mogą się do owych czasów odwołać i zadać pytanie o tem, czyjemi rękami dla owych kolatorów były zebrane fundusze na te kościoły i czyje ręce postawiły te kościoły, w których obecnie tegocześni polacy nie chcą dozwolić po litewsku modlić się i śpiewać?! Nam się

*) Pytanie, za kogo siebie mieli ci, którzy kościoły stawiali? Wiemy z historii, że obywatele Litwy zawsze siebie uważali za litwinów i o prawa Litwy zawsze z polakami, sięgającymi na ich prawa krajowe, walczyli. Red.

zdaje, że przy rozwiązaniu kwestji w tej drażliwej sprawie, słusność może pozostać prędzej po stronie litwinów, aniżeli po stronie pyszniących się zasługami owych ojców, kolatorów polakomanów i im podobnych. Dalej p. F. dowodzi, że niby litwini z polakami w Litwie etnograficznej są tak pomieszani „jak mąka jęczmienna z pszeną w kołaczu” i że przez to ich nie można żadnym sposobem wyróżnić. To porównanie nam się wydaje nie trafne, gdyż żywych ludzi nie można porównywać z nieżywą mąką. Można znaleźć lepsze porównanie. Któż nie wie bajki o wilkach i owcach. Polacy w imię swojej „wyższej kultury” chcący nas pożreć, daleko więcej są podobni do przelewających niewinną krew owczą—wilków, niż do niekrwawej mąki pszennej. Z tego to powodu oddzielić u nas polaków od litwinów nie jest tak trudno jak się to p. F. wydaje: oni są pożeraczami, my zaś pożeranymi. Oprócz tych wyżej przytoczonych wywodów w artykule p. Flisa jest i rezonowanie o tem, że ks. Stakelo, przekrecony na Stanisła, był „przez biskupa sejneńskiego suspendowany za niemoralne czyny!” Już to jedno dowodzenie wskazuje na ile wiadomości p. Flisa są godne wiary.

«Rola» warszawska № 39 pomieściła niedawno odezwę księdza Wiktora Szyłkiewicza z Wilna, gdzie ten miłosierny ksiądz uważał za święty obowiązek donieść do «Roli» o tem, że pod samem Wilnem sprzedaje się wielki majątek hrabiego Przeździeckiego — Podkrzyże, składający się z małych folwarków po 2—3 włoki ziemi z budowlami. Rozprzedaż tego majątku zostało powierzone w Warszawie inżynierowi Kłobskiemu, ulica Złota № 38. Donosząc o tem ksiądz Szyłkiewicz dla publiczności polskiej wzywa włóścian z Polski aby korzystali z tej dobrej okoliczności i zakupili ziemię, tem bardziej, iż ta ziemia jest pod samem Wilnem, w czysto polskiej (?) i katolickiej okolicy. Doniesienie to kończy się takim gorącym wezwaniem do oczekiwanych kolonistów polskich:

Bywajcie nam zdrowi a hyżo! (sic!) przybywajcie!

Tak to więc spragniony jest polaków kolonistów ksiądz litewski, nie umiejący jeszcze napisać poprawnie wyrazu *chyżo!* Wzywa pod Wilno kolonistów polaków, wtedy gdy w tej samej gubernji wileńskiej ludzi bezziemnych i małoziemnych są nie tylko seciny alety siące—może wzywać tylko zaciekły poloman hakatysta, nie mający ani sumienia, ani wstydu. I to jeszcze ksiądz! Litwinom wileńskim nieodwo-

łalnie trzeba korzystać z tej okazji, jako wybitnej ilustracji dla wyjaśnienia miejscowej ludności dwóch faktów:

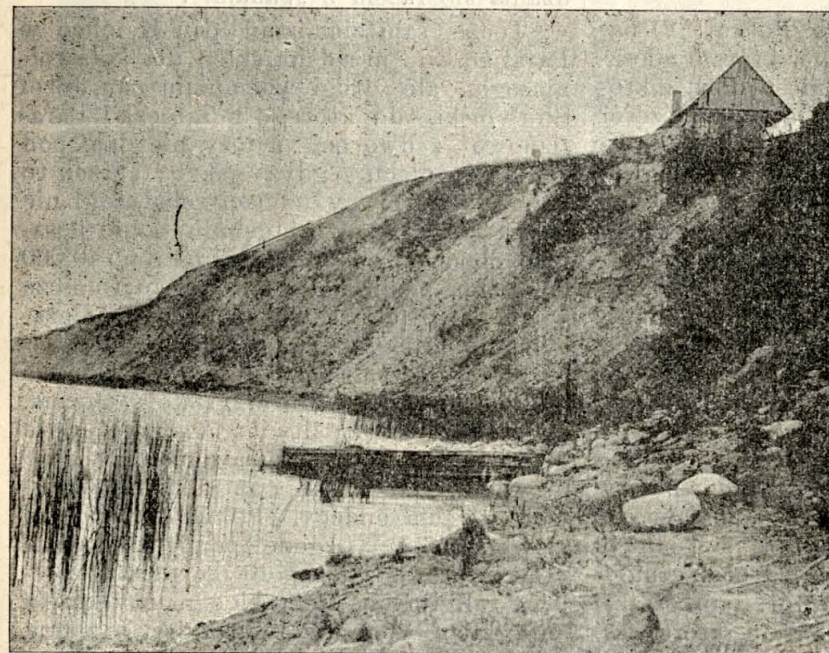
1) Jaki to dobrodziej Litwy jest ten hrabia Przeździecki i 2) jak to niektórzy księża wileńscy troszczą się o dobrobyt ludności miejscowej.

Z tego powodu, że przeciwko temu bezwstydnemu pismu ks. Szyłkiewicza ani jeden ksiądz wileński nie zaprotestował, można się domyślić, że tyle ich obchodzi bezziemni i małoziemni w okolicach Wilna, co i księźda Szyłkiewicza. Zamiast tego, aby wskazać wilnianom drogę do lepszego rozwoju ekonomicznego, oni starają się ich natchnąć większą polskością. W tym celu księża wileńscy wydają «Przyjaciela Ludu» w którym, w № 37 wynaleźli nawet niesłyszany dotąd nowy grzech, tym, *którzy się nie uczą czytać i pisać po polsku*. Po gorących napomnieniach w tem piśmie co do tego grzechu, nie może być dziwnem jeżeli księża wileńscy poczną podczas spowiedzi rozpytywać swoich penitentów, najbardziej kobiet, czy uczą swoje dzieci po polsku? Czy nie przepuściły choć parę dni tych lekcji? i t. d. Chociaż prałat wileński, ksiądz Majewski, przed paru latu wykazał już w «Przeglądzie Katolickim» że i ci, co nie uczą dzieci po polsku, wejdą do Królestwa Niebieskiego i że Kościół zaniedbanie nauki języka polskiego do grzechów nie zalicza, ale co to pomoże? Głos starego księdza będzie poniżony, jako wsteczny, a grzech nowo wynaleziony przez «Przyjaciela Ludu» bez wątpienia uzyska prawa obywatelstwa nie tylko w polskim narodowym katechizmie, ale i w katechizmie kościelnym.

Z tego powodu że «Kraj» pisząc o wystawie litewskiej w Berlinie wykazuje że, rząd pruski, który z jednej strony uciska polaków z drugiej pobłaża litwinom «Draugija» odpowiada, że to nie jest żadnem protegowaniem litwinów przez rząd pruski, ale tylko usiłowanie jednego pruskiego litwina D-ra Gajgałajtisa.

Mówi dalej «Draugija»: Znany jest nam fakt, że wileński związek litwinów co do wprowadzenia języka litewskiego w kościele, podał księdzu Michalkiewiczowi, administratorowi djecezji wileńskiej, memoriał ze szczegółowym wykazem kościołów, w których są potrzebni księża litwini i gdzie pożądane jest wprowadzenie litewskich kazań i dodatkowego nabożeństwa. Podobny memoriał przygotowują i księża litwini djecezji wileńskiej. Z tego, być może, powstały w pismach rosyjskich wnioski o zwracaniu się w tym interesie litwinów do departamentu wyznań w Petersburgu i do Rzymu.

Wiecej reklamy! Pod tym tytułem „Vilniaus Žinios” w № 196 mówi: Cudzoziemcy daleko od Litwy mieszkający, mało wiedzą o naszym narodzie. Wszyscy litwini emigranci, są przez cudzoziemców uważani za polaków. Trzeba jeszcze bardzo wiele cudzoziemcom wyjaśniać i tłumaczyć, nim oni spostrzegą różnicę pomiędzy polakiem a litwinem. Pochodzi to z tego powodu, że mało jest dotąd wiadomo o rozwijającej się naszej sztuce, poezji, literaturze. Za mało reklamujemy się. Cudzoziemcy wiedzą tylko cokolwiek o naszym pośle w Dumie Państwowej p.



Góra w pobliżu miasteczka Popielan.

Bułacie. O innych naszych sprawach jakimi są: kwestja kobieca, towarzystwa różnego rodzaju: oświatowe, spożywcze, rolnicze, artystyczne, nie wiedzą nie lub bardzo mało. Trzeba więcej pisać w pismach litewskich, rosyjskich i innych o ograniczeniach naszych szkół, o naszej scenie, odczytach, lekcjach i trudnościach czynionych przez administrację. Przez reklamę wiele by się rozjaśniło i położenie nasze byłoby lepszem.

Instruktorzy. Litwa etnograficzna ma dwóch specjalistów instruktorów, którzy ukończyli wyższe nauki w kraju i zagranicą: pan Dominik Szydłowski, specjalista w handlu i pan W. Totorajtis specjalista agronom. Jeden daje wskazówki co do prowadzenia handlu, książek rachunkowych, zakładania sklepów spożywczych; drugi

daje wskazówki co do postępowego gospodarstwa, urządza stacje próbne z nasionami i nawozami sztucznymi. Obaj w kraju są dobrze znani i wszędzie pożądani. Ponieważ te wskazówki często trzeba robić na miejscu, więc najczęściej są w drodze. O tem właśnie wiele szczegółów podają pisma litewskie. Ich praca wielce podnosi postęp handlowy i rolniczy w Litwie.

Ksiądz Bobkiewicz. Korespondent do № 80 „Viltis” z Kozakiszek, powiat trocki, podając wiadomość o śmierci miejscowego proboszcza, księdza Bobkiewicza, który przebył w tej parafji siedem lat i tak, jak wielu książy w djecezji wileńskiej systematycznie polonizował litwinów czyli robił zgodę z polakami i poczynając od młodego pokolenia, ucząc katechizmu i pacierzy nie w ich rodzimym języku, ale po polsku, wprowadzając w kościele dodatkowe nabożeństwo i kazania w języku polskim. Mianowicie podczas odpustów, gdy się schodziło wielu ludzi, mawiał kazania na temat zgody z polakami, naturalnie, że dążył do zgody kulturalnej do przyjęcia języka polskiego za swój. Korespondent mówi dalej, że s. p. ks. Bobkiewicz był to przebiegły dyplomata, ro-

bił wszystko systematycznie i gładko na krzywdę Litwy, a na korzyść Polski, tak że się ciemni litwini nawet nie spostrzegli.

Czyni ziemiaństwa złe i dobre. „Viltis” № 104 podaje artykuł p. A. Żalnisa pod wyżej wskazanym tytułem, mówiąc:

Dobry ziemianin dla człowieka prostego jest to szczęście, gdyż on nie tylko sam chce być szczęśliwym, ale chce uszczęśliwić i tych ludzi prostych, z którymi wypadło mu żyć w sąsiedztwie, wspólnie. Nikt z ludu tego nie żąda, aby on oddał swoje bogactwa na jego użytek, ale aby swoją inicjatywą rozwijał koło siebie małym kosztem instytucje dobroczynne, kółka rolnicze, dobrobyt, jako człowiek inteligentny. On jako inteligentny obywatel kraju, musi pierwszy iść do tej pracy. Ma się rozumieć że inni sąsiedzi ziemia-

nie będą wołać na niego: „psujesz lud!“ ale z drugiej strony uznanie ludu ze słowami: „Boże daj mu zdrowie!“ stokrotnie to wynagrodzi. Jako przykład wskazujemy tu na pana Jałowieckiego mieszkającego w Syłgudyskach, gubernji wileńskiej, którego lud wysoko ceni. Bez wątpienia znajdzie się i więcej ziemian obywateli kraju. Otoż mamy w Pokroja (powiat poniewieński gub. kowieńskiej) baronowie Ropp słyną z dobroczynności; baron Ropp, który swoim robotnikom na starość wyznaczył emeryturę *).

Tylko za jedną rzecz niemożna darować tak baronowi Roppowi, jak i innym panom „browarnikom“.

Jakież jest miasteczko Pokroj **) należące do barona Roppa, w którym mieszka z 1000 ludzi przeważnie żydów, z których litwinów będzie chyba trzecia część? „Tu jednak jest 14 piwiarni najwięcej barona Roppa, Nejrandy i hrabiny Zubowej. Czy to nie jest wstyd kłaść swoje głosne w kraju nazwiska nad drzwiami karczmy i szynków, tam gdzie chodzą pijacy obryzgni torsiemi z pobitemi łbami, obrzucający się klątwami?!... A gdzież tu są przytuliska dla biednych, czytelnie, kółka rolnicze i t. d.?—Niema ich! Nieprzeczę, że to nie od jednych ziemian zależy, zależy to i od całej inteligencji i od samego ludu. Jednakże to dawanie do łoktania: piwa i innych trunków ludowi, wygląda tak, jak gdyby bydło postawiono koryta z brają: pijcie, cieszcie się! Poco im oświata? Ciemni ludzie są posłuszniejszemi! Dalej wzywa lud autor: zaprzestanie odwiedzać karczmy pańskie, które was prowadzą do nędzy pozbawiają pieniędzy, zdrowia, spokoju waszych rodzin i t. d. Napełniacie przezto tylko kieszenie pańskie waszym ciężko zapracowanym groszem. Zbojkotujcie karczmy panów! Niech oni wynoszą się ze swojemi butelkami, jak kotki z dziećmi! Bezwstydni! Zamiast tego troszczcie się oto, aby były: czytelnie, szkoły, towarzystwa trzeźwości, kółka rolnicze, towarzystwa spożywcze i t. d. Jeżeli ci co są u góry nie wiedzą jak trzeba dobrze zrobić, to wy róbcie sami.

Lud i szlachta. W № 108 „Viltis“ znajduje się korespondencja z Kijakowa, powiatu wilejskiego, gubernji wileńskiej, napisana przez proboszcza z parafjanowa

księdza A. Wiskonta, który opisuje stosunek szlachty do ludu. Majątek Kijakowo jest własnością pana Kijakowskiego. W Kijakowie pan Kijakowski urządził kółko rolnicze, do którego zapisało się 60 włościan płacących rocznie po 30 kop. przy zorganizowaniu tego kółka zachodziły wielkie trudności, gdyż gdy trzeba było podpisywać prośbę do gubernatora dla zorganizowania tego kółka, to włościanie obawiali się podpisywać, sądząc, że to jest podejście, aby wprowadzić znowu panszczyznę (prihon). Obecnie kółko zbiera się co miesiąc, a włościanie z bojaźnią i podziwem korzystają z praw siedzenia i naradzania się razem z „panami“.

Tenże sam ziemianin pan K. chce w Parafjanowie urządzić sklep dla kółka rolniczego, ale drugi ziemianin pan Józef Słotwiński, do którego miasteczko Parafjanowo z dworem należy nie daje pod ten sklep placu, gdyż jakoby przez to jego ordynarczycy (żonaci robotnicy) nie mieliby gdzie nawet cebuli sobie posadzić, chociaż pan Słotwiński ma tam 40,000 dziesięcin ziemi. Obecnie kółko rolnicze wzięło plac pod sklep z gruntów należących do proboszcza.

Bojkot języka litewskiego. W Kownie istnieje katolickie towarzystwo ś. Józefa, do którego należą litwini i polacy. Było wszystko dobrze, przemawiano tam i po litewsku i po polsku, aż póki nie wzięli się tam endecy, którzy przez swój szowinizm psują zgodę pomiędzy katolikami, wprowadzając politykę do towarzystwa religijnego. Do takich należy ksiądz Kryszkijan, łotysz z urodzenia, a zatem pabratymiec litwinów z pochodzenia, a szowinista polski z przekonania, który jako prezes towarzystwa ś. Józefa protestuje już kilkakrotnie przeciwko używaniu języka litewskiego na zebraniach, nie dając głosu przemawiającym po litewsku, chcąc przez to litwinów skłonić do przemawiania po polsku. Litwinom na to nie pozwala nie tylko ambicja narodowa ale i nieznajomość języka polskiego. Dla tego litwini za bojkotowanie języka swojego odpowiadają bojkotem języka polskiego. Prawie wszyscy, którzy byli w szkołkach, znają język rosyjski, więc na zaprzeczenie aby nie mówiono po litewsku,—wiedząc o tem, że tu idzie o przemawianie po polsku—przemawiają po rosyjsku. O towarzystwie ś. Józefa w Kownie podaje wiadomości tamtejszy tygodnik „Vienybe“. W № 41 tego pisma znajduje się zawiadomienie o tem, że w dniu 21 września, gdy było zebranie towarzystwa ś. Józefa w nowonajętym mieszkaniu, przemawiali po polsku prezes towarzystwa ks. Krysz-

kijan, potem ksiądz Sawicki, na temat miłości i zgody. Potem robotnik litwin Iwanowski (Ivanauskas) prosił o pozwolenie aby mu wolno było powtórzyć to samo po litewsku, dla nierozumiejących po pol-

teńskim. Dalej wyjaśniał, że towarzystwo ś. Józefa jest katolickim; dla tego tu powinno być równe prawa dla wszystkich języków. Po nim mówił pewien robotnik po polsku o tem, że tu powinno być równe prawa dla wszystkich języków a tem samem i dla litewskiego. Na to szowiniści polscy podjęli hałas usiłując wyrzucić za drzwi tego drugiego mówcę. Z trudnością ten skandal wstrzymano.

Zakrycie towarzystw oświatowych. Zakrycie dwóch towarzystw litewskich oświatowych „Šviesa“ (światło) i „Vilniaus Aušra“ (Zorza Wileńska) z oddziałami — naród litewski i prasa przyjęły z zimną krwią. Naród przywykł do znoszenia ciosów jeszcze większych, jakim było zabronienie druku litewskiego przez lat 40 i bojkotowanie języka litewskiego w kościele przez lat kilka. Naród litewski cierpi i pracuje, mając nadzieję powodzenia dalszego. Oprócz tego ma jeszcze dotąd niezakryte dwa towarzystwa oświatowe: „Saule“ (Słońce) i „Žiburyš“ (Światło). Naród litewski ma jeszcze tyle samowiedzy narodowej i kulturalnej, że go niepowodzenie nie tylko nie zraża, ale przeciwnie podwaja jego energję.



Z fotogr. Juraszajtysa, Wilno.

Repr. wzbron.

Lipa w puszczy Białowieskiej, w dziuple której mieszczą się trzy osoby.

sku. Ksiądz Kryszkijan na to odpowiedział, że nie wolno jest przemawiać po litewsku. Wtedy prosił Iwanowski by mu pozwolono mówić po rosyjsku, na co naturalnie prezes musiał się zgodzić. Iwanowski się wyraził, że mu jest trudno mówić po rosyjsku, że byłoby łatwiej przemawiać w swoim rodowym języku li-

Prasa letgolska.

Letgola jest to kraj, który historycy polscy nazywają Inflantami polskimi dla przeciwstawienia Inflantom szwedzkim czyli bałtyckim, leży w dzisiejszej gubernji witebskiej, zajmując powiaty rze-

*) Tak nazwane od rzeki Kroji — nad którą leży — dopływ Muszy, a potem Aa. Red.

**) Nam są znani z przychylności dla ludu ziemianie obywatele: p.p. Aleksander Bialozor z Grynkiszek, pow. kowieński; Maliński, pow. poniewieński; Kończa, dyrektor banku wileńskiego, z pod Szyrwint pow. wileński, Montwill, znany filantrop i inni. Red.

życki, dynaburski i lutyński (Rezeknes, Dinaborga un Ludzas aprinkus). Zamieszkuje go letgoli, szczerp pośredniczący pomiędzy łotyszami a litwinami,—tak jak białorusini lub małorusini stają pośrednio między wielkorosjanami a polakami. Z tego powodu język letgoli jest łatwym do zrozumienia tak litwinom jak i łotyszom.

Letgoli kraj swój nazywają *Latgola*, a siebie *Latgali*. Według jednych oznacza to koniec czyli kresy Litwy, a według drugich mocarstwo litewskie. Pierwiastek *Let*, oznacza Litwę a *gola* kresy albo mocarstwo, od gąlas: koniec, lub gale: moc, siła. Łotysze bałtyccy, przeważnie protestanci i używający alfabetu gotyckiego zaliczają letgoliów katolików do swojego plemienia. Letgoli jednak będąc więcej pod wpływem kultury polskiej przyjęli alfabet polski i zatrzymali wiarę katolicką. Jezuiti napisali kilka książek duchownych w ich języku. Poczęto drukować książki do nabożeństwa i kalendarze. W ostatnich latach letgoli poczęli wydawać książeczki w swoim języku, a nawet pisma.

Letgoli emancypują się nie tylko z pod wpływu łotewskiego, ale i polskiego tworząc swój własny język litewski i swoją własną pisownię zbliżoną do litewskiej. Nieliczny to naród, liczący zaledwo paręset tysięcy w gubernji witebskiej, i jak oni sami dowodzą, jeszcze paręset tysięcy w Łotwie nadbałtyckiej. Naród ten nieliczny z poczynającą obecnie tworzyć się inteligencją bierze się do swojego odrodzenia.

Z miesięcznika „Austra“ (Jutrzenka) № 1 wychodzącego w Petersburgu pod redakcją pana Kempisza *) dowiadujemy się wiele nieznanych szczegółów, które tu podajemy.

Szczupła inteligencja narodu letgolskiego trudną prowadzi walkę z ciemnotą tego ludu przy braku środków pieniężnych. Pisma, których kilka pobudziła do życia, w większości poupadały z powodu braku prenumeratorów i środków na wydawnictwa.

Redaktor postępowego pisma „Austruma“ prosi swoich czytelników, aby raczyli bez ogródek dać o niem swoje zdanie, aby wskazywali adresy różnych osób, które by pisma chcieli rozszerzać. Pisze, że pójdzie dalej w ślady pisma „Gaisma“ (światło) już przed dwoma laty upadłego. W piśmie jednak będą ulepszenia, gdyż dwuletnie doświadczenie, wskazało jak ma iść dalej, bo podczas tego okresu wycho-

dziły dwa pisma: „Auseklis“, który z powodu braku czytelników upadł i „Zemkopis“ (Rolnik) tlejący tylko — z powodu małej ilości prenumeratorów. W roku bieżącym ukazało się „Drywa“ (Rola), której życzę długiego życia. Redaktor, mając smutne doświadczenie z „Gaisma“, do wypuszczeniu pierwszego numeru „Austruma“ nie puścił w świat numeru drugiego, aż póki pierwszy nie będzie rozprzedany. Dlatego to wzywa patriotów do agitacji i rozszerzania № 1 pisma, aby oni numer drugi pisma ujrzeć mogli. Komu leży na sercu oświata ludu, ten powinien „Austruma“ rozszerzać. Trzeba robić wszystko gromadnie, aby był większy skutek. W artykule „Woi mes asom rokstu miliotoji?“ („Czy my jesteśmy miłośnikami piśmiennictwa?“) pismo daje nie które wiadomości szerszym kołom nieznanym.

Danne statystyczne ze spisu ludności z 1897 r. wskazują, że w Państwie Rosyjskiem na 100 ludzi tylko 28 umie czytać i pisać. W trzech powiatach gubernji witebskiej, gdzie mieszkają letgoli sprawdzono, że tam procent czytających i piszących dochodził do 35% na sto. Procent jednak znających pismo letgoliów jest daleko większy, gdyż spis nie brał pod uwagę czytania i pisania w języku rodzinnym, który by wskazał znajomość czytania i pisania po letgolsku najmniej do 60% na 100 osób. Z tego powodu autor wskazuje, że pomimo tego iż umiejących czytać jest bardzo wielu, czytających pisma w swoim języku jest bardzo mało.

Zwróćmy jednak uwagę na to, mówi autor, że pobratymcy nam litwini, których okrągło biorąc jest 2,000,000, mają w kraju i za granicą razem do 20 pism, więc wypada na 100,000 ludzi jedno pismo. Nadbałtyckich zaś łotyszów liczą, do 1,200,000, którzy mają około 30 pism, co wynosi, że jedno pismo jest tam na 40,000 ludzi. Letgoliów autor liczy 400,000 w Letgole, Kurlandji i Inflantach przybałtyckich, lecz jak tam stoi piśmiennictwo? Otoż tu się nie może utrzymać żadne pismo! Gdyby jednak tak stała sprawa, jak ona stoi w Litwie, to letgoli powinni by mieć cztery pisma, a tak jak w Łotwie — to pism dziesięć. Obecnie jednak sprawa tak stoi źle, że żadnego pisma nie opłaca prenumerata. To wstyd, to hańba i przed litwinami i przed łotyszami, gdyż czytać i pisać umiemy, a do czytania nie mamy zamiłowania! Pomiedzy litwinami i łotyszami jest wielu, którzy otrzymali wyższe wykształcenie, pomiedzy letgoliami zaś ich prawie niema. Niekulturalny pracownik jest złym pracownikiem; przez to

ekonomicznie niżej stoimy od tamtych współrodaków pomimo tego, że kraj nasz nie jest w niczem gorszy od Litwy i Łotwy. Podnośmy kulturę a doczekamy lepszej przyszłości!

Dalej pismo daje kilka nowelek i wierszy. Potem następują artykuły treści naukowej i doradczej: „Ile kosztuje ziemia kupowana za pośrednictwem banku“, dwa

niczego przez pracę. Nie mieli oni ani literatury, ani gazet, ani towarzystw, ani teatrów, ani dostatków, byli to tylko prości chłopci, mówiący swojemi językami i kłaniający się nisko panom. Historia powstania narodowości jest też sama wszędzie i my z tego powinniśmy brać przykład. Zbiera się kilku studentów, decyduje, że trzeba oświecać lud w jego włas-

nym języku, wydają książeczki, gazety, tworzą towarzystwa, rozszerzają to po swoim kraju, tworzą kółka nowe, szkoły i t. d. Takie jest zapoczątkowanie odrodzającego się narodu. Tą samą drogą idzie i naród letgolski. „Otoż tej zimy podczas świąt Bożego Narodzenia przybyli nasi studenci z Petersburga, aby w języku ojczystym zgrać teatr w Rzeżycy, co wykonali dwa razy. Rzeżyca dotąd widziała tylko rosyjskie i polskie sztuki teatralne. Jakież było jej zdziwienie, gdy młodzież wiejska pod przewodnictwem studentów zgrała poraż pierwszy komedijki w języku letgolskim. Gdy się wiecзор z teatrem udał, letgoli nabrali pewności siebie zrozumieli, że i oni coś mogą, że nie są bynajmniej tak ciemniemi za jakich ich mają polacy i rosjanie.

Pierwsze wystąpienie naszej młodzieży na scenie w rodzinnych miastach Rzeżycy i Lucynie zrobiły na ludności wielkie wrażenie, ale to wrażenie byłoby jeszcze większe, gdyby tej młodzieży było więcej i ona występowała by tak i po mniejszych miasteczkach. Szkół nam, szkół tylko potrzeba! przez nie podniesie się naród i byt jego!“ woła autor.

W dalszym artykule pan Latgaletis daje „List do łotyszów pisowni łotewskiej“. Zwraca uwagę że łotysze, którzy w druku używają przeważnie alfabetu gotyckiego, a mniej łacińskiego, namyślają się obecnie, który alfabet przyswoić sobie na stałe. Jedno z najpopularniejszych pism łotewskich „Latwija“ dało odezwę do swoich prenumeratorów z zapytaniem, który alfabet wolą. Rezultat był niespodziewany, gdyż 79% prenumeratorów stanęło za alfabetem łacińskim, a 21% za gotyckim. Wydawcy pism i książek łotewskich namyślają się obecnie



Inżynier Piotr Wilejszys

wydawca pierwszego dziennika w Litwie p. t. „Vilniaus Žinios“.

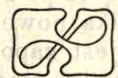
artykuły dotyczące się rolnictwa. Dalej artykuł „Myusu tautas jaunyba“. (Młodość naszego narodu). Tu autor p. Skoburg, wskazując jakie obowiązki ma inteligencja względem swego narodu, dowodzi, że młody powstający naród robi wiele błędów, tak jak wszyscy młodzi, więc trzeba go uczyć i wybaczając mu. Badając historję powstania mniejszych narodów, jakimi są: łotysze, litwini, czesi, finowie, widzimy, jak poczęli prawie z

*) С. Петербургъ, Канонерская ул. № 5. кв. 37. Г-ну Францу Кемпину. Prenumerata roczna 3 rub.

ile będą mieli straty jeżeli przejdą na alfabet łaciński *).

Dalej następuje artykuł lingwistyczny, dotyczący się ujednolicienia pisowni baltów (baltiszi) czyli lotyszów z pisownią letgółów—rozmaitości, żarty i anegdoty.

Na końcu pisma jest ogłoszenie, że letgoli mają w Petersburgu towarzystwo wydawnicze pod nazwą „Gaisma“ (Światło), którego adres następujący: Ant. Skrin-das C.-Пeтeрбyргъ 1-я Рота, № 11.



PRASA BIAŁORUSKA.

Jedyny tygodnik białoruski „Nasza Ni-wa“ w № 20 z 1908 r. daje artykuł „Kilka słów o odrodzeniu się narodowym zapomnianego narodu“ w słowach następujących:

„W grobach egipskich znaleziono kiedyś garstkę ziaren pszenicznych, które tam przeleżały tysiące lat, a gdy je posiano—kiełkowały, wyrosły i wydały plon. Wszystko to, w czym jest początek życia może ożyć, gdy się na to złożą odpowiednie warunki; tak bywa i z narodami. Jak uczy historia, to nie jeden naród przemocą, bezprawiem zwyciężony, na pozór zmarły—odrządza się raptownie i duch narodowy po obudzeniu się ze snu długoletniego wstaje do nowego życia. A gdy raz powstanie jaki naród, to ma już siłę, samopoczucie narodowe robi się coraz silniejszym, tak, że nie zważając na różne przeszkody, zawsze naród sobie utoruje drogę do nowego życia“...

Tak to pisze uczony rosyjski profesor A. Pogodin, którego twierdzenie ma dla nas białorusinów wielką wagę. My poczynamy żyć po raz drugi na nowo.

Otóż poniżej krótka historia tego przejścia jakieśmy żyli dawniej i jakieśmy zmarli:

Przed laty 700—800 w kraju, gdzie się obecnie słyszy język białoruski, żyło kilka plemion słowiańskich: krywicze, drehowicze, siewieranie. Te plemiona złączyły się potem w jedno pod nazwą narodu białoruskiego, mówiącego jednym językiem. Litwini, którzy białorusinów opanowali nie zrobili dla nich żadnej krzywdy, nie uciskali ich ducha narodowego, drukowany był nawet Statut Litewski w języku białoruskim.

*) Są dwa powody do porzucenia alfabetu goetyckiego: nienawiść ku Niemcom i chęć zbliżenia się z litwinami i letgółami. Red.

Język białoruski stał się językiem kulturalnym, używali go i szlachta i panowie i książęta. Wiedzieli wtedy o białorusinach i za granicą w Europie. Ale już za króla polskiego Augusta pod koniec XVII—wieku w państwie litewsko-białoruskiem, które uprzednio było z Polską połączone, zamiast białoruskiej poczęła górować mowa polska, która była wyższą kulturalnie. Nasza inteligencja powoli zapominała o swojej mowie rodzinnej, poczynając wszędzie mówić po polsku. Inteligencja usunęła się od narodu „prostego“. Lud, który białoruskim pozostał, od tego czasu nie miał już ludzi, którzy by jemu nieśli naukę, kulturę. Lud nie mając ani przewodników,—ani głosu—zasnął snem długim i głębokim.

Przed stu laty Białoruś przeszła pod władzę Rosji, ale jej życie się nie zmieniło. Nastali nowi gospodarze, ale gospodarka pozostała ta sama jak uprzednio. Białorusini i wtedy głosu nie mieli śpiąc snem głębokim. Nie zapomnieli jednak kim są, nie zaniedbali jednak oni swoich zwyczajów, ani swojej mowy. Życie narodowe było skryte głęboko, tak jak życie w ziarnach pszenicznych leżących w grobach egipskich przez lat tysiące. A tak jak te ziarna kiełkowały i wydały plon taki naród białoruski ożył idąc do życia nowego. „A na tej drodze — mówi profesor Pogodin—nic nie może zatrzymać białorusinów!“



NASZE RYCINY.

Inżynier Piotr Wilejszis należy do jednej z najsympatyczniejszych osobistości pomiędzy inteligencją litewską, który nie tylko zasilal własnymi pracami piśmiennictwo litewskie, ale poświęcił nawet część swoją pracą uzbieranego funduszu na podniesienie literatury litewskiej, wydając, po dozwoleniu druku litewskiego, pierwszy dziennik litewski, pod nazwą „Vilniaus Žinios“ (Wiadomości Wileńskie) w 1904 r. Wdzięczność mu zato powinna być od całego narodu litewskiego. W roku bieżącym 1908 r. w dniu 23 lipca (5 sierpnia) wyszedł numer tysięczny tego pisma, o czym pisały wszystkie pisma litewskie winszując piśmu doczekania tak ważnej oznaki żywotności po kilkokrotnym upadku.

W numerze tysięcznym „Vilniaus Žinios“ od początku jego wydania, a w

Nr. 162 roku bieżącego, znajduje się krótka wzmianka o inżynierze p. Wilejszysie, którą podajemy.

Piotr Wilejszis, syn gospodarza z parafii Poswolskiej, powiatu Poniewieskiego, gubernji Kowieńskiej urodził się w 1851 roku. W roku 1870 ukończył w Szawlach gimnazjum ze złotym medalem. Wstąpił do uniwersytetu petersburskiego na fakultet matematyczny, po ukończeniu którego uczył się jeszcze kilka lat w Petersburgu w instytucie dróg i komunikacji. Jako inżynier pracował w różnych stronach Rosji i przed paru laty zamieszkał na stałe w Wilnie. Gdy jeszcze był studentem inżynier P. W. troszczył się o to aby uzyskać zezwolenie druku litewskiego. Dzięki stosunkom, mu się udało wydać kilka książeczek przez siebie napisanych po litewsku literami łacińskimi, które zostały wydane w 1876 i 1877 roku. Potem pod imieniem Neris'a wydał dużo książek przez siebie i innych pisanych, których treść była głównie z nauk przyrodzonych. Po dozwoleniu druku litewskiego poczęł wydawać dziennik „Vilniaus Žinios“, który jesienią roku zeszłego oddał pod kierownictwo na lat pięć towarzystwu złożonemu z adwokata Jana Wilejszisa, doktora S. Matulajtisa i innych.

Góra pod Popielanami na Żmudzi.

Nad rzeką Wentą pod Popielanami znajduje się podmyta góra, która pod względem geologicznym należy do formacji jurojskiej, a mianowicie, do jej średniego pokładu, zwanego przez angielskich geologów Kellowayrock, przez francuskich zaś gromadą oksfordzką. Sławną ze skamieniałości znanych geologom europejskim od 1830 roku. Pierwszy ją dla świata uczonego ujawnił nie Ulman w 1824 roku, Lachnicki, jak mylnie podaje „Encyklopedia Orgelbranda“ pod wyrazem „Popielany“, ale pisarz litewski, ziemianin ze Żmudzi pod Kołtynianami z Bordz-Bijat, Dionizy Paszkiewicz, który pierwszy w „Tygodniku Wileńskim“ 1818 r. z dnia 30 kwietnia Tom V, № 113, strona 262 podaje wiadomość o tej górze, gdzie poodkrywał wykopaliska, których część znajduje się w Bordziach-Bijotach, należących obecnie do p.p. Wolmerów. Pomiędzy innymi wiadomościami podanymi w tym artykule w formie listu, znajdujemy co następuje: „Tuż nad samą Wentą (w Popielanach) jest osyp góry najwyższej powiększający się na wiosnę urwiskami, które same prawie petryfika-

cje w ogromnych sztukach lawą kamienną pokrytych—składają. Rozbijając te bryły znajdują się różne petryfikowane muszle, kachy, robaki, węże, żaby i t. d. Przy tej górze pracując trzy dni samotrzeć, dostałem pięknych sztuk 60, z których 20 oddałem do gabinetu grodzieńskiego, a 40 na usilną prośbę s. p. Tadeusza Czackiego, do gimnazjum Krzemienieckiego posłałem“.

Tu podany rysunek jest zrobiony podług fotografii zdjętej w 1893 roku przez pana Ratkusa. M. D. S.

OD REDAKCJI.

P.P. Głowski z Warszawy i Wajdelocie. Dziękujemy za listy i rękopisy, które pomieszczamy w niniejszym i dalszych numerach „Litwy“, także za współczucie i uznanie. Prosimy o więcej.

Upraszamy o rękopisy i fotografie z opisami miejscowości Litwy i Białorusi, włącznie z gubernją suwalską, witebską, Litwą Pruską i t. d.

OGŁOSZENIA.

PIERWSZY

słownik polsko-litewsko-rosyjski.

Ze wskazaniem gramatycznych form konjugacji i deklinacji, jako to: czasu teraźniejszego, przeszłego, przyszłego i nieokreślonego, rodzaju, liczby, końcówek, drugiego przypadku rzeczowników i przymiotników wraz z wykazem zmian przejść liter. W słowniku niema barbaryzmów, a umieszczone są wszystkie używane dziś w czasopiśmie, literaturze i w domowym życiu stare i nowo uformowane czysto litewskie słowa. Także zebrano jest w nim bardzo wiele słów prowincjonalnych, ze wszystkich okolic Litwy, których w żadnym innym słowniku znaleźć nie można. Obok nazw litewskich roślin umieszczone są i nazwy łacińskie. W końcu słownika alfabetycznie pomieszczono nazwy: miast, gór, mórz, jezior, rzek całej Litwy i oddzielnie znowu całego świata. Przedmowa w trzech językach: w polskim, litewskim i rosyjskim. Stronie w słowniku 568. Tego słownika trzymający się nie tylko będzie mógł nauczyć się gramatycznie po litewsku mówić, lecz i pisać. Skład główny w księgarni A. G. Syrkina, ulica Wielka dom własny, jak również dostać go można i we wszystkich księgarniach. Cena rb. 2 kop. 80.

„DRAUGIJA“

Jedyny miesięcznik litewski, poświęcony literaturze, nauce i polityce. Prenumerata: rocznie 6 rb.; za granicą 7; cena pojedynczego zeszytu 60 kop. Numery okazowe na żądanie wysyłają się gratis. Na przesyłkę należy dołączyć 8 kop. markę.

Adres. Kowno. Redakcja „Draugija“.

„WIEDZA“

Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki,

wychodzi w Wilnie od 1 grudnia 1906 r. w objętości dwóch arkuszy druku.

Warunki prenumery „WIEDZY“:

bez przes. i odnoszenia:	z prz. poczt. lub odnosz.:
30 kop. miesięcznie.	40 kop. miesięcznie.
80 kop. kwartalnie.	1 rubla kwartalnie.
3 ruble rocznie.	4 ruble rocznie.

Z a g r a n i c ą:

Rocznie: 12 kor., 11 marek, 14 fr., 2,50 dol., 10 s.
Kwartalnie: 3 kor., 2,75 mar., 3,50 fr., 0,65 dol., 2 s. 6 d.
OGŁOSZENIA: cała strona 15 rs., pół strony 8 rs., ćwierć strony 5 rs. Wiersz garmonitu na całą szerokość kolumny 50 kop.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.

Przy prenumeracie zbiorowej, to jest, kiedy pismo wysyła się w kilku lub więcej egzemplarzach (zaczynając od 4-ch) pod adresem jednego prenumeratora i w jednej opasce, cena egzemplarza wynosi z przesyłką 35 kop. miesięcznie, 85 kop. kwartalnie i 3 rb. 40 kop. rocznie.

Prenumeratę zbiorową po cenie niższej przyjmuje tylko Administracja oraz Filja Warszawska.

W Administracji „Wiedzy“, w Filji Warszawskiej oraz we wszystkich agenturach i księgarniach są do nabycia zbroszowane komplety „Wiedzy“ za 1 i 2 półrocza 1907 r., oraz za 1 półrocze 1908 r., po cenie 1 rb. 50 kop. za komplet półroczny. Zamawiający w administracji „Wiedzy“ nie ponoszą kosztów przesyłki.

Adres Redakcji i Administracji tygodnika „WIEDZA“:

Wilno, Witebska ulica, 1 przejazd, № 4.

Filja Administracji w Warszawie: Chmielna 35, m. 2. (codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 1-ej pp. oraz w sobotę od 6 do 8 pp.).

Redaktor i wydawca: DOMINIK RYMKIEWICZ.

WYSZEDŁ Z POD PRASY

ładny litewski

Kalendarz ścienny

(Sieninis kalendorius)

do oddzierania, z tekstem na rozmaite tematy. Cena 50 kopiejek. Sprzedaje się we wszystkich litewskich księgarniach. Wydanie drukarni Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa № 4.

HYMN LITEWSKI

3-cie wydanie przez autora „Litwini w Litwie“, 3-cie wyd.

„Litwa“

Miesięcznik ilustrowany litewski w języku polskim.

Prenumerata rocznie . . . 2 rb.

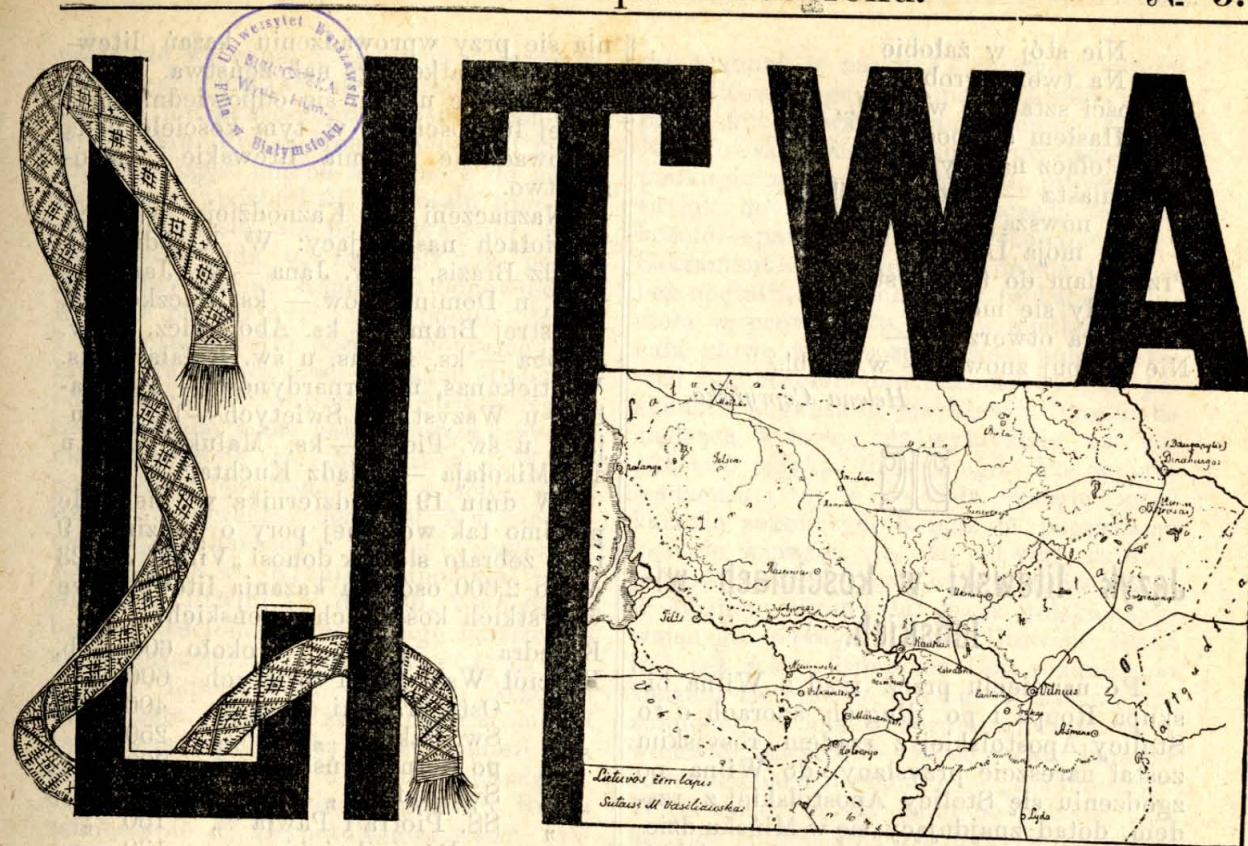
Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 k. pocztą markami 18 k.

„Litwę“ dostać można we wszystkich lepszych księgarniach.

ADRES REDAKCJI „LITWY“:

Wilno, ulica Dworcowa № 4, mieszk. 24.



MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 kop. pocztą markami 18 kop.

Ogłoszenia:

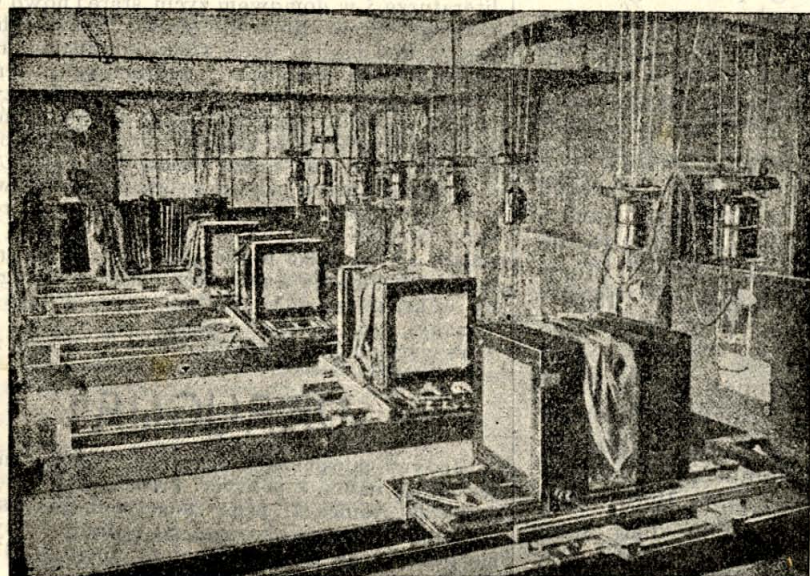
Za wiersz petitowy 20 kopiejek.

Adres: Wilno, ul. Dworcowa № 4. m. 24.

O, Litwo moja!...

O, Litwo moja!... Litwo rodzona!...
Posłuchaj, Ziemio ma!...
Na twojem łonie
Kładę me skronie —
Z mych oczu płyn'ie łza...
Bo na twem czole krwawa korona —
W bratniej rozterce
Plamisz swe serce
Ty, droga Ziemio ma!...
Kraju spokojny!...
Pocóż te wojny —
Ważni nieszczęsnych płoń?...
Byłaś królową
Cichą i rzewną —
I uwierzyli ludzie — w twój zgon!...
Gdys zmartwychwstała,
Czysta i biała
Niech będzie szata twa!...
Matko dostojna!...
Bądź mi spokojna,
Choć z oczu spływa gorzka łza...

Oto z modlitwą
Do Ciebie, Litwo!
Przypadam do twych stóp...
Czas — leczyć rany,
Kraju kochany —
Wszak żywyś Ty — nie trup!...
Ważni — to gangrena, co piersi toczy,
Życiu zwiastuje kres...
Przejrzyj się w swojej Wilji uroczej,
Na modry Niemen obróć swe oczy —
By się nie cieszył złości bies —
O, powiedz!... Dość tych łez —
I odwal ciężar, co piers twą tłoczy —
N ech ważni będzie kres!...
Jedna nas wszystkich Ziemia zrodziła,
Więc pokój Ziemi tej!...
Niech w letargicznym nie drzemie śnie —
Bo już mogiła
Się otworzyła —
Pamiętać o tem chciej!...
Pokój niech będzie wszemu ludowi,
Który na ziemi tej!...
Niech się oblicze Kraju odrodzi
Po długim wieków śnie!...



Zakład fotograficzny

A. JURASZAJTYS

W WILNIE,

ś-to Jerski pr. róg Tatarskiej № 14 — 12 m. 1.

Przyjmuje obstalunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysunków, fotografii, planów, nót i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.

Nie stój w żałobie
Na twoim grobie
Jedności sztandar wzniesi!...
Hasłem swobody
Połącz narody —
Twe miasta — Twoją wieś!...
Z nowszą modlitwą,
O, moja Litwo!...
Przypadam do twych stóp —
Gdy się mogła
Twa otworzyła —
Nie zstępuj znowu — w grób!...
Helena Cepryńska.



Język litewski w kościołach wileńskich.

Po usunięciu przez rząd z Wilna biskupa Roppa i po długich sporach o to Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim został nareszcie przysłany do Wilna, po zgodzeniu się Stolicy Apostolskiej z rządem, dotąd znajdujący się w Mińsku dziekan, a obecnie Wikary Apostolski, Administrator diecezji wileńskiej, ksiądz kanonik Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz.

Ksiądz Michalkiewicz polecił proboszczowi jedyne go z kościołów w Wilnie, z dodatkowym nabożeństwem litewskim, księdzu Kuchcie, aby podał do pism litewskich o tem, że chcąc zadosyć uczynić żądaniom ludności mówiącej po litewsku, chce zrobić spis tej ludności w mieście Wilnie. Z tego powodu w № 118 „Viltis“ z dnia 10 (23) października 1908 r. znajdujemy artykuł księdza Kuchty pod tytułem „Vilniaus lietuvų sąrašas“ (Spis litwinów wileńskich), gdzie znajdujemy pomiędzy innemi co następuje.

W dniu 12 (25) października, w niedzielę, polecono ogłosić podczas sumy z ambon, że podczas nadchodzących trzech niedziel, to jest: 19 i 26 października i 2 listopada podług starego stylu, będą we wszystkich kościołach msze o 9 godzinie rano, a po mszy będą się mówiły kazania litewskie w Katedrze, w kościele św. Mikołaja i w innych kościołach parafjalnych miasta Wilna. W dniu trzecim owych kazań, to jest dnia 2 listopada, ksiądz po wypowiedzeniu kazania, sam w zakrystji będzie zapisywał tych wszystkich, którzy byli na kazaniu, notując każdego nie tylko imię i nazwisko, ale i jego rodzinę, wiek i adres. Przy zapisywaniu rozmowa prowadzi się po litewsku. Spisy te będą potrzebne dla orjentowa-

nia się przy wprowadzeniu kazań litewskich i dodatkowego nabożeństwa. W jakim kościele ujawni się odpowiednia ilość takiej ludności, to w tym kościele będą wprowadzone kazania litewskie i nabożeństwo.

Naznaczeni są Kaznodzieje w tych kościołach następujący: W Katedrze — ksiądz Brazis, u św. Jana — ks. Januszewicz, u Dominikanów — ks. Raczkowski, u Ostrej Bramy — ks. Aborowicz, u św. Jakóba — ks. Legus, u św. Rafała — ks. Wojciekunas, u Bernardynów — ks. Łabok, u Wszystkich Świętych — ks. Kraujalis, u św. Piotra — ks. Malukiewicz, u św. Mikołaja — ksiądz Kuchta.*).

W dniu 19 października w niedzielę pomimo tak wczesnej pory o godzinie 9 rano zebrało się, jak donosi „Viltis“ № 123 około 2,600 osób na kazania litewskie we wszystkich kościołach wileńskich:

Katedra	około 600 osób,
Kościół Wszystkich Świętych	600 „
„ Ostrobramski	400 „
„ Św. Jakóba	250 „
„ po Bernardyński.	200 „
„ Św. Rafała	200 „
„ ŚŚ. Piotra i Pawła	150 „
„ po-Dominikański	130 „
„ Św. Jana	70 „

Reforma wprowadzenia tych kazań, po kilkudziesięciu latach zaniedbania, obeszła się stosunkowo spokojnie, bez groźnych zająć. Administrator diecezji zapowiedział z góry, że za nie będą odpowiadali proboszczowie, jako nie umiejący wpływać na swoich parafjan. Tłuszcza parzyła na emancypację litwinów z fanatyzmem. W wigilję tego dnia, w sobotę, kaznodzieje tych kościołów pootrzymywali listy z pogrózkami, aby nie mówili kazań litewskich, gdyż będą zabici. Po kazaniu litewskim, jakie miał ks. Malukiewicz u św. Piotra, dało się słyszeć szczywanie: „nie trzeba nam pogańskiej mowy“. Litwini mówili, że ani połowa ich nie przyszła na kazanie, gdyż byli nastraszeni, że jeżeli kto zapisze się do rzędu „litwomianów“, nie tylko będzie pozbawiony stanowiska, ale będzie wypędzony nawet z samego Wilna. W Katedrze, gdzie mówił kazanie ksiądz Brazis, „polak“ Szaltmiris próbował czepiać się, to do jednego, to do drugiego litwina. Jeden litwin, nie umiejący po polsku — *po rosyjsku* dał mu taką odprawę: „Tu litwini byli i będą!“ W kościele św. Jana, gdy począł mówić kazanie ksiądz Januszewicz rozpo-

*) Potem zaszła zmiana: U Bernardynów mówił kazanie ks. Kuchta, a u św. Mikołaja ks. Tumas.
Red.

częła się w jednej z kaplic msza uczniowska. Uczniowie tam się zebrali, a ze dwudziestu ich przysłuchiwało się kazaniu litewskiemu. Prałat Hanusowicz po kilkakrotnie ciągał ich od kazalnicy do kaplicy. Jedni posłuchali i poszli, inni zaś sprzeciwiali się, ale po usłyszeniu groźnych słów: „idź, bo zapiszę!“ też poszli. Niektórzy jednak stanowczo odpowiedzieli — „nie pójdziemy!“ i nie poszli. Potem i niektóre dewotki poczęły pomagać prałatowi Hanusowiczowi odciągać słuchaczy od kazalnicy. U Wszystkich Świętych podczas kazania, jakaś baba poczęła krzyczeć na kaznodzieję ks. Kraujalisa: „Won z pogańskim językiem! Tu kościół nasz! Czego tu szczekasz jak pies! Wy zjedliście najukochańszego naszego pasterza!“ Kaznodzieja ks. Kraujalis upomniał ją, a słuchacze litwini ani drgnęli. Wypędzona baba z kościoła, jeszcze długo hałasowała na emmentarzu: „Nie puskajmy tych poganów!“ i popychała idące do kościoła dziewczęta. U św. Jakóba, gdzie mówił ks. Legus, słysząc było szemranie: „Zaczyna się komedia... Chodźmy, chodźmy, bo nam tu kościół chcą zagrabić“. Robili zamieszanie. U Bernardynów, gdzie mówił kazanie ksiądz Kuchta, też wyrzekano na pogaństwo litewskie, tam nawet żebracy agitowali. W kościele św. Rafała, na Snipiszkach, gdy ksiądz Wojciekunas począł mówić kazanie, śpiewacy poczęli śpiewać, ale ksiądz Adamowicz przyszedł w porę i wstrzymał. O skandalu zrobionym w kościele Dominikanów będzie niżej. Polacy od kazań litewskich uciekali, aby nie wskazać wielkiej liczby słuchaczy. Słysząc było mówiących: „na mszy jeszcze można być, ale potem zaraz trzeba wychodzić“. Inteligencja polska, która dawniej w kościele tłuszczył fanatyzowała, obecnie znajdowała się bardzo taktownie, inna nawet przychylnie. Jedna rodzina nawet się odezwała, że zapisze na litewskie kazanie swoje dzieci, które już po litewsku się nauczyły. Dwie panie wychodzące z Katedry po kazaniu litewskim rozmawiały: „nie nie zrozumieliśmy, ale daj Boże im doczekać dobrego żniwa!“ Niektóre kazań a litewskie były bez ewangelji, gdyż kaznodzieje nie zdążyli sobie kupić odpowiednich książek litewskich. Po kazaniach śpiewano po litewsku.

W kościele św. Ducha albo Dominikańskim mówił kazania, bez ewangelji, ksiądz Raczkowski. źle władający językiem litewskim, miewał słowa litewskie z polskiem. Podczas kazania nadeszła kobieta z koszem warzywa, odwróciła się do księdza, zaśmiała się szyderczo i poczęła wrzeszczeć: „Milcz księżo! My nie chce-

my słuchać w naszych świętych kościołach litewskiego kazania: litewski język pogański“. Powstało zamieszanie. Ksiądz Raczkowski począł na nią wymyślać: „Tyś, podkupiona przez złych ludzi, przyszedł tu jak do karczmy wrzeszczeć; tu jest kościół — patrz, tam stoi Przenajświętszy Sakrament... Tyś jedza — chyba cię djabieł opętał...“ Dwóch ludzi tę babę z kościoła wyprowadzało, a ta wszystko odwracała głowę wrzeszcząc: „Nasi polacy stawili ten kościół — nie chcemy byście paskudzili pogańskim językiem“. Inna baba siedząca w ławce też wymyślała na pogaństwo języka litewskiego. Po wyprowadzeniu i tej z kościoła, ksiądz mógł kazanie zakończyć. Ksiądz R. poczynając kazanie wyraził się, że litwini rujnują jedność żądając kazań w języku litewskim w Wilnie. Wychwalał język polski, nazywając go *pięknym*, a że litewski język jest też *dobry*, który też Bóg rozumie, po kazaniu zapytał po polsku: Wszak wy rozumiecie po polsku, rozumiecie? No? Powiedźcie otwarcie? — Wtedy dwie babulki odpowiedziały nieśmiało — „rozumiemy“. Więc ksiądz mówił dalej po polsku: „Za mojego długoletniego pobytu w różnych parafjach, spotykałem ludzi, którzy nie rozumieli po polsku; dla nich mówiłem kazanie po litewsku. Prawda, że źle, jeżeli ludzie nie umieją po polsku mówić. Mówią pacierze po polsku, kalecząc wyrazy. Ale teraz takich już mało, wszyscy rozumieją po polsku. Ot, i wy rozumiecie...“ Nie wiedząc dlaczego ksiądz R. uważał za potrzebne wymówić litwinom, że ich kraj był pogański, barbarzyński, że polacy tu zaprowadzili wiarę katolicką, wskazali im drogę do zbawienia, że wszystkie kościoły były wystawione przez panów polaków, bez tych kościołów litwini byłiby może luteranami, za to powinni być wdzięczni. Czy nie byłoby lepiej, gdyby w kościele panował jeden język, w którym by się modlono. Litwini wysłuchali cierpliwie tego endeckiego przemówienia i wyszli z kościoła.

„Viltis“ № 126 taki daje spis słuchaczy kazań litewskich w następną niedzielę dnia 26 października:

Katedra	około 700 osób.
Kościół Wszystkich Świętych	1000 „
„ Ostrobramski	600 „
„ Św. Rafała	300—400 „
„ Św. Jakóba	250 „
„ Bernardynów	200 „
„ Dominikanów	200 „
„ ŚŚ. Piotra i Pawła	160—200 „
„ Św. Jana	70 „

W porównaniu z zeszłą niedzielą było więcej o tysiąc osób. Podczas nabożeństw-

wa litwini bardzo pięknie śpiewali, daleko ładniej od polaków. Wielu litwinów z rozczulenia podczas kazań i śpiewów litewskich — płakało. Jedna kobieta w Ostrej Bramie po usłyszeniu pieśni w języku litewskim rozplakała się bardzo, mówiąc po polsku: „O mój Boże, tym językiem moja matka całe życie mówiła, a ja nierozumiem“. Podczas tej niedzieli litwini znajdowali się w kościele tak poprawnie, tak cierpliwie znosili obelgi, że nikt im nie mógł zarzucić. W Katedrze, gdy litwini śpiewali, jedna mieszcanka nawpół po polsku, nawpół po litewsku, łajając przeszkadzała litwinom. W kościele Wszystkich Świętych, gdy urządzono wielki skandal, który niżej opisano, litwini stali niby zdrętwieli, tylko gdzie niegdzie widać było płacz ludzi nachylonych, którzy głęboko odczuwali to poniżenie. Nawet wielu mężczyzn miało łzy w oczach. Na wezwanie swojego kaznodziei ani jeden z nich nie podniósł ręki na urządzających skandal polaków. W Ostrej Bramie po kazaniu śpiewano po litewsku: „Anioł Pański“, ale gdy tylko wyszedł ksiądz polak, aby odprawić różaniec, kaznodzieja litewski wskazał ręką, aby ucichli. Wnet zaprzestali nie zamierzając odprawianiu różańca. Ponieważ jednak litwini na różaniec polski nie odpowiadali, więc zakrystjan jeden tylko odpowiadał. W kościele św. Jana porządnie ubrana kobieta, długo słuchała kazania litewskiego, aż nie wycierpiała i pokazała swój długi język kaznodziejowi. W kościele św. Rafała było nieco zamieszania, ale się uspokoiło. Tu poczęli polacy zbierać podpisy, podburzając przeciwko litwinom, za to ksiądz podczas kazania polskiego ich poskromił.

W kościele Wszystkich Świętych, gdy ks. Kraujalis po mszy śpiewanej, powiedział ewangelję, po której przed kazaniem litwini jak zwykle zaśpiewali „O Dieve Teve“ (O Boże Ojcie) w tej chwili gromada znajdujących się tam polaków zaintonowała inną pieśń. Wtedy litwini zaprzestali dając możność polakom zakończyć jej strof. Gdy się uciszyło, kaznodzieja zaczął mówić kazanie litewskie. Po chwili polacy znowu poczęli śpiewać. Wtedy kaznodzieja odezwał się po polsku, błagając w imieniu Chrystusa, aby szanując to święte miejsce nie robili nieporządków. Póki ksiądz mówił po polsku, oni milczeli, lecz jak począł mówić po litewsku znowu zaintonowali „Zdrowaś Maryja“. Im się zdawało, że ta nuta jest za cichą, więc zaśpiewali „Witaj Panno“. I ta pieśń nie była za głośną, więc kazanie litewskie księdza, mającego silny głos, było słychać. Wtedy polki zaśpiewały

polski śpiew patriotyczny, śpiewając aż do końca kazania, które ciągle było słychać. Po kazaniu na klęczkach litwini się modlili, a polacy kontynuowali dalej swój koncert. W korytarzu i zakrystji agitowało wielu polaków z innych parafii grożąc, że jeżeli się jeszcze raz w tym kościele powtórzy kazanie litewskie, to albo rozbiją głowę księdzu, albo obrzucą go jajami.

Potem wszedł na kazalnicę kaznodzieja polski ks. Siemaszkiewicz, który wstydził polaków, że w tak haniebnym sposobie, nietaktownie bronią swojej sprawy.

W № 126 „Viltis“ znajdujemy list pisany po polsku przez jedną z parafjanek do jednego z kaznodziej z powodu nowoprowadzonych w Wilnie kazań w języku litewskim, który z zachowaniem jego stylu i pisowni podajemy:

„Mój Boże! Jakże to smutno, że między społeczeństwem Katolickim, takie rosterki, takie rozdwojenie, taka niezgodna, jest to oczewiste nasienie szatana; byli tacy co rozdawali ralię, dla zwolnienia pasa i odzucenia to, co się im nie podobało, taki luter, Kalwin, Socjusz itd. gdzie jeh wszystkich wyliczyć z każdego wieku A Kościół trwa, i kwitnie, akto zgorszeniem? Xiadz, tak jakiteraz, garstka szalonych obłąkanych Xieży, żuca plama na katolicyzm, a wrogowie cieszą się; tu znowu jnnego rodzaju odszczepieństwo podnoszą pogański język; czytając w kurjeże litewskim nażekają że ten język był skrupowany, kto jego krępował? Kiedy nikomu nie wglowie, nikomu nie potrzebny, jeżeli gdzie jaki chłop umiał, to nich umie, nikt mu nie zaprzeczał Ale żeby ten jnyż podnosić, i wprowadzać, to jest jakas Herezia, i to po większej części Xieża i jaka ztego wychodzi korzyść? narodowość, litwa żadnej narodowości niema, A jeżeli podnosić narodowość, to trzeba widać takie kostomy nosić jak oni, i polasach postawić bożków, perkuna, denby święcone, i wienzy i t. d. wtęczas będzie narodowość litewska, ale nie trzeba peckać kość. katolickiego Polskiego, bo to Krulowie polscy, Czyli Xiążęta litesko Polskie fundowali, A dziś jest zeszepony pogańskim językiem; pierwsza na litwie zorza; Bóg promień światła żucił przez Usta Świętej Krulowej Jadwigi, Ona poświęceniem Swojej Osoby wprowadziła Wiara Święta i Język Polski, jeżeli kto ma światło nauki i zna Historija, to wie że litwa i Polska są połączone węzłem nierozdzielny, litwa i Polska są to dwie rodzona siostry, jeżeli One będą się klucic, będzie to nikczemnie i podle.

Sam Chrystus powiedział, że każde krulestwo rozdwojone musi upaść, J daj Boże żeby tych wszystkich którzy podnoszą ten pogański język żeby ich umysły Bóg tak pomieszał, jak tych, co budowali wieża babel.

My jesteśmy rodowite litwini, to nasze dziady i nad dziady to nasza Ojczyzna, my Ją tak kochamy, jak niema nato wyrazu; Kochamy tak Jak kochał Ją Nasz Wielki Poeta, Adam Mickiewicz Kochamy te lasy, puszczy, pagurki, doliny, Cudowna Natura Naszego Kraju Uświęcona Cudami Lask Bożych i Święto Polsko Mowo Wprowadzona ze Święto naszą wiarą A pogański język Daj Boże żeby tak zaginął jak zaginęło pogaństwo..

Dziś jeszcze można znaleźć takich, gdzieś tam koło niemna co węzów mają za świętych, i razem z dziećmi piją mleko..

W trzecią niedzielę w dniu 2 listopada, nawet sam Administrator kanonik Michalkiewicz przemawiał w samem mrowisku agitacji polskiej, u Wszystkich Świętych, uciszając lud. „Viltis“ № 128 donosi o tem, że w przeciągu tych trzech niedziel dzięki wpływowi inteligencji litewskiej na swoich, litwini znajdowali się bardzo poprawnie. Kazania były mówione w takim porządku, jak rozporządził się ks. Administrator, z wyjątkiem kościoła Bernardynów, gdzie zamiast ks. Łaboka kazał ks. Kuchta, a u św. Mikołaja zamiast księdza Kuchty, kazał ks. Tumas. Z powodu zaszłych skandali w kościołach z przyczyny namowy ludu przez księży polaków, ci sami księża musieli potem żałować swego postęku i wstydzić się tego, widząc, co ciemny motłoch zrobił. Nawet ks. Raczkowski, który podczas pierwszego kazania na litwinów na stawał tą razą przepowiadał polakom, że za zamieszania w kościele „będą powieszni w piekle za nogi“. Przy spisaniu ludności przydani byli księżom klerycy, ale w tym dniu nie można było jeszcze obrachować litwinów zapisanych.

Jest wiele powodów do udowodnienia, że nie może być spis litwinów kompletnym. Wielu panów polaków, u których litwini służą, nie pozwalają im się do rzędu „litwianów“ zapisywać. Część litwinów spisywanie ich bojkotowała, twierdząc, że to ich kompromituje. Wielu litwinów było pod wpływem polskiej agitacji, drudzy byli wprost odciągani i odmaiwani od zapisów przez księży polaków. Wielu obawiało się zemsty polaków itd. Wielu litwinów za zapisywanie się opluto.

Podług wskazania „Viltis“ № 132 ostatni spis osób życzących litewskich kazań w kościołach wileńskich był następujący:

Katedra	516
Kościół św. Mikołaja	381
„ Wszystkich Świętych	332
„ Ostrobramski	317
„ św. Jakóba	271
„ św. Rafała	184
„ śś. Piotra i Pawła	120
„ po-Bernardyński	70
„ św. Jana	25
„ po-Dominikański	?

Ogółem więcej niż 2250 osób.

W № 131 „Viltis“ przytacza szykany jakie robiono z litwinów w dniu 9 listopada w niedzielę. Na ganku kościoła św. Rafała po sumie, wystąpili z kazaniem: niejaki Kowalewski z Sołtaniszek pod Wilnem i drugi jakiś stary. Kowalewski wystąpił z zapytaniem do swojej chęwy: czy chcecie litewskich kazań? Odpowiedzieli: Nie chcemy! — podobnie, jak żydzi przed Pilatem: ukrzyżujcie, ukrzyżujcie! Potem inny zawołał: byłem na zebraniu litewskim, gdzie byli panowie i prostacy, obuci w łapcie. Wszyscy postanowili powrócić chwałę Perkunasa. Czy chcecie? Chęwa odpowiada: Nie chcemy, nie chcemy!

Dalej mówi „Viltis“: zachodzi pytanie, czy wszyscy ci polscy podżegacze, tak są ciemni jak i tłum, czy tylko tak bezwstydni, że umyślnie stosują się do ciemnoty tłumy, aby podtrzymując ten tłum w ciemnocie, sprawić to, aby on wyrzekł się swojej mowy. Czy w taki podły sposób polacy chcą rozszerzyć swoją kulturę? Gdyby rzeczywiście ta kultura była tak wysoka, jak ją polacy wychwalają, to nie trzeba było brać się im na takie sposoby, gdyż działałaby ona sama, tak jak to swobodnie działa kultura amerykańska.

Najwięcej walczą polacy przeciwko wprowadzeniu kazań litewskich u Wszystkich Świętych i u św. Rafała, to jest tam, gdzie przychodzi litwinów jaknajwięcej i gdzie oni bez opieki mogą się zupełnie wynarodowić. Nie wiadomo jednak, czy będzie wiele z tego korzyści dla polaków. Czy nie skorzysta z tego ktoś trzeci — choćby i marjawici?



Listy z Łotwy.

—o—

I.

Lotwa katolicka.

Naród łotewski, obejmujący dzisiejszą Kurlandję, połowę gubernji ryskiej i trzecią część witebskiej, w dobie dzisiejszej najlepiej da się podzielić na łotyszów-protestantów i łotyszów-katolików.

Dwie obce kultury wywierały i teraz jeszcze wywierają swój wpływ na Łotwę: z zachodu kultura niemiecko-protestancka, ze wschodu polsko-katolicka. Ta ostatnia jest słabszą, bo niższą, i ostatnimi czasy mocno zdławioną przez nacisk rosyjski. Podczas, gdy Łotwa nadbałtycka (Kurlandja i Inflanty) w żelaznem ręku niemieckich baronów, zdołała zachować u siebie pewien samorząd i okruszyny wolności wyznania i prasy; Łotwa katolicka, czyli tak zwane Inflanty Polskie, podległa ogólnemu losowi Litwy, Białej Rusi i innych krajów, które ochrzczono rzędem mianem „krajów północno-zachodniego“.

Wzbronienie litwinom alfabetu łacińskiego zostało rozciągnięte i na łotyszów-katolików, których miejscowa administracja, nieznająca miejscowego języka ludu, zaliczyła do litwinów. Ten błąd, że łotysze-katolicy stanowią szczepek litewski (w dzisiejszem tego słowa znaczeniu) popełniają nie tylko urzędnicy, ale i ci literaci, którzy o łotyszach z Łatgoły podają wiadomości do prasy litewskiej. Łatgowie bynajmniej nie są szczepek pośrednim między litwinami a łotyszami. Język łatgów jest tylko narzeczem języka łotewskiego, gdyż posiada ten sam słownik, tą samą gramatykę i składnię. Różnica między łotyszami bałtyckimi, a łatgolskimi polega tylko w wymowie, pisowni i alfabecie. Gdy wziąć pod uwagę jeszcze różnicę wyznania, kultury i zewnętrzny wygląd prostego ludu na Łotwie katolickiej, to niewprawne oko badacza z Litwy widzi u łatgów wszystkie cechy litwinów.

Miło jest łatgowie przyznać się do pokrewieństwa z dzielnym narodem litewskim, lecz prawda jest miłsza, a tą prawdą jest fakt, że łatgowie są bracia rodzeni łotyszów nad Bałtykiem i są do nich w takim stosunku, jak żmudzini (żemaičiai) do litwinów (augštaičiai): jeden naród,—dwa narzecza.

Jak żmudzini nie dążą do utworzenia własnej literatury, tak również i łatgowie nie marzą o stworzeniu piśmiennictwa

we własnem narzeczu. Żmudzini w stosunku do litewskiego literackiego dialektu są w niezmiernie lepszych warunkach od łatgów względem bałtyckich łotyszów. Żmudzini z litwinami są jednego wyznania, używają tych samych czcionek i pisowni, i, co najważniejsza, są jednakowego poziomu w rozwoju umysłowym. Na Łotwie zaś wszystkie te warunki składają się na niekorzyść łatgów. Łotwa bałtycka oddzielona jest od Łotwy łatgolskiej odrębną kulturą, wyznaniem i wysokim poziomem rozwoju we wszystkich dziedzinach. Treść czasopism i większości książek bałtyckich dla łatgów jest prawie niedostępna, nie mówiąc o trudnościach czytania czcionkami gotyckimi w niemieckiej pisowni. Gdy każdy inteligentny łatgoleczyk z łatwością czyta i pisze w literackiem narzeczu łotewskim, prosty lud nie daje sobie rady z najpopularniejszą broszurką, traktującą o gospodarce rolnej.

Wszelkie usiłowania w rozpowszechnieniu gotykiem drukowanych pism i książek bałtyckich w Łatgole spełzły na niczem. Dla tego też młoda łatgolska inteligencja, która w swoim języku kształciła się tylko na wzorach literatury bałtyckiej, wzięła się do stworzenia tymczasowej literatury swojskiej i przystąpiła do wydawnictwa książek i pism w łatgolskiem narzeczu. Pobudką do tego kroku stała się wolność łacińskiego alfabetu, którą łatgowie odzyskali jednocześnie z litwinami.

W tym samym czasie i na Łotwie bałtyckiej powstał żywszy ruch przeciwko przestarzałemu gotykowi i zawiłej niemieckiej pisowni. Naukowo opracowana nowa pisownia łacińskimi czcionkami w zasadzie już jest przyjęta nad Bałtykiem i wprowadzenie takowej w życie jest tylko kwestyą czasu.

Protestancka Łotwa przeciąga bratnią dłoń Łotwie katolickiej. Naród, długie wieki rozdzielony obcą ręką, budzi się z letargu i łączy się w pracy kulturalnej nad swoim podniesieniem. Hasło narodowej jedności rozlega się od Bałtyku do Białej Rusi, od granic Estonii do bystrej Daugawy i dalej, poza jej brzegi, w głąb prastarej Litwy...

Uzbrojony wiedzą i zmysłem praktycznym kupiec i rolnik łotewski skierowuje swój powolny krok na południe, do ziemi Palemona i Widewuta, do ziemi tych bohaterów, którzy wiedli letyckie plemiona nie rozróżniając ni litwinów lub łotyszów, ni prusów lub łatgów.

W liczbie tych plemion szczepek letyckiego, łatgalowie najpóźniej się bu-

dzą z wiekowego letargu. Długi swój sen łatgalowie przypłacili stratą świadomości narodowej i pomysłowości materialnej. Łatgałom obca ręka wydarła wszystko, co się dało wydrzeć. Nawet dusza, która się nie dała wydrzeć, została zepsuta grubą warstwą ciemnoty i nędzy.

Nie dziw więc, że pierwsze kroki łatgów są chwiejne i nie śmiałe. Nie dziw, że prasa łatgolska słabo się rozwija, życie narodowe powoli kiełkuje. Przyczyny tych niepowodzeń bliżej rozjaśnię czytelnikom w następnym liście.

II.

Narzecza języka łotewskiego.

Skreśliwszy w poprzednim liście ogólny rzut oka na dwa łotewskie narzecza i na wpływ dwojga obcych narodów (niemców i polaków) na kulturalny rozwój narodu łotewskiego, chcę bliżej poznać czytelników „Litwy“ z historją utworzenia się dwóch różnych narzeczy i z ich stosunkiem wzajemnym w czasie obecnym.

Łotwa dzisiaj obejmuje niemal całą Kurlandję, połowę Liflandji i trzy powiaty zachodnie gubernji witebskiej. Liczba łotyszów obecnie wynosi przeszło półtora miliona. Jak się to stało, że tak liczny naród, obejmujący tak wielki obszar, żadnemu z krajów przez siebie zamieszkałych nie dał nazwy „Łotwa“? Znamy w historii i geografji Litwę, zamieszkaną przez litwinów, znamy Polskę, zamieszkaną przez polaków; lecz zamiast Łotwy historia i geografia opowiada nam o Kurlandji, Liflandji i o Inflatach polskich. Może niesłusznem jest, nazywać Łotwę te kraje, które biorą swą nazwę od kurów i liwów, prastarych mieszkańców tych krajów? Ani przed siedmiu wiekami, ani teraz wyżej wymienione nazwy łotewskich dzielnic nie miały i nie mają racji bytu: łotysze zawsze byli większością w tych krajach.

W XII wieku, gdy Niemcy zaczęli przybywać do krajów nadbałtyckich, liwowie zajmowali brzegi Ryskiej zatoki, kurowie zaś zachodnie kresy obecnej Kurlandji, i siedziby tych narodów obejmowały zaledwo trzecią część obecnej Łotwy. Dalej, ku wschodowi, mieszkaly letyckie plemiona: Łatgoła, Zemgoła, Seloni etc. W ostatnich czasach historycy dowodzą, że i dzielni kurowie byli szczepek łotewskiego, nie zaś fińskiego. Lecz Niemcom, którzy w swoich kronikach nakreślili wyrazy „Kurland“ i „Lievland“, nie chodziło bynajmniej o prawdę historyczną, czy etnograficzną. Nazwawszy „przypadkowo znaleziony“, jak niemieccy

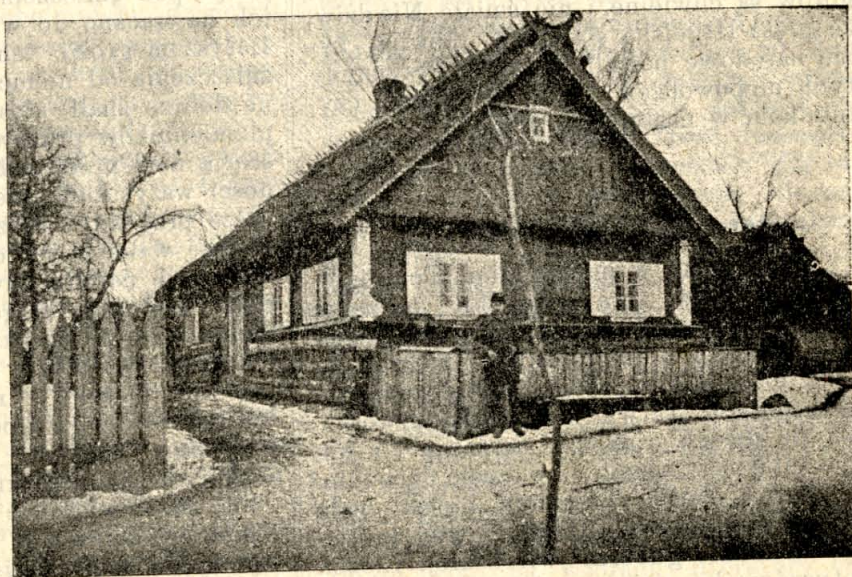
kronikarze twierdzą, kraj imieniem najbliższych napotkanych ludów, Niemcy tę nazwę rozciągnęli na cały obszar, leżący pomiędzy ruskimi słowianami a morzem Bałtykiem.

Liwowie i częścią kurów zleli się z silnymi plemionami łotewskimi lub wyginęli pod „mieczem i krzyżem“, którymi ich nawracano do wiary chrześcijańskiej. Łotyszom groził ten sam los zupełnego zniszczenia od Niemców. Łotysze zapewne dobrze znali stosunki swoich współplemienników prusów z Niemcami, bo historia nam przekazała wiele faktów łączności wszystkich plemion letyckich; łotysze przewidywali zagładę prusów w nierównej walce z teutonami, więc łotewscy wodzowie narodu chwycili się innej polityki i z dwojga złego wybrali mniejsze. Zamiast iść za przykładem prusów, liwów i kurów i walczyć w otwartem polu z „żelaznemi mężami“, najliczniejsze plemię łotewskie—Łatgoła, poddaje się rycerzom, przyjmuje chrzest, zawiera sojusz ze zbrojnym zakonem krzyżackim i razem z niemi idzie wytepiać odporne ludy fińskie i niektóre łotewskie. Zawdzięczając tylko tej dyplomacji łotysze zachowali swój byt, przeciwko któremu stanęło prawie całe rycerstwo Europy i obalamucone przez niego papieństwo.

Po dwiestu prawie latach bezskutecznej walki o niepodległość łatgalowie, a z niemi i inne plemiona łotewskie, poddają się dobrowolnie krzyżackiemu zakonowi i przyjmują kapłanów, głoszących wiarę chrześcijańską. To poddanie się zostało potwierdzone pisanymi aktami, które gwarantowały łotyszom byt, własność prywatną i pewną wolność osobistą. Od tej chwili Łotwa wstąpiła w nowy okres swego życia, w okres cichego pochłonięcia pozostałych szczątków liwonskich plemion i owładnięcia ich ziemią. Dzisiaj po sławnych liwach pozostało zaledwo parę tysięcy w odległym nadmorskim kącie Kurlandji. Język liwów już prawie wyginął i ta ostatnia ich garstka już posługuje się wszędzie językiem łotewskim. Pochłonięte przez łotyszów plemiona liwonskie wniosły wiele pierwiastków swego języka do mowy łotewskiej i przyczyniły się do stworzenia osobnego narzecza, które zowie się „dzisiaj narzeczem niższo-łotewskim. To narzecze obejmuje zachodnie krańce Kurlandji i podchodzi prawie pod Rygę. Dalej idzie narzecze średnio-łotewskie, które przechodzi przez środek Łotwy, od północy ku południowi, i od Rygi ku wschodnim kresom Liflandji i Kurlandji. Trzecie narzecze, górno-łotewskie, obejmuje wschodnią część Liflandji (In-

flanty szwedzkie), górną część Kurlandji i trzy powiaty gub witebskiej (Inflanty polskie).

Pierwsze dwa narzecza, pod wpływem niemieckiej kultury, w jednakowych politycznych, religijnych i administracyjnych warunkach się znajdując, ciągle się zlewały. Narzecze średnio łotewskie stało się językiem literackim i przez szkoły, kościół i urzędy wciąż się rozpowszechniało i teraz się rozpowszechnia po całej Kurlandji i Liflandji. Język literacki pochłania miejscowe narzecza z wielką szybkością i w tych latgolskich dzielnicach, które obecnie wchodzi w skład gubernij Kurlandskiej i Litwandskiej. Tylko Latgoła, wchodząca w granice gub. witebskiej, nie podlega temu wpływowi, bo tutaj szkoły, kościół, urzędy i wszystkie instytucje publiczne miejscowy język łotewski wyłączają ab-



Czytelnia białoruska w Radoszkowicach gub. Wileńskiej.



Mińszczanie. Typy białoruskie.

solutnie, albo dopuszczają jako łaskę, i to tylko w kościele. Zresztą duchowieństwo katolickie w Latgole, w większości swojej pochodzenia litewskiego lub polskiego, posługuje się tak zepsutym językiem łot-

tewskim, że raczej szkodę przynoszą temu językowi, niż korzyść, albowiem w seminarjum duchownem, w Petersburgu, dostarczającym księży dla Latgoły, język łotewski wcale nie był wykładany. W ostatnich latach chociaż i wprowadzono te wykłady, lecz postawione takowe są do

tego stopnia złe, że jeszcze nie wyszedł z seminarjum żaden ksiądz, chociażby znośnie mówiący lub piszący po łotewsku.

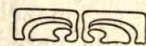
Literatura bałtyckich łotyszów, mająca za sobą przeszło sto lat szybkiego rozwoju i tysiącami licząca różne dzieła i broszury treści najrozmaitszej, niema nawet ubocznego wpływu na Latgołę, bo wszystkie druki wychodzą w gotyckim alfabetcie, wcale latgoliczkom nieznanym. Polacy obdarzyli Latgołę łacińskim alfabędem w polskiej pisowni. Książek zaś wyszło bardzo mało; do 1863 roku mało kto o tych książkach myślał, zaś po tym fatalnym roku Latgoła została objęta rządowymi cenzurami, zabraniającami

łacińskich czonek na całym obszarze północno-zachodniego kraju. Przez ten długi czas (do chwili zdjęcia pęt cenzuralnych z litewskich i łotewskich druków), Latgoła była poddana ogromnemu

wpływowi rusyfikacji przez szkołę i urzędy. Naród stracił nie tylko charakter i czystość swego języka, lecz został pozbawiony nawet poczucia świadomości narodowej i chęci do oświaty i kształcenia się.

Z powodu tych wszystkich niepomysłnych warunków młodzi działacze społeczni w Latgole, z odzyskaniem swobody druku, wzięli się do stworzenia literatury w miejscowym latgolskim narzeczu. Zaczęły wychodzić książeczki i pisma perjodyczne o łacińskich czonekach w nowej (nie polskiej) pisowni, która została wypracowana na wzorach litewskich. Lecze druki, mające odbiorców tylko w trzech powiatach gub. witebskiej, nie opłacają kosztów druku i przez to rozwijają się słabo. Oprócz zdziwienia i ospałości do oświaty samego ludu, który wieki przebywszy w ciemności, zwykł się z tem; dla rozwoju miejscowej prasy wielką przeszkodą jest prawie wrogie usposobienie polskiego obywatelstwa i urzędników, jako też i zupełna obojętność duchowieństwa katolickiego. Pierwsze kroki latgolska prasa rozpoczyna przy wielkim braku środków materialnych i przy ogólnej apatji do tej wielkiej sprawy. Jedyną nadzieją jest w rosnącej powoli inteligencji latgolskiej ze świeckich sfer, która zapowiada dla swego kraju lepszą i światlejszą przyszłość.

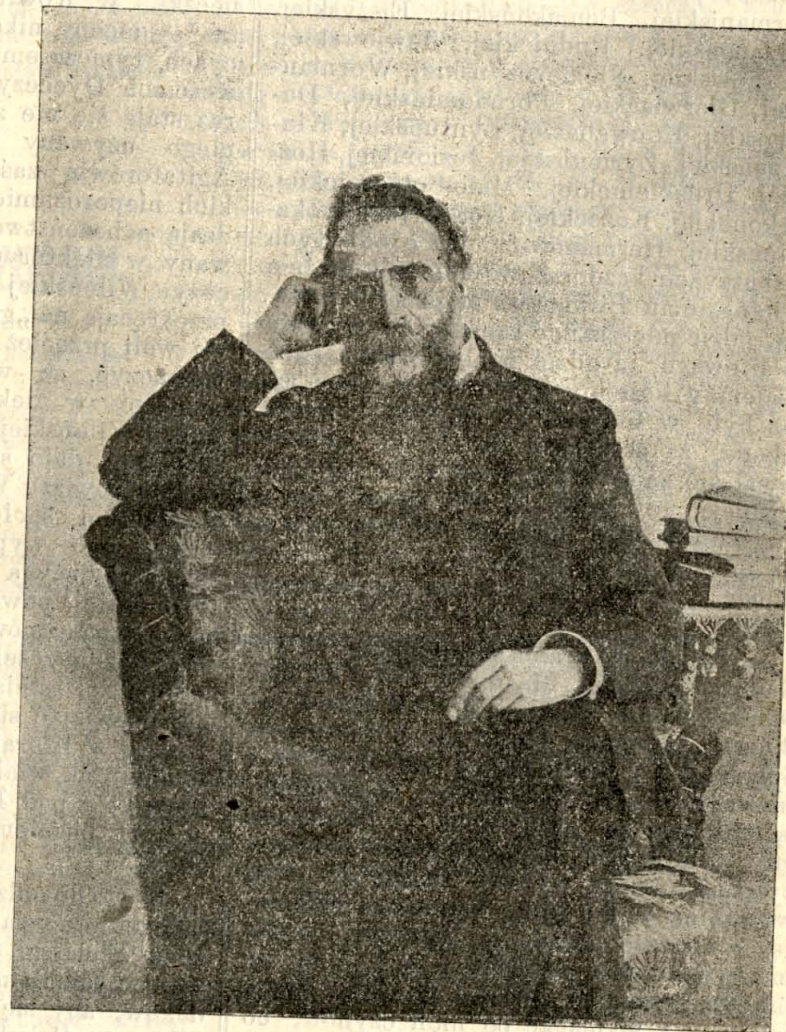
Latgoliczyk.



Kilka słów sprostowania.

W Nn 82 i 83 „Dziennika Wileńskiego” w rubryce: „Z listów do Redakcyi” pod tytułem: „Wybryki ks. litwomianów”, niejaki „Litwin” H. M. ponapisywał rzeczy niezgodne z rzeczywistością.

Primo — niema potrzeby litwinizować Wileńską Dyecezyę, ponieważ ludność tej dyecezyi jest albo litewska, albo białoruska, z wyjątkiem powiatu Bielskiego, Grodz. gub., gdzie lud przeważnie mówi po polsku. Nie mówiąc już o litwinach Wileńskiej i Grodzkiej gub., w Dyecezyi



Dr. Jan Basanowicz.

Wileńskiej mieszka jeszcze dość pokaźna liczba Żmudzinów (Patrz „Kurjer Litewski” № 248 z r. str. 2. „Język Żmudzki”).

2^o Zarzut, stawiany mi przez p. H. M. co do zachęcania „podpisywać jakiś papier, niewiadomej treści w Werenowskiej parafji,” muszę nazwać nieinaczej, jak „donosem,” za który dawniej kapłani odsiadawali w więzieniach i klasztorach i kosztowali pirogów wygnania; spodziewam się, że p. H. M. nie potrafi mi tej przysługi wyświadczyć, zresztą więzienia i wygnania wcale się nie obawiam przyzwyczajony jestem do tego.

3^o Co do nie omijania parafji Ossow-

skiej, Hermaniskiej i Bieniakońskiej to, prawdę mówiąc, gdy chodzi o kwestję etnograficzną litewsko-białoruską, to poświęciwszy się ją zbadać i resztę parafii Dyecezyi Wileńskiej nie ominałem, i do głowy mi nawet nie przychodziło, że ktoś się znajdzie i zacznie kwestyonować litewskość parafii Werenowskiej, Ossowskiej, Hermaniskiej, Beniakońskiej, Ejszyskiej, Gieranonńskiej, Rudnickiej, Jewjewskiej, Kiernowskiej, Niemenczynskiej, Wornianskiej, Gierwiackiej, Porudominskiej, Dubingskiej, Konwaliskiej, Łyntupskiej, Kluszczańskiej, Żyrmunskiej, Jeziorskiej, Hożskiej, Druskienickiej, Mało-Solecznickiej, Rykonckiej, Kozackiej, Korkożyskiej, Ikażnieńskiej, Hermanowickiej. Po odbytych ekskursjach każdorazowo komunikowałem Wileńskiemu Biskupowi moje spostrzeżenia, gdzie mieszkańcy rozmawiają w domu po litewsku, a gdzie po białorusku i ich wzajemny liczebny stosunek, o czym także było w litewskiej i rosyjskiej prasie. Szkoda, że p. Litwin H. M. nie pofatygował się zajrzeć do prasy litewskiej i rosyjskiej, uniknąłby w ten sposób wprowadzania w błąd publiczności, a pomawiania mnie o jakieś zachęcanie podpisywać papier, niewiadomej dla Werenowian treści.

4° Co do stawiania dobroczynnych zakładów, ochronek dla dzieci przez Ks. Ks. Dyakowskiego, Klepackiego, Werpachowskiego, Lubiańca, Gintowta z Ejszyszek, Sperskiego i Branickiego nie mogę nie zauważyć tu, że wszyscy ci księża zajmują najbogatsze stanowiska w dyecezyi, gdy tymczasem kapłani-litwini, mający cywilną odwagę wyznać litewskość — za wyjątkiem tylko kilku kapłanów, — zajmują najuboższe posady w dyecezyi, siedzą mansjonarzami przy kościołach, albo bez miejsca, czekając lepszych czasów. Więc jak można wymagać od nich czynów, co przechodzą możebność?

5° Co do narzucania gwałtem języka litewskiego bez uwzględnienia właściwości języka litewskiego w Dyecezyi Wileńskiej, to, szczerze mówiąc, podzielać poniekąd zapatrywania p. Litwina H. M., lecz to pochodzi nie z winy wiejskiego duchowieństwa, lecz od systemu, kształcącego kler dyecezalny, i od systemu, jakim zwierzchność rządzi się przy obsadzaniu parafii w biskupstwie. Żeby nie popełniać tego samego błędu, co p. H. M., muszę zaznaczyć, że w Dyecezyi Wileńskiej język litewski ma odrębne właściwości, jakich niema język księstwa Żmudzkiego lub Semigalskiego. Do tego, bogactwa języka litewskiego w Dyecezyi Wileńskiej nie weszły jeszcze całkowicie do litera-

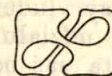
tury, bo nawet i pieśni z tych miejscowości nie zbierano: np. w powiatach Lidzkim i Oszmiańskim mówią „dudenti“ gdy litwin i żmudzin z Dyecezyi Kowieńskiej, — „šnekėti, kalbėti“, gdzie zaś w Kowieńskim, Wiłkomierskim i Poniewieżskim mówią „rogelės“ — saneczki, to w Święciańskim i Dziśnieńskim — „rogutelės“ — saneczki. W Kowieńskiej Dyecezyi, „tvirtas“ — mocny nikogo nie razi w Suplikacyach, tymczasem w niektórych miejscowościach Dyecezyi, Wileńskiej ten wyraz staje się nie zrozumiałym, bo zamiast niego używany jest wyraz „galingas“. Agitatorowie zaś polscy korzystają z takich nieporozumień językowych i zohydżają nabożeństwo litewskie. Mało używany w niektórych miejscowościach Dyecezyi Wileńskiej wyraz „tvirtas“ — mocny przekręcają na „girtas“ — pijany. Przy dobrej woli przecież mogliby z łatwością wytłumaczyć, że wyraz „tvirtas“ oznacza używany w niektórych miejscowościach gub. Wileńskiej wyraz „galingas“. To wszystko dało się zauważyć przy zwiedzaniu powiatu Wileńskiego. Podług mnie działaczom społecznym z duchowieństwa litewskiego wypada jak najrychlej właściwości języka litewskiego w Dyecezyi Wileńskiej poprowadzić do elementarzy, katechizmówek, książek do nabożeństwa i kantyczek (np. zamiast „kalbėti“ — „dudenti“, zamiast „tvirtas“ — „galingas“), nie obawiając się rozdzielenia litewskiego narodu w literaturze, bo tych właściwości nie tak wiele jest, i z czasem naród litewski z pod Łazdun i z pod Telsz przy pomocy piśmienictwa jeszcze więcej się zbliży.

6° Co do udzielania rad przy moich badaniach etnograficznych, to przyznaję, się że w Bielskim powiecie Grodzieńsk. gub. zawsze radziłem, nie zasięgając rady endecków, aby się oświecali w języku polskim, w Sokolskim zaś powiecie tejże gub. i Wilejskim Wileńskiej gub. — w białoruskim, a w Wileńskim już, Lidzkim i drugich powiatach — w litewskim. W miastach zaś czy białorusinom czy litwinom radziłem, żeby znali polski i rosyjski języki. Takie moje przekonanie, bo uważam, że rusyfikacja i polonizacja, które jedynie tylko są możebne w Litwie i Białej Rusi, są dla narodu zabójcze w postępie kulturalnym. Umiejętność litewskiego, białoruskiego, polskiego i rosyjskiego języków kapłanowi w Dyecezyi Wileńskiej nieodzowna, żeby być wszystkim dla wszystkich, nie obrażając żadnych uczuć narodowościowych.

Nakoniec radzę p. H. M. zapoznać się choćby z „Zarysem Dziejów Litewskich

przez H. Pojate“, z kąd dostatecznie można dowiedzieć się, gdzie jest właściwa Litwa, Żmudź, Ruś Litewska, Podlasie, Polesie, Białoruś, a wtedy nie będzie potrzebował wymyślać kapłanom w Litwie i Białej Rusi i ich naświetle czynności przezywać wybrykami litwomańskimi. Gdyby p. Litwin H. M. zechciał ze mną polemizować, prosiłbym go o podpisywanie się własnem nazwiskiem, bo z pseudonimem polemizować nadal nie myślę.

Ks. Stanisław Stakiało.



Głosy Publiczności.

I.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z duszy i serca czuje się — i zawsze tak się czułam — Litwinką — ale, niestety! po litewsku umiem niewiele. Nie tracę nadziei, iż może jeszcze umiejętność tę zdobyć potrafię, gdyż naprawdę wstyd mi, iż ojczystym językiem moim władać nie umiem, chociaż jak dotąd, wszelkie moje starania rozbiły się o brak odpowiednich podręczników, z których mogłabym jako tako po litewsku się nauczyć.

Sprowadziłam sobie gramatykę litewską Maciejewskiego, mam podręczny słownik polsko-litewski pana Jurgisa Pesisa — ale to mi nie wystarcza. Chciałabym dostać coś w rodzaju dawnych tłumaczeń polsko-francuskich Margot, lub coś podobnego. Czy są takie rzeczy w języku litewskim i gdzie mogłabym je dostać? Może Szanowny Pan zechce mię poinformować w tym względzie*). Czytam Waszą „Litwę“ z żywym zajęciem i upodobaniem, niektóre artykuły może są trochę już nazbyt krańcowe, ale pojmuję dobrze, iż w podobnej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się obecnie my wynarodowieni Litwini, trudno czasem miarę zachować. Przesyłam panu wiersz do Litwy z prośbą, aby go zamieszczono w Waszem piśmie. — Calem sercem i całą duszą chciałabym z Wami pracować dla szczęścia ukochanej Ojczyzny. Czy prace moje literackie przydałyby się „Litwie“ — o tem Szanowny Jej Redaktor zechce mi parę słów napisać — będę na list Pana czekała z żywym niepokojem, ogromnem pragnieniem, byście mię w poczet Waszych współpracowników — zaliczyć zechcieli!

Z poważaniem

Helena Cepryńska.

Mińsk Litewski
4 listopada 1908 r.

*) Najlepiej o tem może poinformować księgi p. Maryi z Piaseckich-Szłapelisowej, Wilno Dominikańska № 13.

II.

W № 127 „Viltis“ znajdujemy artykuł „Lenkes balsas“ (Głos Polski), gdzie jest list treści następującej:

Dajcie każdemu jego język w kościele! Mowa ojczysta — to skarb, to potęga, to świętość. — To arka przymierza między człowiekiem a Bogiem — Pozbawiać człowieka, czy naród jego mowy rodzinnej jest grzechem, jest występkiem. Pozbawiać jej w kościele — jest zbrodnią. Kto po latach niesłyszania, usłyszy swą mowę w teatrze, w wagonie, w towarzystwie — uśmiechnie się z radości — kto ją usłyszy w kościele — zapłaczę ze wzruszenia — Człowiek modli się zwykle w swoim języku — w tym, w jakim go matka nauczyła pacierza. Modli się w nim wśród swoich i wśród obcych; wtedy gdy język współmodlących się — jest dla niego niezrozumiałym i wtedy gdy go rozumie. A gdy mowa choć obca, nie jest wroga — gdy kto przywykł do niej — wydaje mu się taki stan rzeczy normalnym. Oni modlą się sobie, a ja sobie. Ksiądz intonuje pieśń, a ja ją prawie rozumiem. — Naród śpiewa, a ja niekoniecznie kombinuję — właściwie nie zastanawiam się nad tem. Dopiero, gdy po wielu latach usłyszy kto głośny pacierz księdza w swojej mowie, gdy zabrzmi w kościele chóralna pieśń w rodzinnym języku — wtedy poczuje czym jest modlitwa w ojczystej mowie, czym jest ojczysta mowa dla niego. Jest ona świętością, jest skarbem! Jest arką przymierza między człowiekiem a Bogiem. Dajcie każdemu jego mowę w kościele. Odbierać ją człowiekowi, czy narodowi — jest krzywdą. Odbierać ją w kościele — jest zbrodnią.

Bracia polacy, dajcie litwinom w kościołach wileńskich, tyle ich mowy — ile oni sami zapragną!

Bracia litwini, nie odbierajcie polakom ich języka w tych kościołach, w których oni go mieć chcą!

St. I.



Prawda endecka.

Prasa warszawska endecka z wielką pochopnością zbiera wiadomości niekorzystne co do litwinów, tem szkoda tylko, że nie ze źródła wiarogodnego jakim jest „Kurjer Litewski“, ale przeważnie z pism humorystycznych, jakimi są: „Plotka Wileńska“, „Goniec Wileński“. Mianowicie „Goniec“, który układa swoje korespondencje chyba w redakcji, ma wiele wiary w Warszawie. Ton płaczliwy „Gońca Wileńskiego“ zapewne podobają się dla tego, że on wiele mówi o ucisku polaków przez litwinów, tak jak

i niemcy poznańscy, hakatyści, skarżą się na ucisk ze strony Polaków, zagrażający Niemczyźnie. Gdyby ludzie nie byli tak łatwowierni i przyjrżeli się sprawie bliżej, to by się przekonali, że „Goniec Wileński” podobny jest do żyda, który i bije i krzyczy, bo naprzód on lubi wymyślić jaką plotkę na Litwinów, a potem ją przytacza jako fakt. „Głos Warszawski” № 243 w rubryce „Na Litwie i Rusi” rozpisuje się o skutkach agitacji litewskiej zsyłając się na „Gońca Wileńskiego”, którego niby „korespondent” ze Święcianek podaje okropności o działalności „litwomańskich” tamtejszych księży i ludu, niedopuszczającego języka polskiego w kościele. Otóż Polacy — zdaniem „Gońca”, będąc pokrzywdzeni przez księży „Litwomaków” w kościele, niby skorzystali z przyjazdu marjawity i chętnie pobiegli na polskie marjawickie nabożeństwo w kaplicy, a to z taką ochotą, że gdy jedna kobieta zaprzeczała temu, więc ją pobito. „Więc — mówi „Głos Warszawski” — odszczepieństwo rozpoczęło jawnie, z radością, z nieważności do ciemności — litwomaków.”

Tymczasem „Kurier Litewski” № 264 ze Święcianek czyli jak obecnie Nowo-Swięcian, podaje list podpisany przez parafjan Polaków protestujący przeciwko temu kategorycznie, twierdząc, że oprócz daty przyjazdu marjawity, wszystko było przez „Goniec Wileński” zmyślane.

Parafjanie powiadają: „Oburzają nas plotki, rzyszowane przez „Goniec” o naszych księżach. Nasz dziekan ks. Jan Burbo, zasłużył tylko na szacunek i wdzięczność za swoją pracę i gorliwość. Bez jego pomocy nigdy byśmy nie mieli tu kościoła i nabożeństwa, które on sam tu odprawia. „Goniec” pisze, że księża nasi są litwomani — wynajmują kobiety litwinki, aby przeszkadzały w śpiewach polskich. Znowu nieprawda, przeciwnie, dnia 11 października przyjeżdżały ze Święcian do nas jakieś kobiety i przy wyjściu z kościoła prosiły niektórych, aby pojechali na 12 października do Święciau, świadcząc przeciw księżom, a za to one podziękują, lecz w Nowo-Swięcianach, nie znalazła się ani jedna osoba tak niegodziwa, aby złamać przysięgę, lub fałszywie przysięgać. Cała więc korespondencja z „Gońca” jest wyssana z palca, co niniejszem prostujemy”. (Następują podpisy parafjan Nowo-Swięciańskich).

Taka to prawda endecka!

N. Downar.

PRASA LITEWSKA.

Działalność szlachty. Piszą z Szawlan (powiat szawelski) do „Viltis” № 122, że dotąd ziemianstwo było obowiązane do dawania materiału na budowanie i poprawianie mostów i dróg, a włościanie je budowali i poprawiali. Była to niesprawiedliwość, gdyż łatwiej jest zbyć robotę dając lichy materiał drzewny z lasu, niż ponosić koszt i trud przy budowie i poprawianiu mostów i dróg. Długo o tem był spór pomiędzy ludem a szlachtą. Lud się domagał udziału równej pracy wszystkich, szlachta zaś od tego wymijała zabezpieczając się starymi zwyczajami i prawem. Obecnie, jak mówi o szlachcie „Viltis”, czy to uważając swój postępek za niesprawiedliwy, czy bezowocny, czy też opanowała ją skrusza, w każdym razie jednak poczęła dobrowolnie czynić to, do czego prawem nie była zobowiązana, widocznie dla podtrzymania harmonii z ludem. Otóż hrabia Zyberg-Plater z Kurtowian kazał zrobić na drogach swoim kosztem kilka ślicznych mostów kamiennych, a pan Dowiat z Dowiatowa prosił zarząd gminny w Szawlanach, któremu tutaj szlachta zupełnie nie podlega — aby dał swoją decyzję jakie mosty wypadnie mu budować na drogach, gdyż chciałby zamiast często psujących się drewnianych, pourządzać rury spizowe do przeprowadzenia wody pod mostami. Dalej „Viltis” mówi: Daj Boże aby i inni szli za tym chwalebnym przykładem, wtedy i włościanom ulżyliby w robieniu i poprawianiu mostów i dróg, pozostałych według zwyczaju jeszcze z czasów pańszczyznianych, mosty i drogi byłyby wtedy lepsze. A możeby i rząd zrozumiał, że ta pozostałość pańszczyzniana nie jest kulturalną i skasowałby to zobowiązanie ciężące tylko na włościanach.

Nietylko ziemianie katoli i poczuwają się do obowiązku względem Litwy, w której się urodzili i dla której współczują, ale i szlachta wyznania prawosławnego. Oto organ demokratyczny katolicki „Šaltinis” № 38 wychodzący w Sejnach dając korespondencję z Wyłkowyszek gub. Sawalskiej, zaznacza, że w roku bieżącym Doktor Iwanow, prawosławny, fundował dla kościoła w Wyłkowyszkach zegar wieżowy kosztujący tysiąc rubli. Za to Litwini katolicy składają doktorowi podziękowanie.

Po przytoczeniu czynów szlachty datnich zaznaczamy i ujemne:

„Lietuvos Ukininkas” № 44 w korespondencji ze Skaudwil, powiat rosieński,

podaje co następuje: Włościanie wszędzie w Litwie mają magazyny zbożowe gdzie jesienią sami zboże zsypują a w razie potrzeby, mianowicie ku wiesniom, na chleb lub na nasienie — biorą. Brać z magazynów mają prawo tylko ci włościanie, którzy tam zboże zsypują, którzy donich należą. Inne stany jak szlachta, ponieważ do gmin w Cesarstwie nie należą, więc tam ani zboże zsypują, ani mają prawo brać. Zdarza się jednak często że, dostają zboże z magazynów i ci, do których ono nie należy, mianowicie drobniejsza szlachta i ziemianie, a to takim sposobem, że się przymilają do możniejszych włościan, którzy brali zboże na swoje imię, dając je szlachcie i ziemianom. Ma się rozumieć, że potem jeżeli szlachcie jest uczciwy to zboże zwraca, a jeżeli przeciwnie — to ginie. Są jednak pomiędzy niemi tacy gołusze, że nie mają z czego oddać, pomimo swojej uczciwości. Z tego powodu wynikają wielkie spory i nieprzyjemności.

„Viltis” № 119 podaje korespondencję z Erzwilka, powiat rosieński o tem, jak włościanie z panami jechali na jednym wozie.

W roku zeszłym za inicjatywą j. dneg z miejscowych ziemian p. R. utworzyło się w Erzwilku kółko rolnicze. Bardzo jest ładnie, gdy gromadnie pracują panowie i włościanie. To jest bardzo odpowiednie na teraźniejsze czasy demokratyczne. Mieszkańcy erzwilowscy, jeżeli gdzie widzą korzyść, to tam spieszą nie żałując nawet pieniędzy. A więc do kółka zapisało się bardzo wielu. Czas już działać dla kółka. Jesienią 1907 r. zbliża się siewbo żyta i kółko sprowadza nawozy sztuczne — członkowie składają pieniądze, dostają dobre nawozy i cieszą się. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wyszło źle. Otóż, inicjatorzy panowie zgodzili się z firmą połowę pieniędzy zaraz zapłacić, a drugą później. Włościanie nie o tem nie wiedząc, zapłacili tyle ile wypadało na ich część i panowie wysłali te pieniądze, a od siebie nic. Ale tu jeszcze nie tak złego, że wieśniacy nie o tem nie wiedzą. Złe jednak, że w oznaczonym czasie panowie nie wysłali reszty pieniędzy. Tu się wszystko zahaczyło. W 1908 r. zarząd kółka złożony z panów znowu zechciał pośredniczyć pomiędzy firmą, a włościanami. Zarząd spisał ile trzeba nawozów, a potem naturalnie zażądał pieniędzy, aby każdy wniósł roczną plate członków po 1 rublu. Zarząd pisze do firmy a firma odpowiada, że gdy kółko zapłaci dług przeszłoroczny łącznie z 10% i przysła połowę pieniędzy z góry na zamówione nawozy, wtedy będzie towar nadesłany. Panowie pomiędzy sobą prędko pieniędzy zebrać nie mogli, czas nagli, bo żyto trzeba siać, nawozów niema. Włościanie widząc, że nie wypada jechać z panami w jednym wozie, wystoczyli z niego, poszli do żydów, kupili tam złe nawozy i już chcieli siać. W tem poczęły się deszcze, ci co niebyli cierpliwymi nie doczekawszy nawozów, zasiali ozimną mokrą niwę, rozmazując tam — błoto bronami, ci zaś co byli cierpliwymi — opóźnili. Złe i jednym, złe i drugim, a to wszystko dla tego, że panowie postąpili wcale nie demokratycznie.

Jeżeli panowie tak będą lud wszędzie oświecali i do szczęścia prowadzili, jak panowie erzwilowscy, to wieśniacy będą od nich stronili jaknajdalej. Mówią, że włościanie erzwilowscy nie tylko w roku przysłym nie chcą należeć do kółka rolniczego, ale mają zamiar jeszcze przez sąd poszukiwać, aby ich udziały roczne były zwrócone.

„Vilniaus Žinios” № 242 podaje artykuł wstępny zatytułowany „Kas kaltas?” (Kto winien?), co następuje:

W Litwie i Białorusi opadają już cegły z pałaców panów polskich, kilku większych panów już zbankrutowało. Jeżeli nie dziś to jutro i pozostałych ten sam koniec czeka. Z wyjątkiem kilku majątków prowadzonych wzorowo, większość ich tak jest zadłużona, że się niewypłacą w żaden sposób. Za podmuchem najmniejszego wiatru dwory runą podczas licytacji, niby na drzewach jesienią zeschnięte liście... Tak to wróży dla wszystkich w Litwie i Białorusi dziennik polski „Goniec Wileński”. Nie on nam nowego nie uwidocznił gdyż nie jesteśmy na tyle ślepy, abyśmy nie wiedzieli, co się około nas dzieje, w którą stronę naginają się warunki! Głos ten jest ciekawy tylko z tego powodu, że to jest głos pisma broniącego arystokracji. Raz ten organ obwinia podłe grunta i klimat w Litwie, a stąd słabe urodzaje, drugi raz bank, który bierze wielkie procenta za zastawione majątki. „Goniec Wileński” nie może jednak zamilczeć, że i sami panowie są w tem winni. Panowie nie płacili wielkich procentów dla banków za pożyczone pieniądze, ale naco oni obracali ten pożyczony kapitał? Tylko mała ich część poszła na ulepszenie gospodarki, reszta zaś na drogę materje, wyścigowe konie, psy, stawianie pysznych pałaców, trwonienie pieniędzy zagranicą... Nasi panowie, ale ma się rozumieć nie wszyscy, mieszkają zagranicą lub w mieście, grają w karty we dnie i w nocy, stroją najwytworniej swoje

zony i córki, wtedy gdy we dworze nie ma zaco wyżywić inwentarza lub popłacić robotników. W Białorosi dwory przechodziły w ręce żydowskie i tam gdzie „panowie nie mogli“ przemóc ani warunków klimatycznych, ani gruntów nieurodzajnych, żydzi obecnie najlepiej gospodarzą i pobierają dochody potrójne.

„Vilniaus Žinios“ № 240 i dalsze dają artykuł pod tytułem „Keli pasikalbejimai“ (Kilka pogadanek) w słowach nasepujacych:

Nie tak dawno jeden z współpracowników naszego pisma miał sposobność rozmawiać z kilku znaczniejszymi ziemianami polakami, obywatelami naszego kraju, którzy pomiędzy innymi rzeczami mówili i o ogólnych interesach w Litwie i o stosunkach polsko-litewskich. Chociaż nie we wszystkim zgadzamy się z tem co słyszał nasz współpracownik, przytaczamy jednak poniżej te rozmowy. Mniemamy, że poznanie bliżej sprzyjających nam sąsiadów, obywateli naszego kraju, zajmujących wyższe stanowiska, chcących pracować razem z nami dla dobra naszego kraju, powinniśmy poznać nie tylko przez ciekawość ale znać ich powinniśmy koniecznie, gdyż to jest dla nas korzystnem, tembardziej iż pomiędzy nimi daje się spostrzegać rozbieżność w przekonaniach.

W swoim oddzielnym liście pisanym do naszej redakcji, słusznie zauważył hr. Aleksander Tyszkiewicz: „Wspólna praca łączy i jedna ludzi, nawet takich, którzy należą do partji zupełnie przeciwnych, zmusza do wzajemnego szacunku, pomaga do porozumienia i przyzwyczajają do ustępstw“.

Otóż tak „Vilniaus Žinios“ opisuje wywiady u hr. Al. Tyszkiewicza.

Członek Rady Państwa, hr. Aleksander Tyszkiewicz, przedstawiciel szlachty, tak wynurza swoje zdanie, co do porozumienia swego z litwinami i taki daje pogląd na sprawę litewską.

— Jestem polakiem, „młodość spędziłem w Landwarowie (pod Wilnem), gdzie lud mówi po polsku i tylko później mieszkać w Kretyndzie (na Żmudzi) nauczyłem się po litewsku i starałem się poznać potrzeby ludu. Mój syn mówi lepiej ode mnie po litewsku. Jestem tego zdania, że każdy obywatel Litwy musi umieć po litewsku, ale jestem przeciwny temu wymaganiu, aby od każdego mieszkańca Litwy żądać aby się wynarodowił. Natomiast w zupełności przyznaję dążenie litwinów do rozszerzenia swojego języka i kultury. Zawsze było mojem pragnieniem pracować razem z litwinami na korzyść ogółu, a obecnie gdy zajmuję waż-

ne stanowisko miło mi będzie, o ile możliwości, popierać słuszne dążenie litwinów. Cała przyszłość naszego kraju będzie zależała głównie od postępu kulturalnego. W tem znaczeniu i ja siebie zaliczam do ludzi postępowych.

Dalej hrabia podkreślił swoją niechęć do ateistów i zarazem przywiązanie do wiary katolickiej, chociaż nie zalicza siebie do klerykałów. Hr. A. T. zrobił kilka uwag co do pism litewskich, które sam czytuje i prenumeruje dla swoich majątków. Przyznał, że dziennik taki jak „Vilniaus Žinios“ jest dla inteligencji niezbędnym, ale dla ludu jest nieodpowiednim. Dla ludu są potrzebne inne pisma tygodniowe lub wychodzące parę razy na tydzień, treści popularnej.

Dalej w № 245 „Vilniaus Žinios“ przytoczona jest rozmowa z panem B. Jałowieckim inżynierem, ziemianinem z powiatu święciańskiego, gub. Wileńskiej, majątku Syłgudyszek, byłego posła do Dumy Państwowej, pan J. prenumeruje kilka pism litewskich i bacznie śledzi za sprawami litewskimi. Ten gorliwy swego kraju obywatel, stara się wszędzie o rozwój kulturalny i podniesienie dobrobytu wszystkich mieszkańców kraju*). Chociaż to człowiek wierzący, gani jednak rozszerzenie się klerykalizmu. Uważa za porządných tylko księży światłych i dobrze zapoznanych z bieżącymi sprawami. Księża mało oświeceni, chcący w swoje ręce wzięść politykę, robią tylko zamieszanie stawiając na pierwszym planie, pod pokrywą autorytetu wiary, tylko kastowe i osobiste cele. Taka ich działalność szkodzi tylko interesom wiary. Pan B. J. jako stronnik gminy wszechstanowej, nie zgodził się należeć do „Stronnictwa Krajowego“, do którego weszła jedynie szlachta polska. Taka gmina pomiędzy innymi rzeczami powinna się troszczyć o sprawy oświaty. On jest za samorządem Litwy z centrem w Wilnie. Oprócz tego musiałby być samorząd gminny wszechstanowej. Gubernia suwalska i połocka powinna być przyłączona do samorządu litewskiego w guberni grodzieńskiej powiaty: bielski, sokolski i białostocki—do samorządu polskiego.



*) Działalność pana B. Jałowieckiego i syna jego wielokrotnie była zaznaczoną w pismach litewskich, jako bardzo użyteczna i sympatyczna dla Litwy.
Red.

Hymn litewski.

O Litwo, Ojczyzno nasza, Tyś ziemią ol-
[brzymów.
Od wiek wieków była siłą—dziedzictwem
[Twych synów.
Niech twe dzieci postępują—tylko cnoty
[drogą,
Na pożytek Tobie, ludziom — pracują jak
[mogą.
Niechaj słońce w naszej Litwie — ciem-
[ności rozproszą,
A światło i prawda—wiedzie kroki nasze.
Niech zawsze miłość Ojczyzny w sercach
[naszych płonie.
W imie Jej niech kwitnie jedność w na-
[szem łonie.

W № 3 „Litwy“ znajduje się „Lietuvių Hymnas“ (Hymn litewski) z nutami zastosowanymi do oryginału litewskiego, zaś polski jest tam tylko dosłowny nie odpowiedni do śpiewu. Obecnie dajemy przekład tego hymnu wierszem, pióra panny Stanisławy Jabłońskiej. zachowującym miarę oryginału litewskiego i przez to nadającym się do śpiewu podług nut pobanych w № 3 „Litwy“.

NASZE RYCINY.

Doktor Jan Basanowicz wybitny działacz litewski, urodzony w 1851 roku w gubernji suwalskiej, powiecie wilkowyskim, we wsi Oszkabalach. Gimnazjum w Mariampolu ukończył w 1873 roku. Studjował filologję, potem medycynę w Moskwie, którą ukończył w 1879 roku i wyjechał do Bułgarji, gdzie był na służbie rządowej. Od 1882—1885 r. w celach naukowych zwiedzał uniwersytety w Wiedniu, Pradze, Berlinie, Królewcu, Budapeszcie i inne gdzie między innymi pracował w bibliotekach i muzeach. Po powrocie na półwysep Bałkański, jako lekarz i uczony zajmował w Bułgarji wybitne stanowisko.

Dr. Basanowicz jest autorem wielu dzieł w języku litewskim, bułgarskim i innych, dotyczących się głównie etnologji i etnografji starożytnej Grecji, Litwy i Bułgarji. Najgłówniejszymi jego czynami były: założenie w 1883 roku pisma litewskiego „Ausra“ dla wielkiej Litwy (rosyjskiej) w Tyłży (w Litwie pruskiej) co dało impuls odrodzeniu się narodowemu litwinów i zwołanie sejmku wszechlitewskiego w Wilnie w 1905 roku. Dr. J. Basanowicz jest prezesem Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, członkiem wielu towarzystw uczonych i innych w kraju i zagranicą.



OGŁOSZENIA.

WYSZEDŁ Z POD PRASY

ładny litewski

Kalendarz ścienny

(Sieninis kalendorius)

do oddzierania, z tekstem na rozmaite tematy. Cena 50 kopiejek. Sprzedaje się we wszystkich litewskich księgarniach. Wydanie drukarni Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa № 4.

„Litwa“

Miesięcznik ilustrowany litewski w języku polskim.

Prenumerata rocznie . . . 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 k. pocztą markami 18k.

„Litwę“ dostać można we wszystkich lepszych księgarniach.

ADRES REDAKCJI „LITWY“:

Wilno, ulica Dworcowa № 4, mieszk. 24.

Uprasza się o nadsyłanie prenumeraty dla „Litwy“ za rok bieżący i następny.

HYMN LITEWSKI

3 cie wydanie przez autora „Litwini w Litwie“, 5-te wyd.

„SATYRY LITEWSKIE“

dostać można w Redakcji „Litwy“ i we wszystkich lepszych księgarniach. Kompletami po 15 kop.; oddzielnymi arkuszami po 2 kop.

W Wilnie wychodzi jedyny dziennik litewski, społeczny, polityczny i literacki o kierunku bezpart.-postępowym,

VILNIAUS ŽINIOS

Pismo to wychodzi codziennie, oprócz dni poświęconych. Daje ostatnie dokładne wiadomości o tem, co się dzieje w Litwie i na szerokim świecie. Nie zaniebując działu politycznego, zwraca szczególną uwagę na sprawę **oświaty ludu**, stowarzyszenia kulturalne, oświatowe i t. d. W odcinkach umieszcza opowiadania oryginalne, lub tłumaczone, dramaty, poezje, artykuły treści popularno-naukowej, społeczno-naukowej, krytyki.

Oprócz stałych współpracowników redakcji—Gabryeli Pietkiewiczówny, Michała Birżyski i Adolfa Węgielly, w „Vilniaus Žinios“ umieszczają swe prace wielu wybitnych pisarzy litewskich.

„Vilniaus Žinios“ posiada stałych korespondentów w Dumie Państwowej, we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy, jako też we wszystkich większych koloniach litewskich w Polsce, Łotwie, Rosji, Anglii i Szkocji, Stanach Zjednoczonych i innych krajach.

Prenumerata „Vilniaus Žinios“ w Wilnie i na prowincji wynosi: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1. Cena numeru pojedynczego kop. 3, dla agentów kop. 2. Ogłoszenia: wiersz petitowy przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie litewskie i spółki spożywcze.

Miejscowym prenumeratorom „V. Ž.“ odnosi się wieczorem.

ADRES: Redakcja gazety „Vilniaus Žinios“, Wilno.

Ogłoszenie.

Starosta miasta Rossien, niniejszem ogłasza: że wskutek zapadłej uchwały, Kowieńskiego Zarządu Gubernjalnego z dnia 24 Lipca 1908 roku postanowiono: przedłużyć terminu jarmarków, istniejących w mieście Rossieniach: Trzech Króli do 4 dni: od dnia 6 do 10 Stycznia; Świętojańskiego do 7 dni: od dnia 24 Czerwca do 1 Lipca, i Różnicowego do 7 dni, zaczynając od dnia święta Matki Boskiej Różaniec.

Starosta Miasta Rossien **S. Dowojna-Sylwestrowicz.**

„ŽEMDIRBYS“

W ostatnich dniach miesiąca grudnia zacznie wychodzić w Wilnie w języku litewskim dwutygodnik „ŽEMDIRBYS“ (Rolnik), poświęcony sprawom rolniczym, handlowym i przemysłowym.

Prenumerata wynosi z przesyłką rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75.

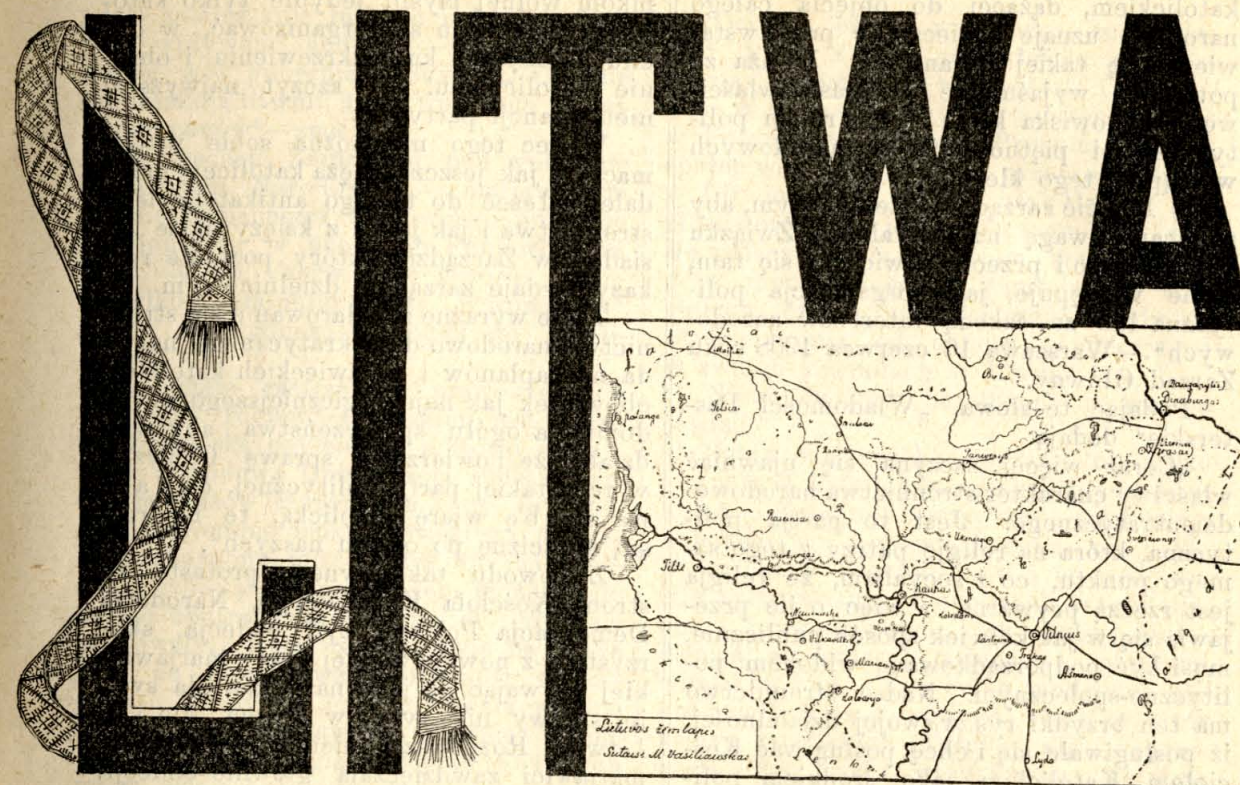
Współobywatele! dla dobra naszego kraju prosimy popierać nasze pismo pracą i materialnie.

Rękopisy i prenumeratę prosimy przysyłać pod niniejszym adresem:

г. Вильна, Стефановский Форштадт, домъ Урбановича, въ редакцію журнала „Žemdirbys“.

Redaktor i wydawca **Mecysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.



MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju 2 rb.
Za granicą 3 rb.
Pojedynczy numer 16 kop. pocztą markami 18 kop.

Ogłoszenia:

Za wiersz petitowy 20 kopiejek.

Adres: Wilno, ul. Antokolska № 6. m. 17.

Marjawici — „endecy“ — „litwomani“.

Prasa „endecka“, miesząc dla swoich celów interesa wiary z interesami narodowości, w ruchu litewskim znajduje nowe niebezpieczeństwo dla wiary katolickiej. Otóż ruch litewski, który ona nazywa obraźliwie „litwomanią“, ma jakoby wielce pomagać agitacji marjawickiej pomiędzy katolikami w Litwie, gdyż tak zwani „polacy“*), nie mając jakoby nabożeństwa w kościołach katolickich w języku polskim, garną się do marjawitów, którzy im takowe urządzają. Słowem — wychodzi na to, że polacy w Litwie są większymi patriotami, niż katolikami. Nabożeństwa polskie, w swoim czasie, w cer-

kwiach prawosławnych dla tego tylko nie ściągają polaków do siebie, gdyż wiara prawosławna uważana była za most do rusyfikacji.

Narodowa Demokracja polska oddawna używa kościoła katolickiego, jako narzędzia do swojej sprawy z tego powodu dajemy dosłowny przedruk z wychodzącego polskiego czasopisma w Częstochowie, „Wiadomości Pastorskie“ № 11, 1907, str. 694.

Narodowa Demokracja wobec Organizacji Katolickiej.

Znamienny okólnik w sprawie Demokracji Chrześcijańskiej Związku Katolickiego wydał zarząd stronnictwa narodowo-demokratycznego, który w programie swoim kościół katolicki uznaje za instytucję narodową. Oto jego słowa:

1) Rada naczelna uważa za szkodliwe tworzenie organizacji w kierunku polityczno-społecznym o zabarwieniu ściśle

*) Rodowitych polaków jest w Litwie bardzo mało. Ci, których nazywają „polakami“ są tylko na nich kandydatami, bo albo używają zepsutego narzecza polskiego, albo mówią w domu po litewsku lub białorusku. Polski język u nich zgrywa rolę francuskiego.

katolickim, dążącej do objęcia całego narodu i uznaje konieczność przeciwstawienia się takiej organizacji. Uważa za potrzebne wyjaśnienie w prasie właściwego stanowiska kleru wobec ruchu politycznego i piętnowania antynarodowych wystąpień tego kleru.

2) Polecieć zarządom dzielnicowym, aby zwracano uwagę na działalność Związku Katolickiego i przeciwstawić mu się tam, gdzie występuje, jako organizacja polityczna lub ze szkodą interesów narodowych. — Warszawa 16 czerwca 1908 roku Zarząd Główny.

Podając te słowa, „Wiadomości Pasterskie“ dodają:

„Coraz więcej zaczyna się ujawniać właściwy charakter stronnictwa narodowo-demokratycznego. Jest to partja polityczna, która na religję patrzy z tego samego punktu, co i socjalizm, że religja jest rzeczą prywatną, a więc o ile przejawia się w jakikolwiek sposób publicznie, musi być podporządkowana widokom polityczno-społecznym. Nadto stronnictwo ma ten brzydki rys w swojej działalności, iż posługiwało się i chce posługiwać Kościołem Katolickim jako środkiem politycznym i w miarę tego chce go do siebie naginać. Ten zasadniczy pogląd na religję naszego narodu stronnictwo systematycznie przeprowadza. Nie występuje wprawdzie wrogo przeciw naszej religji, ale tumaniąc naród, prowadzi go do zupełnej obojętności religijnej. Dzienniki, będące na jego usługę, zawsze chętnie rzucają insynuację na Stolicę Apostolską, na biskupów i kapłanów.

Stronnictwo w powyższym okólniku jawnie wypowiada się przeciw wszelkim organizacjom, co noszą zabarwienie ściśle katolickie i co chcą sprawy polityczno-społeczne rozwiązywać na zasadach wyraźnie katolickich. W pojęciu przywódców tej partji organizacja katolicka jest antynarodową. Jest to więc wyraźne przyznanie się do pewnego rodzaju ateizmu państwowego. A więc według nich **Polska ma nie być katolicką**. Ten pogląd partji jest jak najwięcej antynarodowy, bo przeciwnie się pragnieniom i dążeniom olbrzymiej większości narodu polskiego, który chce mieć Polskę Katolicką, chociaż z najpełniejszą tolerancją dla innych wyznań.

Punkt drugi okólnika jest już praktycznym zastowaniem zasady, wygłoszonej w punkcie pierwszym. Związek Katolicki ma być tedy zwalczany dlatego, że ma zabarwienie ściśle katolickie! Wszystkim wolno się organizować nawet zwolennikom wolnej myśli, jedynie tylko katolikom nie wolno się organizować, w duchu katolickim ku rozkrzewieniu i obronie katolicyzmu! To szczyt najwyższej nietolerancji partyjnej.

Wobec tego nie można sobie wytlumaczyć, jak jeszcze księża katolicy mogą dalej należeć do takiego antykatolickiego stronnictwa i jak jeden z księży może zasiadać w Zarządzie, który podobne rozkazy wydaje zarządom dzielnicowym.

Takie wyraźne zdeklarowanie się stronnictwa narodowo-demokratycznego nakłada na kapłanów i na świeckich katolików obowiązek jak najenergiczniejszego uświadamiania ogółu społeczeństwa, aby wiedziało, że powierzając sprawę Ojczyzny w ręce takiej partji politycznej, oddaje na zgubę wiarę katolicką, tę najdroższą spuściznę po ojcach naszych.

Z powodu tak jawnego protestu ze strony Kościoła Katolickiego, Narodowa Demokracja Polska, czyli endecja, skorzystała z nowopowstałej sekty marjawickiej używając ją jako narzędzia dla swojej sprawy nie tylko w Polsce, ale i w Litwie. Rozpowszechnienie swojej sekty marjawici zawdzięczają głównie endecji. Do tej sekty należą, lub jej współczują, głównie endecy tak w Królestwie, jak i w Litwie. Wszędzie marjawitów ugostczają, wszędzie ich przyjmują, spotykają jako najwięcej podatnych dla swojej sprawy, nawet w Petersburgu członkowie Dumy Państwowej, robią im owację czytając o nich prelekcję, starają się u rządu o uznanie ich sekty. Tej gorliwej pomocy ze strony endecji zawdzięczają marjawici większe powodzenie w Polsce, niż w Litwie, gdzie dzięki „litwomani“, składającej się nie tylko z gorliwych litwinów, patriotów ale i katolików, marjawityzm znalazł dla siebie wielkiego przeciwnika. Że to jest prawda, postaram się poprzeć dowodami.

„Głos Warszawski“ 1908 r. z dnia 10 listopada № 225 w artykule „Marjawici“ podaje statystykę o ilości marjawitów w Królestwie Polskim

z dnia 1 Stycznia roku 1907 i 1908	
Warszawa	35 — 2056
gub. Warszawska . . .	9060 — 10891
(bez Warsz.)	
gub. Kaliska	1431 — 1663
„ Lubelska	856 — 1204
„ Łomżyńska	3 — 4
„ Piotrkowska	39850 — 64452
„ Płocka	727 — 1051
„ Siedlecka	6308 — 6566
„ Suwalska	587 — 529

Z tego wykazu możemy widzieć, że w tych guberniach Królestwa Polskiego,

gdzie zamieszkuje ludność polska, będąca pod wpływem endecji — marjawityzm wzrósł, a w guberniach Suwalskiej, gdzie zamieszkują litwini, ipod wpływem księży „litwomani“ — zmał.

W diecezji Żmudzkiej pod wpływem Demokracji Narodowej — marjawityzm był się rozpanoszył w Kownie i powiecie Kowieńskim, w okolicach Poniewieży, Bobt, Wilkji, Czerwonego Dworu. Dzięki tylko działalności księży „litwomani“ znowu się ludność zwróciła do katolicyzmu.

Wszelkie zastraszanie prawowiernych katolików ruchem litewskim jest tylko machjowelską chytrą, z której skorzystała Narodowa Demokracja Polska jeszcze za czasów Murawjewa, gdy to litwinom zabroniono druku litewskiego, a przez to pozbawiono ich książek do nabożeństwa, które jedynie z trudem można było dostać kontrabandą z zagranicy, gdzie się drukowały. Była to właściwie najlepsza pora do polonizowania litwinów w kościele. Wtedy to „endecja“ miała wielkie sukcesy: wynaradawiała okolice Wilna, Kowna, Dynaburga, Kiejdan i innych miast, gdzie byli nasi „polacy“ w większym skupieniu. Wtedy to wskazywali litwinom niebezpieczeństwo prawosławia, obrzydzali ich rodowity język — nazywając go pogańskim, twierdzili, że tylko polski prowadzi do nieba. Usłuchali ich głupcy litwini i, pomimo przyswojenia sobie języka polskiego „niebieskiego“ i „kulturalnego“, upadli kulturalnie jeszcze niżej od tych co przy swoim litewskim języku pozostali.

Ponieważ tę taktykę udało się wtedy przeprowadzić Narodowej Demokracji przy pomocy Murawjewa, próbują oni i teraz, zastraszając Kościół Katolicki, dowieść, że niby ruch litewski prowadzi do marjawityzmu.

Litwini katolicy mogliby też w ten sam sposób zastraszac: że ponieważ nie mają kazań i nabożeństwa dodatkowego litewskiego w kościele, to pójdą do marjawitów, którzy im nie tylko kazania i dodatkowe nabożeństwo po litewsku urządzają, ale nawet i mszę po litewsku odprawiają.

Manewry zatem na ten temat „Gońca Wileńskiego“ (№ 246 z 1908 roku) w artykule „Marjawici u nas“, i „Zorzy Wileńskiej“ (№ 48 z 1908 roku) w artykule „W sprawie języka litewskiego“, są przestarzałymi, gdyż na ten haczyk litwini nie dał się wiać, tembardziej, że nie ma już Murawjewa, który mógłby, w przeprowadzeniu endeckich planów im pomagać.

Dziwną jest znowu rzeczą, że „endecja“, która z taką zaciekleścią przeprowadza „polomanję“ w szkołach i kościołach w Poznańskim i na Szląsku, to jest w Polsce pod zaborem Pruskim, tak się sprzeciwia „litwomani“, przeprowadzanej w Litwie. Czy to jest brak logiki, czy złośliwość? Bo jeżeli słusznem jest, gdy się polacy bronią w swoim kraju od naporu niemieckiego, w tamtejszych kościołach, czemu jest niesłusznem, gdy się litwini bronią od naporu „endecckiego“ w swoich kościołach w Litwie?

Niech świadek bezstronny tę sprawę osądzi!

Sekta marjawicka zagraża nie tylko kościołowi katolickiemu, ale i prawosławnemu. Kapłani marjawiccy odprawiają nabożeństwo i mówią kazania nie tylko po polsku i litewsku, ale i po rosyjsku. Nie tylko agituja w okolicach katolickich ale i prawosławnych, jak okolice Mołodeczna w guberni wileńskiej, powiecie wilejskim i in. Nie tylko podgolały sobie brody i wąsy, strzygą włosy na wzór księży katolickich (Tułuba), ale i zapuszczają sobie brody, wąsy i włosy na wzór duchownych prawosławnych, (Wilczyński z Kalisza, zamieszkały w Wilnie). Zwolenników marjawityzmu jest więcej pomiędzy białorusinami katolikami i prawosławnymi, jak to było w Mołodecznie, głównie z tego powodu, że oni kazań białoruskich i pieśni w kościele i cerkwiach nie mają, chyba z małymi wyjątkami, jak to w kościele w Faszczówce w gubernji mohylewskiej.

N. Downar.



Cui bono?

Wielowiekowa smutna przeszłość naszej ukochanej Ojczyzny Litwy stworzyła masę anormalnych zjawisk w stosunkach przedstawicieli R. - Katolickiego kościoła — duchowieństwa — do wiernych pod względem narodowościowym. Wprowadzone po chrzcie do Litwy duchowieństwo polskie, nie spotkawszy się w te czasy z najmniejszym przeciwdziałaniem ze strony litwinów w swojej działalności narodowo-politycznej, uważanej tu nawet do dzisiaj za kulturalno-religijną, rozpowszechniało w Litwie zatem z chrześcijaństwem język polski i obyczaje, polonizując w ten sposób Litwę. Pierwszą ofiarą polonizacji, a następnie i głównym narzędziem

jej było litewskie bojarstwo, wydające potem całe zastępy spolszczonego duchowieństwa, działającego wśród ludności litewskiej. Po bojarstwie podało się polonizacji mieszczaństwo, a wreszcie polskość zaczęła się szerzyć między ludem, zostającym w owe czasy pod ogromnym wpływem księży i panów. Ze spolszczonego ludu wyrodziła się właśnie owa śmieszna i fanatyczna kasta drobnej szlachty „łapciowej” w Litwie, używająca dziś wstrętnego litewsko-polsko-ruskiego żargonu. Jednakowoż nie zawsze posługująca się kulturalnymi środkami polskość nie była w stanie pochłoniąć całego naszego ludu litewskiego, na wschodzie graniczącego z drugim plemieniem słowiańskim—białorusinami. Otóż, wbrew dążeniom polonizacji, skutkiem demoralizującej narodowość litewską jej działalności ogromne obszary Litwy na wschodzie zbiałorusiały, zostawiając dla polskość tylko niektóre okolice. Tylko z południa, gdzie Polska bezpośrednio graniczy z Litwą, polskość od samego początku posuwała się i nie przestaje posuwać się pewnym krokiem, zwalczając istotnie litewskość, na wszystkich innych kresach Litwy, polskość, osłabiając jedynie litewskość, wiele przysłużyła się do rutenizacji litwinów, tem samem torując drogę dla rusyfikacji.

Rozumie się samo przez się, że dla narodu litewskiego wielkiej różnicy nie stanowi, na czyją korzyść wychodzi działalność polonizacyjna duchowieństwa i szlachty w Litwie, on notuje tylko, kto się przyczynia do jego strat. Zasiłki, zwalczające litewskość w Litwie, powinny sobie nareszcie dobrze uświadomić, na czyją korzyść wychodzi ich natężona praca, wymagająca tyle ofiar pod względem materialnym, jak też pod względem moralnym.

Jeżeli w pewnym przechodnim stadium przerodzenia jakaś zdemoralizowana część ludu litewskiego, jednocześnie z przywiązaniem do „polskiej wiary”, odczuwa pewną sympatię do polskiego języka i narodu, to ta okoliczność w najmniejszym stopniu nie zapewnia tej części naszego narodu polskiej przyszłości. Nie może być najmniejszej kwestji, że, jeżeli, wskutek zabiegów polonizatorów, ludność litewska w miejscowościach obecnie nie zupełnie zrutenizowanych, nie obudzi się z letargu wiekowego i nie osiągnie uświadomienia narodowościowego, to takowa, na podobieństwo ogromnych obszarów gubernij Mńskiej, Grodzieńskiej i Wileńskiej, a po części i Kowieńskiej, stanie się ofiarą rutenizacji, w ten sposób zostanie wystawiona na wpływ kulturalne wscho-

du, jak to obecnie widzimy na wczesniej już zbiałoruszczonych miejscowościach Litwy w wymienionych guberniach. Zasiłki tracąc prochy na polonizację białorusinów ze strony Polaków w obecnych czasach, naszym zdaniem, na nic się nie zdało. Taką polityka jest podobna do polityki pewnego państwa na Dalekim Wschodzie. I ona koniecznie zakończy się krachem. Polityka ta pochłonie li tylko ogromne zasoby sił narodowych polskich, które, rozumnie zużyte na terenie właściwym, byłyby w stanie przynieść korzyści niemyślne dla narodu polskiego.

Co się tyczy spolonizowanych miejscowości wewnątrz Litwy, to tam polskość również długo się nie utrzyma, gdyż będzie zmuszoną skapitulować przed siłą coraz szerzej rozwijającego się uświadomienia narodowościowego w masach ludu litewskiego i przed energicznym działaniem odradzającej się samodzielnej kultury Litwy, kroczącej krokiem olbrzymim.

Wszystko to są rzeczy, na których radzimy dobrze zastanowić się panom polonizatorom Litwy, pracującym z poświęceniem godnym więcej celowego zastosowania. Warto im postawić pytanie: *Cui bono laboratis?* J. K.



WZLOTY.

W świetlane niebios błękity,
Gdzie tkwi jedyny cel świata,
Duch—po nad kraj w mgłę spowity,
Cicho jak anioł ulata.
Pełen tajonej boleści,
Z wieńcem męczeńskim u skroni,
Tuli do łona i pieści
Ziemię kochanej Pogoni
I leci w jasne wyżyny,
Przed tron—z błagalną modlitwą,
By Bóg—nasz Ojciec jedyny,
Roztoczył blask swój nad Litwą.
By z serc promieniami jasnemi,
Wygnał zwątpienia mrok szary,—
I tchnął wśród synów tej ziemi,
Iskrę miłości i wiary.
Bo przyjdą wspólne nam cele,
Wspólne nadzieje i troski,—
I może wspólnych łez wiele,
W obronie rodzinnej wioski.
Lecz wspólny wieniec cierniowy,

Zmieni się w bratnie ogniwo
I dźwiękiem ojczyściej mowy,
Wskaże nam przyszłość szczęśliwą.
Więc wzlatuj duchu ojczysty,
I nieś nam zapowiedź losów —
Jasných, jak świt promienisty,
Co idzie drogą niebiosów.
O leć, nad gwiazdy i słońca!
Ta jedna dla cię jest droga:
Wyżej, wciąż wyżej—bez końca!
Zawsze z modlitwą do Boga.

M. Skirgiełł.



Głosy Publiczności.

I.

Szanowna Redakcjo!

A więc świątynie Wilna stały się terenem agitacji różnych ciemnych „Ojców narodu” — którzy wstydząc się osobiście

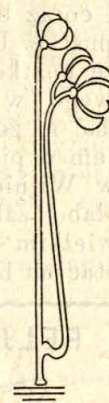
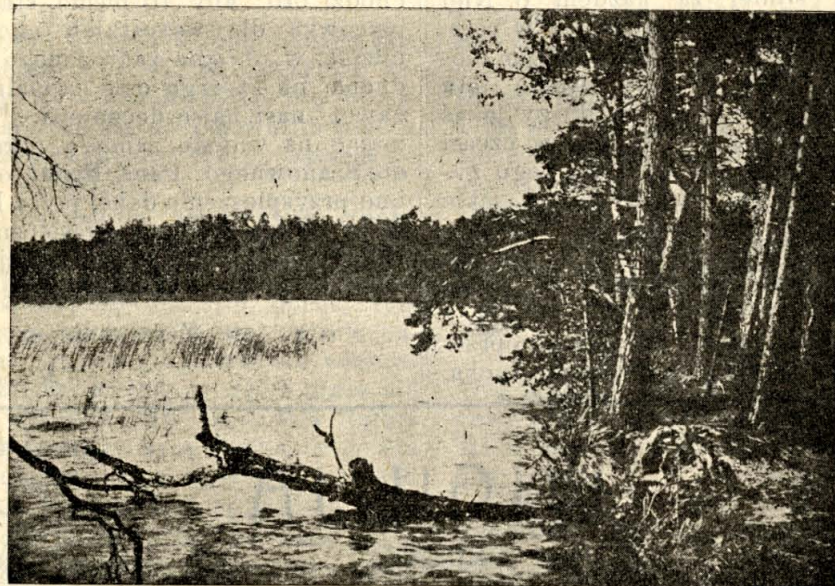
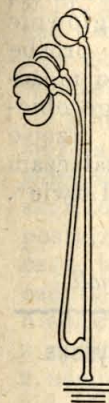
ników kultury, moralności, tradycji narodowej” i t. d.

Podobno z wiekiem rozum wzrasta — lecz te smutne śpiewy i obelgi rzucone w twarz i to w kościele jeszcze — Litwinom świadczą — że to cała N. D. gromada wraz ze swymi Ojcami jeszcze jest b. małoletnia etycznie, kulturalnie narodowo — i że ani Kościołowi ani Polsce zaszczytu nie przynosi.

Antoni Szech — w jednej ze swych prac pisze:

„Hańba nam skarlatym synom Polski dawnej — Polski, co wolność ludów niosła na sztandarze swoim — że tego co szlachetne uczuć nie jesteśmy zdolni, ni głowy skłonić przed tem co wniosłe, słuszne, sprawiedliwe, — że żądanie braci naszych Litwy i Rusi ich młodzieńczych porywów dążeń i pragnień — zrozumieć dziś nie umiemy.

Że wiekowy ucisk — że krzywdy krwawe któremi nas karmiono, że kajdany nasze — nie wzbudziły nam w duszy głębokiej odrazy do wszystkiego co krzywdą i co ranić może narodowe uczucia, co boli i smuci —



Świtez brzeg „Niedźwiedzina”.

burdy robić w kościele wysyłają sfanatyzowany motłoch — aby krzykiem lub śpiewem polskim — do Boga zwróconym zagłuszył kazania litewskie — choć one były przez Administratora urzędowo zalecone.

Echa tych nadobnych krzyków i faryzejskich pieśni doszły aż tu do nas i wzbudziły uśmiech politowania nad żakowskiemi pomysłami „Ojców narodu” — „świecz-

że owszem zamiast sami wolności spragnieni, odczuć pragnienia słuszne ludów bratnich i do wolności wspólnej dążyć, do jedności takiej — która ze wspólnych ukazań i pragnień wzrasta — jako kwiat w słońcu łączności do braterstwa, co w blaskach wschodzi i ideałów wielkich gdzie ludzkiego ducha wszystkie uz-

nane są prawa sprawiedliwe—w imię głupio pojętych interesów Polski do walki kainowej stanęliśmy — i bratnie serca jadę nienawiści zatruliśmy, a w bratnie dłonie oręż włożyliśmy przeciwko nam samym.

Hańba nam niewolnikom, co w kajdanach sami — dla braci swoich gotują kajdany, co krzywd pojeni goryczą — o krzywdzie innych marzą, co więzieni w myśli swej wznoszą dla innych więzienia“.

Słów tych zapewne nie rozumieją „pełnoletnie świeczniki“ Kościoła i Ojczyzny—lecz mianem zdrajcy nazwą tych —którzy nie tak jak oni miłość bliźniego i wolności pojmują— a Kościołowi i Polsce... gwałtem służą.

Głos z Warszawy.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przedwszystkiem jako litwin, czuje się w obowiązku wyrazić Szanownemu Panu szczere podziękowanie za podjęcie się tak wielkiej sprawy, jak budzenie ducha narodowego na naszej Litwie. Im dłużej zmuszony byłem przebywać na obczyźnie, zdala od kraju rodzinnego—od ukochanej Litwy, tem silniej za każdym o Niej wspomnieniem serce mi uderzało w pierś, przepełnionej niewypowiedzianym bólem tęsknoty. Tak płynęły długie lata i coraz bardziej czuło się w duszy jakąś pustkę, brak czegoś, co bychoć w części tę pustkę mogło wypełnić, brak tego żywego w ojczystym duchu słowa, jakie dać może tylko kraj rodzinny. Wiedziałem o pismach litewskich wychodzących w Wilnie, Kownie i Suwalskiej gub., lecz słabo zaledwie znając mowę ojczystą z wielkim w sercu żalem, musiałem poprzestać na biernym tylko zadowoleniu ducha,

wierząc przytem w lepszą przyszłość. Nie długo trzeba było mi czekać, gdy się naraz dowiedział o wypuszczeniu na świat miesięcznika „Litwa“. Pospieszyłem jak najprędzej z zaprenumerowaniem dawno pożądanego takiego pisma i odtąd wstała we mnie jakaś błoga otucha i radość. Uważam jednak, iż pismo to, mające niezmiernie wielką doniosłość dla znacznej części narodu litewskiego, jako miesięcznik — przeznaczaniu swemu odpowiedzieć w zupełności nie może. Takie pismo, jak „Litwa“, musi być pobudką duchową nie tylko dla tych, co życie pędzą na łonie Ojczyzny, lecz i dla tych wszystkich synów jednej Matki — Ziemi, którzy nie mniej czując się litwinami, są rozproszeni po całym świecie. Musi więc ono być pobudką i hasłem potężnym, głosem i nigdy nie milknącem, a więc wychodzącym w takich rozmiarach i w takich odstępach czasu, po których by „wszystkim się zdawało, że Wojski wciąż gra jeszcze — a to echo grało“. Litwinowi dobremu patriocie, prawdziwie kochającemu swój kraj ojczysty, nie powinna stanowić różnicy wysokość prenumeraty, w razie przejścia „Litwy“ z miesięcznika na tygodnik, gdy jedynie chodzi oto, aby to pismo stało się silną placówką dla wszystkich chcących brać udział w obronie zagrożonego ojczystego ducha, na którego dziś najusilniej nastają nawet nasi najserdeczniejsi. To głównie mając na widoku, zanoszę gorącą prośbę do Szanownego Pana Redaktora o możebne przyspieszenie danej przez Niego obietnicy, iż ma zamiar z miesięcznika przejść na tygodnik. Przy tej okazji załączam wiersz z prośbą o zamieszczenie w „Litwie“.

Z szacunkiem

M Skirgiell.

Helena Cepryńska.

FELJOTON.



WIGILJA

OBRAZEK.



Cichą wioskę Zapuszczańską obejmował zwolna wczesny zmrok zimowy.

Pola i ugory spały pod powłoką chłodnych śniegów—las w szrony zakuty, stał martwy i ponury, szepcząc swoje tajemnicze dumy wieczorne...

I nagle — po niebie rozlały się czerwone zorze... Zdawało się, że cały świat objęły pożary... że morze krwi płynie spietrzonymi falami, grożąc srogim wylewem...

Widok ten przerażał, budząc w duszy dawne wspomnienia...

O tych bojach minionych, o krwawej zmurze, co przeszła nad tą krainą, znacząc się mnogimi kurhanami...

Mogiły to były Szwedów i Tatarów — i znacznie późniejsze — tam — u skraju czarnego boru usypane...

Krzyż drewniany otulał je miłościwie — szumiała nad niemi czarno-zielona fala gałęzi świerkowych — a wyżej sosny

jęczały ogromne... A z jękiem drzew połączył się głos — z ludzkiej piersi wychodzący.

— Tu spoczęli ci, co marzyli o Litwie wolnej... Tu — w jednym grobie — kości stryjów i dziadka... ojciec... daleko zginął — falą zdarzeń uniesiony... Inne były czasy — ale duch ten sam żył w ojcu, co w braciach starszych...

Tu skargą buchnął głos kobiecy:

— Tylko on — tylko Henryk — zdala od nas — od tych tradycji rodu i kraju — wśród obcych...

Tylko on...

Westchnienie rozdarło pierś Marty... A potem nagle powstała i poszła śpiesznie ku dworowi, co świecił się zdala bladym płomykiem jakby gromnicy — z okien pokoju narożnego...

— Mama modli się za niego! — szepnęła Marta.

Tymczasem ciemność znowu świat załęgła. Zorze płomieniem buchnęły i zagasyły, zostawiając jeno na niebie refleksy blado-różowe.

Marta powiodła oczyma po niebie.

— Tak gasną nasze nadzieje! — wymówiła z uczuciem niewymownego smutku.

— o —

W dworku starym, którego ściany głęboko w ziemię zapadły, w obszernym pokoju, gdzie po ścianach pięły się bluszcze owijając szlachetne i poważne przodków oblicza, czyniono przygotowania do wieczery wigilijnej.

Młoda jasnowłosa dziewczyna, uboga sierota, którą tu przygarnięto, zaświeciła wonnem sianem stół duży, a dobywszy z szuflady śnieżystej białosci obrus, rozpostarła go z miną uroczystą, pilnie bacząc, by na środku znajdował się wieniec ozdobić z liści zielonego dębu przez nią niedawno wyszyty. Tu postawiła talerz z opłatkami i tradycyjną kucją, a potem z uśmiechem na swe arcydzieło spojrzała.

— Ciocia nic nie wie — i Marcia też, — szepnęła do siebie. Toż się zadziwi!...

Był to jej podarek świąteczny — owoc długich godzin, wykradzionych snowi. Przy lampce, o wczesnym ranku, gdy jeszcze wszyscy spali, zrywała się z łóżka i chociaż oczy jej się kleiły, a poduszka ciągnęła do błogich marzeń — zabierała się rażno do pracy, wyteżając oczy swe jasne na owe listki, które sama wyrysowała, w koronę zieloną uplatując.

— Udały mi się! — udały! Cudne są powtarzała, przyglądając się swemu dziełu z miną zadowolonej pracownicy.

Któs drzwi otworzył...

Erma śpiesznie nasunęła serwetę

na wieniec dębowy i zarumieniona spojrzała ku wchodzącej.

Była to Marta.

— O jedno nakrycie jest za dużo — zauważyła smutno. Żle policzyłaś, dziecko!...

— A może.. pan Henryk? — rzuciła wesoło, Marta westchnęła.

— O, gdzieżby znowu!.. Czyż on zechce porzucić zabawy stołeczne — ten cały blask i przepych, do których przywykł przez te lat dziesięć... Nie sądzę...

— Mnie się zdaje — zaczęła Erma.

— Nie łudźmy się napróżno! — przerwała jej tamta posępnie. Tyle wigilijczekaliśmy na niego... Obiecywał — i nie przyjeżdżał... Teraz już on o nas całkiem zapomniał.

— Marcia źle sądzi! — oświadczyła energicznie jasnowłosa Erma. Ten, kto zawsze pamiętał o małej sierotce... musi być dobrym — musi i o swych bliższych pamiętać!.. On ma taką szlachetną, słiczną twarz, Marto... takie oczy rozumne! Nie — nie!.. Pomyliłaś się na nim — on powróci.

— Czy ty go pamiętasz? — zdziwiła się Marta. Dzieckiem byłaś wtedy..

— Przywoził mi przecie zawsze cukierki, za którymi przepadałam — to i jakże mogłam zapomnieć? — zaśmiała się Erma. A gdy był tu poraz ostatni... tak, coś około lat dziesięciu — przywiózł mi słiczną lalusię, z czarnymi jak smoła włoskami — z szafirowymi oczami — pamięta Marcia? Byłam zachwycona i darem i panem Henrykiem — lalusię schowałam na pamiątkę — i chociaż jestem już spora dziewczucha, tak mię coś do tej lalusi ciągnie... Otworzę szufladę — popatrzę... Leży lalusia i uśmiecha się do mnie... Ot, jakby mówiła,

— Dziękuję, że o mnie pamiętasz!.. Wie Marcia? Gdy byłam mała, to tej lali powierzałam wszystkie me dziecięce troski i trapienia... Ciocia była dla mnie bardzo dobra — i ty Marcia, którą jak siostrę pokochałam... Ale obie zawsze takie poważne byłyście... takie smutne... Ja to teraz rozumiem... Ale wtedy... bałam się was troszeczkę — i gdy mię co gnębiło, biegłam zaraz do lalusi, wtulałam twarz w jej czarne loki i wypowiadałam moją niedolę... A ona zawsze uśmiech miała dla mnie... Percelanowy to był uśmiech — ale cóż robić? Moja młoda dusza spragniona była wesołości...

— Biedna Ermo!.. Gdybym była przečuła — szepnęła Marta, obejmując sierotę.

— To nie!.. Widzisz przecie, jakem sobie poradziła — zaśmiała się dziewczyna. Ale my rozmawiamy, a tam Marysia może uszka przepali? Lecę do kuchni!..

I pierzchnęła w głąb domu nucąc wesoło.
— Szczęśliwa młodość! — szepnęła Marta, patrząc za nią.

— O —

W wagonie klasy pierwszej siedział wygodnie rozparty mężczyzna lat trzydziestu i okiem zbudzonym patrzył na spowijający się zwolna w tuman szary krajobraz.

— Po co ja jadę do nich? — wyszeptał, ręką osłaniając ziewanie. Po co? Oni mnie — ja ich pojąć nie potrafie. Nie rozumiemy się nigdy... Z listów Marty wnosząc,



Nowogródek.

Wnętrze Fary w takim stanie w jakim jest dzisiaj.

zrobiła się z niej taka zakuta Litwinka, jakich mało... Z jej talentami i wykształceniem zakopywać się w takiej wiosce Zapuszczańskiej — gdzieś na końcu świata i cywilizacji... Gospodarzyć — samej — kobiecie — i w takich warunkach? Po co? Dlaczego? Albo i mama... Życia nie pojmuje bez tych swoich posępnych wspomnień i kurhanów... I co z tego przyjdzie im, lub komubądź?... To takie dawne już dzieje! — Po co ja jadę do nich? Prawda — matka!.. Należą się jej pewne względy od pana mecenasa... Tak mię zawsze kochała.. Byłem jej ulubionym dziećciem. No, trzebaż czasem poświęcić się dla rodziny.

Przesunął ręką po czole.

— Nie rozumiemy się — jestem tego pewny... Trudno przecież ukryć się ze swym przekonaniem... Nie wiem tego potrzeby... I rozstaniemy się bardziej jeszcze dalecy sobie — bardziej obcy!..

A to jednak przykre!.. To bardzo przykre! — dodał z westchnieniem. Gdyby się jednak udało!.. Namówię mamę i Martę, aby zamieszkały ze mną — tam — w stolicy... Mama przy mnie zapomni o swych „kurhanach“... Martę wydamy za męża...

Czas już ra nią... Tylko o rok młodsza odemnie. Gotowa jeszcze starą panną zostać na tem pustkowiu litewskim... któż ją oceni?... Co innego u nas — w stolicy...

Zaśmiał się przymusem.

— U nas — w stolicy?... — powtórzył, jakby tknięty znaczeniem tych wyrazów. Mówię tak, jakbym rzeczywiście czuł się już tam — jak u siebie — w domu!

Wzruszył ramionami.

— Albo mi tam źle? Mam wszelkie wygody — żyję życiem ucylizowanego człowieka... Powodzi mi się dobrze — chodzę do teatru — na koncerty... — I czegoż mi brak? Chyba tych mogił posępnych — tak ulubionych Marci i mamie?..

Lekceważąco rzucił ręką.

— Ha, trudno!.. Czasy romantycznych rycerzy minęły bezpowrotnie... Jam już inny człowiek — inne zasady wyznaję od tych nieśczęśnych szaleńców, co ginęli — Bóg wie dla kogo i po co? Tam — na tej ziemi mojej — w kraju borów szumiących i sennych, pustych rozłogów!..

A gdy to mówił, w okna wagonu blask nagły uderzył...

Łuną czerwoną wybuchnęły na niebie zorze wieczorne...

Podróżny drgnął — spojrzał w stronę płonącego nieba — na śnieg zarumieniony, jakby krwią...

Powstał — przyciągały go te zorze z dziwną mocą...

— Tak witasz mię po długich latach rozłąki?... Tak witasz mię — ty Ziemię? — poszeptał.

I dodał z niepojętym dla siebie wzruszeniem:

— Ty — Ziemię moja!.. Ty — Litwo!..

Rozejrzał się po wagonie, zawstydzony tym nagłym wybuchem uczucia.

Był sam — współtowarzysze podróży wysiedli przed kwadrans na jakiejś stacji. Odetchnął swobodniej...

Nikt nie słyszał tego, co mówił... nikt

go nie widział w tej rzadkiej dla pana mecenasu chwili uniesienia serdecznego...

Znowu odwrócił się do okna.

Więc to Ona? To Ta, o której snilem w snach niespokojnych — zrazu tak często — potem coraz rzadziej... To Ona! Jakże biedna zawsze i pusta! Całe obszary pól — lasów leżących cicho pod osłoną chłodnego sniegu... Jaki to biedny — jaki smutny kraj!

A luna krwawa zaglądała w okno, oblewając mu czerwienią twarz bladą, jakby

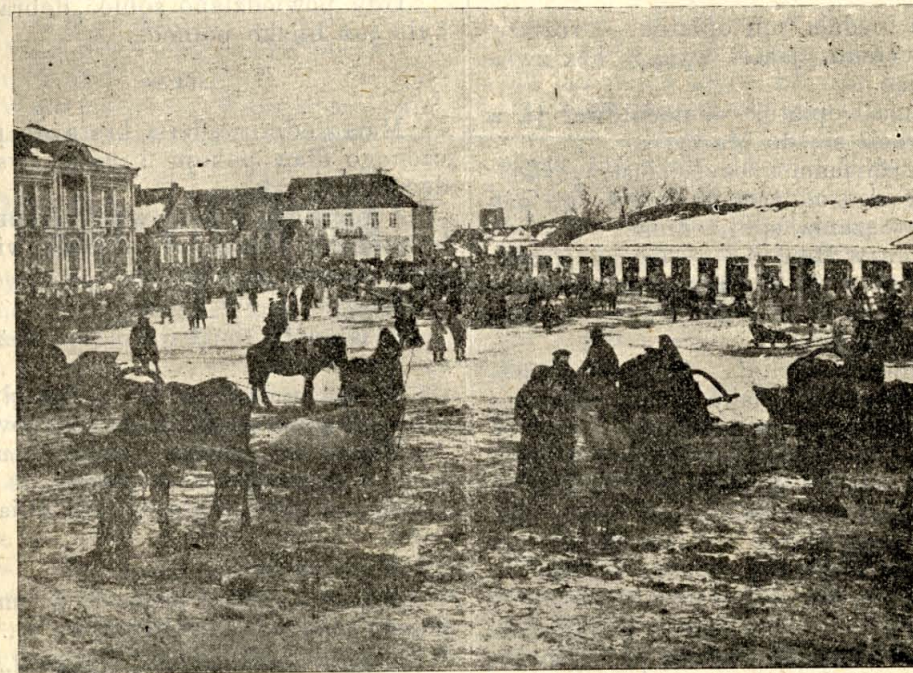
widziały z otaczającego świata... Przyszedł staruszek, pan Wincenty, przyjaciel domu, gdzie przytułek na stare lata pozyskał...

Przydreptała ciocia Felisia, daleka krewniaczka pani Barbary...

Nadeszła poważna Marta i Erma promieniająca urokiem lat dziewiętnastu...

Pani Barbara wzięła talerz z opłatkami... Wzrok jej padł na szóste nakrycie — lży omgłiły oczy przesmutne...

Nie przyjedzie... zapomniał o nas...



Nowogródek — rynek.

przydać jej chciała rumieńca który dawnouciechy stołeczne wypłyły...

I nagle — twarz Henryka poczęła płonąć prawdziwym rumieńcem wstydu i zgrozoty...

— Ona biedna — smutna — o ja?... A ci wszyscy, którzy Ją opuścili, goniąc za życiem wygodnym — za zyskiem i karierą?...

Ukrył twarz w dłonie — czoło wstydem płonące przycisnął do chłodnej szyby — zamknął oczy...

Lecz i przez zamknięte, powieki świeciła mu do oczu luna krwawa — wdzierając się do duszy i piersi napełniała niepokojem, budząc straszne dalekie wspomnienia...

— O —

W dworku Zapuszczańskim zbierano się do wigilijnej wieczery...

Nadeszła pani Barbara, matka Henryka i Marty, siwa, sucha staruszka, o twarzy łagodnej, ale jakby zgaszonej, o pełnych smutku oczach, które, zapatrzone w mroki przeszłości bolesnej, niewiele już

Już całkiem zapomniał — wymówiła żałośnie, topiąc spojrzenie w portretach, wiszących na przeciwległej ścianie...

Zdawała się wzywać ojca, dziada i strzyjów, aby dali świadectwo, jako uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby ptaka wędrownego do gniazda ściągnąć i przykuć go tutaj na wieki!...

Do tych lasów szumiących — do tych smutnych rozłogów Ziemi rodzinnej — do tych mogił świętych, gdzie spoczywały popioły dawnych bohaterów...

— Stracony on dla nas — stracony!.. wyszeptała z przygnębieniem.

Lecz u drzwi zrobiło się zamieszanie. Któs wyjrzał do sieni, gdzie wchodził właśnie wysoki podróżny, a zrzucając futro zaśnierzane, śpieszył ku stojącej jakby w osłupieniu pani Barbarze.

— Henryk! — zawołała Marta radośnie.

I rzuciła się do brata.

W rękach pani Barbary talerz z opłatkami dzwonił — chwiała się na nogach.

— Matko!... Czyż mnie nie poznajesz?!.. zagadnął przybyły głosem drżącym.

— Lękam się, aby to nie było... złudzenie... Tyle lat... tyle lat!... Jaż cię zaledwie już rozemnać mogę oczyma wypłakanymi... O, mój synu! Wyciągnęła do niego ręce.

Łzy duże popłynęły po jej bladych policzkach.

Henryk pokornie pocałował ją w ręce. Przebac matko! — wyszeptał wzruszony.

Ona w milczeniu do piersi go przytuliła...

Potem podała mu opłatek — roztrzęsionymi ustami, jakieś wyrazy bez związku mówiąc.

Przełamał opłatek — pocałował ją w rękę. Zwrócił się do Marty.

Czegoż ci mam życzyć, siostrzyczko? Ty wiesz! — odparła obejmując go pełnem przywiązania spojrzeniem.

Teraz czy Henryka padły na Ernę. — Któż to jest? — zagadnął po cichu. — Nie poznał cię, Ermo — wymówiła Marta do dziewczyny.

— A, niewdzięczny!.. — szepnęła dziewczę, płonąc pod koroną jasnych warkoczy, jako jutrzienka na zaraniu...

A ja przecie zawsze pamiętałam opanu!.. — Już wiem... Mała Erma!.. — zawołał, ujmując jej rękę.

— O, przepraszam!.. Już wcale nie mała!.. żywo odcięła się dziewczyna.

Zasiadano do stołu wśród wesołości ogólnej... Tylko pani Barbara milczała, zmęczonemi oczami wodząc po wysokim, dorodnym młodzieńcu, który siedział przy niej, jakby wcielenie jej snów najpiękniejszych...

Ona go zawsze tak kochała! Zato powrócił — oto jest przy niej — w starym Ojców swych domu!..

Erma nieśmiało usunęła serwetę i wieniec dębowy zajął w całej okazałości na białem tle obrusa.

— Co to? — zagadnęła pani Barbara. — To dar Ermy — dar gwiazdkowy dla nas! ozwała się Marta i uściśnęła siostrę. Henryk począł się przyglądać zielonej koronie.

— Liście dębowe? mówił, spoglądając na Ernę. Symbol obywatelskiej zasługi... O kien to pani myślała, pracując nad tem? Zapewne o Marcie?..

— Myślałam o panu — śmiało odparła dziewczyna, wznosząc nań jasne jak niebo oczy.

— No, ja... ja, pani... niegodny jestem... dębowego wienca!..

— Teraz — tak!.. Ale ja myślałam, że może kiedyś?

Zamilkła, a potem dorzuciła z powagą. — Gdy pan tutaj zamieszka.. Po długich latach pracy... ciężkiej — pełnej miłości dla tego kraju i ludu...

Oczy wszystkich skierowały się na Henryka..

On zaś bladł corazbardziej, jakby mu wszystka krew zesłała do serca...

Milczał, chyląc głowę — posępny i zadumany...

Marta zręcznie zmieniła rozmowę. Uczta wigilijna przeszła wesoło. Henryk ożywił się znowu i wszystkich ożywił...

Gdy powiedziano sobie „dobranoc“ — była już blisko północ...

— o —

Marta odprowadziła brata do przeznaczonego dlań pokoju i uściśnawszy serdecznie, wyszła.

Z rozrzwinięciem witał Henryk dobrze znane sprzęty — jak się wita dobrych starych znajomych.

Zbliżył się do okna... Świat cały tonął we mgle śnieżnej nocy gwiazdowej...

W dali — czarną ławą stanęły lasy, niby posępne strażnice kurchanów...

Wies leżała cicha — biała — otulona w welony przejrzystych oparów...

Coś go pociągnęło w ten świat biały — cudny!..

Wyszedł przede dwór... A potem, jakby prowadzony mocą tajemną, począł iść w stronę boru...

Nagle zatrzymał się... spojrzał... Przed nim wznosił się krzyż, postawiony na skraju lasu — na dziada i stryjów mogile..

Spoczywali tam z wielu innymi — w jednym wspólnym grobie — to sobie przed śmiercią w testamencie zastrzegając...

Spoczęli tam — broniąc tego, co nad życie ukochali...

— Za Ciebie ginęli — za Ciebie! — poszepnął, odkrywając głowę przed kurhanem bohaterów.

I znowu rumieniec twarzy mu okrył — i znowu — jak niedawno w wagonie wymówił.

— Ty biedna — smutna — a ja? A my wszyscy, którzy Cię opuszczamy — uganiamy się za życiem łatwym — wygodnym — za karierą?..

I zadumał się posępnie — długo — poważnie, czyniąc jakby obrachunek sumienia swego i innych...

— o —

Wiatr poderwał gałęzie świerków, uderzył w sosny konary — mgławicą niebieskawego śniegu zakręcił po polu...

I ozwał się jakoby hymn bojczy — a potem buchnął płacz — żałosna skarga opuszczonych wdów i sierot!

— Uciekacie tam, gdzie jaśniej gwiazda życia przyswieca... Zaliż na barki słabsze ma paść ciężar największy? A wy — a wy — nasi opiekunowie i obrońcy!..

Henryk wstrząsnął się — przetarł ręką oczy...

Napróżno!.. Zamajaczył szereg postaci — pociąg — korowody widzu białych...

A każde ranę krwawą miało na piersi — a każdego oczy miały płomień — a każdego usta pytały:

— Nasz li ty jesteś — czy obcy? Henryk ręce wyciągnął.

— Wasz jestem!.. Wasz duszą całą!..

PRASA LITEWSKA.

Przyrzeczono — niewypełniono. „Viltis“ № 141, pod tytułem „Žadeta — neišteseta“ (przyrzeczono — niewypełniono) podaje artykuł, w którym mówi co następuje:

Nowoprzybyły Administrator djecezji Wileńskiej ksiądz Kanonik Michalkiewicz upoważnił pismo litewskie i polskie do rozgłoszenia wiadomości, że pocznie od reform naprzód w samem Wilnie. Następnie zupełnie niespodzianie kazał we wszystkich kościołach mówić kazania litewskie. Litwini tem rozporządzeniem byli formalnie zdumieni, gdyż wiedzieli jakie im będą robione przeszkody. „Viltis“ w swoim czasie to przepowiadał a „Kurjer Litewski“ temu zaprzeczał. Stało się jednak tak jak „Viltis“ przewidywał. Gdy po trzecim kazaniu litewskim urządzono spisy litwinów, litwini szedli na nie niechętnie, bo liczenie sielie uważali za uciążenie i wiedzieli, że chyba piąta część ich się zapisze, bo wielu obowiąło się przykrości ze strony endeków. Wielu jednak niezależnych, poszło na spisy poddając się woli Administratora djecezji, aby tylko było wyznaczone choć szczerpie miejsce dla języka litewskiego w kościołach wileńskich. Oni liczyli na przyrzeczenia księdza kanonika. I jakże było nie wierzyć kiedy na pewno były przyręczone kazania litewskie chociaż w kilku kościołach wileńskich. Było nawet przyręczone, że wszędzie gdzie tylko znajdą się parafianie litwini, będą tam księża litwini dla wygłaszania kazań w ich języku.

Obecnie od spisu litwinów w Wilnie przeszedł już miesiąc — do żadnego kościoła jednak nie wprowadzono litewskiego nabożeństwa i kazań, podczas spisu ujawniła się robota księży polomonów, która nie tylko krwawi serca litwinów, ale jest zupełnie przeciwną duchowi kościoła katolickiego i rygorowi kościelnemu z powodu sprzeciwiania się swojej władzy. Księża ot-

— O, Matko moja!.. O, Litwo!.. Przebaczenia na klęczkach Cię błagam!..

Żem Cię odbiegł, jako tchórz podły — w chwili złowrógiego latargu ducha!.. Żem Cię opóścił dla marnego zysku — dla sławy — dla kariery.

— Przebac, o Matko — Litwo!..

I klął u stów kurchanu, korząc się przed bohaterami, którzy śmiercią miłość swą dla tej ziemi stwierdzili...

Na głowę pochylonego młodzieńca księżyc siał blaski przeczyste...

I patrzyły gwiazdy złote, jakby oczy tych, co już odeszli w ża wiatry...

A były jasne i modre — i przebaczenia pełne dla tego, że oto powracał do zagrodów praojcowej pracy!..

warcie podburzali lud w kościele, aby on nie dopuścił, aby w świętem miejscu był „pogański“ język litewski. Władza duchowna bardzo dobrze wie o jednych i drugich wypadkach, ale badań w tej sprawie nie robiła. Przeciwnie nawet, ta władza przykryła ich swoim autorytetem w prasie polskiej. (Kurjer Litewski. № 239, 258 i 260).

Wtedy gdy lajani poganami litwini, w kościołach wileńskich byli wystawieni na próbę cierpliwości, endecy posyłali ze wsi skargi na księży litwinów Administratorowi djecezji. Po tej skardze była wysłana do Święcian komisja śledcza. Co ona tam wysledziła, to się trzyma w sekrecie, wiadomo jest tylko to, że gdy komisja śledcza duchowna pod przysięgą pytała podpisanych na skargach do Administratora, to oni uznali, że się dla tego podpisali, że ich oto proszono. Oprócz tego wyjaśniło się, że polacy nie tylko nie są w parafii święciańskiej w większości jak to było w skargach napisano, ale ich niema tam ani czwartej części. Najpoważniejszy oskarzyciel, ojciec księdza Turlaja, zapytany, ile może być polaków w parafii święciańskiej, odpowiedział, że mniema, że ich jest półowa, ale nie mniej niż czwarta część. Dzień owych badań był niedzielą, w której należało mieć w kościele polskie dodatkowe nabożeństwo. Mówiono kazanie polskie. Z tych jednak co szedli do spowiedzi, zaledwo szóstą część spowiadała się po polsku, reszta zaś po litewsku.

Oprócz tego „Goniec Wileński“ począł zastraszać Administratora djecezji marjawitami, że gdzie są księża litwini tam się szerzy marjamyzm. To pismo użyło nawet metody wyprobowanej za biskupa Roppa, aby tylko wygnać księży litwinów. Wysyłają obecnie księży litwinów z okolic litewskich na Białoruś, a gdy litwini zarządzają dla siebie księży litwinów to otrzymują odpowiedź, że niema ich zkad brać!

Za najmniejsze przewinienie księży litwinów są skazywani na wygnanie. Co by się w takim razie stało z księżmi litwinami, gdyby oni byli

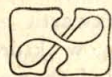
postąpili tak, jak postąpili księża polacy? Zapewne, że prześladowaniu ich nie byłoby końca a może by się nawet tam oparli gdzie pieprz rośnie.

Łuszcza endecka cieszy się, że jej góra, że się ich obowiają. Oni są mocno przekonani, że krzyk i gwałt jest najlepszym sposobem na żądanie litewskie. Ostatnie wypadki nie będą dla litwinów bez korzyści, będą wiedzieli przynajmniej, że ani polacy, ani zwierzchnic duchowna nie liczy się ani z litwinów głosem, ani prasą. Oni wtedy tylko odpowiedzą, wtedy rozumieją, gdy o tem piszą obca pisma. Naturalnie, że my nie możemy jeszcze zupełnie tracić nadziei, że nie nie uzyskamy dla języku litewskiego w kościele, ale jednak nie możemy wierzyć tylko słowom w któreśmy uprzednio wierzyli

Czyni tylko wzbudzają zaufanie!

O piśmie starożytnym litewskim, łotewskim i pruskim donosi „Vilniaus Žinios“ w № 275.

W narodowym łotewskim muzeum w Rydze miał cdczyt na ten temat pan M. Silinas. Zbija on to twierdzenie, że przed najściem Niemców do krainy łotewskiej znaleziono tam ludność ciemną, nie kulturalną, prawie dziką. Przypisywał on napisy na chrągach starczytnych i napisy na gęślach, które po mimo tego, że były w miejscowym muzeum zostały dotąd niezauważone i niezbadane. Napisy w języku łotewskim te są wyrzynięte na brzegach kilku gęśli nieznanym dotąd alfabetem, które p. Silinis, obecny kierownik łotewskiego muzeum w Rydze — odczytał. Dawniejsze pismo litewskie było najczęściej wyszywane lub malowane na wstęgach z tkaniny przesto nie doszło do naszych czasów. Ocalały tylko te napisy, które były na trwałszym materiale. Znajdują się napisy na pieczęci księcia Mendoga z XIII wieku. Ten napis jednak dotąd nie odczytany, odcyfrował p. M. Silinas w wyrazach „Mindagniaja gi miniagis“, a zatem po litewsku imię księcia ma być „Mindagniojas“ a po łotewsku „Mindagnis“



Rozmaitości.

Muzeum ziemi Suwalskiej. „Głos Warszawski“ № 259 donosi że: Zarząd Muzeum ziemi Suwalskiej, świeżo powstałego z zapoczątkowania polskiej szkoły handlowej w Suwałkach, zwrócił się z odezwą do ogółu obywateli ziemi Suwalskiej o poparcie tej instytucji.

Dzięki dobrej woli jednostek, ofiarowano już do Muzeum około 600 monet, 200 okazów z dziedziny przyrody suwalskiej, działu ludowowczego oraz zabytków

archeologicznych i historycznych, jako to: wykopalisk, starych monumentów, książek, zbroi, i t. d.

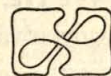
Na skutek propozycji, odczytanej na zebraniu Tow. rolniczego w Suwałkach przez prezesa hr. Tomasza Potockiego, zgłosili się z chęcią zaofiarowania swych usług dla muzeum p. p. Borzecki z Dowiaczek, Jackowski z Oniszek, Korewo z Rutki, Morawski z Justjanowa, hr. Potocki z Zypl, Skotnicki z Pilokalni, Świątecki z Janiszek.

Radium w wodach litewskich. „Głos Warszawski“ № 254 — 1908 r. donosi, że Rektor uniwersytetu petersburskiego prof. Borgman, prof. dr. Mozernickij i chemik petersburski profesor Diawin, odkryli w wodzie druskienickiej, oraz borowinach druskienickich zdolność promieniowania radjowego. Dotychczas wyniki analizy świadczą nader pomyślnie o obecności radju w borowinie druskienickiej, które zawsze wykazywała niewyjaśnione jakieś właściwości, po ukończeniu badań, opis ich przebiegu zostanie przesłany do pani Curie-Skłodowskiej w Paryżu. Wkrótce też wyniki tego odkrycia będą ogłoszone w fachowych pismach lekarskich.

Zły to ptak, co swoje gniazdo szpeci. W № 278 „Kurjera Litewskiego“ znajduję się artykuł z Szawel pod tytułem „Młoda kultura“ pióra pana Michała Rymkiewicza, urodzonego litwina, a z przekonania ehdeka, który nie może sobie w żaden sposób wyobrazić aby litwinom mógł ich język wystarczyć i zawsze w swoich artykułach barabani na tę nutę, że im niezbędny jest język polski. Tak jak wszyscy neofici narodowi i p. R. ma w pogardzie naród z którego pochodzi a pod niebiosa wynosi sprawę polską, do której przystał. Świetnie umiając zgrywać rolę nieświadomego języka litewskiego, szuka gdzie może sprawę litewską.

Dane było w Szawlach przedstawienie sceniczne „Kiejstut“, rzecz wzięta z Asnyka a przetłómaczona na język polski przez W. Karpasa, ale tłómaczenie to było fatalne. Tłómacz zamiast napisać, że Kiejstut uwięziony był w lochu (urvas, ruis) napisał, że był w szparze, dziurze (skyle). Naturalnie, że pomimo tego, że był to w sztuce punkt tragiczny, wszyscy się śmieli. Nic w tem dziwnego, gdyż przypomnieli sobie w szparze świerszcza, a nie Kiejstuta. To fatalne tłómaczenie sztuki, a stąd humor zamiast płaczu podczas przedstawienia dały powód panu R. do rozumowania, że język litewski nie nadaje się do scenizowania subtelniejszych uczuć. Otóż język litewski nadaje się do odcieniowań wszystkiego,

ale trzeba go znać. Pan R. przytaczając w „Kurjerze Litewskim“ wyrazy skyle dobrze rozumiał, że to oznacza szparę, co i sam twierdzi, ale nie loch. Poco więc szukać język litewski, który dobrze zna?



BIBLIOGRAFJA.

„Ze stosunków litewsko-polskich. Głosy litwinów. Audiatur et ultra pars“. Cena Rb. 1, kop. 50.

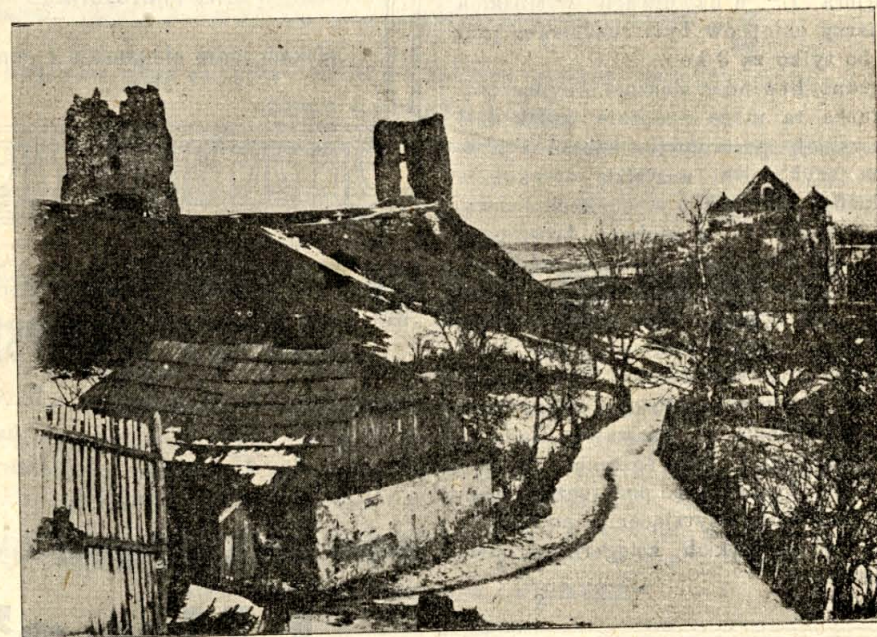
Odkąd się zaczął ruch litewski w Litwie, wszelkie zdanie, wszelki artykuł, wszelka bro-

zenie „Młodej Litwy“ w różnych warstwach ogółu, przeważnie z uprzedzeniem i niechęcią, chociaż nie brakło objawów i szczerej przyjaźni.

Powołany do życia po stu latach letargu organ polskich tradycji w Litwie przez p. J. Korwin-Milewskiego „Kurjer Litewski“ wystąpił przeciwko „Vilniaus Žinios“ i w ogóle przeciwko litewskości w Litwie z całą bezwzględnością, cechującą znanych narodowców polskich we wszystkich trzech „zaborach“ i poza ich granicami.

Od tej chwili wzięła się za żartu walka pomiędzy Litwą swojską a Litwą wynarodowioną. Oddźwięk tej walki dosięgnął aż do murów Warszawy, gdzie niechęć do ruchu litewskiego odbiła się w pismach o pewnym zabarwieniu narodowym.

Pomimo niektórych głosów sentymental-



Nowogródek — Zamek i Fara.

szura lub dziełko, tego ruchu się dotycząca, pobudza ciekawość czytającego ogółu w Litwie.

Tak w swoim czasie były skwapliwie czytane broszurka „Głos litwinów do młodej generacji etc.“, „Przenigdy“, „Jedność czy separatyzm“ i inne,

Po zniesieniu zakazu Murawjewa na druk litewski po tej stronie kordonu, największe zaciekanie ruchem litewskim pobudzał pierwszy dziennik litewski „Vilniaus Žinios“, wydawany przez inżyniera Piotra Wilejszysa w prastarej naszej stolicy w Wilnie. Spolszczona inteligencja litewska z naprężeniem śledziła pierwsze kroki młodego pisma „litwomańskiego“, zwłaszcza jego stosunków do polskości i jej przedstawicieli w Litwie.

Rozmaicie tłómaczono to pierwsze wynu

nych na ubaczu, nawołujących do „jedności i braterstwa“, walka ta trwa dotychczas, coraz z większą zaciętością, przechodząc ze szpalt dzienników do życia społecznego. I ta walka trwać będzie prawdopodobnie jeszcze długo.

Najprawdziwszem, najdobitniejszym strzeżeniem! postulatów i uzasadnień szczerze litewskiego stronnictwa w języku polskim dotychczas może służyć książka pod tytułem: „Ze stosunków litewsko-polskich“, stanowiąca pracę zbiorową najwybitniejszych działaczy litewskich. Geneza tej książki jest natępująca. Pisma polskie, polemizujące z „Vilniaus Žinios“ i innymi pismami litewskimi, podając wiadomości z pism litewskich, powodując się oczywiście zasadą, „sifinis bonus, laudabile totum“, ustępy traktujące o stronie przeciwnej, starały się

uwzględniać interesy swojej strony, skazując sens danego artykułu i przepuszczając ustępy dla czytelnika może najciekawsze. W ten sposób pierwsze zasady i postulaty litwinów, wypowiedziane w pierwszym roku egzystowania odnowionej prasy litewskiej, po tej stronie kordonu, zostały ukryte od oczu części litewskiego ogółu, nie posiadającego języka litewskiego.

Nie koniec na tem. Ówczesny „Kurjer Litewski” sprawę litewską rozpatrywał i rostrząsał na swoich szpaltach również tendencyjnie, starając się nadać takowej koloryt niemożliwej i niekierowności. Mniej więcej w tym samym guście wtórowały „Kurjerowi Litewskiemu” i niektóre pisma warszawskie. I oto w końcu roku 1905 te wszystkie artykuły, traktujące o sprawie litewskiej zgola fałszywie i wrogo, zostały zebrane do jednej broszury i wydane pod tytułem „Sprawa litewska w prasie polskiej”. Broszura ta była rozesłana wszystkim prenumeratorom „Kurjera L.” a na ulicach wileńskich przez gazeciarzy chłopców była rozdawana prawie darmo, bo tylko za 3 kop.

Pewne grono litwinów, słusznie przypuszczając, że broszurka ta może znacznie zaszkodzić sprawie litewskiej, postanowiła zebrać i przetłumaczyć na język polski wszystkie artykuły z pism litewskich, traktujące o stosunkach litewsko-polskich, i wydać je w osobnej broszurze pod tytułem „Ze stosunków litewsko-polskich”. Książka ta więc zawiera bardzo cenny i ciekawy materiał dla każdego, kto się interesuje sprawą litewską i odzwierciedleniem tak zwanych stosunków litewsko-polskich w prasie litewskiej. Jest to książka dużego formatu o 256 stronicach wydana w Warszawie. Cena ze względu na ograniczoną ilość egzemplarzy, nie jest wygórowaną. Tę ciekawą i pożyteczną książkę zalecamy każdemu czytającemu po polsku. Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich i litewskich.

S.

OGŁOSZENIA.

WYSZEDŁ Z POD PRASY

ładny litewski

Kalendarz ścienny (Sieninis kalendorius)

do oddzierania, z tekstem na rozmaite tematy. Cena 50 kopiejek. Sprzedaje się we wszystkich litewskich księgarniach. Wydanie drukarni Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa № 4.

DRUKARNIA M. KUCHTY

w WILNIE,

ulica Dworcowa № 4.

Wykonuje wszelkie obstarunki
w zakres drukarstwa wchodzące
jako to:

Dzieła, broszury, cenniki, dzienniki, ilustracje, tygodniki, afisze, ogłoszenia żałobne, cyrkularze, tabele, blankiety, rachunki, adresy, zaproszenia ślubne, koperty, bilety wizytowe i t. p.

CENY PRZYSTĘPNE.

Wykończenie eleganckie i punktualne.

„SATYRY LITEWSKIE”

dostać można w Redakcji „Litwy” i we wszystkich lepszych księgarniach. Kompletami po 15 kop.; oddzielnymi arkuszami po 2 kop.

„Litwa”

Miesięcznik ilustrowany litewski w języku polskim.

Prenumerata rocznie . . . 2 rb.

Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 k. pocztą markami 18 k.

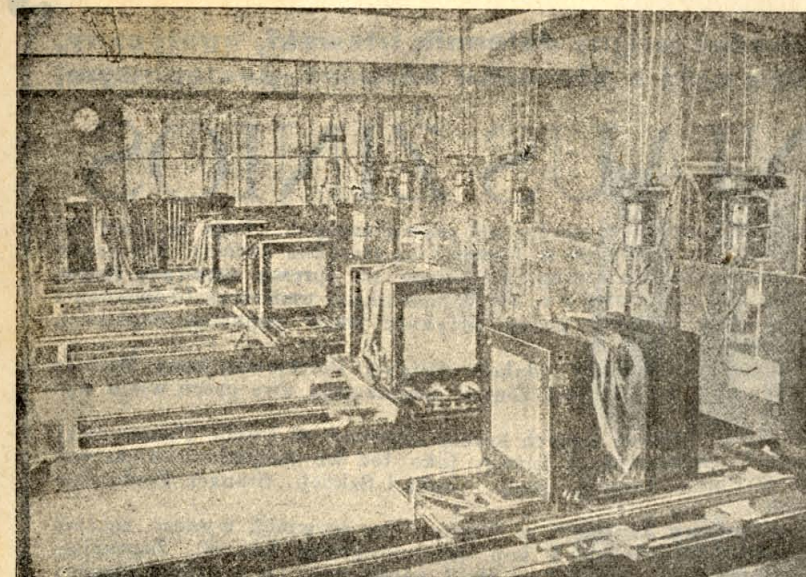
„Litwę” dostać można we wszystkich lepszych księgarniach.

ADRES REDAKCJI „LITWY”:

Wilno, ulica Antokolska 6—17.

HYMN LITEWSKI

3 cie wydanie przez autora „Litwini w Litwie”,
5-te wyd.



Zakład fotograficzny

A. JURASZAJTYS

w WILNIE,

ś-to Jerski pr. róg Tatarskiej № 14 — 12 m. 1.

Przyjmuje obstarunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysunków, fotografii, planów, nót i t. p.
CENY UMIARKOWANE.

Przyjmuje się prenumerata na tygodnik litewski „VIENYBĖ”

Wydawany w Kownie przy towarzystwie Św. Kazimierza.

„Vienybė” w każdym numerze ma następujące stałe działy:

1) religijno-moralny, 2) ekonomiczno-rolniczy, 3) sprawy trzeźwości, 4) Duma Państwowa, 5) bardzo bogaty dział „Wiadomości z Litwy” ze szczególnym uwzględnieniem działalności towarzystw litewskich, 6) Litwini na obczyźnie, 7) ważniejsze wiadomości z całego świata.

„Vienybė” wychodzi co tydzień (objętości 20 stron. kosztuje z przesyłką pocztową 2 rub. rocznie, za granicą 3 rub. rocznie. Na żądanie wysyła się numer okazowy.

Adres: Kowno, Redakcja „VIENYBĖ”

„ŽEMDIRBYS”

W ostatnich dniach miesiąca grudnia zacznie wychodzić w Wilnie w języku litewskim dwutygodnik „ŽEMDIRBYS” (Rolnik), poświęcony sprawom rolniczym, handlowym i przemysłowym.

Prenumerata wynosi z przesyłką rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75.

Współobywatele! dla dobra naszego kraju prosimy popierać nasze pismo pracą i materjalnie.

Rękopisy i prenumeratę prosimy przysyłać pod niniejszym adresem:

г. Вильна, Стефановский Форштадтъ, домъ Урбановича, въ редакцію
журнала „Žemdirbys”.

W Wilnie wychodzi jedyny dziennik litewski, społeczny, polityczny i literacki o kierunku bezpart.-postępowym,

VILNIAUS ŽINIOS

Pismo to wychodzi codziennie, oprócz dni poświęconych. Daje ostatnie dokładne wiadomości o tem, co się dzieje w Litwie i na szerokim świecie. Nie zaniebując dziełu politycznego, zwraca szczególną uwagę na sprawę **oświaty ludu**, stowarzyszenia kulturalne, oświatowe i t. d. W odcinkach umieszcza opowiadania oryginalne, lub tłómaczone, dramaty, poezje, artykuły treści popularno naukowej, społeczno-naukowej, krytyki.

Oprócz stałych współpracowników redakcji—Gabryeli Pietkiewiczówny, Michała Birżyski i Adolfa Węgielly, w „Vilniaus Žinios“ umieszczają swe prace wielu wybitnych pisarzy litewskich.

„Vilniaus Žinios“ posiada stałych korespondentów w Dumie Państwowej we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy, jako też we wszystkich większych kolonjach litewskich w Polsce, Łotwie, Rosji, Anglii i Szkocji, Stanach Zjednoczonych i innych krajach.

Prenumerata „Vilniaus Žinios“ w Wilnie i na prowincji wynosi: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1. Cena numeru pojedynczego kop. 3, dla agentów kop. 2. Ogłoszenia: wiersz petitowy przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie litewskie i spółki spożywcze.

Miejscowym prenumeratorom „V. Ž.“ odnosi się wieczorem.

ADRES: Redakcja gazety „Vilniaus Žinios“, Wilno.

„DRAUGIJA“

Jedyny miesięcznik litewski, poświęcony literaturze, nauce i polityce.

Prenumerata: rocznie 6 rb.; za granicą 7; cena pojedynczego zeszytu 60 kop.

Numery okazowe na żądanie wysyłają się gratis.

Na przesyłkę należy dołączyć 8 kop. markę.

Adres: Kowno, Redakcja „Draugija“.

Sprostowanie. w artykule „Nasze ryciny“ (Litwy № 5, str 79) zamiast „Grecji“ powinno być Tracji.

Redaktor i wydawca **Meczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa